BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA"

SAMANTHA YOUNG

Nieznośny ciężar tajemnic

Niektóre sekrety są tak duże, że mogą wszystko zmienić

SAMANTHA YOUNG

Nieznośny ciężar tajemnic

Niektóre sekrety są tak duże, że mogą wszystko zmienić

Przełożyła Sara Manasterska

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 2664694

Rozdział 1

– A to co ma znaczyć?

Jay i ja przerwaliśmy pocałunek. W drzwiach stała Hayley. Wyglądała młodo i elegancko w czarno-złotym mundurze stewardesy, ale patrzyła na nas z irytacją.

Ciemnobrązowe włosy związała w ciasny kok, który podkreślał jej wysokie kości policzkowe i duże czarne oczy. Hayley była śliczna. Często mówiono mi, że jestem do niej podobna, z wyjątkiem oczu. Oczy miałam takie jak on. Wszyscy powtarzali, że są niesamowite, ale ja oddałabym wszystko, żeby tylko były podobne do oczu Hayley.

Nie miałam wątpliwości, że to właśnie one były jednym z rozstrzygających argumentów skłaniających Jaya Jamesa do nieustawania w wysiłkach, żeby mnie przelecieć. Nie żebym była cyniczna albo co.

Jay był rok starszy ode mnie, dość inteligentny. Aurę złego chłopca miał opracowaną w najmniejszych szczegółach. Tatuaże? Oczywiście. Kolczyki tu i tam? Naturalnie. Wszystkie laski w szkole za nim szalały, ale z tajemniczych powodów on wolał mnie. Od jakichś dziesięciu minut całowaliśmy się, siedząc na mojej kanapie. Miał fajne usta i naprawdę liczyłam na to, że kiedy mnie pocałuje, poczuję coś więcej niż dotyk mokrych warg i języka na moich wargach i języku.

Romanse, które Hayley chomikowała w szafie, sugerowały, że powinnam doświadczać przyjemnego mrowienia i gorąca.

Szczególnie pocałunki podobno miały być podniecające.

Miałam na ten temat zupełnie inne zdanie – całowanie się z kimś mogło być co najwyżej przyjemne. Jak zawsze z nudów zaczęłam myśleć o czymś innym: tym razem o Hayley i jej knuciu. Wiedziałam, że coś się szykuje. Hayley pracowała jako stewardesa, więc często przebywała poza domem, ale ostatnio jej nieobecności się przedłużały. A i jej zachowanie nie było

normalne: chowała przede mną telefon, kiedy wibrował od powiadomień, a potem rozmawiała z kimś szeptem w swojej sypialni. Coś się szykowało. Miałam tylko nadzieję, że nie chodziło o żadnego mężczyznę.

No i o wilku mowa.

– To Jay – powiedziałam, splatając ręce na piersi w odpowiedzi na jej surowy wyraz twarzy.

Nienawidziłam, kiedy zachowywała się, jakby jej zależało.

– Nie interesuje mnie, kim on jest. – Hayley próbowała zmrozić go wzrokiem. – Może już iść.

Jay spojrzał na nią buntowniczo tak jak ja i nagle bardziej go polubiłam. Odwrócił się w moją stronę i pocałował mnie powoli w kącik ust.

– Do zobaczenia w szkole, mała – rzucił i zaśmiał się, widząc moją kpiarską minę.

Zaczekałam, aż przejdzie obok Hayley bez słowa i zamknie za sobą drzwi.

– Super. Dzięki – odezwałam się.

– Nie mów do mnie tym tonem! – Oczy Hayley zwęziły się w czarne szparki. – Jestem zmęczona, miałam długi dzień. Wracam do domu i co? Znajduję moją córkę w objęciach jakiegoś napalonego byczka. A może powinnam być zadowolona, że umawiasz się ze smarkaczem, który wygląda, jakby nieraz odwiedzał lokalne więzienie?

– Nie chodzimy ze sobą, tylko się razem dobrze bawimy.

– No, to dopiero pocieszenie! – Machnęła rękami ze zdenerwowania.

– Hayley.

– Nie mów tak do mnie. Mam prawo być niezadowolona z twojego zachowania. – Wzdrygnęła się, jak zawsze, kiedy mówiłam do niej po imieniu (co znaczy, że wzdrygała się często).

– Ale nie masz po co być. Nie traktuję Jaya poważnie. I nie zamierzam zachodzić w ciążę. Powiedz lepiej, czemu wróciłaś wcześniej do domu?

– Przenieśli mnie na krótszy lot. – Rzuciła torebkę na kanapę i odeszła w głąb pokoju. – O Jayu porozmawiamy później, najpierw muszę ci coś powiedzieć.

– Co takiego? – Znieruchomiałam.

Hayley obserwowała mnie badawczo przez kilka sekund, aż wreszcie usiadła obok.

– Poznałam kogoś.

Natychmiast ogarnął mnie paraliżujący strach.

Hayley czekała na moją reakcję, ale kiedy nie zauważyła żadnej, uśmiechnęła się uspokajająco.

– Jest wspaniały. Nazywa się Theo i ma córkę w twoim wieku. Mieszka w Bostonie. Spotkaliśmy się podczas jednego z moich lotów.

– Jak dłuto to już trwa? – Coś mnie ścisnęło w dołku.

– Kilka miesięcy.

– Wiedziałam, że coś jest nie tak – mruknęłam.

– Przepraszam, że nic ci wcześniej nie powiedziałam. Ale chciałam się najpierw upewnić, że to poważny związek…

– A jest?

– Jak najbardziej. Kochamy się.

– Na odległość?

– Zostaję u niego za każdym razem, gdy jestem w Bostonie. Spędzamy ze sobą tyle czasu, ile się tylko da.

– I sądzisz, że on cię nie zdradza, kiedy wracasz? – Prychnęłam.

– Przestań. – Przecięła ręką powietrze. – To ty masz problemy z zaufaniem ludziom, nie ja.

Zagotowało się we mnie ze złości. Hayley musi być wyjątkowo naiwna, jeśli wierzy, że ten koleś nie jest kompletnym przegrywem. To nie była jej pierwsza zła decyzja. Miałam prawo do strachu, który przyprawiał mnie o mdłości.

– Chciałam cię tylko uprzedzić, że tym razem to coś poważnego.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Że jeśli wszystko ułoży się tak, jak się spodziewam, będzie nas obie czekać wielka zmiana.

No nie.

Patrzyłam na nią przerażona.

Hayley westchnęła ciężko na widok wyrazu mojej twarzy. Nawet nie próbowałam go ukrywać.

– Zrobię herbatę – powiedziała. – Jestem zmęczona, więc o Jayu porozmawiamy innym razem. – Odwróciła się, ale po chwili stanęła bez ruchu i spojrzała na mnie ze smutkiem. – Ale dzięki, że tak bardzo cieszysz się moim szczęściem.

Nie zamierzałam zniżać się do jej poziomu i nic nie odpowiedziałam.

Do tej pory Hayley miała gdzieś moje szczęście. Teraz tylko odpłacałam jej pięknym za nadobne.

– Zaraz, czyli co to znaczy? – Anna wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi oczami. – Serio, wyprowadzasz się do Bostonu?

Czwartek. Całe wieki po wyznaniu Hayley, które mogło oznaczać dla nas „wielką zmianę". Główna mącicielka wyleciała we wtorek do Bostonu i praktycznie się nie odzywała. Jej milczenie sprawiło, że opowiedziałam Annie, co zaszło.

Oparłam się plecami o szkolną szafkę, ze złością wpatrując w ścianę naprzeciwko. Moja szafka stała, o zgrozo, tuż obok męskiej szatni, w związku z tym codziennie musiałam znosić rozkoszne zapachy wody kolońskiej „Po wuefie".

– Nie wiem – odpowiedziałam.

– Ale o to właśnie chodziło Hayley, prawda?

– Pewnie tak.

– No to czemu się bardziej nie przejmujesz?! – Anna stanęła przede mną, z rękami na biodrach i gniewnym spojrzeniem. – Spójrz na mnie! Ja się przejmuję! – Zaczęła machać rękami. – Ty też powinnaś!

– Czym się przejmujesz? – zapytała Siobhan. Ona, Kiersten i Tess stanęły obok mojej szafki. – Może tym, że Leanne Ingles wygląda dzisiaj jak chodząca reklama second handu?! – zawołała dość głośno, żeby przechodząca obok Leanne Ingles ją usłyszała. Widziałam, jak Leanne mocno się zaczerwieniła, i ogarnęła mnie złość.

– Nie bądź taką jędzą – syknęłam do Siobhan.

– Ale ja tylko mówię, że brzydka sukienka, nieznośna męka!

– Byłaś dla niej obrzydliwa, i to nie pierwszy raz. – Gdyby to od niej zależało, Siobhan zaprowadziłaby w całej szkole rządy terroru i podłości.

– Nieważne. – Westchnęła. – Powiedz lepiej, czym się przejmujesz, Anno? I czemu akurat przed szafką Indii? Cały ten obszar powinien zostać poddany kwarantannie. – Siobhan spojrzała w kierunku drzwi do męskiej szatni i się skrzywiła.

– Idę na obiad – oznajmiłam i zamknęłam szafkę. Odeszłam, nie oglądając się za siebie. Wiedziałam, że pójdą za mną.

Usłyszałam kroki dziewczyn i nagle Anna znalazła się po mojej prawej, Siobhan po lewej stronie, a Kiersten i Tess za nami.

– No więc? – Siobhan trąciła mnie łokciem. – Dowiem się wreszcie, co tak poruszyło Annę?

– India chyba przeprowadzi się do Bostonu przez swoją matkę!

Dziewczyny spojrzały na mnie w szoku po tym okrzyku Anny, ale zignorowałam je tak samo, jak ignorowałam coraz bardziej dające się we znaki nerwy.

– Boston? – wydusiła Siobhan. – Fuj, tylko nie to.

Siobhan była dziewczyną z Kalifornii. W jej świecie istniał tylko ten jeden ciepły i słoneczny region, a reszta leżała gdzieś daleko, za kołem podbiegunowym. Jej niesmak prawie wywołał na moich ustach uśmiech.

– Na sto procent stracisz opaleniznę – dodała ze współczuciem Tess.

– I to jest teraz mój największy problem? – Spojrzałam na nią przez ramię.

– Nie, twój największy problem to Jay – uznała Kiersten. – Nie możesz go zostawić. Jest w tobie totalnie zakochany.

Chciałam wywrócić oczami. Kiersten musiała splatać sobie tę bajkową narrację przez ostatnie kilka tygodni.

– Nie, nie jest. – Potrząsnęłam głową i spojrzałam przed siebie. – I mój główny problem leży zupełnie gdzie indziej.

– Tak. Przecież chodzi o to, że India zostawi mnie samą! – żachnęła się Anna.

Żadna z nich nie miała racji. Najbardziej dręczyła mnie myśl o tym tajemniczym kolesiu z Bostonu, do którego domu miałyśmy się wprowadzić. Ale Anna też nie była dla mnie bez znaczenia. Była jedną z garstki osób w moim życiu, o które naprawdę dbałam. Nie powiedziałam jej

prawdy o mojej przeszłości, ukrywałam przed nią mnóstwo tajemnic i rzadko zdradzałam jej, co naprawdę myślę, ale i tak otworzyłam się przed nią bardziej niż przed kimkolwiek innym. Nie miała z tym problemu. Nasza przyjaźń opierała się na jej zaufaniu, nie moim. Anna wiedziała, że może wyznać mi wszystko i nie obawiać się, że zaraz rozpowiem to po całej szkole. Byłam przy niej, kiedy jej rodzice rozstawali się w naprawdę obrzydliwy sposób i kiedy przeżywała tego skutki: straciła dziewictwo w wieku czternastu lat, o wiele za wcześnie. Ledwo sobie radziła, a ja trwałam przy niej. Nie osądzałam, tylko czuwałam.

To wiele dla niej znaczyło.

Mój wyjazd na pewno by ją zasmucił, a ja z kolei martwiłabym się, jak sobie poradzi beze mnie.

– Nigdzie się nie wybieram – powiedziałam do Anny, chociaż wcale nie czułam się tak pewnie.

– Hej, India! – Kilku trzecioklasistów rzuciło mi na powitanie, wchodząc do stołówki.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi i podążyłam za nimi.

– Pamiętajcie, że po obiedzie mamy pierwsze spotkanie komitetu tańca – przypomniałam dziewczynom. – Musimy zacząć planować zimowy bal.

– W ogóle nie rozumiem, po co organizować głosowanie na Królową Zimy w tym roku. I tak wszyscy wiedzą, że to ty wygrasz – zauważyła Kiersten, a w jej głosie dało się wyczuć zazdrość.

Wzruszyłam ramionami, ale nie zaprotestowałam. Faktycznie, bardzo możliwe, że zostałabym Królową Zimy.

Mogłam pochwalić się jedną umiejętnością, którą opanowałam lepiej od wszystkich szkolnych przedmiotów: byciem lubianą. Nie miałam pieniędzy, nie byłam zarozumiała, nie osądzałam ludzi i dobrze ukrywałam, że czułam się inna niż wszyscy. Podejmowałam wysiłek, żeby przyjaźnić się z osobami ze wszystkich szkolnych klik. Tworzyłam zespół gazetki szkolnej. Byłam członkinią zespołu debat i drużyny piłki nożnej dla dziewczyn, a wreszcie udzielałam się jako menedżerka kółka teatralnego.

Ale przede wszystkim byłam bardzo, bardzo zajęta.

Najzupełniej mi to odpowiadało, a nawet właśnie tego potrzebowałam. Popularność nie oznaczała dla mnie skupiania na sobie uwagi. Liczyła się kontrola. Nikt nie mógł mnie zranić i niełatwo było mnie pokonać w grze, w której od początku miałam wszystkie mocne karty. Byłam najpopularniejszą dziewczyną z trzecich klas. Gdyby tylko Hayley nie zrujnowała wszystkiego swoim planem przeprowadzki na Wschodnie Wybrzeże, w przyszłym roku mogłabym rządzić całą szkołą.

Po odstaniu w kolejce po jedzenie wyglądające jak kocie rzygi usiadłyśmy przy naszym stole.

– Ktoś może mi wyjaśnić, o co chodzi z tym Bostonem? – zapytała z błyskiem w oku Siobhan.

Siobhan była piękna i bogata, a do tego grała rolę kapitanki żeńskiego zespołu piłki nożnej. Uważała, że przywłaszczyłam sobie jej miejsce w hierarchii. Na pewno sprawiała jej niemałą przyjemność myśl, że miałam się wyprowadzić.

– Hayley kogoś tam poznała. Obawiam się, że to może być coś poważnego.

– Ale lipa. Przykro mi – odezwała się Tess.

– Nie przejmuj się, to Hayley! Pewnie rozstanie się z tą swoją wielką miłością w ciągu tygodnia.

– Jeśli przeprowadzisz się do Bostonu, jadę z tobą. Mówię poważnie – przyrzekła Anna, ponuro obserwując swoją kanapkę.

– Jedz. – Trąciłam ją łokciem.

– Ty i to twoje jedzenie. – Anna westchnęła, ale podniosła kanapkę z talerza.

Zaczęłam żuć swoją. Rozejrzałam się po stołówce, uważnie badając sytuację. Miałam nadzieję, że w przyszłym roku będę siedzieć tu, gdzie teraz.

W fotelu kierowcy, a nie pasażera.

I zupełnie jakby Hayley słuchała moich westchnień, poczułam w kieszeni wibrację telefonu. Na ekranie czekał na mnie esemes od niej:

„Bądź w domu po szkole. Musimy porozmawiać. Całuję”.

Kanapka przestała mi smakować, ale jadłam dalej. Żułam nieco wolniej, czując, jak coś ściska mnie w gardle.

– Wszystko w porządku, India?

– Chyba przeprowadzamy się do Bostonu. – Przełknęłam z trudem i podsunęłam Annie telefon.

Zbladła i spojrzała na wiadomość.

– O cholera.

Wyjrzałam na parking liceum Fair Oaks bardziej świadoma szybkiego bicia serca niż podczas treningu drużyny futbolowej. Nasze ćwiczenia trochę się przeciągnęły i Hayley już pewnie robiła się nerwowa.

Czułam mdłości, ale musiałam w końcu to załatwić, więc wyciągnęłam komórkę i zadzwoniłam do niej.

– Gdzie jesteś? – zapytała, zamiast się przywitać.

– Trening trwał dłużej niż zwykle, a Siobhan musiała jechać do dentysty, więc nie mogła mnie podwieźć.

– Cholera, zapomniałam o treningu. Już tam jadę.

Usiadłam na krawężniku i zaczęłam przeglądać telefon, sprawdzając media społecznościowe i odpowiadając na notyfikacje. Anna wysłała mi wiadomość na Snapchacie. Na obrazku był lód na patyku z logo Boston Red Sox dodanym w Photoshopie. Na górze Anna zostawiła dopisek:

„Powiedz Hayley, żeby się nim wypchała! NIE JEDZIESZ DO ŻADNEGO BOSTONU! Xoxo”.

Uśmiechnęłam się z determinacją i czekałam.

Kiedy Hayley dotarła na miejsce, wsiadłam do samochodu bez słowa i całą drogę do naszego mieszkania pokonałyśmy w ciszy.

– Myślałam, że może zamówimy dzisiaj coś na wynos – odezwała się wreszcie Hayley.

Nie było nas stać, żeby często zamawiać jedzenie do domu. Ta przyjemność była zarezerwowana na urodziny albo ostatni dzień wakacji. Czasem nawet na Święto Dziękczynienia.

Coś wisiało w powietrzu.

– Nie powinnaś teraz gdzieś lecieć? – zapytałam.

Wzruszyła ramionami. Idąc do kuchni, unikała mojego spojrzenia.

Ruszyłam za nią. Patrzyłam, jak wyjmuje menu z szafki.

– Na co masz ochotę? Chińskie, indyjskie, tajskie, a może libańskie?

– Mam ochotę, żeby ta rozmowa już dobiegła końca.

Hayley spojrzała na mnie, zauważywszy wreszcie moje stalowe spojrzenie i nerwy.

– To naprawdę dobra wiadomość, India. Wierz mi – westchnęła.

– Po prostu powiedz wreszcie, o co ci chodzi.

– Theo mi się oświadczył. Przyjęłam go. Nie chcemy czekać. Zamierzamy wziąć ślub w grudniu.

– Ale ja go nawet nie znam! – Rozdziawiłam usta ze zdziwienia.

Hayley potarła czubek nosa.

– Gdybyś była młodsza, to faktycznie byłby problem. Ale jesteś w trzeciej klasie liceum. Masz szesnaście lat. Zaraz będziesz szła do college'u. – Podeszła bliżej i złapała mnie za rękę. Pozwoliłam jej ją ścisnąć. – Kochanie, będziesz mogła teraz wybrać taką uczelnię, jaką tylko chcesz.

– Jak to?

– Theo… Cóż, Theo jest bogaty. I dał mi do zrozumienia, że pragnie dla mnie wszystkiego, co najlepsze. A to oznacza wszystko, co najlepsze dla ciebie.

– Chcesz kupić moją zgodę na tę kompletną farsę? Wiesz, że to nie jest normalne, prawda?

– Daruj sobie tę całą dramę. – Hayley puściła moją rękę. – Chcę tylko, żebyś wiedziała, że owszem, będzie ci trudno zostawić szkołę i przyjaciół tutaj i wyprowadzić się do Massachusetts, ale nie będziemy mieć już problemów finansowych. Nigdy. – Hayley puściła moją rękę.

– Rany, ile ten koleś ma kasy?

– Jest bardzo szanowanym prawnikiem z bogatej rodziny. Prawdziwa bostońska elita – powiedziała Hayley z rozmarzonym uśmiechem, jak gdyby odgadując moje pytanie.

– I ktoś taki chce wziąć z tobą ślub?

– Pięknie – warknęła. – Po prostu pięknie.

– Nie chciałam cię obrazić. – Wzruszyłam ramionami. – Po prostu miałam wrażenie, że tacy ludzie trzymają się swojego środowiska.

– Zazwyczaj tak jest. Ale Theo nie dba o takie rzeczy. On chce poślubić kobietę, którą kocha. – Hayley odrzuciła włosy do tyłu razem z moimi wątpliwościami. – Wcześniej ożenił się z bogaczką i miał z nią córkę, Eloise, ale ona parę lat temu umarła na raka. Dopóki mnie nie poznał, dopóty nie był na poważnie zainteresowany żadną inną kobietą.

– O mój Boże. – Potrząsnęłam z obrzydzeniem głową. – Wydaje ci się, że on jest jakimś księciem z bajki.

– Nie mów tak do mnie.

– Chcesz mnie zaciągnąć na drugi koniec kraju, żeby zamieszkać z kolesiem, którego w ogóle nie znam! – Słyszałam histerię we własnym głosie, ale nie umiałam jej powstrzymać. – A ostatni facet, z którym musiałam żyć pod jednym dachem?! Już o nim zapomniałaś?!

Na twarzy Hayley pojawił się wyraz zrozumienia. Byłam zszokowana, że w ogóle musiałam o tym mówić na głos. Dobra matka od razu wiedziałaby, dlaczego tak bardzo nie podoba mi się cały pomysł.

– Och, kochanie. – Chciała do mnie podejść, ale kiedy się wzdrygnęłam, stanęła bez ruchu. – Theo nie jest taki jak on. Ani trochę. A ja nie jestem już głupią smarkulą. Nigdy więcej nie popełnię takiego błędu.

Wbiłam wzrok w podłogę, próbując opanować rozszalałe bicie serca. Ledwo usłyszałam jej słowa przedzierające się przez szum krwi w uszach.

Wzdrygnęłam się na dotyk Hayley i podniosłam wzrok. Zignorowała moje niechętne gesty i przeszła na drugą stronę pokoju, żeby złapać mnie za ramiona. Pochyliła głowę i spojrzała mi w oczy.

– Nikt cię nie skrzywdzi – wyszeptała z determinacją. – Obiecuję.

Kłamczucha.

Kłamczucha!

KŁAMCZUCHA!

Ten okrzyk wybrzmiewał wewnątrz mnie, ale zdołałam zdusić go w ustach.

To się działo naprawdę.

Hayley znowu odbierała mi kontrolę nad moim życiem.

Pochyliłam się pod ciężarem jej dotyku i spuściłam wzrok, żeby nie patrzeć na obietnice w jej oczach. Pocałowała mnie w czoło i ścisnęła moje

ramię.

– Dlaczego musimy się przeprowadzać? Skoro on ma tyle pieniędzy, mógłby przyjechać tutaj – zauważyłam.

– Bo nie może tak po prostu zmienić pracy. Jest właścicielem kancelarii. Poza tym Eloise uczęszcza do bardzo dobrej szkoły w Bostonie. Najwygodniej będzie, jeśli to my tam pojedziemy.

– Semestr zaczął się dwa tygodnie temu. Co z moimi lekcjami?

– W twojej nowej szkole zajęcia zaczynają się dopiero w przyszłym tygodniu. Dotrzesz tam pod koniec września, więc będziesz miała do nadrobienia tylko kilkanaście dni, a nie cały miesiąc. Kochanie, to najlepsza rzecz, jaka nas kiedykolwiek spotkała. I nie zapominaj, że Theo jest prawnikiem. Wiem przecież, że chcesz pracować w biurze prokuratora okręgowego. Theo może być twoją przepustką do kariery.

Byłam w szoku, że Hayley w ogóle o tym pomyślała. Chciałam zamykać przestępców za kratkami, czyli tam, gdzie ich miejsce, więc samo bycie prawniczką niewiele by dla mnie znaczyło. Pragnęłam o wiele więcej. Zamierzałam ciężko pracować, żeby dostać się do prokuratury okręgowej, a w głębi serca… Marzyłam o stanowisku prokuratora okręgowego. Nie zdawałam sobie sprawy, że Hayley kiedykolwiek słuchała mnie, gdy opowiadałam jej o moich planach na przyszłość.

Tak czy inaczej, chciałam sama zapracować na tę pozycję. Nie zamierzałam zdawać się na innych, a już na pewno nie na nowego sponsora Hayley.

Frytki. Pop-Tarts. Płatki śniadaniowe. Batonik Hershey's. Burger z serem. Naprawdę lubię ser. I jeszcze musztarda, i keczup. Okrągły makaron z sosem pomidorowym, z wkrojonymi małymi parówkami. Jak mama robiła w domu.

Przestań myśleć o jedzeniu.

Nie mogę nawet płakać. Płacz za bardzo boli. Płacz kosztuje wiele wysiłku.

Za zimno. Prysznic w naszej maleńkiej łazience w przyczepie niezbyt nadawał się do spania. Miałam wodę. Ale od wody zaczynał boleć mnie

brzuch.

Ile to już trwało? Chciałam jeść.

Próbowałam się wydostać, ale on zrobił coś z drzwiami, żeby nie otwierały się na zewnątrz – widziałam, jak zabijał deskami maleńkie okienko nad umywalką.

Czułam coraz większą senność. Myślenie o jedzeniu tak bardzo mnie męczyło. Wystarczy, że zasnę.

Usłyszałam odgłos ciężkich kroków po drugiej stronie drzwi. Trzask. Nagle poczułam na twarzy coś ciepłego.

– Otwórz oczy, śmieciu.

Otworzyłam je.

Stanął w wejściu i spojrzał na mnie.

– Koniec twojej kary. Mam już dość ciągłego chodzenia do łazienki Carli.

W ustach czułam kurz. Suchość. Żwir. Jak na drodze przy naszym domu w gorące letnie dni.

– Na co czekasz? – Złapał mnie za ramię i podniósł. Bolało bardziej niż zwykle. – Wypierdalaj stąd.

Puścił mnie i osunęłam się po framudze na podłogę.

Coś jest nie tak z moimi nogami, pomyślałam, wpadając w panikę.

Nagle z boku przeszył mnie straszliwy ból. Odwróciłam się.

– Mówiłem, że masz wypierdalać. – Zdjął nogę z mojego biodra.

Jakimś cudem zdołałam wyczołgać się z łazienki.

Drzwi zatrzasnęły się za mną z hukiem. Leżałam na podłodze w kuchni, wpatrując się w zawieszone wysoko szafki.

Wreszcie jęknęłam.

Tam było jedzenie. Ale nie miałam już siły, żeby po nie sięgnąć.

Podobno wszystkie moje lęki miały zniknąć, kiedy będę dorosła!

Piosenka Twenty One Pilots z mojego smartfonu brutalnie wyrwała mnie ze snu. Mój budzik. Wymacałam ręką telefon i wyłączyłam go.

Całe moje ciało pokrywał zimny pot.

Od dawna nie miałam takiego koszmaru, ale nie trzeba tu było analitycznych mocy doktora Freuda, żeby domyślić się, co go sprowadziło.

Za kilka tygodni miałam przeprowadzić się na drugi koniec kraju do domu mężczyzny, którego nigdy nie spotkałam.

Z jękiem zwlokłam się z łóżka. Cały czas zastanawiałam się, czemu przypadła mi w udziale najbardziej samolubna i nieodpowiedzialna matka na tej planecie.

– Nie mogę uwierzyć, że India naprawdę wyjeżdża.

Na dźwięk mojego imienia zatrzymałam się za rogiem korytarza. Szłam właśnie na spotkanie komitetu tanecznego.

– Ja tam mogę. To jej pierwszy sensowny ruch, odkąd pojawiła się w tej szkole – powiedziała Siobhan.

Zmrużyłam oczy. Ale suka.

– Co przez to rozumiesz? – zapytała Tess.

– Och, proszę, Tess. Obie doskonale wiemy, że India niewiele ma do zaoferowania. Zobacz, gdzie ona mieszka. Jest nikim. To ja jestem kimś. Mam duży dom, gdzie można robić imprezy, i basen. Do tego mieszkam przy plaży. Ona z kolei żyje w jakimś maleńkim mieszkanku i tylko Anna widziała, jak ono w środku wygląda. To kryminalnie głupie, że India została aż tak popularna.

Ledwo zarejestrowałam cokolwiek po „jest nikim”.

Na dźwięk tych słów znowu ogarnęła mnie panika.

Nie.

Nikt tutaj nie miał prawa tak do mnie mówić.

Gdy mieszkałam w Arroyo Grande, szkoła pozostawała moim królestwem. Szybkim krokiem wyszłam zza rogu. Tess szła już korytarzem w stronę sali, w której zwykle odbywały się spotkania komitetu tanecznego.

Siobhan patrzyła na jej oddalającą się postać, ale na mój widok się wzdrygnęła.

Przechodząc, spojrzałam na nią uważnie.

– No? Idziesz czy nie? – zapytałam.

– Idę, ale po co ty tam? I tak nie będzie cię już na balu.

– To prawda. Ale na razie nadal tu jestem – przypomniałam jej.

A potem ucieszyłam się bardziej, niż powinnam, bo cały komitet powitał mnie entuzjastycznie, ledwie zauważając Siobhan, a potem jeszcze bardziej, bo wszystkie moje sugestie zostały przyjęte, chociaż było wiadomo, że w wydarzeniu nie wezmę już udziału.

To ja kontrolowałam sytuację.

Siobhan i jej słowa nie mogły mnie skrzywdzić w tej sali.

– Źle wyglądasz. Jesteś zmęczona? – szepnęła Anna po spotkaniu.

Nie mogłam jej powiedzieć, że po raz piąty w tym tygodniu śnił mi się ten sam, stary koszmar. Obudził mnie o trzeciej nad ranem i nie dałam już rady ponownie zasnąć.

– To przez to ciągłe zamieszanie. Pakowanie i całą resztę – odpowiedziałam.

– Wiem. Nie przypominaj mi. – Anna objęła mnie w pasie i przytuliła. – Hayley opowiedziała ci coś więcej o tym kolesiu?

– Trochę. I wyguglałam go.

– I co znalazłaś? – Otworzyła szeroko oczy z ciekawości.

Nic co, by go pogrążyło. Ale to, co znalazłam, było wystarczająco przerażające.

– Hayley powiedziała, że jest bogaty. I faktycznie tak jest. On serio należy do miejscowej elity. I Hayley chce, żebym stała się jej częścią. Rozumiesz? Ja. – Czułam narastającą panikę. Wiedziałam, że awans towarzyski w takim środowisku jak Boston był niemożliwy. A pozycja na dole hierarchii społecznej wyglądała okropnie. Ludzie przestawali cię zauważać, a kiedy jesteś niewidzialna, nikt nie zwróci uwagi, kiedy spotka cię coś złego.

Ale w świecie pana mecenasa Theodore'a Roberta Fairweathera wspinanie się po drabinie społecznej wyglądało zupełnie inaczej.

– Jakim cudem mam się do nich dopasować?

– Nie wszyscy w twojej szkole będą zamożni.

– Większość z nich na pewno będzie. Posyłają mnie do prywatnego liceum. – Niestety, Anna nie miała racji.

– Żartujesz?! – Spojrzała na mnie przerażona.

– Ani trochę.

– Znaczy z kraciastymi mundurkami i w ogóle?

– Sprawdzałam na ich stronie internetowej i wygląda na to, że nie mają mundurków, ale poziom zajęć jest niesamowicie wysoki. – Co było korzystne z punktu widzenia mojego podania o przyjęcie na studia, ale oznaczało również, że będę musiała więcej się uczyć, a to z kolei wiązało się z ograniczeniem czasu na pracę nad awansem społecznym. – Czesne jak z kosmosu. Ponoć Theodore załatwił mi przyjęcie bez rozmowy kwalifikacyjnej tylko dzięki swojemu nazwisku.

– Rany. Nie mogę uwierzyć, że będziesz mieszkać z panem Dzianobogatym i nawet go nie znasz! Twoja matka jest kompletnie rąbnięta. Wygląda to jak z serialu. – Anna skrzywiła się.

– Całe moje życie jest kiepskim serialem – zaśmiałam się gorzko.

Rozdział 2

Dom w Weston w stanie Massachusetts był pałacem. Prawdziwym pałacem.

Stałam na zewnątrz na podjeździe i wyciągając szyję, obserwowałam ogromny budynek z czerwonej cegły. Dach był pokryty szarymi dachówkami, a okna miały białe drewniane ramy. Poza tym miałam wrażenie, że budowla się nie kończy.

– Podoba ci się?

Przełknęłam ślinę i spojrzałam szybko na narzeczonego Hayley i mojego przyszłego ojczyma w jednej osobie. Theodore Fairweather miał ponad czterdzieści lat, był wysoki, atletycznie zbudowany i najwyraźniej przystojny jak na starego człowieka. Co więcej, był właścicielem domu, w którym nasze kalifornijskie mieszkanie bez problemu zmieściłoby się dwadzieścia, może nawet trzydzieści razy.

– Jest wielki – stwierdziłam.

Theo zaśmiał się, a w kącikach jego oczu pokazały się kurze łapki. Często się tam pojawiały, uznałam, że to dlatego, że często się śmiał. To oczywiście nie znaczyło, że był dobrym człowiekiem. Za tymi wesołymi, niebieskimi oczami mogło się kryć okrucieństwo. Ludzkość w końcu do perfekcji opanowała kłamstwo.

– Tak, jest duży – przyznał.

– Po prostu kocham to miejsce. – Hayley położyła głowę na jego ramieniu. – Nie mogę uwierzyć, że nareszcie tu jesteśmy.

– Ja też nie. – Pocałował ją w czoło. – Mam wrażenie, że czekałem całą wieczność, aż wreszcie do nas dotrzecie.

Theo odebrał nas z lotniska. Nie miałyśmy ze sobą dużo bagaży, bo Hayley powiedziała, żebym nie pakowała ubrań. Uznała, że będziemy musiały kupić chiuchy, które pozwolą lepiej nam się dopasować do naszej nowej pozycji.

Jasne.

Widać było, że Hayley jest podekscytowana myślą o wydawaniu pieniędzy Theo. Ale ja nie chciałam nic mu zawdzięczać. Niestety, byłam

mu już winna tysiące dolarów czesnego za jakąś głupią, snobistyczną szkołę w Bostonie.

– Wejdźmy do środka. – Theo przeszedł przez dwuskrzydłowe drzwi wejściowe. Stanęłyśmy w marmurowym holu zakończonym parą drzwi wiodących do holu głównego. Szerokie schody opadały ku nam leniwym łukiem. Nie mogłam przestać gapić się na drogie meble.

Jako dziecko robiłam, co mogłam, żeby nie czuć się jak śmieć. Wiedziałam, że inni tak właśnie o nas myśleli. Ale starałam się pamiętać, że bez względu na to, co mówią, byłam kimś.

Stojąc w tanich ubraniach w tym wielkim, luksusowym domu, poczułam teraz nagły lęk, że nigdy nie zdołam nabrać pewności siebie. Nigdy nie odzyskam kontroli. Czułam się niezgrabnie. Nieelegancko. Jak prostaczka.

Jak śmieć.

Wzbudziło to we mnie jeszcze większą – jeśli w ogóle to możliwe – nienawiść do Hayley i Theo za to, że przez nich było mi teraz tak bardzo źle.

– Oprowadzę cię po domu i pokażę twój pokój, India.

Pozostałą część rezydencji urządzono tak pięknie, że poczułam mdłości. Nie mogłam zapamiętać, przez ile wspaniale udekorowanych i luksusowo umeblowanych saloników Theo nas przeprowadził. Kuchnia była dwa razy większa od naszego mieszkania w Kalifornii. W końcu dotarliśmy do mniej formalnego pokoju telewizyjnego na tyłach domu. Trzy jego ściany zostały w całości wykonane ze szkła, a podwójne przeszklone drzwi prowadziły na ogromne patio. Widziałam tam grill, zestaw mebli ogrodowych, fotele i dalej ogromny basen oraz domek przy nim przypominający miniaturową wersję rezydencji.

Naokoło basenu, śmiejąc się i rozmawiając, siedziała grupa młodzieży w moim wieku.

Theo zmarszczył brwi na ich widok, ale gdy zauważył moje badawcze spojrzenie, uśmiechnął się. Ta nagła zmiana tylko umocniła mnie w przekonaniu, że muszę uważać na jego zachowanie.

– Eloise siedzi tam z grupą przyjaciół. Zaprowadzimy cię do nich, a później Eloise pokaże ci twój pokój. Co ty na to?

Nie umiałam wyobrazić sobie nic gorszego.

Uczucie niepokoju natychmiast przerodziło się w prawdziwą panikę. Gdy Hayley i Theo zmusili mnie do wyjścia na zewnątrz, na ciepłe wrześniowe słońce, miałam wrażenie, że moje stopy przyciąga do ziemi ogromny ciężar.

– Eloise! – zawołał Theo i ładna rudowłosa dziewczyna wstała z fotela. Miała na sobie piękną żółtą sukienkę z jedwabiu, która doskonale podkreślała różowawą bladość jej cery. Musiała kosztować prawdziwą fortunę.

Wyszła nam naprzeciw i uśmiechnęła się szeroko do ojca. Poczułam coś, czego nie chciałam nazwać zazdrością, kiedy ojciec i córka przytulili się – z objęciem, którego siła musiała być prawdziwa albo talenty aktorskie tych dwojga znacznie przewyższały wszystko, co byłam w stanie sobie wyobrazić – a potem uśmiechnęli do siebie.

Theo wymamrotał coś, czego nie dosłyszałam.

– Przepraszam, tato. – Eloise spojrzała na Hayley i powiedziała skarcona. – Przepraszam, że nie wyszłam wam na spotkanie.

– Nie szkodzi, kochanie. – Hayley natychmiast przyjęła jej przeprosiny, a ja próbowałam nie skrzywić się na obie. „Kochanie”? Serio?! Jak dobrze Hayley znała swoją przyszłą pasierbicę?

– Eloise, to India. India, to Eloise – powiedział Theo.

Spojrzenie orzechowych oczu spotkało się z moim. Zesztywniałam. Nie było w nich ani odrobiny ciepła.

– Witaj – powiedziała z nerwowym uśmiechem.

Krótko skinęłam głową, a jej uśmiech wydawał mi się jeszcze bardziej sztuczny.

– Pomogę Hayley się rozpakować. Przedstawisz Indię twoim przyjaciołom i zaprowadzisz ją do jej pokoju, dobrze?

– Oczywiście, tatusiu – wyszczebiotała.

Hayley ścisnęła moją rękę i spojrzała na mnie zachęcająco, jakby wcale nie zostawiała mnie wilkom na pożarcie. Odwróciłam się od niej i

spojrzałam z niepokojem na Eloise.

Odwzajemniła moje spojrzenie, ale nie powiedziała ani słowa dopóty, dopóki nie usłyszałyśmy trzasku zamykanych drzwi.

– A więc jesteś tutaj. – Eloise skrzyżowała ramiona.

– Na to wygląda – powiedziałam. Tak, zdecydowanie nie mogłam oczekiwać od niej ciepłego powitania.

– Będziesz musiała iść na zakupy. – Spojrzała na moje ubrania i zmarszczyła brwi.

Postanowiłam nie odpowiadać ani jej, ani jej przyjaciółce, która zachichotała z fotela na insynuację, że mój strój był zbyt tani jak na standardy ludzi z jej świata.

Naciągnęłam zbroję i zrobiłam jedyne, co mogłam: udałam, że nie jestem przestraszona.

– Kim są twoi znajomi? – zapytałam i podeszłam do nich.

Chichocząca dziewczyna była niska, miała gładką złotą cerę i ciemnobrązowe włosy. Siedziała na fotelu. Na brzegu basenu przycupnęli mocno opalony blondyn i przepiękna blondynka z cerą i rysami twarzy jak u porcelanowej lalki. Oboje mieli podwinięte nogawki spodni. Wyglądali jak z reklamy Abercrombie & Fitch. W wodzie, na nadmuchiwanym materacu leżał ciemnowłosy chłopak, na którego twarzy malował się uśmieszek. Wreszcie moje oczy spoczęły na sylwetce chłopaka opartego o ścianę domku. Był wysoki i miał ciemną cerę, ciemne włosy i oczy – krótko mówiąc, jeden z tych przystojniaków, którzy wydają się zbyt piękni, żeby istnieć naprawdę. Patrzył na mnie obojętnie.

Rzuciłam mu spojrzenie, wkładając w nie całą nudę, jaką umiałam udać, i odwróciłam się do małej chichotki.

Ku mojemu zdziwieniu uśmiechnęła się do mnie.

– Jestem Charlotte – powiedziała.

– Co ważniejsze, ja nazywam się Gabe! – wykrzyknął chłopak z basenu. Podpłynął w naszą stronę i z uśmiechem wyciągnął do mnie rękę. Jego czarne włosy były ułożone w fale, a na brązowej skórze migotały krople wody. Na policzkach i nosie miał niewyraźne piegi, co tylko dodawało

uroku jego przystojnej twarzy. Śmiejące się oczy przesunęły się po mojej sylwetce.

Pochyliłam się i uścisnęłam jego mokrą rękę.

– India – przedstawiłam się.

– Superimię. – Położył się znowu na materacu, obserwując moją figurę. Jego spojrzenie było zupełnie inne niż to Eloise, więc trochę odetchnęłam z ulgą. Może jednak miałam tu jakieś szanse. Ostatecznie magicznie nie przestałam być ładna w Massachusetts.

– Jestem Joshua. – Chłopak z nogami w basenie wyciągnął do mnie rękę.

Dziewczyna obok niego dźgnęła go łokciem w bok i spojrzała znacząco.

– Auć! – Skrzywił się. – Co znowu?

– Idiota! – Pokręciła zniesmaczona głową.

– Miło cię poznać. – Zignorowałam ją i uścisnęłam mu dłoń.

– Ciebie też.

Teraz to on potrącił dziewczynę. Westchnęła ciężko i spojrzała w górę, na mnie, taksując mnie spojrzeniem jak wcześniej Eloise.

– Bryce – burknęła.

Spojrzałam przez ramię na chłopaka przy domku. W odpowiedzi na mój badawczy wzrok wyprostował się i podszedł bliżej. Zatrzymał się przy fotelu i usiadł na nim z nonszalancką elegancją, z jaką można się tylko urodzić.

– Finn Rochester – powiedział krótko, głębokim i ostrym głosem.

Jako jedyny przedstawił się również z nazwiska i natychmiast zdałam sobie sprawę, że powinnam wiedzieć, że jest ważne. Od razu uznałam, że lubię go najmniej z tego towarzystwa: pięknego, pretensjonalnego chłopca.

– Mój chłopak. – Eloise podeszła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

Gest wyglądał na wymuszony i zaczęłam się zastanawiać, co pan Rochester sądził o tak mało subtelnej deklaracji posiadania.

– I dla twojej wiadomości, Joshua jest moim facetem – ogłosiła Bryce.

– Dobrze wiedzieć – powiedziałam, rozbawiona ich desperacją, która zmuszała je, aby wszem wobec ogłaszać, że chłopcy należeli do nich. –

Będę pamiętać, żeby moją osobowość pożeraczki mężczyzn odłożyć przy nich na półkę.

– Przy mnie nie musisz! – zaśmiał się Gabe.

– Nie jesteście razem? – Machnęłam ręką między nim a Charlotte.

– O Boże, nie – odezwała się Charlotte.

– Ej! – Gabe opryskał ją wodą, a ona zapiszczała jak pięciolatka.

– Więc jesteś z Kalifornii? – zapytał Joshua.

– Tak. Z Arroyo Grande.

– Fuj, Zachodnie Wybrzeże – skrzywiła się Bryce.

Od razu przypomniałam sobie Siobhan i jej odrazę wobec wszystkiego, co nie pochodziło z Zachodniego Wybrzeża. Czyżbym spotkała jej lustrzaną siostrę bliźniaczkę w Massachusetts?

– Może i fuj, ale serio, wiele bym dała za ładną pogodę i ciepło przez cały rok. – Westchnęła rozmarzona Charlotte.

– Znudziłyby ci się – stwierdziła Bryce. – Cztery pory roku są lepsze niż dwie.

Nie chciało mi się wyjaśniać jej, że w Kalifornii były cztery pory roku, ale nie różniły się między sobą tak bardzo jak tutaj. Miałam wrażenie, że ta informacja ani na jotę nie zmieniłaby jej opinii o Zachodnim Wybrzeżu.

– No, to co sądzisz o tym wszystkim? – zapytał Joshua. – Theo i twoja matka zeszli się ze sobą… Raczej dość szybko, nie?

Poczułam wzrok Eloise i zrozumiałam, że wbrew sobie też była zainteresowana, więc skierowałam odpowiedź do niej.

– Uważam, że nasi rodzice zachowali się chujowo.

Chłopcy wybuchnęli śmiechem. Przynajmniej Joshua i Gabe. Finn spojrzał na mnie jak na szokujący rezultat nieudanego eksperymentu naukowego.

– Mój ojciec nie zachowuje się w ten sposób i nie życzę sobie słyszeć tutaj takiego języka. – Eloise zmrużyła oczy.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Twój ojciec jest bogatszy od Jaya-Z, a jednak nie pomyślał, że mógłby polecieć do Kalifornii, żebym mogła poznać człowieka, który ma zostać moim ojczymem. Zamiast tego musiałam porzucić całe moje życie i

wprowadzić się do domu obcych ludzi. Naprawdę nie sądzisz, że to chujowe ze strony naszych rodziców?

– Mój ojciec chciał polecieć na zachód, żeby cię poznać – powiedziała spokojnie Eloise. – To twoja matka się nie zgodziła.

Wzdrygnęłam się i poczułam ukłucie w piersi. Oczywiście, że Theo chciał mnie poznać, i oczywiście, że moja matka przekonała go, żeby tego nie robił. Pewnie myślała, że zniszczę cały jej plan, mówiąc mu prawdę albo po prostu… Cóż, będę sobą.

Wzruszyłam ramionami, udając, że wcale mnie to nie obeszło.

– Więc wy wszyscy chodzicie do tej samej szkoły? – zmieniłam temat.

– My – Eloise zatoczyła palcem koło, pokazując całą swoją grupę – jesteśmy liceum Tobiasa Rochestera. Pradziadek Finna był założycielem szkoły.

Powoli wszystko stawało się jasne.

Spojrzałam na Finna, ale on nieporuszenie wpatrywał się w ziemię. To byli „fajni" ludzie. Moja przepustka do wysokiej pozycji. Jak miałam ich do siebie przekonać, kiedy Eloise traktowała mnie tak ozięble?

Przeniosłam wzrok z Eloise na Finna, który znowu patrzył na mnie. Czy raczej na wylot przeze mnie.

Wytrącona z równowagi, spojrzałam znowu na Eloise. Ta machnęła ręką w stronę domu.

– Mogłabym ci pokazać twój pokój, ale pewnie potrzebujesz chwili samotności, żeby ze wszystkim się oswoić.

Straciłam nadzieję. Zrozumiałam, że jej grzeczna wypowiedź oznaczała, że nie zamierza pozwolić, żebym stała się częścią ich grupy.

– Jasne – zgodziłam się z uśmiechem. Miałam nadzieję, że wyglądał uprzejmie. – Do zobaczenia później.

Zacisnęłam zęby, żeby spokojnie wejść do środka i zniknąć im z oczu.

Kiedy zostałam sama, oparłam się bezwładnie o ścianę i z trudem wciągnęłam powietrze. Cała drżałam, piekły mnie policzki, a gardło miałam ściśnięte tak, że nie mogłam oddychać.

Czułam, jakbym miała za chwilę umrzeć.

Rozpoznałam objawy towarzyszące nadciągającemu atakowi paniki i spróbowałam go opanować. Eloise jasno dała mi do zrozumienia, że nie chce się ze mną przyjaźnić, i nie wiedziałam, czy to dlatego, że nienawidzi mojej matki, czy dlatego, że nie chciała nikogo na miejsce swojej. A może nie mogła pozwolić, by uwaga jej ojca została podzielona między więcej osób? Wiedziałam jednak, że zostałam na lodzie.

Pierwszy dzień w szkole w poniedziałek będzie po prostu uroczy.

Drżąc, osunęłam się na podłogę i przycisnęłam nasady dłoni do oczu. Przywykłam do poczucia samotności w pokoju pełnym ludzi, którzy mnie lubili, ale nie wiedziałam, jak radzić sobie z byciem naprawdę sama.

Dziwiłam się, jak bardzo mnie to przerażało.

Podczas próby odnalezienia mojej nowej sypialni prawie znowu wpadłam w histerię. Zgubiłam się w labiryncie korytarzy, schodów i pokoi w rezydencji.

Kiedy w końcu dotarłam na miejsce, byłam w szoku.

„Duży" nie było tu adekwatnym określeniem.

Na środku pokoju z oszklonymi drzwiami, prowadzącymi na balkon, znajdowało się ogromne łóżko z baldachimem i zasłonami w kolorze szampana. Ścianę za łóżkiem obito tapetą w złote adamaszkowe wzory. Dostałam białe meble w stylu francuskim: nocny stolik, toaletkę i stolik z taboretem do kompletu. Biurko z komputerem Apple'a, obok niego przybory szkolne, plazma na ścianie naprzeciwko mojego łóżka z małą półką z odtwarzaczem DVD. Na ścianie przy drzwiach umieszczono iDock, więc mogłam odtwarzać muzykę i słuchać jej z małych głośników, zamocowanych wysoko w każdym kącie pokoju. Do tego miałam wielką garderobę i własną łazienkę z prysznicem, a także wielką wanną na lwich łapach.

To była sypialnia dla prawdziwej księżniczki.

Zakochałam się w niej. I od razu się za to znienawidziłam.

Tak właśnie wyglądał pokój, o jakim marzyłam, kiedy chciałam uciec od mojego ojca. Pokój, jakiego nigdy nie miałam mieć.

Więc oczywiście go uwielbiałam.

Chciałam tylko móc go zdobyć w inny sposób.

– I co o tym myślisz? – Hayley stała w drzwiach, uśmiechając się do mnie. Była sama.

Przypomniałam sobie słowa Eloise i odwróciłam się do Hayley.

– Myślę, że wstydzisz się mnie albo siebie.

Weszła do pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

– O czym ty mówisz?

– O tym, że Theo chciał przyjechać do Kalifornii, żeby się ze mną spotkać, zanim wywieziecie mnie na drugi koniec kraju do obcego miejsca i obcych ludzi. A ty nie pozwoliłaś, żeby mnie poznał. Dopóki nie było za późno.

– To nieprawda. – Hayley potrząsnęła głową z miną winnej.

– Eloise powiedziała mi, że Theo chciał do nas przylecieć, ale ty się nie zgodziłaś.

Pochyliła głowę i milczała.

Wciąż byłam zaskoczona, że Hayley jednak potrafi mnie zranić.

– Więc jak było? – naciskałam gniewnie. – Wstydziłaś się mnie czy siebie?

– Po prostu… – Wzruszyła ramionami i spojrzała na mnie bezradnie. – Nie chciałam, żebyś powiedziała mu prawdę. Jeszcze nic mu nie mówiłam, a wiem, że nadal jesteś na mnie zła i… I nie chciałam go stracić.

– Czyli wszystko po staremu, co, Hayley? Zawsze robisz to, co będzie najlepsze dla ciebie. Nie dałaś mi czasu, żeby poznać tego gościa, nie dałaś jemu czasu, żeby poznał mnie… Nie, to mogłoby ci zaszkodzić, prawda? Ostatecznie kogo obchodzi, że znowu zniszczysz cały mój świat i wydasz mnie na pastwę tych hien? Ważne, żebyś to ty była zadowolona! – Zaśmiałam się gorzko.

Podbiegła do mnie nagle, ściskając mnie mocno za ramię.

– To najlepsza rzecz, jaka mogła nam się kiedykolwiek przytrafić! Wiem, że mi nie wierzysz, ale Theo jest dobrym człowiekiem i może się nami zaopiekować. Nikt nas tu nie skrzywdzi – powiedziała błagalnie.

– Nikt oprócz nas samych.

– Zamierzasz mu powiedzieć? – Puściła mnie.

Rozejrzałam się. Pokój gościnny nigdy nie zostałby wyposażony w takie fanty, z laptopem i głośnikami, i rzeczami do szkoły. Nieważne, jakim człowiekiem jest Theo, naprawdę zrobił wszystko, żebym czuła się mile widziana w jego domu.

– Wiesz co? Prawie mi żal tego kolesia. – Odwróciłam się z powrotem w stronę Hayley. – Zaraz weźmie ślub z kobietą, której tak naprawdę nie zna.

Patrząc w umęczone oczy Hayley, czułam, że się łamię. To mogła być moja zemsta idealna: odebrałabym jej tego mężczyznę, najzwyczajniej w świecie mówiąc mu prawdę. Ale nie byłam aż taka bezlitosna.

– Nie powiem mu – zdecydowałam.

– To słuszna decyzja, kochanie. Obiecuję. Naprawdę próbuję ci wynagrodzić to, co było wcześniej. Już od sześciu lat. Co jeszcze mogę zrobić? – Hayley pochyliła się z ulgą.

– Przestać próbować.

Wzdrygnęłam się, kiedy podniosła rękę i przejechała kciukiem po moim policzku.

– Nigdy – wyszeptała. Miała mokre oczy, gdy to mówiła.

Stałam silna i milcząca, dopóki nie zostawiła mnie samej w pokoju. Dopiero wtedy pozwoliłam sobie na łzy.

– Jakie to ekscytujące! – ucieszył się Theo. – Nasz pierwszy rodzinny obiad.

Hayley uśmiechnęła się do niego szeroko. Ja i Eloise unikałyśmy swojego wzroku, chociaż siedziałyśmy naprzeciwko siebie przy ośmioosobowym stole.

Po tym, jak Theo i Hayley zmusili mnie do wyjścia z mojej nowej sypialni, odkryłam, że Theo zatrudnia kierowcę, kucharza, trzy pokojówki i ogrodnika. Wyglądało na to, że udało mi się wcześniej nie zauważyć boiska do tenisa i boiska do badmintona położonych za basenem.

Mieli tu „służbę”.

Służbę!

To chyba jakiś żart. Czułam się jak Cedric Errol w *Małym lordzie*.

Kiedy wspomniana służba podawała nam obiad, udawałam, że nie widzę, jak Hayley i Theo gruchają do siebie jak dwa gołąbki.

– Eloise, może dołączysz jutro do Hayley i Indii? Idą na zakupy po nową garderobę i przyda im się pomoc – powiedział Theo.

Eloise uśmiechnęła się do ojca.

– Bardzo chętnie poszłabym z nimi, ale musimy jutro napisać referat z chemii z Charlotte. Ostateczny termin oddania jest w poniedziałek.

– Och, oczywiście. Nauka powinna zawsze być na pierwszym miejscu. – Theo wyglądał na rozczarowanego, ale nie naciskał.

– Bardzo fajne butiki są na Charles Street – zwróciła się ciepło Eloise do Hayley. – I naturalnie zawsze można iść na Newbury Street. Tam znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz.

– Dziękuję. – Hayley odwróciła się do Theo. – Nigdy nie byłam na zakupach w Bostonie.

– Gil was zawiezie, ale Back Bay i Beacon Hill to miejsca, w których trudno się zgubić. Tam właśnie znajduje się twoje nowe liceum, India, w Beacon Hill – uściślił Theo. – Gil zawiezie tam ciebie i Eloise rano, a potem odbierze po szkole. Jeśli okaże się, że macie różne plany lekcji, wymyślimy coś innego. Twoja mama mówi, że nieźle grasz w piłkę nożną. W szkole Tobiasa Rochestera nie ma, niestety, drużyny futbolowej, ale jest za to lacrosse.

– Nigdy nie grałam w lacrosse'a.

– Może będziesz dobra.

– A mają tam gazetkę szkolną?

Oczy mu się zaświeciły w odpowiedzi na moje nagłe zainteresowanie rozmową. Wydawało się, że był zadowolony, że myślałam poważnie o nauce. Nie rozumiał oczywiście, że to nie kucie dla kucia było dla mnie ważne, bo chciałam dostać się do dobrego college'u.

– Owszem, mają. Nagradzaną gazetkę szkolną.

– India była redaktorką w swojej poprzedniej szkole – wtrąciła z dumą Hayley.

Byłam zaskoczona, że w ogóle o tym wiedziała.

Theo był wyraźnie zadowolony.

– W takim razie musimy postarać się, żebyś została członkinią zespołu redakcyjnego „Kroniki Tobiasa Rochestera".

– Dziękuję – wydusiłam z trudem.

– Nie ma za co. Powiedz lepiej, co jeszcze cię interesuje.

– Byłam w kole debat oksfordzkich i zarządzałam kołem teatralnym.

– Cóż, Eloise grała główne role w szkolnych przedstawieniach przez ostatnie trzy lata. – Theo uśmiechnął się szeroko do córki. – Zazwyczaj przypadają one w udziale uczniom trzeciej albo czwartej klasy, ale Eloise jest tak utalentowana, że wygrywa wszystkie castingi, odkąd skończyła czternaście lat. Na pewno mogłabyś znaleźć jakieś zajęcie dla Indii za kulisami.

– Tatusiu, nasz teatr to nie zwykłe kółko zainteresowań w państwowej szkole. Nasz menedżer nie jest uczniem, tylko doświadczonym profesjonalistą, który dostaje pensję za swoją pracę.

– Wiem, ale India mogłaby zostać jakąś asystentką. – Theo wzruszył ramionami.

– Och, chętnie zostałabym asystentką – dodałam, naśladując proszące gołębie spojrzenie Eloise.

– Myślę, że nie brakuje nam nikogo za kulisami. – Skrzywiła się, jakby naprawdę ją coś zabolało.

– *Pish posh* – rzucił Theo. – Rok szkolny dopiero przed chwilą się zaczął.

– *Pish posh* – powiedziałam bezgłośnie do Hayley. Bez kitu. Czy członkowie bostońskiej śmietanki towarzyskiej rozmawiali, jakby nadal nie zauważyli, że nie są już Brytyjczykami?

Ku mojemu zdziwieniu, moja złośliwostka tak rozbawiła Hayley, że musiała ukryć uśmiech za serwetką.

– Tak, *pish posh* – zwróciłam się do Eloise. – Jesteś przecież ich gwiazdą, na pewno możesz coś załatwić.

Hayley zakaszlała w serwetkę, niezbyt umiejętnie ukrywając śmiech. Theo chyba niczego nie zauważył. Zajęty był obserwowaniem mnie z uznaniem.

– Ta dziewczyna wie, czego chce. Podziwiam to. Jestem pewien, że doskonale będziesz do nas pasować, India.

– Też tak uważam. – Zmusiłam się do uśmiechu.

– Zrobiłaś na mnie wrażenie już wtedy, gdy twoja mama powiedziała, że chcesz zostać prawniczką i pracować w biurze prokuratora okręgowego – dodał, chyba szczerze, Theo. – A teraz, gdy się poznaliśmy, jeszcze bardziej cię podziwiam. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że mamy w rodzinie kogoś, kto ma aspirację zostać prawniczką.

Nie wiedziałam, czy cokolwiek z tego było prawdą, ale łatwo było poznać, że słowa uznania ze strony ojca Eloise przywołały na jej twarz wyraz nieufności, którego zupełnie nie mogłam zrozumieć.

Rozdział 3

Musiałam przyznać, że Charles Street zrobiła na mnie wrażenie.

Gil, nasz kierowca, był sympatycznym, wysokim i łysym mężczyzną koło czterdziestki, z szerokimi ramionami i ogromnymi bicepsami. Uznałam, że jest bardziej ochroniarzem niż kierowcą.

Jakimś cudem udało mu się znaleźć miejsce do zaparkowania na ulicy wykładanej czerwoną cegłą, wysadzonej po obu stronach drzewami, ze staroświeckimi, gazowymi latarniami, sklepami z antykami, restauracjami i butikami. Powietrze było gęste od zapachu kwiatów i miałam wrażenie, że w ogóle nie jesteśmy już w mieście.

Na razie Hayley kupiła kilka sukienek. Każda z nich kosztowała setki dolarów.

Ja kupiłam fikuśny notatnik.

– Musisz zacząć się rozglądać – powiedziała Hayley. Szłyśmy powoli w stronę Gila, który stał na baczność przy samochodzie.

– Niby za czym mam się rozglądać? – zapytałam. – Nie mam pojęcia, jak w tej szkole się ubierają.

– Nie pomyślałam o tym. Cholera. Powinnam była zapytać Eloise. Przepraszam.

– Nie sądzę, żeby pomogła…

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Za całym tatusiowaniem i szczebioczącymi uśmieszkami kryje się dziewczyna, która wcale nie jest zadowolona, że tutaj jestem.

Czekałam, aż Hayley powie mi, że wymyślam. Jednak zaskoczyła mnie znowu, patrząc na mnie uważnie.

– Była dla ciebie niegrzeczna? – spytała.

– Nie, ale nie była też miła.

– Daj jej trochę czasu. – Hayley trąciła mnie ramieniem. Uśmiechała się zachęcająco.

– Jasne.

– Masz mi powiedzieć, jeśli Eloise kiedykolwiek zachowa się nieodpowiednio. Ojciec trochę za bardzo ją rozpieszczał.

– Poradzę sobie – oznajmiłam, zbyt uparta, żeby przyjąć pomoc.

– Finn! – krzyknęła nagle bez sensu Hayley.

Wzdrygnęłam się.

A potem podążyłam wzrokiem za jej spojrzeniem i zrozumiałam, że jej okrzyk nie był przypadkowy.

Poczułam nerwowe ukłucie w żołądku.

Finn Rochester wyszedł właśnie z butiku, w którym niedawno kupiłam notes. Spojrzał na nas, a gdy mnie zauważył, zmrużył oczy.

Zanim mogłam ją zatrzymać, Hayley pospieszyła w jego stronę.

– Hayley. – Finn skinął głową na powitanie.

Nie zdawałam sobie sprawy, że Hayley poznała wcześniej chłopaka Eloise, ale przecież spędziła z nimi całe miesiące, nim mnie tu przywiozła. Nie tylko spotkała Finna, lecz także znali się na tyle dobrze, że mówili sobie po imieniu. Nie mogłam powstrzymać irytacji.

– Jak się masz, Finn? – Hayley uśmiechnęła się do niego, jakby był najbardziej interesującym chłopcem na świecie.

Znałam ją dość dobrze, żeby wiedzieć, że zrobiło na niej wrażenie jego nazwisko i sposób, w jaki traktował wszystkich z wrodzonym poczuciem wyższości.

– Dobrze, a ty?

– Wyszłyśmy właśnie na zakupy. – Hayley podniosła torby, które trzymała w rękach, żeby zilustrować swoją odpowiedź.

– A ty nic nie kupujesz? – Finn spojrzał na mój jeden skromny pakunek. Wydawał się tak znudzony własnym pytaniem, że zastanawiałam się, po co w ogóle je zadał.

Zanim zdołałam coś powiedzieć, Hayley rzuciła:

– Cóż, India ma pewien problem. Może mógłbyś jej pomóc?

– Z miłą chęcią.

Parsknęłam głośno. Finn brzmiał, jakby pomaganie mi było ostatnią rzeczą, na jaką miał ochotę.

Spojrzał na mnie, ale nie pozwoliłam dać się onieśmielić jemu i jego przystojnej, męskiej twarzy. Mierzyłam go spojrzeniem, aż odwrócił się do Hayley.

W duchu skakałam z radości, że wygrałam to starcie.

Hayley przyglądała się naszemu zachowaniu z zainteresowaniem. Uśmiechnęła się trochę złośliwie.

– Co noszą dziewczyny w twojej szkole? – zapytała. – India potrzebuje nowej garderoby na nadchodzący semestr.

– Wystarczy, że ubrania będą designerskie – odpowiedział Finn, nie patrząc na mnie. – Na Newbury Street jest mnóstwo sklepów. Poproś sprzedawców o pomoc. Wyjaśnij, że ona będzie chodzić do Tobiasa Rochestera. Będą wiedzieli, co robić.

– Cudownie, dziękuję ci bardzo. – Hayley uśmiechnęła się szeroko, nie zauważając nawet, że Finn powiedział o mnie „ona", zamiast użyć mojego imienia.

Bo co? Nie chciał skalać nim swoich ust, żeby nie zarazić się biedą i tandetą?

Gnojek.

– Nie ma za co. – Kiwnął głową. – Miłego dnia.

Patrzyłyśmy na jego oddalającą się sylwetkę i uznałam, że jest idealny dla Eloise. Miał szerokie barki i wąską talię pływaka, długie nogi, twarz greckiego boga i drogie ubrania, które idealnie na nim leżały. Był piękny i bogaty, zupełnie jak jego dziewczyna.

I tak samo jak ona nie chciał mnie tu widzieć.

– Lubię go – stwierdziła Hayley. – Jest w nim coś tajemniczego.

– Owszem. Snobizm.

– Nie, nie sądzę. – Zmarszczyła brwi. – Myślę, że on po prostu jest smutny.

– Smutny? – Skrzywiłam się. – Niby czemu?

– Nie wiem. Może potrzebuje przyjaciółki. – Znacząco trąciła mnie łokciem.

– Jasne, już to widzę. – Zaśmiałam się głośno.

– No co? – Hayley wydawała się speszona. Znowu ruszyłyśmy w stronę samochodu. – Uważam, że świetnie byście się dogadywali, gdybyś tylko włożyła odrobinę wysiłku. Wiesz, że to chłopiec, z jakim chętnie bym cię widziała, gdyby tylko Eloise nie dorwała go pierwsza. Taki chłopak potrzebuje kogoś, kto nim wstrząśnie. Tobie świetnie to wychodzi.

Znowu mi dokuczała. Burknęłam tylko i wywróciłam oczami.

– Tak, świetnie mi wychodzi wstrząsanie tobą, Hayley. Wobec innych jestem zupełnie łagodna.

Poza tym… Prędzej piekło zamarznie, niż Finn Rochester zainteresuje się taką dziewczyną, jak ja.

I potrzeba by prawdziwego cudu, żeby sprawić, że taki zimny facet wyda mi się atrakcyjny. Jego przystojna twarz była tu bez znaczenia.

Wielka brama z kutego żelaza otwierała się z chodnika na dziedziniec, przy którym stało liceum Tobiasa Rochestera. Położone w imponującym budynku w stylu klasycystycznym,
nieco oddalone od ulicy, wyglądało jak królowa szeregu domów w historycznej, stylowej dzielnicy Beacon Hill.

Zadarłam głowę, próbując wzrokiem objąć budowlę. Serce waliło mi jak młotem.

Ranek zapowiadał się pięknie, ale później było coraz gorzej. Najpierw obudziły mnie ciepłe promienie słońca, wpadające do mojej pięknej, spokojnej sypialni. Byłam zdziwiona, że tak dobrze wypoczęłam. Teraz wreszcie rozumiałam, dlaczego ludzie mówili, że ich łóżka są miękkie jak piórka.

Wzięłam prysznic w nowej wspaniałej łazience i włożyłam ubrania, które Hayley kazała mi wczoraj kupić. Miałam na sobie dżinsy Armaniego i koszulkę Alexandra McQueena. Hayley (albo Theo?) kupiła mi nawet biżuterię, więc na rękę założyłam nowy zegarek i bransoletkę, a w uszach miałam niewielkie diamentowe kolczyki. Tego drogiego, ale casualowego stroju dopełniały buty na płaskich obcasach Tory Burch. I chociaż nie chciałam tego przed sobą przyznać, bo nie podobało mi się, że będę się

pałętać po mieście jak chodząca fabryka ekonomicznego przywileju, wyglądałam naprawdę dobrze.

Na tym jednak skończyło się wszystko co dobre.

Theo nie zjadł z nami śniadania, bo wyszedł do pracy wczesnym rankiem. Hayley jeszcze spała, a Eloise siedziała przy stole obsługiwana jak jakaś młoda baronówna.

Uznałam, że lepiej będzie, jak pójdę zjeść do kuchni. Przy okazji mogłabym porozmawiać z Gretchen, naszą kucharką. Bardzo szybko przekonałam się jednak, że Gretchen wcale nie chciała mnie w swojej kuchni. Zdradziły ją niechętne spojrzenia i odpędzające gesty: a kysz, a kysz!

Musiałam wrócić do jadalni, do mojej już prawie przyrodniej siostry. Przy stole panowała dusząca cisza.

Gil przyszedł, żeby nam powiedzieć, że czas wychodzić do szkoły, więc złapałam mój nowy tornister (nigdy nie sądziłam, że będę nosić tornister) i ruszyłam za Eloise.

Pełna napięcia cisza trwała między nami przez całe trzydzieści pięć minut drogi do szkoły. Kiedy zatrzymaliśmy się na miejscu, Gil otworzył przed Eloise drzwi samochodu, a ona wyskoczyła z niego jak strzała.

Gil uśmiechnął się do mnie ze zrozumieniem, gdy już wysiadłam, i życzył mi miłego pierwszego dnia.

Na razie był on jedyną osobą w całym Massachusetts, którą naprawdę polubiłam.

Poczułam na sobie kilka ciekawych spojrzeń, gdy wkraczałam przez bramę w moje nowe szkolne życie. Theo wysłał Hayley listę zajęć kilka tygodni wcześniej, więc zdążyłam ją wypełnić. W ciągu dwudziestu czterech godzin dostałam gotowy plan lekcji, a Theo przekazał mi podręczniki, żebym miała jako takie pojęcie, co było już omawiane na zajęciach. Poza tym szkoła miała platformę w sieci, a nauczyciele byli na tyle pomocni, że wrzucali na nią nadchodzące tematy i teksty, które trzeba było przeczytać.

Wszystkie formalności zostały załatwione, ale musiałam jeszcze zgłosić, że dotarłam na miejsce. Podążyłam za strzałkami do sekretariatu,

rozglądając się po nowoczesnym wnętrzu szkoły. W porównaniu z historyczną elewacją budynku wyglądało zupełnie nie na miejscu. Sekretariat też urządzony był bardzo modnie – wszystko w połyskującym szkle, białym, malowanym drewnie, a do tego drogie komputery.

– W czym mogę pomóc? – zapytała mnie kobieta w średnim wieku z krótkimi blond włosami, gdy weszłam do środka.

Uśmiechnęłam się do niej. Nie chciałam wyglądać na tak zdenerwowaną, jak się czułam.

– Mam na imię India Maxwell – powiedziałam. – Jestem tu nowa.

– Ach, India Maxwell, oczywiście. – Wyszła zza biurka, żeby podać mi rękę. Kiedy ją uścisnęłam, przedstawiła się. – Nazywam się Llewellyn. Jestem kierowniczką administracji w Tobiasie Rochesterze.

– Miło mi panią poznać.

– I wzajemnie. Czekaliśmy na ciebie. – Wróciła do biurka i pogrzebała chwilę w papierach, aż w końcu wyciągnęła wielką kopertę. – To dla ciebie. W środku są ważne informacje dotyczące szkoły, włącznie z ulotkami o wszystkich zajęciach pozalekcyjnych, jakie tu oferujemy.

– Dziękuję bardzo – odpowiedziałam cicho. Tego wszystkiego było za dużo.

– Dyrektor Vanderbilt chciał ci się przedstawić.

Dyrektor Vanderbilt okazał się mężczyzną starszym od Theo o jakieś pięć lat. Spodziewałam się kogoś nadętego, pretensjonalnego i patrzącego na mnie totalnie z góry, ale dyrektor Vanderbilt – wysoki, chudy mężczyzna z parą okularów bez oprawek na wielkim rzymskim nosie – był bardzo serdeczny.

Okazał się najserdeczniejszą osobą, jaką miałam spotkać tego dnia.

Na pierwszej lekcji była mikroekonomia i ku mojemu przerażeniu Eloise, Finn i reszta ich paczki także chodzili na te zajęcia. Nie spodziewałam się spotkać ich wszystkich naraz, więc kiedy nauczyciel przedstawił mnie grupie, musiałam szybko się opanować, żeby nie pokazać po sobie nerwów.

Eloise udawała, że mnie nie widzi. Zajęłam miejsce po przeciwnej stronie sali. Mój wzrok podążył w stronę Finna, ale on intensywnie

obserwował nauczyciela, jakby próbował unikać mojego spojrzenia. Przestałam szybko o tym myśleć – wiedziałam, że Finn uważał się za lepszego ode mnie. Pewnie nawet nie rejestrował mojej obecności.

Nie żeby mnie to obchodziło.

Facet od mikroekonomii był całkiem fajny i zdołałam przetrwać jego zajęcia bez poczucia, że kompletnie nie ogarniam, co się dzieje. Uznałam to za jaśniejszą stronę tego dnia.

Na następnej lekcji, którą dzieliłam z Charlotte, było pisanie kreatywne. Kiedy weszłam do sali, aż rozbłysły jej oczy i wydawało mi się, że dostrzegłam na jej twarzy początki uśmiechu, ale nagle coś sobie przypomniała i zwiesiła ramiona. Wyglądała, jakby chciała być niewidzialna.

Uznałam, że zignoruję jej dziwne zachowanie, i pomachałam jej ręką, kiedy nauczycielka podeszła, żeby się przedstawić. Zauważyła mój gest i kazała mi usiąść z Charlotte.

– Hej – powitałam Charlotte, zajmując miejsce.

– Hej. – Jej uśmiech przypominał bardziej grymas.

– Nie martw się, nie będę od ciebie ściągać – powiedziałam. Odpowiedziała mi nieśmiałym uśmiechem. Zachęcona pozytywną reakcją, spojrzałam na jej fioletową sukienkę. – Fantastycznie ci w tym kolorze.

Zszokowana Charlotte spojrzała w dół i musnęła opuszkami palców materiał.

– Naprawdę? Bryce powiedziała, że ten kolor mnie przytłacza i wyglądam w nim okropnie.

Oczywiście, że tak powiedziała. Od razu wydała mi się niezłą jędzą.

– No to nie miała racji. Wyglądasz uroczo.

– Dziękuję. – Charlotte uśmiechnęła się nieśmiało, ale po chwili jej twarz przybrała podejrzliwy wyraz. Ze zdeterminowaną miną zwróciła się z powrotem w stronę nauczycielki.

Jej gesty wskazywały, że nie powinnam teraz z nią rozmawiać, ale poczułam nadzieję. Zadowolona, ja też odwróciłam się przodem do katedry i zaczęłam uważnie słuchać, co mówi nauczycielka.

Po dwóch lekcjach miałam więcej prac domowych niż kiedykolwiek w liceum Fair Oaks. Postanowiłam na razie nie wpadać w panikę, zwłaszcza że nie miałam tu żadnych przyjaciół ani zajęć pozalekcyjnych, które by mnie odciągały od nauki. Wiedziałam jednak, że jak tylko sytuacja ulegnie zmianie, będę musiała znaleźć sposób, żeby radzić sobie z tym wszystkim.

Po drodze na następne zajęcia zauważyłam, że uczniowie z mojej nowej szkoły rzucają mi pojedyncze spojrzenia, a niektórzy nawet bezwstydnie się gapią. Patrzyli na mnie z ciekawością albo pogardą. Po chwili poczułam ostrzegawczy dreszcz na karku. Skręciłam na rogu korytarza w poszukiwaniu sali do historii współczesnej i ujrzałam moją prawie siostrę i jej świtę. Dziewczyny kroczyły jak w reklamie reality show o pięknych i bogatych licealistach, ich długie włosy falowały niczym jedwab na wietrze, a spod markowych sukienek wychylały się długie, szczupłe nogi, obute w sandałki Jimmy'ego Choo.

Eloise zauważyła mnie, ale udała, że nie widzi, i poszła dalej bez słowa.

Poczerwieniałam z zażenowania. Patrzyłam, jak znika za rogiem ze swoimi przyjaciółkami, a potem się odwróciłam. Dotarło do mnie, że pogardliwe uśmieszki pozostałych uczniów nie były tylko wytworem mojej spanikowanej wyobraźni.

Poczułam skurcz w żołądku. Próbowałam zrozumieć, co tu się właściwie dzieje.

Postanowiłam udawać, że nic mnie to nie obchodzi. Wyprostowałam się i ruszyłam w poszukiwaniu sali do historii. Na szczęście szybko zdołałam ustalić jej położenie i nie musiałam nikogo prosić o pomoc. Rozmowa z kimkolwiek stamtąd była naprawdę ostatnią rzeczą, na jaką miałam wtedy ochotę. Weszłam do środka, cały czas przeklinając Hayley za to, że zaciągnęła mnie do Massachusetts. Nie obchodził mnie nikt oprócz nauczyciela stojącego przy tablicy.

Zauważył mnie i się odwrócił. Był najmłodszym ze spotkanych przeze mnie dotychczas pedagogów, ledwo po dwudziestce, i wyglądał całkiem uroczo w taki intelektualny, nerdowski sposób.

– Cześć. – Uśmiechnął się.

– Nazywam się India Maxwell. Jestem nowa – przedstawiłam się.

– Ach, India, no tak, oczywiście. – Wyciągnął do mnie rękę. – Nazywam się Franklin i większość uczniów jest ze mną na ty.

Odpowiedziałam mu uśmiechem na uśmiech. Podobało mi się jego rzeczowe podejście.

– Miło mi cię poznać.

– I wzajemnie. – Rozejrzał się po klasie, a moje spojrzenie podążyło za nim.

Poczułam bolesne ukłucie w sercu na widok Finna Rochestera siedzącego na środku sali. Potem było już tylko gorzej.

– Finn, miejsce obok ciebie jest wolne, prawda? – stwierdził raczej, niż spytał Franklin.

Nie! Nie! Tylko nie to!

Nie chciałam siedzieć obok tego snoba. Lekcja dopiero się zaczynała, a już wiedziałam, że te zajęcia będą najgorsze ze wszystkiego, co mnie dzisiaj spotkało.

Finn spojrzał na biurko i krzesło obok siebie, a potem na mnie. Jego twarz była bez wyrazu.

– Tak, jest wolne – przyznał.

– Rozsiądź się zatem wygodnie i zaczynamy. – Franklin wskazał mi ławkę obok Finna.

Wymamrotałam podziękowanie i powoli podeszłam do krzesła, które mi przydzielono. Finn patrzył prosto przed siebie na Franklina, tak jak podczas mikroekonomii, kiedy również byliśmy razem. Siadając, spojrzałam na jego profil.

Moje serce zabiło żywiej, ale uznałam, że to nerwy. Jak miałam sobie radzić z tym, że ktoś tak wpływowy jak Finn uważał mnie za niegodną jego uwagi? Mój awans społeczny w szkole będzie o wiele trudniejszy. A nawet gorzej. Zdałam sobie sprawę, że Finn po prostu sprawił mi przykrość. Nie chciałam, żeby jego zdanie miało na mnie taki wpływ, ale mimo wszystko tak właśnie było. Za bardzo przypominało mi to o czasach, gdy mieszkałam z mężczyzną, który uważał mnie za śmieć.

Wyrwałam się z błędnego koła wspomnień i zaczęłam obserwować Finna.

Znowu poczułam to dziwne ukłucie w sercu.

Aż przykro było patrzeć, jak ktoś tak ładny był takim niewiarygodnym gnojkiem.

Zauważyłam, że jego szerokie ramiona zesztywniały. Powoli odwrócił wzrok w moją stronę. Jego spojrzenie było mroczne i głębokie – moje było wyzwaniem.

Coś dziwnego zaczęło się ze mną dziać, kiedy nasze oczy się spotkały. Głos Franklina brzmiał jak nic nieznaczący szmer w tle, a moja krew zawrzała. Cały świat przestał istnieć: widziałam tylko oczy Finna i czułam pulsujące pod skórą gorąco.

Zaczęłam się martwić, że im dłużej będzie patrzył w moje oczy, tym więcej tam zobaczy, bo im więcej ja patrzyłam w jego oczy, tym bardziej, ku mojemu zaskoczeniu, stawało się jasne, że Hayley miała rację: naprawdę krył się w nich smutek. A jeszcze bardziej zdziwiło mnie, że chciałam wiedzieć, skąd on się tam wziął. Tego się nie spodziewałam. Co mogło sprawić, że ktoś tak szczęśliwy jak Finn czuł smutek?

W końcu jego źrenice się zwęziły i mogłam przysiąc, że na ułamek sekundy Finn przybrał nieufny wyraz twarzy, zanim znowu przywdział maskę obojętności i odwrócił głowę.

Poczułam dziwny niepokój, więc postanowiłam wziąć z niego przykład i udawać, że nie istnieje.

Kiedy lekcja się skończyła, wybiegł z klasy tak szybko, że nie zdążyłam powiedzieć mu ani słowa. Ale nie przeszkadzało mi to. Tak naprawdę czekałam, aż wszyscy wyjdą, żeby podejść do Franklina.

– Doskonale się dzisiaj spisałaś, Indio. Bardzo się cieszę, że przeczytałaś wszystkie zadane teksty przed dzisiejszą lekcją. Tobias Rochester to szkoła, która kładzie ogromny nacisk na rywalizację. Uczniowie przenoszący się do nas z mniej wymagających instytucji często mają problem, żeby za nami nadążać.

Uznałam, że to bardzo dyplomatyczne podsumowanie sprawy, i wiedziałam, że da się to wyczytać z mojego uśmiechu.

Wyciągnęłam jedną z ulotek, które pani Llewellyn wsadziła do mojej koperty.

– Rozumiem, że to ty opiekujesz się gazetką szkolną?

– Tak. Normalnie zajmuje się tym nauczyciel angielskiego, ale ja mam licencjat z dziennikarstwa, więc… – Wzruszył skromnie ramionami, jakby chciał powiedzieć „i oto jestem”.

– Super. Bo tak się składa, że byłam redaktorką naszej gazetki w Arroyo Grande. Zastanawiałam się, czy nie znajdzie się dla mnie jakieś miejsce w redakcji?

– Hm… Cóż, większość zespołu została już obsadzona, bo od początku roku minęło parę tygodni… Nadal jednak szukamy kogoś do recenzowania książek! Wiem, że krytyczka literacka to nie to samo co dziennikarka, ale może byłabyś zainteresowana?

– Oczywiście! – przytaknęłam entuzjastycznie. – Uwielbiam książki. Poza tym bardzo zależy mi na znalezieniu się w redakcji, a to zawsze jakiś początek.

– Naturalnie. Mamy co prawda już kilku zainteresowanych. Ja jednak zawsze staram się wybierać osoby, które mogą najwięcej wnieść do gazetki. Wyślij mi zatem przykładowe teksty, które pisałaś dla swojej poprzedniej redakcji.

– Jasne, z chęcią.

Zaśmiał się przyjaźnie wobec mojego entuzjazmu.

– Świetnie. Mój adres mailowy znajdziesz na platformie. Prześlij mi teksty jak najszybciej.

– Na pewno to zrobię. Dziękuję, Franklin.

– Nie ma za co, Indio.

Wyszłam z klasy trochę bardziej energicznym krokiem. Miałam nadzieję, że moja sytuacja powoli się poprawiała.

Szybko pozbyłam się złudzeń, gdy weszłam do stołówki w czasie przerwy na lunch. Liceum Tobiasa Rochestera było znacznie mniejszą szkołą niż moja poprzednia, w związku z tym dramy w stołówce stawały się tu bardziej widoczne. A dzisiejszy melodramat? Ja. Nowa.

Nikt do tej pory nie zachował się wobec mnie przyjaźnie i nadal patrzono na mnie dziwnie. Robili to wszyscy: niektórzy z obrzydzeniem, inni z ciekawością.

To obrzydzenie mnie martwiło.

Idąc do kolejki po lunch, szukałam wzrokiem – i w końcu znalazłam – Eloise. Siedziała przy stole na środku stołówki. Oczywiście musiała być w centrum.

Bryce i Charlotte siedziały po jej obu stronach, a Finn, Gabe i Joshua – naprzeciwko. Dziewczyny dostrzegły mnie i natychmiast odwróciły wzrok. Bryce coś powiedziała i cokolwiek to było, chłopcy spojrzeli w moją stronę. Finn i Joshua szybko wrócili do poprzedniej pozycji, ale Gabe wyszczerzył się do mnie i zaczął wstawać.

Bryce coś do niego warknęła, ale tylko ze śmiechem rzucił w nią frytką. Jej twarz przybrała czerwony odcień, a ja byłam prawie pewna, że Bryce zaraz eksploduje.

Przygotowałam się na najgorsze, widząc, że Gabe idzie w moją stronę. Nie wiedziałam, jakiego powitania mogłam od niego oczekiwać.

– Dałaś radę dotrzeć aż tutaj – powiedział z rozbawionym wyrazem twarzy.

Nie wyczułam nawet cienia złośliwości w jego głosie.

– Owszem – przyznałam.

– Cóż, wyglądasz świetnie.

– Na pewno powinieneś mnie komplementować?

– Mówisz o Bryce? – Zachichotał. – Powinna wiedzieć, że nie jestem popychadłem jej kliki. Będę rozmawiać, z kim zechcę. A Elle nie powiedziała, że nie wolno się do ciebie odzywać. Wszyscy przecież wiemy, że to Elle tak naprawdę tu rządzi.

Ho, ho, to brzmiało ciekawie. Byłam pewna, że Eloise na pewno zażąda od swoich przyjaciół, żeby mnie unikali.

Gabe odpowiedział, jakby czytał w moich myślach.

– Elle to dobra dziewczyna.

Nie byłam pewna, czy mu wierzę.

– Więc jesteś dla mnie miły?

– Wierz mi lub nie, ale tak właśnie jest. – Zaśmiał się, słysząc mój podejrzliwy ton głosu.

– Dobra. – Wzruszyłam ramionami, nadal nie do końca przekonana co do powodów jego zachowania. Trzeba jednak mu przyznać, że był wobec mnie spoko także przy naszym pierwszym spotkaniu. – Więc skoro już chcesz być dla mnie miły… Możesz mi powiedzieć, czemu wszyscy tak dziwnie na mnie patrzą?

– Ach! – Nagle na jego twarzy pojawił się wyraz zawstydzenia, a nawet zażenowania. – Cóż, jeśli chodzi o to… – Zbliżył się do mnie i zniżył głos. – Bo widzisz, kiedy twoja mama i jej tata zaczęli się spotykać, Eloise nie przepadała za Hayley. Uważała, że to dziwne, że mimo upływu czasu Hayley ani razu nie przywiozła cię ze sobą, ani nie pozwoliła spotkać się z tobą jej ojcu. Mówiła, że boi się, że możesz być na odwyku czy coś podobnego. – Podrapał się po karku z wyrazem prawdziwego zakłopotania. – A potem ja powiedziałem komuś, że jesteś na kuracji odwykowej, no i zanim się zorientowałem, wiedziała o tym cała szkoła. Ale to miało miejsce całe tygodnie temu! – usprawiedliwił się. – Byłem pewien, że wszyscy zdążą o tym zapomnieć.

Oczy wyszły mi na wierzch. Z trudem opanowałam płonący we mnie gniew.

– Wszyscy myślą, że byłam na odwyku?!

– Tak. Naprawdę przepraszam.

Parsknęłam z niedowierzaniem, próbując ocenić, czy był szczery. Wydawał się naprawdę zażenowany, że rozpuścił tę plotkę.

– Zamierzasz powiedzieć teraz wszystkim, że to kłamstwo?

– Eloise usłyszała kilku czwartoklasistów rozmawiających o tym dziś rano i powiedziała im, że to nieprawda.

Hm. Pewnie nie chciała, żeby takie pogłoski zniszczyły jej reputację.

– Więc dlaczego wszyscy nadal na mnie dziwnie patrzą?

– Trochę czasu minie, zanim wszystko się uspokoi. Na pewno pomogłoby, gdybyś usiadła z nami – zaoferował.

Zwariował? Rzuciłam mu wiele mówiące spojrzenie. Zaśmiał się.

– Proszę cię, żebyś z nami usiadła.

– Nie jestem tam mile widziana.

– Skoro tak mówisz? Wiesz, gdzie mnie znaleźć, jeśli zmienisz zdanie. – Mrugnął do mnie znacząco i odszedł.

Potrząsnęłam głową. Flirtował ze mną. Ale poczułam się troszkę lepiej, wiedząc, że jest w tej szkole przynajmniej jeden uczeń, który mnie nie nienawidzi, nawet jeśli to ten sam człowiek, który przypadkiem rozpuścił o mnie idiotyczną plotkę. Sięgałam właśnie po moją tacę z jedzeniem, kiedy Gabe zawołał mnie głośno po imieniu.

Odwróciłam się i wyszłam z kolejki. Stał w połowie drogi między mną a Eloise. Wszyscy się na nas gapili.

– Wyglądasz zadziwiająco dobrze jak na świeżo zaleczoną ćpunkę!

Powinnam chcieć zapaść się pod ziemię, ale poczułam tylko silniejszą determinację. Nigdy nie pozwolę tym ludziom myśleć, że mogą mnie zawstydzić albo zmusić, żebym ukrywała się przed ich wścibstwem i osądem. Wyszczerzyłam zęby w uśmiechu wobec tej kpiny z łatwowierności pozostałych uczniów.

– Dzięki, bucu! – zawołałam.

Jego śmiech rozległ się echem po całej stołówce i sama też zachichotałam. Spojrzałam na Eloise i zobaczyłam, że obserwowała mnie z niepokojem. Gabe nic nie zauważył, spokojnie wracając do wspólnego stołu. Ruszyłam na poszukiwania wolnego miejsca, ale cały mój dobry nastrój minął, kiedy zorientowałam się, że będę musiała siedzieć zupełnie sama.

Nie jadłam sama w stołówce, odkąd przestałam mieszkać z ojcem.

Zdecydowałam się robić dalej to, co tak świetnie mi wychodziło od czasu przeprowadzki do Massachusetts, czyli udawać, że nie przeszkadza mi samotność. Wyjęłam książkę, którą właśnie czytałam, i zanurzyłam się w świecie fikcji, jedząc sałatkę z makaronem.

Po kilku minutach zaczęła mnie lekko piec twarz i poczułam, jak włosy stają mi na karku. Nie wychylając twarzy zza książki, dyskretnie spojrzałam ponad jej górną krawędzią, żeby sprawdzić, kto mnie obserwuje.

Moje oczy spotkały się z oczami Finna Rochestera.

Znowu poczułam to dziwne kłucie w sercu i piekące rumieńce na twarzy.

Finn oderwał ode mnie spojrzenie, marszcząc brwi i spuszczając wzrok w stronę swojego talerza. Nikt przy jego stole nie zauważył, że patrzył na mnie.

Próbowałam skupić się na książce, ale zamiast słów widziałam niewyraźne czarne plamy.

Musiałam przyznać, że Finn wytrącał mnie z równowagi. I nie rozumiałam dlaczego.

Wiedziałam jednak, że wcale mi się to nie podoba.

Zmusiłam się do skoncentrowania na książce i w końcu zdołałam zanurzyć się z powrotem w fikcyjnej historii, zapominając na chwilę, że przebywam we wrogim otoczeniu.

Chciałabym móc powiedzieć, że reszta tego dnia upłynęła przyjemniej, ale wszystko nadal wyglądało tak, jak na początku. Lekcje były fajne, chociaż o wiele trudniejsze niż w poprzedniej szkole, nauczyciele zachowywali się sympatycznie i nikt z grona uczniowskiego nie zadał sobie trudu, żeby chociaż mi się przedstawić.

Po zajęciach wyszłam ze szkoły tak, jak weszłam: sama.

Gil czekał w samochodzie. Gdy mnie zobaczył, otworzył drzwi.

– Miło panienkę widzieć. Mam nadzieję, że dzień minął dobrze.

Podziękowałam mu i wsiadłam do auta.

Kiedy już się usadowiłam, Gil usiadł na siedzeniu kierowcy i ruszył.

– A co z Eloise?

– Eloise poinformowała mnie, że Finn przywiezie ją później po południu.

Kiwnęłam głową i odwróciłam twarz, żeby wyjrzeć przez okno. Przez cały ten dzień nie pamiętałam, że Finn i Eloise są razem. Nie zachowywali się jak Bryce i Joshua, którzy ciągle się do siebie kleili. Wiedziałam, że nie wszystkie pary lubią publicznie okazywać sobie czułość, ale zazwyczaj dało się zauważyć, że dwoje ludzi bardzo się lubi. Finn i Eloise byli wobec siebie przyjacielscy, ale nie dostrzegłam, żeby kiedykolwiek całowali się albo trzymali za ręce, albo przytulali.

W ciągu jednego dnia trudno jednak było ocenić ich związek.

Ulice Bostonu migały za oknem, a moje myśli powoli oddalały się od Eloise i Finna. Zastanawiałam się nad zadaniami domowymi, które miałam do zrobienia, i całą pracą, jaka czekała mnie, żeby przywyknąć do nowej szkoły, i jakie to było żałosne, że nie udało mi się w ciągu całego dnia zdobyć nawet jednej koleżanki. Uznałam, że Gabe się nie liczy. Wiedziałam, kiedy chłopak liczy na seks, a Gabe zdecydowanie próbował ze mną flirtować.

– Jutro będzie nowy dzień. – Głos Gila rozproszył moje ponure myśli.

Kierowca uśmiechał się ze zrozumieniem, obserwując mnie w tylnym lusterku.

– Pierwszy dzień jest zawsze najgorszy – powiedział.

Uśmiechnęłam się, wdzięczna za jego sympatię i trzeźwą ocenę sytuacji.

– Może być już tylko lepiej, prawda?

– Absolutnie. – Jego słowa brzmiały jak obietnica.

Miałam nadzieję, że to była obietnica, naprawdę szczera. Bo za ciężko pracowałam, by wyrwać się z mojej poprzedniej żałosnej egzystencji, żeby teraz nowy romans mojej matki odebrał mi wszystko.

Kiedy dotarliśmy do domu, musiałam sobie przypomnieć, że muszę pozwolić Gilowi otworzyć mi drzwi. Wysiadłam, podziękowałam mu i liczyłam na to, że zrozumiał, że moje słowa były szczere. Jako jedyny domownik, oprócz Theo, okazał mi trochę ciepła. Naprawdę to doceniałam.

Cały czas myśląc o pozostałych osobach zatrudnianych przez Theo, postanowiłam jednak udać się do kuchni mimo porannej niechęci Gretchen, bo strasznie chciało mi się pić. Kiedy weszłam do ogromnego pomieszczenia, w środku panowały rwetes i krzątanina. Gretchen i jedna z pokojówek szykowały obiad.

Uśmiechnęłam się do nich niepewnie i ruszyłam w stronę ogromnej lodówki.

– Mogę w czymś pomóc?! – zawołała Gretchen.

– Chciałam tylko coś gazowanego.

– Zaraz podam – powiedziała burkliwie, odsuwając się od krojonych przez siebie warzyw.

– Nie trzeba. Sama sobie wyjmę – zapewniłam ją z wesołością w głosie.

Gretchen zmarszczyła brwi, ale kiwnęła głową.

– Nie wiecie, czy Hayley jest w domu?

Odpowiedziała mi pokojówka.

– Pani Maxwell wyszła. Coś ze ślubem. Mówiła, że wróci na obiad.

Ze ślubem, no tak.

– Dziękuję – mruknęłam do nich i wyszłam z kuchni z puszką napoju. Skierowałam się do mojego pokoju.

Wczoraj w nocy Hayley ogłosiła mi, że odeszła z pracy. Próbowałam się nie złościć, że tak łatwo porzuciła coś, co dawało jej niezależność, bo znałam ją dość dobrze, żeby wiedzieć, że ta decyzja jest nieodwołalna.

Kiedy dorastając, zaczęłam wątpić w życiowe wybory Hayley, stworzyłam sobie teorię, że moja nieogarnięta matka po prostu zawsze chciała być księżniczką. Nie pociągała jej rzeczywistość. Chciała fantazji.

Theodore Fairweather nareszcie jej ją zapewnił.

Mogła żyć w luksusie jako żona bogatego, wpływowego arystokraty.

Nigdy, postanowiłam, nigdy nie powierzę kontroli nad moim finansowym i emocjonalnym dobrostanem jednej osobie. Nic z tego!

Nie ma mowy. Pokażę, co potrafię, w mojej nowej szkole i zbuduję sobie drogę do całkowitej niezależności. Z tą myślą wyjęłam laptop, znalazłam parę starych numerów mojej szkolnej gazetki i wysłałam je do Franklina.

Pouczyłam się trochę, usiłując zabić czas. Anna miała zadzwonić do mnie przez FaceTime'a, ale ponieważ dzieliła nas trzygodzinna różnica czasu, musiałam czekać, aż wyjdzie ze szkoły. Kiedy mój laptop wreszcie zaczął dzwonić jak telefon, pomyślałam, że nie znam przyjemniejszego dźwięku.

– Jezu, weź, wróć do domu! – krzyknęła Anna.

– Wierz mi, wróciłabym, gdybym tylko mogła. Jak minął pierwszy dzień szkoły beze mnie?

– Ech, a jak myślisz? Siobhan już zachowuje się jak jakaś Królowa Śniegu. – Anna wywróciła oczami.

– Ta, jakbyśmy nie wiedziały, że tak będzie. Jak długo nie jest chamska?

– Na razie mało chamstwa, za to dużo padajcie-przede-mną-na-twarze-wieśniacy.

– Dosłownie?

– Na szczęście nie! Nie obchodzi mnie, na ile pedikiurów ją stać. Nie zamierzam ani trochę zbliżać się do jej stóp.

– Brakuje mi was. – Zaśmiałam się i od razu spoważniałam.

– Nam ciebie też. Wiesz, kto jeszcze za tobą tęskni?

– Kto?

– Jay.

– Jay? Tak powiedział? – Jakoś nie mogłam sobie wyobrazić wiecznie obojętnego Jaya mówiącego tak do Anny. Poznałam po entuzjastycznym tonie Anny, że powinnam być podekscytowana, że Jay za mną tęskni. Ale jakoś… Wcale się tak nie czułam.

– Nie dosłownie, ale pytał, czy się do nas odzywałaś. Oczywiście Siobhan od razu próbowała z nim flirtować, ale on był zainteresowany tylko rozmową o tobie. – Anna westchnęła ciężko. – Och, być Indią Maxwell! Łamać serca przystojnych łobuzów w całym kraju!

– Jasne, bo moje życie tutaj jest po prostu cudowne. – Prychnęłam.

Anna klasnęła w ręce i zbliżyła twarz do monitora.

– Powiedz mi, jak ci minął dzień!

Natychmiast poinformowałam moją najlepszą przyjaciółkę o ponurych początkach mojego nowego życia w Bostonie.

– India Maxwell nie siedzi sama w czasie lunchu! – Anna była odpowiednio oburzona w moim imieniu. – Przykro mi, że dzisiaj było tak kiepsko. Ale wierz mi, oni wkrótce zrozumieją, jaka jesteś fantastyczna! – Jej współczucie i uspokajające zapewnienia działały kojąco. Kiedy się rozłączyłyśmy, naprawdę czułam się o wiele lepiej.

Pokręciłam się po pokoju, wodząc palcami po wszystkich moich nowych rzeczach. Zastanawiałam się, czy dobra materialne kiedykolwiek dały komuś szczęście. Nagle stanęłam przy przeszklonych drzwiach. Na zewnątrz jasnoniebieski kabriolet zatrzymał się przed domem.

Na fotelu kierowcy siedziała Charlotte, a Eloise właśnie wysiadała. Posłała przyjaciółce całusa i zamaszystym krokiem odeszła w stronę domu, wkrótce znikając z pola widzenia.

Charlotte z uśmiechem ruszyła spod rezydencji.

Hm… Czy Gil nie powiedział, że Eloise była z Finnem?

– Tu jesteś!

Odwróciłam się. W drzwiach stała Hayley.

– Kiedy wróciłaś? – zapytałam.

– Jakieś pół godziny temu. – Hayley usiadła na moim łóżku cała rozanielona. – Jak było w szkole?

– Może być.

– Może być? Aż tak źle?

– Nie chcę o tym mówić. – Wyglądało na to, że moje lakoniczne odpowiedzi sprawiają jej przykrość, więc zmieniłam temat. – Jak idzie planowanie ślubu?

Od razu, jak za naciśnięciem guzika, wrócił jej świetny nastrój i opowiedziała mi wszystko o konsultantce ślubnej, z którą dzisiaj się spotkała, o miejscu, które wynajęli na wesele mimo tak niewielkiego wyprzedzenia, o kwiatach, nad którymi się zastanawiali, o kolorach…

Niestety, musiałam tego wszystkiego wysłuchać jeszcze raz przy obiedzie.

Kiedy Hayley wreszcie wyrzuciła z siebie wszystko, Theo uśmiechnął się do niej pobłażliwie i zwrócił się do mnie:

– A teraz, kiedy już wiemy, że twoja mama miała wspaniały dzień, może opowiesz nam o swoim, Indio?

Jak podczas poprzednich wieczorów siedzieliśmy razem przy stole obiadowym we czwórkę, udając, że dobrze się czujemy w naszym towarzystwie.

– Było fajnie – skłamałam.

– Oprowadziłaś Indię po szkole, Eloise? Przedstawiłaś ją wszystkim?

– Oczywiście, tatusiu. – Teraz nadeszła kolei Eloise, żeby skłamać.

Zauważyłam, że ścisnęła widelec tak mocno, że aż zbielały jej kłykcie. Sprawiło mi przyjemność, że czekała, aż wydam ją za niespełnianie obowiązków.

Odczekałam chwilę i patrzyłam, jak jej ręka powoli się rozluźnia.

– A jak zajęcia? – zapytał Theo.

– Fajnie. – Spojrzałam na Eloise. Chciałam, żeby wiedziała, że wcale jej nie potrzebuję. – I pan Franklin, mój nauczyciel historii współczesnej, jest opiekunem gazetki szkolnej. Poprosił mnie, żebym wysłała mu kilka starych artykułów. Zamiast rozmowy kwalifikacyjnej na pozycję w redakcji.

Hayley i Theo wyglądali na niezwykle zadowolonych. Hayley miała autentycznie dumną minę, kiedy powiedziała:

– Och, to cudownie.

– Najpierw gazetka, potem teatr – powiedział, zwracając się tym razem do swojej córki. – Eloise, czy pytałaś już o jakieś zajęcie za kulisami dla Indii?

– Nie, tatusiu, jeszcze nie.

– India opuściła już pierwsze kilka tygodni szkoły. Czas jest tutaj najważniejszy. Chciałbym, żebyś bardziej się jutro postarała. – Theo zmarszczył brwi.

– Dobrze, tatusiu. – Zarumieniła się na ton upomnienia w jego głosie.

Resztę rozmowy przy obiedzie zapełnili Hayley i Theo, a dotyczyła ona przede wszystkim ślubu i składały się na nią pytania do mojego prawie ojczyma o jego zdanie na temat kwiatów i motywów przewodnich oraz innych bzdur, które, jestem pewna, za bardzo go nie obchodziły.

Byłam zadowolona, że mogłam odejść od stołu, kiedy skończyłam deser, ale nie zamierzałam do końca podporządkowywać się zasadom mojego nowego życia. Wzięłam talerz, zanim pokojówka zdążyła go zabrać, i zignorowałam jego okrzyk „Janelle to zrobi!".

Zaniosłam brudne naczynia po obiedzie do kuchni, ale zamarłam, kiedy zobaczyłam, co tam się dzieje. Gretchen wyrzucała do śmieci potężny kawałek pieczeni. Na blacie kuchennym na swoją kolejkę czekało naczynie żaroodporne do połowy wypełnione ziemniakami *dauphinoise*.

Zaczęła mnie szczypać skóra i poczułam zimny pot na twarzy, rękach i pod pachami. Serce waliło mi jak oszalałe.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam drżącym głosem, robiąc krok w jej stronę.

– Sprzątam. – Gretchen spojrzała na mnie zaskoczona.

– Przestań! – Podeszłam do niej szybko i spojrzałam do kubła na śmieci. Coś aż ścisnęło mnie w dołku na widok zmarnowanego jedzenia. – Nie możesz po prostu wyrzucać połowy pieczeni.

– Proszę zostawić talerz i szklankę, zaraz je umyję – powiedziała cierpko Gretchen, sięgając po naczynie z kartoflami.

– Nie! – Złapałam naczynie z drugiej strony, a oczy Gretchen otworzyły się szeroko ze zdumienia. – Nie można tak po prostu wyrzucać dobrego jedzenia!

– Proszę puścić te ziemniaki.

– Nie!

– Proszę. – Gretchen zbladła.

– Co tu się dzieje? – Usłyszałam za nami autorytatywny głos Theo.

– Próbuję właśnie wyrzucić śmieci, ale India zaczęła się dziwnie zachowywać.

– India. – Poczułam rękę obejmującą mnie w talii i powiodłam wzdłuż niej oczami aż do zatroskanej twarzy Hayley.

– To nie śmieci – wyszeptałam. – To zupełnie dobre resztki.

Zobaczyłam ból w oczach Hayley na dźwięk moich słów. Wyciągnęła rękę i pogładziła mnie koniuszkami palców po policzku.

– Kochanie – odpowiedziała mi szeptem.

– Nie możemy tego wyrzucić.

– Wiem. – Kiwnęła głową i spojrzała na Theo przez moje ramię. – Skarbie, India ma rację. Powinniśmy zatrzymywać resztki albo oddawać je do miejscowej noclegowni dla bezdomnych. To bardzo dużo jedzenia.

Poczułam ciepło bijące od Theo, kiedy do nas podszedł.

– Zawsze wyrzuca pani tyle jedzenia?

– Nie codziennie. Czasami. – Gretchen przełknęła ślinę.

– Cóż, faktycznie jest tego dużo. India i Hayley mają rację. Będziecie się od tej pory dzielić resztkami z resztą personelu. Dobrze?

– Oczywiście. – Gretchen odetchnęła z ulgą. Pewnie dlatego, że Theo jej już nie męczył.

Co do mnie, czułam, że rytm mojego serca powoli zwalnia do normalnego tempa, ale nadal nie byłam niczego pewna.

– Na pewno wykorzystacie te resztki? – zapytałam.

Widać było, że Gretchen uznała mnie za kompletną wariatkę, ale mimo to odpowiedziała uspokajająco:

– Oczywiście. Mam nastoletniego syna, który je tyle, że mało co nie doprowadza mnie do bankructwa. Resztki na pewno nam się przydadzą.

– Bardzo dobrze. – Napięcie zupełnie mnie opuściło i wzięłam głęboki oddech. – Dziękuję.

Gretchen delikatnie pociągnęła za wciąż trzymane przeze mnie naczynie i w końcu je puściłam, robiąc krok w tył.

– Muszę powiedzieć, Indio, że twoje zachowanie jest naprawdę odświeżające. – Theo uśmiechnął się do mnie z sympatią.

Mój uśmiech w odpowiedzi na jego był trochę przerażony.

Theo uznał, że troszczyłam się o mniej zamożnych członków społeczeństwa i chciałam oszczędzać. Nie miał pojęcia o moich problemach z jedzeniem.

Ale Hayley wiedziała.

Potarła mnie po ramieniu i odsunęła mnie od Gretchen.

– Miałaś taki długi dzień, kochanie. Może położysz się już spać?

Kiwnęłam głową i odwróciłam się. Przy drzwiach do kuchni stała Eloise i patrzyła na mnie.

Cholera.

Ostatnią rzeczą, jakiej mi brakowało, była Eloise przyglądająca się mojemu dziwnemu zachowaniu.

Rozdział 4

Jadł pączki. Były świeże i czułam ich zapach. Carla je przyniosła.

Przez mój żołądek przeszedł bolesny skurcz.

– Nie mogę jeść, kiedy ona na mnie tak patrzy. Jak dziki pies – poskarżyła się Carla. – Daj jej, do cholery, trochę jedzenia.

– Mała suka nie dostanie ani okruszka, dopóki jej nie pozwolę. Doskonale wie, co zrobiła. – Spojrzał na mnie z nienawiścią.

Nie wiedziałam, co zrobiłam.

Wiedziałam jednak, że niewiele mu trzeba.

– Trudno, ja się przy niej stresuję. – Carla odepchnęła pudełko z pączkami.

– Niech ci będzie. – Nagle wstał i złapał odepchnięty pakunek. Cały czas patrząc na mnie, poszedł na drugą stronę przyczepy, do kosza na śmieci, nacisnął pedał otwierający pokrywę i jeden za drugim wrzucił do niego pączki.

Nienawidziłam go.

Mocniej ścisnęłam ramiona dookoła kolan i wcisnęłam w nie twarz, żeby nie musieć na niego patrzeć.

– Muszę iść do pracy.

– A ona nie idzie do szkoły?

– Nie. Nakarmiliby ją tam.

– I tak będzie mogła jeść, kiedy wyjdziesz.

– Nie ma tu ani okruszka. – Zaśmiał się rzężącym głosem, którego nienawidziłam tak samo, jak nienawidziłam jego.

– Jesteś nienormalny – powiedziała.

Czemu nic nie zrobiła, jeśli naprawdę tak myślała?

Poczułam piekący ból z boku głowy, a w moich uszach rozbrzmiał odgłos uderzenia. Wzdrygnęłam się i spojrzałam na niego.

Patrzył na mnie z okrutnym uśmiechem.

– Nie ruszaj się stąd, bo i tak się dowiem.

Kiwnęłam głową, szczęśliwa, że wreszcie sobie poszli.

Odczekałam chwilę dla pewności, a potem zmusiłam moje zmęczone ciało do podjęcia wysiłku. Dobrnęłam do śmietnika. Wyciągnęłam pączki, wycierając z nich popiół z papierosów i jakiś ostry sos, a potem wepchnęłam je do ust. I cały czas płakałam.

Tego dnia po drugiej lekcji dowiedziałam się, że bulimia dołączyła do listy moich nieistniejących problemów. Nieznana mi dziewczyna pochyliła się nad swoim biurkiem, kiedy ja kończyłam jeść batonik przed analizą matematyczną.

– Bryce Jefferson powiedziała mi o tobie wszystko, więc będę potrzebować ostrzeżenia, jeśli zamierzasz to wyrzygać, bo źle znoszę rzyganie – powiedziała i zmarszczyła nos.

Zamrugałam powiekami, nie rozumiejąc w pierwszej chwili, co się dzieje, aż dotarło do mnie, że Eloise musiała powiedzieć Bryce o mojej przygodzie w kuchni poprzedniego dnia, a Bryce przekazała tę ekscytującą wiadomość całej szkole. Nie dość, że znowu śniły mi się koszmary, na które wcale nie miałam ochoty, to jeszcze tutaj… Miałam tego dosyć.

– Nie mam bulimii. Ale dobrze wiedzieć, że wykazujesz tyle troski o potencjalnie śmiertelną chorobę koleżanki z klasy. Powinni dać ci nagrodę dla najbardziej współczującej uczennicy w szkole.

Szczęka jej opadła z oburzenia i odsunęła swoje biurko od mojego z głośnym skrzypieniem drewnianej podłogi.

Cóż. W taki sposób pewnie trudno będzie mi znaleźć tu nowych przyjaciół.

Jak się wkrótce okazało, nie powinnam była martwić się tym, że odstraszam od siebie potencjalnych znajomych z klasy. Do czwartego dnia w liceum Tobiasa Rochestera przyjaciele Eloise zrobili to za mnie. Nie przedstawiłam się ani jednej osobie i jedynym uczniem, który w ogóle się do mnie odezwał, był Gabe – zresztą tylko po to, żeby się ze mną przekomarzać w stołówce. Nie czułam się jednak wcale wyróżniona, bo kiedy obserwowałam Gabe'a, szybko stało się jasne – ten chłopak po prostu uwielbiał flirtować z dziewczynami.

Nie zdołałam też nic wskórać w kwestii zajęć pozalekcyjnych. Okazało się, że wszystkie koła miały komplet członków – koło debat oksfordzkich, koło rocznika szkolnego, komitet organizacji imprez… Pytałam nawet o koła matematyczne i naukowe, ale przyjmowali tam tylko prawdziwych geniuszy i zostałam pominięta przez moje zaledwie ponadprzeciętne zdolności. Jeśli chodzi o sport, nie mieli drużyny piłki nożnej, więc byłam od początku na przegranej pozycji. Nie umiałam grać w koszykówkę ani lacrosse'a, nie miałam pojęcia o szermierce i nie potrafiłam tańczyć – przynajmniej nie na poziomie wymaganym w kole tanecznym liceum imienia Tobiasa Rochestera – nie żeglowałam, nie wiosłowałam ani nie grałam w rugby i squasha. Potrafiłam wprawdzie szybko biegać, ale drużyna biegów przełajowych miała już komplet, musiałam więc zadowolić się zwykłym bieganiem. Niezupełnie sport drużynowy, ale i tak wpisałam moje imię na listę.

Liceum Tobiasa Rochestera było niewielką szkołą, która duży nacisk kładła na rywalizację. Jeśli nie wcisnęłaś się do jakiejś drużyny od razu na początku roku, później twoje szanse wyglądały kiepsko.

Jedynymi zajęciami pozalekcyjnymi, jakie mi pozostały, były „Kronika Tobiasa Rochestera" i cokolwiek Eloise wynajdzie dla mnie w trupie teatralnej. Ale Franklin nadal nie odezwał się do mnie w sprawie gazetki. Za każdym razem, gdy wchodziłam na lekcję historii współczesnej Europy, szykowałam się na rozczarowanie.

Tak było również w piątek, kiedy wślizgnęłam się do sali.

– India, zostań ze mną porozmawiać po lekcji, proszę – powiedział Franklin, gdy przestąpiłam próg klasy.

Wzięłam głęboki wdech i kiwnęłam głową. Nie chciałam robić sobie nadziei. Wolałabym już, żeby powiedział mi przed zajęciami. Wtedy nie musiałabym się przez całą lekcję zastanawiać, czy moja kariera szkolna została właśnie spuszczona z wodą w kiblu.

Usiadłam na moim miejscu i pochyliłam głowę, nie podnosząc jej nawet, gdy krzesło obok zaskrzypiało. Mój oddech trochę przyśpieszył. Nienawidziłam Finna za to, że wzbudzał we mnie niepokój. Zamierzałam ignorować jego obecność, tak jak on nie przyjmował do wiadomości mojego

istnienia przez poprzednie cztery dni. Mijaliśmy się na korytarzu a on, podobnie jak Eloise, jak mógł unikał nawet patrzenia w moją stronę. Nigdy się do mnie nie odezwał podczas trzech lekcji, na które chodziliśmy razem, i tak samo ignorował mnie poprzedniego wieczoru, gdy Eloise zaprosiła swoich przyjaciół na pizzę przy basenie. Na szczęście Theo i Hayley nie było w domu, więc nikt nie zmusił mnie, żebym wyszła i siedziała tam z nimi.

Dziwiło mnie jednak, że poprzedniego wieczoru widziałam u nas Finna po raz pierwszy, odkąd się tu wprowadziłam. Poza tym nigdy nie był sam. Irytowało mnie, że jego związek z Eloise tak bardzo mnie ciekawił. Co mnie to niby miało obchodzić?

Kątem oka rzuciłam mu spojrzenie. Miał na sobie ciemnoniebieską koszulkę z krótkimi rękawami i guziczkami przy dekolcie oraz czarne dżinsy. Cały tydzień widywałam go w koszulach z zawiniętymi do łokcia rękawami i spodniach od garnituru. Jego dzisiejsza góra była bardziej dopasowana, co podkreślało umięśnione ramiona i wąską talię. Wcześniej odkryłam, że Finn był jedynym trzecioklasistą w renomowanej szkolnej drużynie wioślarskiej. Miał najważniejszą pozycję w zespole. Siedział najbliżej rufy, wyznaczając prędkość i rytm wioseł dla reszty drużyny. W pewnym sensie był liderem, ich kapitanem.

Zwróciłam ponownie uwagę na Franklina. Przysłuchiwałam się, jak omawiał to, o czym dyskutowaliśmy przez cały tydzień. Przy końcu lekcji usiadł na biurku i uśmiechnął się do nas w sposób wzbudzający nieufność. Był to uśmiech nauczyciela, który czegoś od nas chciał.

– Więc połączę was w pary i każda para przygotuje ustną i wizualną prezentację do wygłoszenia przed całą klasą za dwa tygodnie – powiedział.

Poczułam gorąco na twarzy. To mogło się dla mnie skończyć albo bardzo dobrze, albo bardzo źle. Jeśli Franklin każe mi pracować z kimś, kogo nie znam, mogłam zyskać szansę na sprostowanie kilku kłamstw, które na mój temat krążyły, i może nawet poznać przyjaciela. Jeśli jednak połączy mnie w parę z…

– Finn i India, będziecie pracować razem. Wasz temat to trzęsienie ziemi w Lizbonie w tysiąc siedemset pięćdziesiątym piątym oraz jego

społeczne i polityczne skutki w skali międzynarodowej.

Miałam przerąbane.

Znieruchomiałam z nerwów. Franklin patrzył na nas z uśmiechem, kompletnie nieświadomy lawiny, którą właśnie wywołał. Nie usłyszałam już potem ani jednego jego słowa.

Wzięłam głęboki oddech i odwróciłam się do Finna.

Jeden z mięśni jego szczęki nieznacznie się poruszył. A więc był wściekły.

To naprawdę mnie wkurzyło.

– Cóż, chyba będziesz musiał jednak na mnie spojrzeć – zauważyłam.

– Tak, na to wygląda. – Odwrócił się nieznacznie w moją stronę.

– Wiesz, że nie jestem narkomanką, prawda? Twój wspaniały przyjaciel Gabe wyssał to z palca.

Jego kąciki ust odrobinę się uniosły. Rany, czyżby to był prawdziwy niemal uśmiech?

– Wiem – przyznał.

– Więc nie powinieneś już tak bardzo się bać ze mną pracować. – Nie odpowiedział. – Zdajesz sobie sprawę, że prezentacja ustna oznacza, że musimy się ze sobą kiedyś dogadać?

– Czyżby słowo „ustna" zdradziło cały sekret? – spytał.

– Chciałabym tylko, żebyś wiedział, że będziesz musiał zrobić coś z tym ponurym i monosylabicznym stylem komunikacji, jeśli mamy dostać dobre stopnie. – Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Przyjąłem do wiadomości.

– Ach, czyli jednak odkładasz wdrożenie behawioralnych ulepszeń dopiero na jutro?

– Rozumiem, że masz sarkastyczną odpowiedź na każdą okazję. – Westchnął i usiadł na krześle tak, żeby lepiej mnie widzieć.

– Nie na memy z Toaster Strudlem.

Chyba nie wydawało mi się, że kąciki jego ust znowu nieznacznie się podniosły. Niesamowite. Czyżby Finn miał poczucie humoru?

Dzwonek na przerwę zadzwonił, zanim zdążyłam powiedzieć coś więcej. Lekcja dobiegła końca i Finn natychmiast spakował swoje rzeczy.

– Nie idź jeszcze. Powinniśmy ustalić, kiedy się spotkamy, żeby przygotować prezentację.

– W poniedziałek po szkole? Nie mam wtedy ćwiczeń z drużyną wioślarską.

– Jasne. Gdzie?

– Przy głównej bramie. – Po tej krótkiej odpowiedzi odszedł.

Kiedy wszyscy wyszli z sali, podeszłam do Franklina. Moje serce biło odrobinę za szybko.

Nie rób sobie nadziei, nie rób sobie nadziei, powtarzałam w duszy.

– Dziękuję, że zostałaś, Indio – powiedział Franklin, kiedy do niego podeszłam.

– Ależ oczywiście.

– Przepraszam, że zajęło mi to cały tydzień. Chciałem cię jak najszybciej poinformować, jak wygląda sytuacja, ale jeden z członków naszego zespołu w „Kronice" nagle zrezygnował. Miał zbyt wiele zajęć pozaszkolnych, jak się okazało.

Czyli w redakcji były dwa wolne miejsca, a zatem moje szanse zdecydowanie wzrosły.

Nie rób sobie nadziei.

Franklin uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Indio, muszę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem twoich osiągnięć w poprzedniej gazetce szkolnej. Teksty, które nadzorowałaś, dotyczyły bieżących, ważnych spraw i były bardzo trafne. Najbardziej podobał mi się twój wywiad z burmistrzem. Zadałaś mu sporo trudnych pytań o cięcia w budżecie miasta. Ważnych pytań.

– Dziękuję. – Zarumieniłam się z dumy.

– Pozostali kandydaci byli dobrzy, ale nie dość dobrzy. Wątpię też, czy ktokolwiek z nich rzeczywiście interesował się pracą w gazetce, a nie braniem udziału w jak największej liczbie zajęć pozalekcyjnych, żeby jego życiorys robił wrażenie na uniwersytetach z Ivy League. – Podniósł kpiąco brew i się zaśmiał. – Oczywiście niczego takiego nie powiedziałem.

– Nic takiego nie usłyszałam.

– Bez względu na moje prywatne teorie jesteś najlepszą kandydatką, w związku z czym chciałbym ci zaoferować pracę w naszej redakcji.

Nareszcie coś poszło po mojej myśli.

– Dziękuję – powiedziałam.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Wiem, że świetnie sobie poradzisz. Myślę, że jeśli będziesz dawać z siebie wszystko, w czwartej klasie masz realne szanse na pozycję redaktorki.

Dokładnie to, o co mi chodziło. Uśmiechnęłam się szeroko.

– Byłoby cudownie. Zostanę najlepszą recenzentką, z jaką „Kronika" kiedykolwiek współpracowała!

– Nie wątpię. – Franklin się zaśmiał. – Chciałbym też, żebyś została naszą ostatnią czytelniczką przed drukiem… Naszym komitetem etyki dziennikarskiej. Jeśli chcesz?

Ta propozycja naprawdę mnie zaskoczyła. Specjalista od etyki dziennikarskiej nie był co prawda reporterem, ale stanowił ostatnią deskę ratunku dla reporterów i redaktorów: sprawdzał, czy dokładnie zbadali, o czym piszą, czy ich źródła były wiarygodne i czy zrobili wszystko, co powinni, zanim ich teksty ukażą się drukiem. Nie liczyłam nawet na tak dobrą pozycję w gazetce: oznaczała ona, że od początku do końca mogłabym uczestniczyć w procesie tworzenia prawie wszystkich artykułów.

– Tak! – ucieszyłam się. – Tak, oczywiście. To super!

– Dasz sobie radę z dwiema pozycjami? Naturalnie, to ja będę sprawdzał twoje recenzje książek, żeby wszystko było fair.

– Jasne, oczywiście.

Franklin kiwnął głową i powoli odprowadził mnie do drzwi.

– Świetnie. W takim razie witaj w „Kronice Tobiasa Rochestera". Widzimy się w poniedziałek po lekcjach w biurze gazetki.

– Super – powiedziałam i wyszłam z sali bardziej zadowolona niż przez wszystkie ostatnie tygodnie.

Dopiero w stołówce, gdy zobaczyłam stół Eloise, zorientowałam się, że przecież w poniedziałek po szkole miałam się spotkać z Finnem.

Niech to.

Nie udało mi się znaleźć Finna, żeby ustalić z nim nowy termin spotkania do pracy nad naszą prezentacją, ale uznałam, że pewnie zobaczę go w weekend w domu albo w poniedziałek rano w szkole.

Po raz pierwszy nie wróciłam do rezydencji Theo i Eloise z poczuciem absolutnej klęski. Hayley była na miejscu, kiedy Gil odstawił nas pod bramę, ale akurat miała spotkanie ze swoją konsultantką ślubną. Otaczała je forteca złożona z czasopism, próbek tkanin i ogromnych folderów pełnych, jak uznałam, śmiertelnie nudnych informacji o ślubach. Nie chciałam zostać w to wciągnięta, więc szybko się przywitałam i wbiegłam po schodach na górę. Eloise tymczasem nie zdołała uciec wystarczająco szybko i została wchłonięta przez weselną strefę mroku.

Uśmiechnęłam się złośliwie na myśl o jej nieszczęściu, rozłożyłam rzeczy w pokoju i przez następne kilka godzin robiłam zadania domowe. W końcu Hayley wpadła poinformować mnie, że obiad będzie gotowy za pół godziny.

Poczekałam, aż wyjdzie, i uznałam, że dzisiaj wystarczająco dużo zrobiłam. Zeszłam tylnymi schodami, żeby wziąć coś do picia z kuchni przed obiadem. Mijałam właśnie pierwsze piętro, gdy usłyszałam podniesiony głos Theo dochodzący z jego gabinetu.

Poczułam wzrastające napięcie. Niewiele się zastanawiając, zakradłam się do drzwi. Były lekko uchylone i kiedy zajrzałam do środka, zobaczyłam Eloise siedzącą na krześle naprzeciw biurka jej ojca. Theo zajmował miejsce za antycznym meblem i patrzył gniewnie na córkę.

– Masz pojęcie, skąd wiem, że kłamiesz? – warknął.

Cofnęłam się, żeby mnie nie zauważyli, ale wstrzymując oddech, zostałam, żeby podsłuchiwać. W gruncie rzeczy myślałam, że podsłuchiwanie jest raczej nie w porządku, ale skoro musiałam mieszkać w tym domu z zupełnie nieznanym mi mężczyzną, miałam zamiar zrobić, co się da, żeby odkryć, kim był naprawdę.

Eloise nie odpowiedziała na jego gniewne pytanie.

– Poprosiłam dyrektora Vanderbilta, żeby czuwał nad Indią w szkole i powiedział mi potem, jak jej idzie. Chcesz wiedzieć, co usłyszałem? – Westchnął Theo.

Jego córka nadal milczała.

– Otóż student, który pracuje jako asystent w biurze, powiedział znajomemu, że nie tylko nie pomagasz Indii zadomowić się w nowym miejscu, ale są podejrzenia, że to ty jesteś odpowiedzialna za rozpuszczenie obrzydliwych plotek o Indii podczas jej pierwszego dnia w szkole. Coś o jej niedawnej kuracji odwykowej i o tym, że jest bulimiczką i narkomanką.

– To nie ja powtarzałam te rzeczy. To Gabe i Bryce. Powiedziałam wszystkim, że to nieprawda, daję słowo. – Ku mojemu zaskoczeniu Eloise brzmiała szczerze.

– Wierzę ci. Ale to nie zmienia faktu, że przez cały tydzień unikałaś swoich obowiązków. Specjalnie cię poprosiłem, żebyś opiekowała się Indią, a ty zostawiłaś ją zupełnie samą. Czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć? Nie podoba ci się mój związek z Hayley i wyładowujesz gniew na Indii? – Theo znowu westchnął.

– Nie, tatusiu, cieszę się, że jesteś szczęśliwy. Bardzo lubię Hayley.

Znowu brzmiała, jakby mówiła prawdę, i poczułam ukłucie niepokoju na myśl o tym, że Eloise i Hayley się do siebie zbliżą.

– Więc dlaczego nie jesteś miła dla Indii?

– Nie miałam takiego zamiaru. Po prostu… Nie wiem, jak się przy niej zachowywać. Jesteśmy bardzo różne. Było mi łatwiej robić wszystko tak, jak wcześniej… Zanim India tu przyjechała.

Cała ta rozmowa całkowicie mnie zaskoczyła. Okazało się, że Theo jednak obchodziło, jak radziłam sobie w moim nowym życiu. Nadal tylko nie wiedziałam, czy powodowała nim troska o swoją dobrą reputację, czy naprawdę myślał o moich uczuciach.

– Eloise, całe twoje życie jest życiem osoby uprzywilejowanej. – Jego głos złagodniał. – Czego nie można powiedzieć o życiu Indii. Masz rację. Nasz świat bardzo różni się od tego, do którego ona przywykła, i nie umiem sobie nawet wyobrazić, jak trudno jej teraz poradzić sobie z tak ogromną zmianą. Spróbuj postawić się na jej miejscu. Współczucie, Eloise, współczucie i dobroć. To właśnie musisz okazywać teraz Indii. Pomożesz jej poradzić sobie z nauką i życiem towarzyskim w liceum Tobiasa Rochestera i nauczysz ją wszystkiego, co będzie jej potrzebne, żeby

znakomicie jej tam szło. W przyszłym tygodniu chciałbym usłyszeć od dyrektora coś bardziej optymistycznego. Jasne?

– Tak, tatusiu.

Pospiesznie odsunęłam się od drzwi, kierując się korytarzem w stronę schodów i dalej na dół, gdzie nikt nie mógł mnie zobaczyć. Rozmowa, którą podsłuchałam, zupełnie wytrąciła mnie z równowagi i nie do końca rozumiałam dlaczego. Byłam pewna, że w najbliższy poniedziałek zupełnie nic się nie zmieni. Jasne, gdyby Theo zagroził Eloise, że odbierze jej kieszonkowe, może by go posłuchała. On jednak o niczym podobnym nie wspomniał, więc przeczuwałam, że następnego dnia w szkole znowu będę miała okazję cieszyć się samotnością.

Wkrótce zasiadłam przy stole obiadowym wraz z grupą, która chciała się nazywać moją nową rodziną. Theo natychmiast zapytał Hayley, jak minął jej dzień, więc kolejny wieczór z rzędu musieliśmy słuchać o planowanym ślubie. Kiedy zamilkła, żeby zaczerpnąć tchu, Theo zwrócił się do mnie. Chciał wiedzieć, jak idzie mi w szkole.

Przypomniałam sobie, jakim sukcesem zakończyły się dla mnie dzisiejsze lekcje.

– Dostałam dwie pozycje w „Kronice". – Spojrzałam na Eloise, ale siedziała z opuszczoną głową, przesuwając kawałki kurczaka na swoim talerzu, i wydawało się, że nie usłyszała ani słowa. – Będą nową recenzentką książkową i specjalistką od etyki dziennikarskiej.

– Kochanie, to cudownie! – Hayley uśmiechnęła się szeroko. – Oj, powinniśmy byli przygotować twój ulubiony deser na tę okazję!

– Specjalistka od etyki, co? – Theo uśmiechnął się prawie tak szeroko jak Hayley. – India, to wspaniała wiadomość! Jestem naprawdę dumny, że osiągnęłaś tak dużo podczas pierwszego tygodnia tutaj. I to bez niczyjej pomocy – dodał znacząco.

Trochę mnie zirytowało, że rozumiał, jak ważna to była pozycja. Nie miałam ochoty czuć do niego ani odrobiny sympatii.

– Jaki jest twój ulubiony deser? – zapytał mnie.

– Tarta z pekanami i lody waniliowe – odpowiedziała mu Hayley.

– Eloise i ja też je uwielbiamy. Zaraz o nie poprosimy. Poczekajcie chwileczkę. – Odszedł od stołu, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć. Wrócił z uśmiechem kilka minut później. – Nasza lokalna piekarnia jest już zamknięta, ale Rosa pobiegła do sklepu sprawdzić, czy nie mają mrożonej tarty. To nie do końca to samo, ale powinno na razie wystarczyć.

Hayley spojrzała na niego, jakby właśnie rozwiązał problem głodu na świecie. Pochyliła się nad stołem, żeby pocałować go w policzek. Siadając z powrotem na swoim miejscu, rzuciła mi spojrzenie:

– I co ty na to, India?

Ledwo powstrzymałam grymas. Nie znosiłam, kiedy ktoś oczekiwał ode mnie, żebym zachowała się w określony sposób. Jednocześnie Theo postąpił całkiem fajnie, więc zdołałam mu podziękować bez gniewnego burknięcia.

– Specjalistka od etyki w „Kronice”! – Theo zmrużył oczy w zastanowieniu. – W tym roku etyka, w przyszłym redaktor naczelna, co?

– Taki jest plan.

– Bardzo dobrze. – Spojrzał na swoją córkę. – Finn nie jest przypadkiem fotografem waszej gazetki?

Zdziwiłam się, kiedy markotna Eloise kiwnęła głową.

Finn był w gazetce?

Będziemy pracować razem i w „Kronice”, i nad prezentacją na historię? To chyba trochę za dużo Finna jak na mój gust.

Moment…

Jeśli Finn też pracował w gazetce, to znaczy, że kłamał w sprawie spotkania w poniedziałek po szkole. Musiał wiedzieć, że „Kronika” będzie miała zebranie członków po południu, więc zaplanował, że mnie wystawi.

Co za buc!

Gotowała się we mnie złość i nawet podgrzana tarta z pekanami, która pojawiła się wkrótce na talerzu przede mną, nie wystarczyła, żeby poprawić mi nastrój. Po obiedzie pobiegłam schować się do pokoju, zła na Finna i pełna ponurych myśli na temat ludzi, z którymi przyszło mi się teraz zadawać.

Siedziałam na moim wielkim łóżku księżniczki i patrzyłam, jak słońce znika za drzewami za domem Theo. W nadciągających cieniach mój pokój

wyglądał naprawdę przytulnie.

I kiedy cienie stały się ciemnością nocy, weszłam pod kołdrę śnić i zapomnieć, że moja pozycja w gazetce nie zmieniła ani na jotę mojego położenia: nadal byłam sama.

Rozdział 5

Następnego ranka otworzyłam drzwi balkonowe i poczułam na skórze chłodną bryzę. Słońce już wyszło, ale dziwnie ciepła jak na jesień pogoda powoli się zmieniała. Ranek był jednak piękny i postanowiłam chociaż trochę skorzystać z mojego nowego życia i zjeść śniadanie na zewnątrz.

Usiadłam na fotelu na patio za domem i wbiłam zęby w kawałek świeżego croissanta, który przyniosłam sobie z kuchni, a słabe promienie słońca ogrzewały mi twarz. Mmm, co za dobroć.

I to był drugi najprzyjemniejszy moment tego dnia.

Tak jak podejrzewałam, Eloise nie miała zamiaru się ze mną przyjaźnić. Wyszła gdzieś z Charlotte i Bryce. Mimo chłodu poszłam popływać w ogromnym basenie, a resztę dnia spędziłam na nauce. Najlepiej się poczułam, gdy Anna zadzwoniła do mnie na FaceTimie. Rozmawiałyśmy kilka godzin, zanim zaczęła się przygotowywać na imprezę u Kiersten. Dałam z siebie wszystko, żeby nie wyglądać smętnie, kiedy się pożegnałyśmy, bo wiedziałam, że Anna przez resztę wieczoru niepotrzebnie zaprzątałaby sobie głowę moimi problemami, gdyby zauważyła, że jestem smutna.

Kiedy wyszłam wreszcie z pokoju, odkryłam, że Eloise poszła na imprezę. Theo był pewien, że jestem z nią, więc wybrał się z Hayley na obiad w mieście, a Gretchen wzięła wolne na wieczór. Nadal trochę się jej bałam, więc wolałam nie wchodzić do jej kuchni i przestawiać tam rzeczy. Kiedy nasza gospodyni, Rosa, zauważyła, w jakim znalazłam się położeniu, rzuciła mi spojrzenie pełne współczucia. Poczułam się jak ugodzona nożem w plecy. Zaoferowała, że zrobi mi coś do jedzenia, ale jej litość i fakt, że nie zostałam włączona do planów mojej nowej rodziny, tylko bardziej mnie wkurzyły.

– Umiesz jeździć? – Rosa spojrzała na mnie uważnie.

Zrobiłam prawo jazdy ostatniego lata, chociaż Hayley nie miała pieniędzy, żeby kupić mi samochód.

– Tak.

– Samochód Eloise jest w garażu. Na pewno nie będzie miała nic przeciwko, żebyś go pożyczyła, jeśli wolisz dzisiaj zjeść poza domem.

Eloise ma samochód… To była zupełnie nowa informacja. Nie widziałam nigdy, żeby go używała. Uśmiechnęłam się na myśl o wolności, jaką mogłam dzięki niemu zyskać. Tak naprawdę chciałam uciec z tego przeklętego domu.

– To doskonały pomysł!

Pobiegłam na górę, żeby wziąć torebkę i buty. Kiedy wróciłam na dół, Rosa już na mnie czekała. Wręczyła mi klucze do garażu.

– To czerwony jaguar. Eloise nie lubi prowadzić, więc dobrze by było, żeby ktoś czasem pojeździł tym samochodem.

Garaż znajdował się w zachodniej części posiadłości. Nacisnęłam przycisk na kluczyku i jedne z wielu drzwi automatycznie się otworzyły, a moim oczom ukazały się równo ustawione auta. Przespacerowałam się po garażu, oglądając samochody: czarny range rover sport, biały mercedes SLK, który Theo sprezentował Hayley dwa dni wcześniej, czarny porsche 911 carrera i kabriolet jaguar F-Type.

Jaguar był wspaniały. Obejrzałam go z każdej strony, trochę zniesmaczona, że tak bardzo oczarował mnie zwykły samochód. Miałam wrażenie, że ślina cieknie mi po brodzie, gdy podziwiałam głęboką metaliczną czerwień.

Czemu Eloise nie chciała jeździć tym cudeńkiem?

Podeszłam do rzędu haczyków obok bocznego wejścia do garażu i znalazłam kluczyki do jaguara. Podekscytowana myślą o przejażdżce tym wspaniałym autem ostrożnie do niego wsiadłam. Nadal pachniał nową skórą.

Chwyciłam ręką skórzaną kierownicę i uśmiechnęłam się szeroko.

No dobrze, może i świat Theo miał jakieś zalety.

Kiedy wyjechałam z garażu, uznałam, że nie było tu żadnego „może”. Jaguar prowadził się szybko i gładko, układał się naokoło mojego ciała, jakby został zbudowany specjalnie dla mnie. Opuściłam dach, żeby słyszeć szept chłodnego nocnego powietrza, gdy jechałam ulicą: ten szept zmienił się w głośny szum, kiedy dodałam gazu.

Nie wiedziałam, dokąd jadę, ale takim samochodem jakie to miało znaczenie? Kierowałam się na wschód, dopóki nie zobaczyłam znaków prowadzących do restauracji U Maggie. Ostatecznie wylądowałam o kwadrans drogi od Weston w miejscu zwanym Waltham.

Restauracja została urządzona w stylu retro. Nawet kelnerki nosiły staroświeckie różowe fartuszki, nałożone na urocze białe koszule i krótkie ołówkowe spódnice. Obie dziewczyny miały włosy związane w wysoki koński ogon ozdobiony różową kokardą, a na nogach długie białe skarpetki z falbankami u góry i białe tenisówki.

– Usiądź sobie, słońce – powiedziała jedna z dziewczyn. Nie wyglądała na wiele starszą ode mnie.

Kiwnęłam głową i znalazłam stół z dwoma miejscami w kącie z dala od ludzi. Od zapachu jedzenia zaburczało mi w brzuchu.

Kiedy kelnerka przyjęła moje zamówienie, wyjęłam książkę, którą wcześniej spakowałam do torebki, i zaczęłam czytać.

I w ten sposób spędziłam sobotni wieczór.

Co wcale nie było dołujące. Nie. Ani odrobinę.

Musiałam jednak przyznać, że trochę smutno było mi odstawić jaguara z powrotem do garażu. Nie mogłam uwierzyć, że Eloise częściej nim nie jeździ.

– India! – Theo praktycznie naskoczył na mnie, kiedy weszłam do domu. Ruszył w stronę wejścia, a Hayley kroczyła tuż za nim.

– Theo – powiedziałam nieufnie, zastanawiając, czemu miał taką zmartwioną minę.

– Twoja mama i ja wróciliśmy do domu godzinę temu i dopiero wtedy dowiedzieliśmy się, że nie poszłaś na imprezę. Rosa powiedziała nam, że dała ci klucze do samochodu Eloise, żebyś mogła kupić coś do jedzenia.

– Tak. – Wzruszyłam ramionami. Nie chciałam, żeby myśleli, że było mi przykro. – Znalazłam restaurację w Waltham. Zjadłam tam obiad i zostałam trochę, żeby poczytać.

Oboje wyglądali na niezadowolonych, a nawet jakby czuli się winni.

– Myśleliśmy, że Eloise zabrała cię do Bryce na imprezę. Gdybyśmy wiedzieli, że zostałaś w domu, wzięlibyśmy cię na obiad z nami.

Zacisnęłam szczękę, a krew zawrzała mi z gniewu wobec tego poniżenia.

– Wszystko ze mną w porządku. Powiedziałam Eloise, że nie chcę wychodzić. – I nie pytajcie mnie, dlaczego postanowiłam ją kryć. Sama nie miałam pojęcia.

– Kochanie, to nie jest w porządku. – Hayley wyglądała, jakby zaraz miała się rozpłakać. – Chcę, żebyśmy byli rodziną, a nie żebyś czuła się samotna.

– To tylko jeden obiad, Hayley. Nie mam, jak widzisz, żadnej traumy.

Zmrużyła oczy, słysząc mój sarkazm. Łzy też zniknęły z jej oczu wobec tonu mojego głosu.

– Próbuję cię właśnie przeprosić.

– Przeprosiny przyjęte. Mogę teraz iść do mojego pokoju?

Ku mojej irytacji Hayley spojrzała na Theo, zanim mi odpowiedziała. Nie wyglądał na zadowolonego, ale kiwnął głową. Minęłam ich i weszłam na górę po schodach.

Oczywiście okłamałam Hayley. To wcale nie było w porządku. Tak naprawdę przez następne dni wciąż czułam wzrastające rozgoryczenie.

Następnego ranka leżałam w fotelu przy basenie, gdy nagle padł na mnie cień. Theo i Hayley pewnie myśleli, że moja nieobecność na śniadaniu była spowodowana nastoletnim fochem o to, co stało się wczoraj, ale szczerze mówiąc, po prostu nie miałam ochoty się z nimi widzieć. Podwędziłam miskę płatków śniadaniowych, kiedy Gretchen na chwilę zniknęła z kuchni.

Westchnęłam, sądząc, że cień rzucała na mnie Hayley, i spojrzałam w górę.

Zmartwiałam.

Nade mną stała Eloise, przyglądając się badawczo. Od razu było widać, że chce mnie o coś zapytać. Gdy zauważyła, że na nią patrzę, usiadła obok mnie.

Tym razem to ona westchnęła ciężko, jakby się poddawała.

– Skłamałaś tatusiowi, że nie chciałaś iść na imprezę, zamiast powiedzieć, że cię nie zaprosiłam – odezwała się.

Technicznie nie było to żadne pytanie, więc uznałam, że nie muszę odpowiadać.

– Dlaczego? – Wyraz twarzy Eloise był ostrożny.

Wzruszyłam ramionami.

Kilka sekund minęło w całkowitej ciszy, chociaż miałam wrażenie, że to bardziej minuty.

– Nie rozpuszczałam o tobie plotek w szkole – powiedziała nagle.

Byłam zaskoczona, że czuła potrzebę zapewnienia mnie o swojej niewinności, więc zachowałam neutralny wyraz twarzy, zastanawiając się, co może knuć.

– Wiem – przyznałam.

– Wiesz? – Eloise uniosła swoją cienką, idealną brew.

– Gabe powiedział, że to on rozgadał wszystkim o odwyku. I słyszałam, że Bryce jest odpowiedzialna za rozpowiadanie tej bzdury o mojej rzekomej bulimii.

– Za to drugie ja też ponoszę częściową odpowiedzialność. Powiedziałam Bryce, jak zareagowałaś na resztki w kuchni. Ale bulimię wymyśliła już zupełnie sama. – Eloise przygryzła wargę.

– O, nie wątpię – mruknęłam.

Przez długą chwilę Eloise wpatrywała się w swoje pomalowane na brzoskwiniowy kolor paznokcie u stóp.

– Nie chciałam być wobec ciebie taką żmiją. – Podniosła ostrożnie wzrok. – Po prostu… Wydaje mi się, że nie mamy ze sobą wiele wspólnego.

Co prawda bardzo mi zależało, żeby znaleźć się w tym lepszym towarzystwie, ale nie mogłam zaprzeczyć, że miała rację.

– Pewnie nie mamy – potwierdziłam.

Kiwnęła głową, wyraźnie czując ulgę, że się z nią zgodziłam.

– Tatuś jest na mnie bardzo zły. A on rzadko się na mnie gniewa. Poprosił mnie, żebym zaopiekowała się tobą w szkole, i wie już, że wcale tego nie zrobiłam.

– Poradzę sobie sama.

– Tak, ale pewnie nie było ci miło siedzieć samotnie w czasie lunchu.

Nie odpowiedziałam, bo miała rację.

– Kocham mojego ojca – powiedziała nagle Eloise. – Jest jednym z moich najlepszych przyjaciół. Nie znoszę go zawodzić.

W sumie sama się tego domyśliłam, a w głębi serca wzbudzało to we mnie ogromną zazdrość.

– Okej.

– Od jutra wszystko będzie inaczej. Będziesz z nami siedzieć w czasie lunchu i będziemy razem chodzić korytarzami. – Spojrzała w dal ze zgarbionymi ramionami. – Nie możemy zmusić się, żeby być przyjaciółkami, ale możemy być wobec o siebie uprzejme.

Była taka porządna, taka grzeczna. Pomyślałam, że jej zachowanie stanowiło strategię obronną. Dzięki niemu mogła ukrywać emocje. Chować słabe punkty. Taka obrona była inna od mojej, ale działała w ten sam sposób. Uznałam, że wreszcie znalazłam coś, co nas łączy.

– Dla mnie to bardzo dobre rozwiązanie. Dzięki – odpowiedziałam.

Eloise spojrzała na mnie, najwyraźniej zdziwiona moją odpowiedzią. Jej twarz złagodniała, wyrażając ciekawość. Ale trwało to tylko sekundę i jak za podmuchem wiatru całe ciepło zniknęło z jej oczu, zastąpione twardym jak kryształ chłodem dystansu.

– To ja jadę do Finna. – Wstała. – Zobaczymy się później.

– Na razie. – Patrzyłam, jak odchodzi, zdezorientowana bardziej niż kiedykolwiek. Nie mogłam jej zrozumieć, tak jak nie mogłam zrozumieć jej ojca. Chociaż na początku byłam absolutnie przekonana, że ona i Theo zostaną czarnymi charakterami w tym rozdziale mojego życia, teraz nie miałam już stuprocentowej pewności, że tak właśnie będzie.

Mimo mętliku w głowie niepokój, który otaczał mnie przez ostatni tydzień, powoli ustąpił.

Jutro w szkole miałam po raz pierwszy stać się częścią śmietanki towarzyskiej. Czekało mnie jeszcze wiele pracy, bo musiałam zwalczyć plotki o odwyku i bulimii, ale u boku najbardziej popularnych trzecioklasistów w liceum Tobiasa Rochestera na pewno będzie mi łatwiej.

Uśmiechnęłam się, zapadając się głęboko w fotel. Ponownie wkraczałam na drogę na szczyt.

Rozdział 6

Nie wiem, czego oczekiwałam od Eloise następnego ranka, ale na pewno nie tej samej starej, zakłopotanej i pełnej napięcia ciszy. A jednak to właśnie przypadło mi w udziale.

Nie będę ukrywać: na chwilę ogarnęła mnie panika. Kiedy wsiadałyśmy do samochodu, wydawało mi się, że nasze wczorajsze spotkanie było tylko snem i znowu jestem dla niej *persona non grata*.

Na szczęście, gdy Gil zjeżdżał z podjazdu, Eloise odezwała się:

– Kiedy dotrzemy do szkoły, wejdziesz do środka ze mną.

Spojrzałam na nią. Unikała mojego wzroku. Z wyrazem beznadziei na twarzy patrzyła przez okno.

Może gdyby była wściekła, że musi poświęcić mi trochę uwagi, czerpałabym większą przyjemność z tej sytuacji. Teraz jednak jej nieufna twarz nie tylko przyprawiała mnie o mętlik w głowie, lecz także powodowała, że miałam ochotę dać jej spokój i powiedzieć, że nie musi mi pomagać. Gdyby chodziło o inną bogatą księżniczkę, uznałabym, że Eloise boleśnie przeżywa konieczność zadawania się ze mną, nędzną wieśniaczką, ale domyślałam się, że nie o to jej chodziło.

Przyczyna leżała gdzieś głębiej. Była bardziej niepokojąca. Zupełnie nie wiedziałam, co z tym zrobić. Czułam się też trochę skrępowana.

– Dobrze – powiedziałam cicho.

Ton mojego głosu sprawił, że odwróciła się do mnie, a smutek na jej twarzy zniknął, zastąpiony wyrazem chłodnego dystansu.

– Poradzisz sobie. – Jej słowa miały podnieść mnie na duchu, ale wypowiedziała je pustym, martwym głosem.

Resztę drogi do szkoły spędziłyśmy w ciszy i byłam już całkowicie pewna, że chociaż Eloise zaprosiła mnie do swojej grupy przyjaciół, żeby zachować pozory, nadal uznawała mnie za kogoś obcego.

Gil posłał mi zachęcający uśmiech, widząc, że Eloise czeka na mnie, żebym wysiadła z samochodu. Życzyłam mu miłego dnia i podążyłam za moją nową „przyjaciółką” w stronę szkoły. Szłyśmy obok siebie i

natychmiast poczułam na sobie spojrzenia innych uczniów. Wydawali się przede wszystkim zaskoczeni.

Bryce i Charlotte nie były zdziwione moim widokiem, dzięki czemu poznałam, że Eloise musiała je wcześniej uprzedzić. Bryce skinęła mi chłodno głową, a Charlotte uśmiechnęła się do mnie szeroko.

– Cześć, India.

Jej entuzjastyczne powitanie trochę mnie uspokoiło.

– Cześć. – Odpowiedziałam uśmiechem na jej uśmiech, usiłując jednocześnie nie czuć się nie na miejscu, kiedy stałyśmy przy szafce Eloise.

– Potrzebujesz czegoś ze swojej szafki? – zapytała Eloise, ale wkładała właśnie książki do swojej, więc nie wiedziałam, do kogo mówi.

– Ma na myśli ciebie. – Bryce westchnęła, jakbym była kompletną idiotką.

– Tak, potrzebuję. – Postanowiłam ją zignorować.

Eloise zatrzasnęła drzwiczki swojej szafki.

– Chodźmy zatem – powiedziała.

Rany. Mówiła prawdę, kiedy ogłosiła, że będziemy razem chodzić po szkolnych korytarzach. Szłam przodem, Eloise obok mnie, a Bryce i Charlotte rozmawiały, idąc za nami. Plotkowały o jakiejś Katherine, która „totalnie uderzała do Finna" na imprezie Bryce w ostatnią sobotę.

Chciałam sprawdzić, jak na to zareagowała Eloise. Przez moment w jej oczach zagościła jakby zazdrość, ale po chwili znowu miała kamienną twarz.

– Ona jest kompletnie nienormalna. Finn przecież nigdy nie poleci na kogoś takiego – stwierdziła Bryce.

– To czwartoklasistka. I do tego bardzo ładna – mruknęła Eloise.

Czyżby niepewność?

– Nie tak ładna jak ty! – Charlotte z zapałem wstawiła się za przyjaciółką.

– I nie zapominajmy, że należysz do Fairweatherów, Elle. – Bryce uspokajająco pogładziła Eloise po ramieniu. – Katherine to tylko Kelter. Rochesterzy nie umawiają się z takim byle kim.

Cudem tylko udało mi się nie parsknąć śmiechem po tym niewiarygodnym komentarzu. Ci ludzie byli kompletnie nienormalni. Oceniali innych na podstawie nazwiska. Widać nie tylko przeprowadziłam się na drugi koniec kraju, lecz także do powieści Jane Austen.

– Tak jak mówiłam, jest w czwartej klasie i jest ładna, ale nasz związek z Finnem to coś trwałego. Nikt nas nie rozdzieli. – Eloise jakby nie słyszała swoich przyjaciółek.

Po raz pierwszy usłyszałam w jej głosie jakiekolwiek zaangażowanie. I to w temacie Finna. Musiał być dla niej ważniejszy, niż myślałam.

Jej ton spowodował, że Charlotte szybko zmieniła temat na zadanie domowe z różniczkowania, które sprawiało jej kłopot. Eloise zaoferowała, że pomoże, gdy dotarłyśmy do mojej szafki, a ja, wkładając do środka moje książki i wyjmując rzeczy na mikroekonomię, zdałam sobie sprawę, że ani razu żadna z nich nie zapytała mnie o zdanie i nikt nie oczekiwał, że wezmę udział w tej rozmowie.

Westchnęłam w duchu.

Mogło być i tak.

Na razie.

Zadzwonił dzwonek i wszystkie cztery poszłyśmy do sali od mikroekonomii. Ruszyłam w stronę mojego miejsca po drugiej stronie pomieszczenia, ale zatrzymał mnie głos Charlotte.

– Dokąd idziesz?

– Do mojej ławki. – Pokazałam ją ręką.

– Nie sądzę – powiedziała Bryce i westchnęła. Wywróciła oczami i wskazała mi miejsce obok Charlotte. O ile dobrze pamiętałam, było to również miejsce naprzeciwko Finna. – Siadaj.

– Nie siedział tu wcześniej ktoś inny?

– Siedział. Teraz siedzisz tu ty – naciskała Bryce. – No, już, nie marnuj czasu.

Spojrzałam na Eloise, która rozkładała swoje rzeczy. Kiwnęła głową:

– Siadaj.

No dobra.

Zajęłam właśnie miejsce, gdy do sali weszli Finn z Gabe′em i Joshuą. Moje oczy spotkały się z oczami Finna i tym razem wytrzymał moje spojrzenie. Nie wiem czemu, ale zaparło mi dech w piersiach. Czułam gorąco na policzkach, kiedy się do nas zbliżał, ale w końcu odwrócił wzrok i czar prysł. Minął nas, udając, że mnie nie widzi, i uścisnął ramię swojej dziewczyny.

– Hej – powiedział, siadając na miejscu obok Eloise.

– Hej. Wszystko w porządku? – Eloise uśmiechnęła się do niego nieznacznie.

– Tak.

– O, jednak jesteś. – Gabe usiadł na mojej ławce, odciągając uwagę od pary zakochanych. Wyszczerzył zęby w uśmiechu. – Wiedziałem, że ten dzień w końcu nadejdzie.

– Najwyraźniej nikt nie może oprzeć się mojemu urokowi osobistemu. – Rzuciłam mu uśmieszek pełen wyższości.

Bryce prychnęła pogardliwie, a Gabe zachichotał.

– Elo, India – powiedział za jego plecami Joshua, siadając obok Bryce.

– Zamierzasz tu zostać? – Kiwnęłam głową i spojrzałam ponownie na Gabe'a.

– Cóż, moglibyśmy gdzieś wynieść tę ławkę, która nas dzieli. – Poruszył sugestywnie brwiami.

– O ile nie nazywasz się Channing Tatuum, naprawdę nie jestem zainteresowana tańcem erotycznym. – Teraz ja prychnęłam.

Charlotte zachichotała.

– Pfff! – żachnął się Gabe. – Magic Mike nie miałby ze mną szans.

– Co to za akcent? – Joshua odwrócił się, żeby podroczyć się trochę z przyjacielem.

– Ludzi ulicy – powiedział Gabe, jakby to było oczywiste.

– Z której ulicy?

– Cicho, stary. Rozwalasz moją gadkę.

– Dobra, złaź z mojej ławki. – Wybuchnęłam śmiechem.

– Tak, Gabe, zejdź z jej ławki – powiedział nasz nauczyciel, pan Adams, wchodząc do klasy.

Gabe dramatycznie złożył buzię w ciup, a potem uśmiechnął się szeroko, puścił do mnie oczko i podskoczył, żeby zająć miejsce obok Finna.

Teraz, kiedy Gabe nie zasłaniał mi widoku, rozejrzałam się szybko po sali i tak jak się spodziewałam, prawie wszyscy się na mnie gapili.

Postanowiłam ich ignorować i spojrzałam przed siebie, ale wewnątrz wypełniała mnie radość.

Wszyscy sądzili, że byłam teraz jedną z elity. Mogłabym pocałować Gabe'a.

Uspokojona, miałam właśnie odłożyć myśli o mojej popularności na bok i skoncentrować się na zajęciach, gdy poczułam dziwne mrowienie na karku.

Im dłużej pan Adams mówił, tym mrowienie stawało się silniejsze, aż poczułam gorąco na całej szyi.

Czy to Finn się na mnie gapił?

Ta myśl znowu sprawiła, że wstrzymałam oddech.

Z jakiegoś powodu czułam, że muszę wiedzieć, czy to on na mnie patrzy.

Próbowałam być tak subtelna, jak tylko się da, i udałam, że spadł mi z ławki ołówek. Spojrzałam w tył, sięgając po niego ręką, i moje oczy natychmiast napotkały wzrok Finna. Szybko się odwrócił, a ja usiadłam prosto na krześle, wpatrując się uważnie w tablicę.

To nic nie znaczyło… Upuściłam ołówek, co zwróciło jego uwagę. Ale nikt inny na mnie nie patrzył. Nawet Gabe.

Wytrącona z równowagi resztę lekcji spędziłam skupiona bardziej na dziwnym mrowieniu na moim karku niż na tym, czego próbował nas nauczyć nauczyciel.

Czułam coraz większą sympatię do Charlotte. Wiedziałam, że nie ma własnego zdania i tylko naśladuje innych, ale nie była złym człowiekiem. W gruncie rzeczy wydawała mi się kochana. Na pisaniu kreatywnym pracowałyśmy w parze nad ćwiczeniem i przez cały czas prowadziła ze mną ożywioną rozmowę. Odkryłam, że jej dziadkowie ze strony matki i ojca pochodzili z Puerto Rico i przeprowadzili się do Nowego Jorku, kiedy rodzice Charlotte byli jeszcze dziećmi. Jej rodzice z kolei dorastali w Nowym Jorku, a potem wyjechali do Bostonu w związku z pracą jej ojca,

który na tutejszym uniwersytecie wykładał na studiach latynoamerykańskich. Trzy lata temu rozwiedli się i Charlotte mieszkała z mamą, która była popularną dekoratorką wnętrz, z ojcem natomiast spędzała co drugi weekend. Miałam wrażenie, że bardzo za nim tęskni.

Kiedy lekcja dobiegła końca i rozdzieliłyśmy się przy drzwiach, ruszając w przeciwne strony na następną lekcję, Charlotte przyciągnęła spojrzenia wszystkich, wykrzykując do mnie:

– Do zobaczenia na lunchu!

Uśmiechnęłam się szeroko i pomachałam jej ręką. Wyszczerzyłam się jeszcze szerzej, gdy kilku uczniów posłało mi uśmiechy, kiedy przechodziłam obok.

Postęp!

Cała moja radość zniknęła jednak, gdy weszłam na współczesną historię Europy, chociaż nie miało to nic wspólnego z tymi zajęciami ani z Franklinem, ale z Finnem.

Nie wiedziałam, czego od niego oczekiwać w różnych sytuacjach, a co gorsza, nie wiedziałam, jak zareaguję, gdy znowu znajdziemy się w jednym pomieszczeniu.

Gdy weszłam, siedział już przy swojej ławce. Z trudem oderwałam od niego oczy, nienawidząc, że tak na mnie działał, i przywitałam z uśmiechem Franklina. Usiadłam obok Finna i nie wiedziałam, czy powinnam powiedzieć mu cześć, czy nie, więc zachowałam milczenie. Odpowiedział mi pięknym za nadobne.

Świetnie.

I tak samo jak podczas poprzednich wspólnych zajęć przez cały czas byłam świadoma jego obecności obok mnie i desperacko chciałam stamtąd uciec. I to właśnie zrobiłam, jak tylko zadzwonił dzwonek, wobec czego dopiero na następnej lekcji zdałam sobie sprawę, że nie umówiłam nas na inną godzinę, żebyśmy mogli przygotować prezentację.

Nie przejęłam się tym zbytnio, bo przecież miałam go spotkać w czasie lunchu. Chociaż biorąc pod uwagę jego tendencję do unikania komunikacji ustnej w mojej obecności, wcale nie byłam pewna, jak ten wspólny posiłek będzie wyglądał.

Do czasu przerwy na lunch udało mi się naliczyć całkiem sporo uśmiechów skierowanych do mnie przez innych uczniów. Dzięki temu wkroczyłam entuzjastycznie do stołówki, a mój entuzjazm tylko wzrósł, kiedy Charlotte natychmiast mnie zauważyła i pomachała mi, żebym przyszła do środkowego stołu. Pokazałam jej gestem kolejkę, a ona kiwnęła głową.

Podchodząc do kolejki, szukałam wzrokiem Eloise. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, kiwnęła do mnie głową, a ja jej odpowiedziałam. Nie był to gorący entuzjazm Charlotte, ale zdecydowanie jakiś postęp.

– Cześć, India.

Zaskoczona zamrugałam, gdy dwójka uczniów minęła mnie z tacami pełnymi jedzenia.

– Cześć – odpowiedziałam im z uśmiechem. Nie wiedziałam, kim są, ale wcale mnie to nie obchodziło.

Przez chwilę miałam wrażenie, że znowu żyję moim dawnym życiem w Arroyo Grande.

Próbowałam nie wyszczerzyć zębów w triumfalnym uśmiechu, co stało się jeszcze trudniejsze, kiedy dziewczyna stojąca przede mną w kolejce odwróciła się, żeby się ze mną przywitać.

Kiedy miałam już jedzenie, poszłam do stołu na środku sali i zajęłam miejsce obok Charlotte. Powiedziałam wszystkim „cześć” i na szczęście odpowiedzieli mi, chociaż nie z jednakowym entuzjazmem.

– Czyżby mi się wydawało, panno Maxwell, czy szacowni obywatele Tobiasa Rochestera są dziś bardziej przyjaźnie nastawieni? – Gabe zaczął się ze mną droczyć.

– Nie mylisz się – odparłam. – Mimo że powiedziałeś im, iż jestem narkomanką, dzisiejszego ranka potraktowali mnie niezwykle serdecznie.

Odrzucił głowę w tył i zaśmiał się, a Joshua i Charlotte dołączyli do niego, chichocząc. Bryce też wyglądała na rozbawioną, a Eloise i Finn zdobyli się na małe uśmieszki.

Ugryzłam kanapkę, a oni zaczęli ze sobą rozmawiać, znowu nie pytając mnie o zdanie. W pewnym sensie była to jednak okazja, żeby sprawdzić, jak będą się zachowywać we własnym gronie.

– Kupiłam tę czerwoną sukienkę Dolce, którą oglądałyśmy w sobotę – oznajmiła Bryce z wyrazem absolutnego samozadowolenia.

– No nie! Wiesz przecież, że chciałam ją kupić na ślub! – Charlotte otworzyła usta ze zdumienia.

– Kochanie, wyglądałaś w niej grubo. Zrobiłam ci tylko przysługę. – Bryce spojrzała na nią z politowaniem.

– Przestań jej dokuczać – warknęła Eloise z gniewem w oczach.

Zdziwiło mnie, że Eloise stanęła w obronie przyjaciółki i zaczęłam obserwować, jak zachowuje się wobec Bryce, nadal ciekawa, mimo wszystko, „prawdziwej" Eloise.

– Nie powiedziałam, że jest gruba, tylko że wygląda grubo.

– Nie wyglądała w niej grubo. I to prawdziwe świństwo, że kupiłaś tę sukienkę.

– Nic się nie stało, Elle – powiedziała Charlotte, kładąc Eloise rękę na ramieniu.

Eloise przykryła jej rękę swoją w geście pocieszenia.

– Właśnie, że się stało. – Odwróciła się do Bryce. – Myślałam, że jesteś jej przyjaciółką!

– Bo jestem. To, że nie traktuję jej jak dziecko, nie znaczy, że nie jestem jej przyjaciółką. Ta sukienka naprawdę jej nie pasowała. Szczerość to mój sposób na przyjaźń.

– Twojemu sposobowi na przyjaźń przydałoby się trochę taktu.

– Czemu tak się na mnie złościsz? – Westchnęła Bryce i odwróciła się do Charlotte. – Kochanie, nie chciałam ci dokuczyć. Wybaczysz mi?

Charlotte wyglądała, jakby miała ochotę na coś zupełnie innego, ale kiwnęła głową, wpatrując się w talerz.

Eloise objęła Charlotte ramieniem i przycisnęła ją mocno do siebie. Charlotte uśmiechnęła się do niej z wdzięcznością i sympatią.

Przez cały ten czas chłopcy rozmawiali o muzyce albo nieświadomi sporu, albo dość inteligentni, żeby nie mieszać się w rozmowy dziewczyn, kiedy te robiły się agresywne.

Co do mnie, miałam wrażenie, że ten niewielki konflikt wiele mi o nich powiedział.

Po lunchu każde z nas poszło swoją drogą. To znaczy… Wszyscy oprócz Finna i mnie, bo ruszyliśmy w tę samą stronę. Przez kilka sekund kroczyliśmy w ciszy, a między nami panowało nerwowe napięcie.

Oboje podskoczyliśmy, kiedy grzbiet jego dłoni przypadkiem otarł się o moją dłoń – ja od dreszczu, który mnie przeszedł.

– Yyy – chrząknęłam. Patrzyliśmy się na siebie podejrzliwie. – Nie mogę się z tobą umówić w poniedziałek po szkole, bo jestem teraz w gazetce. Mamy wtedy zebranie.

– Okej. – Powoli skinął głową.

I to wszystko? Nie zamierzał powiedzieć „hej, ja też!”? Przecież i tak bym się dowiedziała po szkole, że razem jesteśmy w redakcji.

– Więc musimy przełożyć nasze spotkanie – zaczęłam.

– Jasne, oczywiście. – Wzruszył ramionami, a potem machnął ręką w stronę sali. – To ja idę tutaj.

I odszedł bez pożegnania, pozostawiając nas bez żadnych planów.

– Fantastycznie – mruknęłam, a kiedy nieznajoma uczennica uśmiechnęła się do mnie i powiedziała mi „cześć”, mój ponury nastrój polepszył się tylko odrobinę.

– India, jesteś – powitał mnie Franklin, gdy weszłam po szkole do biura gazetki.

– Owszem. – Kiwnęłam głową, rozglądając się dookoła. Na środku laboratorium medialnego stał wielki stół, a przy ścianach pojedyncze biurka z iMacami.

W pokoju była garstka uczniów – wszyscy siedzieli przy biurkach skupieni na swojej pracy. Żaden z nich nie był Finnem.

Hmmm.

Franklin podszedł do mnie, rozglądając się naokoło razem ze mną.

– Poproszę wszystkich do dużego stołu – powiedział.

Kilka minut później cała redakcja siedziała na środku i patrzyła na nas.

– To India Maxwell, nasza nowa recenzentka i specjalistka od etyki. India, to większość twojego nowego zespołu w „Kronice”. – Franklin przeszedł się dookoła stołu i zatrzymał za konserwatywnie ubraną dziewczyną o ciemnobrązowej skórze i inteligentnych, brązowych oczach.

Miała na sobie dzianinową kamizelkę w romby i białą koszulę z długimi rękawami, na szyję włożyła krótki sznur pereł. Ani jeden włosek nie wymykał się z jej czarnych warkoczyków, związanych w długi koński ogon.

– To nasza redaktor naczelna, Alana Allbright. Jest w czwartej klasie.

– Cześć. – Kiwnęła do mnie grzecznie, ale pospiesznie, jakby chciała jak najszybciej skończyć prezentację i wrócić do pracy.

– A to – Franklin stanął za rudowłosym chłopakiem obok Alany – jest Paul Worthington. Nasz adiustator. Jesteście na tym samym roku.

Paul wydawał się znudzony za swoimi okularami bez oprawek. Franklin przeszedł do dziewczyn kilka miejsc dalej.

– To Honor Ruffalo i Katherine Kelter, obie z czwartej klasy. Są redaktorkami odpowiedzialnymi za wiadomości i rozrywkę.

Obie brunetki uśmiechnęły się do mnie grzecznie. Jedna z nich miała włosy obcięte do wysokości podbródka i była ubrana podobnie jak Alana. Włosy drugiej były ufryzowane w perfekcyjne loki, opadające na ramiona. Twarz miała tak piękną, że zwracałaby uwagę, nawet gdyby nie nosiła się jak supermodelka. Zdałam sobie sprawę, że to właśnie na jedną z nich i jej flirt z Finnem na imprezie narzekała Bryce. Poszłabym o zakład, że chodziło o Pannę Perfekcyjną.

Franklin okrążył stół i zatrzymał się między dwoma chłopakami. Wyrwałam się z zamyślenia i ponownie skupiłam na redakcji. Jeden z chłopaków był przystojny i ciemnowłosy, a drugi, blondyn, ponury.

– Jasper Oliphant, czwarta klasa. – Franklin skinął głową w stronę ciemnowłosego. – Pisze dla nas o sporcie. – Jasper uśmiechnął się do mnie zawadiacko i niemal czułam bijący od niego swąd arogancji. – A to Lucas Young, trzecioklasista. – Franklin przedstawił ponurego blondyna. – Nasz człowiek od online'u. Zajmuje się wszystkim, co postujemy w internecie.

– Miło mi was poznać. – Skinęłam głową.

– Naszej graficzki nie ma dziś z nami. Nazywa się Nadiya Dewan i jest w czwartej klasie. Odpowiada za skład gazety. Spotykamy się z nią w czwartek po szkole, przed wysłaniem numeru do druku. Wtedy będziesz miała szansę ją poznać. Laboratorium medialne jest otwarte codziennie wieczorem po szkole, więc tu możecie pracować. W piątek po południu

zbieramy się, żeby omówić następne wydanie „Kroniki”. – Uśmiechnął się do mnie przepraszająco. – Nie zaprosiłem cię na poprzednie piątkowe spotkanie, bo musiałem powiadomić zespół o stracie naszego poprzedniego specjalisty od etyki i o tym, że zajmiesz jego miejsce.

– Żaden problem.

– W takim razie – Franklin klasnął w ręce – wyjaśnicie Indii wszystko, co dotyczy aktualnego numeru.

– Honor zajmuje się problemem, na który zwrócono naszą uwagę na Twitterze. – Alana natychmiast zajęła swoje miejsce liderki. – Wycofano finansowanie dla domu kultury w Mattapan, bo niektórzy członkowie komitetu charytatywnego uznali, że ta inicjatywa oznacza wyłącznie marnowanie pieniędzy. Uważają, że dom kultury zostanie zniszczony i przejęty przez miejscowy element przestępczy. Dom kultury miał w zamierzeniu służyć właśnie temu, żeby ściągnąć młodych ludzi z ulic i angażować ich w różne prace, mające pozwolić im znaleźć sobie jakiś cel, który pomoże im trzymać się z dala od kłopotów. Artykuł Honor będzie dotyczył tego, czy taka postawa akcji charytatywnej nie powoduje dalszego utrwalania problemów społecznych.

– Brzmi naprawdę interesująco. – Kiwnęłam głową. Wybór tematu zrobił na mnie wrażenie.

– Dziękuję. Jestem znana z dobrego oka do wyławiania ciekawych historii. – Alana wyprężyła się z dumy. – Dalej, Katherine pisze o komitecie tanecznym i jego postępach w przygotowaniach do jesiennego balu maskowego, naszej dorocznej zabawy dla czwartoklasistów. Mamy także bal zimowy w grudniu, ale ten organizowany jest i dla trzecio-, i dla czwartoklasistów.

– Jasne. – Spojrzałam na Katherine, zachwycającą brunetkę. Zastanawiałam się przez chwilę, czy Finn odpowiadał na jej zaloty, czy raczej był lojalnym facetem. Z jakiegoś powodu nie umiałam sobie wyobrazić go flirtującego z żadną dziewczyną w obecności Eloise. Pomyślałam, że może ma klasę i nie postępuje w ten sposób. Może. W sumie nie wiem.

Przestań myśleć o Finnie!

– Ja – wtrącił Jasper, zanim Alana zdążyła kontynuować wyjaśnienia – piszę o naszej drużynie wioślarskiej. Niedługo będą mieli drugi wyścig w tym semestrze. W tym roku wezmą udział tylko w trzech, pozostałe odbędą się w następną wiosnę. Teraz będą ścigać się z Plymouth, naszym największym rywalem, więc fajnie będzie zobaczyć, jak nasi rozkładają tamtych na łopatki. – Puścił mi oczko, co widząc, Alana głośno jęknęła.

Spojrzała na niego z irytacją i odwróciła się do mnie.

– India, zajmiesz się recenzją zeszłotygodniowej pierwszej pozycji na liście „New York Timesa". Mam nadzieję, że szybko czytasz – powiedziała.

– Oczywiście – zapewniłam ją, zastanawiając się, o jakiej książce mówi. Nie zwracałam uwagi na listę „New York Timesa". Nie znałam nikogo, kto by ją czytał. Poprawka: zanim poznałam ludzi z Tobiasa Rochestera, szkoły, w której status i pozycja były uniwersalną obsesją, nie znałam nikogo, kto ją czyta. – Czyli nie będę recenzować tylko poważnej literatury?

– Och, nie. – Pokręciła głową. – Uważam, że to ważne, żebyśmy omawiali też literaturę popularną we wszystkich jej postaciach. Chciałabym, żeby w ciągu tego roku sekcja recenzji zdołała wykazać, czy bestsellery wywołują powolną nekrozę mózgów całej populacji, czy jednak karmią nasz intelekt.

– Jasna sprawa – odpowiedziałam. Wow, moja redaktor naczelna wcale nie miała ambicji, o nie!

Posłałam spojrzenie Franklinowi i zauważyłam, że próbował ukryć uśmiech. Wręcz starł go z twarzy, pocierając usta ręką.

– Doskonale. – Podszedł do mnie. – Teraz, kiedy już poznałaś nasz zespół, jest jeszcze jedna osoba, którą chcę ci przedstawić. Wracajcie do pracy, a ja pokażę Indię naszemu utalentowanemu fotografowi. – Dał mi znak, żebym wyszła za nim z pokoju. – Pracuje w tradycyjnej ciemni w głębi korytarza. Szkoła naciska, żeby nasi fotografowie amatorzy nauczyli się wywoływać zdjęcia tradycyjnymi metodami, zanim zaczną pracować ze sprzętem cyfrowym, a nasz aktualny fotograf i tak preferuje staroświeckie klisze.

Miałam wrażenie, że Franklin cieszył się na myśl o zaskoczeniu mnie Finnem, więc nie chciałam mu mówić, że wiedziałam już, kto pracował w

„Kronice” jako fotograf.

– Nie powiedziałeś mi, że redaktor naczelna taka jest. – Uśmiechnęłam się szeroko do Franklina, gdy oddaliliśmy się od biura gazetki.

– A zrezygnowałabyś ze swojej nowej pozycji, gdybym cię uprzedził? – Zaśmiał się lekko.

– Nie, oczywiście, że nie. Widać, że dziewczyna potrafi być nadgorliwa, ale podoba mi się, w jakim kierunku chce rozwijać gazetkę.

– Bardzo dobrze. Cieszę się, że jesteś w stanie widzieć w niej coś więcej niż jej… nadgorliwość, jak to określasz. – Zaprowadził mnie do pustej sali od plastyki i zatrzymał się przed drzwiami w jej głębi. Zapukał trzy razy.

– Proszę wejść. – Usłyszałam głos Finna.

Wzięłam głęboki wdech, czując znowu nerwowe podniecenie w brzuchu.

Cholera.

– Myślę, że znasz już Finna. – Franklin uśmiechnął się do mnie szeroko, wprowadzając mnie do ciemni.

Moje oczy przyzwyczaiły się do ciemnoczerwonych odcieni w pokoju i dostrzegłam chłopaka stojącego przy niewielkim zlewie. Patrzył na nas przez ramię.

– Finn, India jest nową specjalistką od etyki i recenzentką książek w „Kronice”. India, Finn to nasz fotograf.

– Widzę – mruknęłam, odrywając uwagę od Finna i spoglądając na fotografie zawieszone małymi spinaczami na cienkich sznurach, biegnących od jednego końca pokoju do drugiego.

– Muszę iść sprawdzić, co z resztą zespołu – powiedział Franklin. – India, obejrzyj zdjęcia Finna, a potem wróć do mnie.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować przeciw pozostawieniu mnie tu samej, ale Franklin już zniknął. W pokoju pogrążonym teraz w zupełnej ciszy trzask zamykanych drzwi zabrzmiał wyjątkowo głośno.

Poczułam na sobie gorące spojrzenia Finna i nie mogłam zdecydować, czy powinnam od razu wyjść, czy jednak zachować się dorośle i z nim porozmawiać. Postanowiłam, że na chwilę zostanę, ale tylko dlatego, że byłam ciekawa jego fotografii.

Kątem oka rzuciłam mu spojrzenie. Odwrócił się i teraz stał oparty o zlew, ze skrzyżowanymi nogami, rękami złożonymi na piersi. Wpatrywał się we mnie, jakby chciał rzucić mi wyzwanie, żebym wyszła.

Nie wiedziałam, jak mam się do niego odnosić. Czasem był arogancki i przerażający, potem unikał mojego wzroku, a na koniec znowu zachowywał się, jakby chciał mnie onieśmielić.

Cóż. Nie zamierzałam dać mu się zastraszyć.

Zrobiłam krok w stronę sznura i zaczęłam uważnie przyglądać się zdjęciom. W miarę oglądania nieruchomiałam z zaskoczenia i czegoś jeszcze…

Z zachwytu.

Wszystkie fotografie przedstawiały ludzi i wszystkie zdołały uchwycić w nich coś kruchego. Jedno ze zdjęć przedstawiało młodą rodzinę na plaży. Mały chłopiec wyglądał na szczęśliwego, nieświadomy, że jego rodzice siedzieli daleko od siebie, a matka patrzyła na swojego synka ze smutkiem, którego nie potrafiła ukryć. Tymczasem ojciec zachowywał wobec nich dystans i obserwował ocean.

Wciągnęłam powietrze. Poczułam, że Finn stoi obok mnie.

– Niektóre z tych zdjęć zrobiłem na Florydzie. Moi dziadkowie tam mieszkają. Dopiero teraz znalazłem czas, żeby je wywołać.

Zaszokowana, że sam zaoferował mi jakieś informacje, bezradnie kiwnęłam głową.

– Nie wiem, kim są ci ludzie. – Wskazał na fotografię, którą tak uważnie oglądałam.

– Musiało spotkać ich nieszczęście. Chyba się pokłócili – powiedziałam miękko.

– Tak. Przynajmniej na to wygląda.

Czując nagły przypływ odwagi, spojrzałam na Finna. Zdałam sobie sprawę, jak blisko siebie staliśmy, i nagle miałam wrażenie, że coś ciężkiego ściskało mi pierś. Od Finna dolatywał delikatny zapach perfum. Pachniały drewnem, trochę przyprawami. Ładnie. I byłam pewna, że to Eloise mu je sprezentowała. Tłumiąc tę myśl, zapytałam go:

– Dlaczego zrobiłeś im zdjęcie?

Powoli przesunął wzrok z fotografii na mnie i mogłabym przysiąc, że toczył ze sobą wewnętrzną walkę, czy mi powiedzieć, czy nie. Ostatecznie tylko wzruszył ramionami i się odsunął.

Ogarnęło mnie rozczarowanie i poczułam ukłucie bólu, że nie chciał mi o tym opowiedzieć. Zaskoczona własnymi emocjami, szybko przeszłam wzdłuż pozostałych zdjęć. Zatrzymałam się przy pięknym portrecie Eloise. Leżała na leżaku przy basenie, miała na sobie bikini, które podkreślało jej szczupłą figurę, i uśmiechała się do obiektywu. Jej wyraz twarzy był jednocześnie niewiarygodnie smutny, a mimo to bardzo poufały, jakby Eloise ze zdjęcia chciała zasugerować, że między nią a Finnem było coś więcej niż tylko luźna znajomość i powierzchowna bliskość.

Pokazywała mu jakąś część siebie. Ufała mu.

Nie byłam pewna, czemu tak wytrąciło mnie to z równowagi, ale odsunęłam się szybko od fotografii Eloise i zatrzymałam przy zdjęciu małej dziewczynki.

Siedziała obok zniszczonych huśtawek i kopała w piasku dookoła siebie…

– Czy to nóż?! – Zrobiłam gwałtowny wdech.

– Tak – odpowiedział ściśniętym głosem. – Poszedłem do Mattapan, żeby zrobić trochę zdjęć budynku, który mieli przekształcić w dom kultury.

– Do artykułu Honor?

– Tak. – Kiwnął głową i nasze oczy znowu się spotkały. Poczułam ucisk w piersi. – Franklin nie chciał pozwolić, żeby Honor poszła tam sama, więc postanowiłem jej towarzyszyć i przy okazji przygotowałem fotografie. Honor chciała zadać miejscowym matkom kilka pytań na temat zawieszonego projektu. Wtedy właśnie zobaczyłem tę małą dziewczynkę z nożem. Jej matka dostrzegła ją w tym samym momencie co ja. – Wskazał zdjęcie palcem. – Zdołałem złapać tylko jedno ujęcie, zanim wpadła mi w kadr.

– To niesamowita fotografia – powiedziałam, nadal pod wrażeniem.

Kiwnął głową, ale nie było w tym arogancji.

– Kiedy szedłem do Mattapan, nie oczekiwałem, że uda mi się uchwycić moment, który zdoła perfekcyjnie zilustrować problem, o którym chcemy

pisać.

– Ale zauważyłeś to. Ja bym pewnie nie umiała.

– Widać jestem uważniejszy od ciebie. – Uśmiechnął się pod nosem i odwrócił, a ja nie mogłam powstrzymać podnoszących się kącików ust.

– Jesteś świetnym fotografem, Finn.

Oparł się o blat koło zlewu, najwyraźniej zaskoczony komplementem.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

Zapadła cisza. Nie mogliśmy przestać na siebie patrzeć, a moja skóra robiła się coraz bardziej ciasna i gorąca, jakbym miała ją zaraz zrzucić.

– Hm. – Nagle poczułam, że potrzebuję między nami więcej dystansu i cofnęłam się o krok. – Powinniśmy chyba umówić się na spotkanie w sprawie prezentacji. To znaczy, jeśli nie zamierzasz mnie wystawić.

Zmarszczył brwi.

– O czym ty mówisz?

– Powiedziałeś, że załatwimy to dzisiaj po szkole, chociaż pracujesz w „Kronice".

– Nie zawsze przychodzę na zebrania. Wpadłem wywołać zdjęcia tylko dlatego, że powiedziałaś, że nie możesz się spotkać – wyjaśnił i o ile mi się nie zdawało, słychać było w jego głosie irytację.

– Okej. – Nie zamierzałam czuć się winna, że źle o nim myślałam. Ani trochę. – Ale i tak musimy to wkrótce załatwić.

– Tak – przyznał, wpatrując się w swoje stopy.

– Zaproponowałabym spotkanie u Theo, ale Eloise może cię tam rozpraszać.

– U Theo? – Spojrzał na mnie.

Podniosłam brew, zdziwiona pytaniem.

– Powiedziałaś „u Theo", a nie „u mnie w domu".

– Bo to nie jest mój dom. – Tym razem to ja skrzyżowałam ręce na piersi.

Finn skinął głową, słusznie konstatując, że nie będę dogłębnie wyjaśniać mu mojego stosunku do domu, w którym teraz mieszkam, i ludzi, którzy zajmowali go razem ze mną.

– Okej. W takim razie spotkajmy się u mnie. Jutro – zaproponował.

Kiwnęłam głową i odeszłam do drzwi, zadowolona, że nareszcie udało nam się coś ustalić, ale niezbyt szczęśliwa, że oznaczało to spędzanie czasu sam na sam z Finnem.

– Będę przed szkołą po lekcjach.

– Podwieźć cię dzisiaj wieczorem do domu?

Spojrzałam na niego zdziwiona propozycją. Nie zaskoczyło mnie, że nie patrzył na mnie, tylko na swoje stopy.

– Reżyser Eloise dołożył jej więcej prób, więc ona też zostanie dziś dłużej w szkole. Gil przyjedzie po nas obie za godzinę. – Byłam pewna, że Finn lepiej znał plan dnia Eloise.

– Jasne. – Wyprostował się i odwrócił tyłem do mnie.

Dostrzegłam w tym ruchu coś kruchego. Szaleństwem było myśleć o nim w ten sposób – o tym pięknym, bogatym chłopcu – ale intrygował mnie.

Nikt mnie nie intrygował.

Cholera.

– Ale dziękuję za propozycję – dodałam cicho.

– Nie ma za co – odpowiedział równie cicho, patrząc na mnie przez ramię.

Cholera, cholera.

Próbowałam uciec stamtąd z prędkością ponaddźwiękową, aż ręka ześlizgnęła mi się z klamki.

Nie mogłam znieść dłużej milczenia. Zamierzałam właśnie zapytać Eloise, jak poszło jej na próbie, gdy, ku mojemu zdumieniu, uprzedziła mnie.

– Jak minął ci dzień? – zapytała cicho.

Gil odebrał nas dziesięć minut temu i jechałyśmy do domu zjeść obiad z Hayley – możliwe że również z Theo, pod warunkiem że nie siedział w kancelarii w centrum miasta.

– Lepiej, dziękuję.

– Bardzo dobrze. – Eloise kiwnęła głową. Na jej twarzy widać było ulgę. – Też miałam wrażenie, że dobrze nam poszło.

– A jak twoja próba?

– Świetnie, dziękuję. Znalazłam dla ciebie stanowisko. Asystentka dźwięku.

– Naprawdę? Dziękuję. – Nie mogłam uwierzyć, że to dla mnie zrobiła. Miałam teraz jeszcze jedne zajęcia pozalekcyjne. Fantastycznie!

– Nie ma za co. Jak było na zebraniu gazetki?

– Dobrze. Nie mogę doczekać się reszty. Muszę napisać recenzję zeszłotygodniowego bestsellera z listy „New York Timesa". Nie wiesz, co to było?

– Nie, przykro mi. Ale na pewno można wyguglować tytuł.

Rozmowa wydawała się co prawda trochę wymuszona, ale uprzejma i byłyśmy w stanie podtrzymać prawdziwy dialog. Po całym dniu spędzonym w towarzystwie jej koła znajomych byłam ciekawa mojej jeszcze-nie-siostry.

– Jesteście naprawdę blisko z Charlotte.

– Owszem. No i? – Eloise odwróciła się do mnie ze zwężonymi oczami i niemal podejrzliwym wyrazem twarzy.

– Długo się znacie?

– Od pierwszej klasy. – Uśmiechnęła się lekko. – Bryce wrzuciła Charlotte do piaskownicy w czasie przerwy, a Finn i ja pomściliśmy ją, wrzucając dżdżownice do pudełka ze śniadaniem Bryce. Od tamtej pory Charlotte jest nam wdzięczna.

Zaśmiałam się na myśl o psotach Finna i Eloise.

– Bryce nie traktuje Charlotte zbyt dobrze.

– Czasami jest wobec niej zbyt bezpośrednia. Charlotte to bardzo wrażliwa dziewczyna. – Eloise wzruszyła ramionami.

Chciałam wywrócić oczami. Czemu Eloise broniła Bryce?

– Bryce może sprawiać wrażenie złośnicy, ale w rzeczywistości wcale taka nie jest. Potrafi być naprawdę słodka. Wbrew temu, co dzisiaj widziałaś, ona uwielbia Charlotte. Bryce jest bardzo lojalna.

Skoro tak mówisz?...

Dla Eloise musiało to oznaczać koniec rozmowy, bo przez resztę naszej podróży do domu wyglądała przez okno, nie zachęcając mnie więcej do zadawania pytań.

Rozdział 7

– Wsiadasz czy nie?

Wyrwałam się z zamyślenia i spojrzałam na Finna. Otworzył dla mnie drzwi po stronie pasażera. Jego samochód był piękny. Nie wiedziałam, jaka to marka, ale umiałam poznać, że kosztował mnóstwo pieniędzy. Kiwnęłam głową i prześlizgnęłam się obok Finna, mamrocząc podziękowanie, gdy rozsiadłam się wygodnie w czarnym skórzanym fotelu.

Chwilę trwało, zanim zorientowałam się, że Finn otworzył przede mną drzwi. Nie pamiętałam, żeby jakikolwiek chłopak kiedyś to dla mnie zrobił.

Drgnęłam na dźwięk zamykanych drzwi. Finn zajął miejsce na siedzeniu kierowcy.

Do parkingu, oddalonego o niecałe trzydzieści sekund, szliśmy w niezręcznej ciszy, a na widok jego smolisto czarnego kabrioletu znieruchomiałam z zachwytu.

– Piękne auto – powiedziałam cicho, kiedy wyjechał na ulicę. – Jaki to typ?

Rzucił mi przelotne spojrzenie, po czym przeniósł wzrok na drogę przed nami.

– Aston martin DB9 volante.

Wow. Nawet ja, chociaż wiedziałam wiele o samochodach, zdawałam sobie sprawę, że aston martin potrafił kosztować fortunę.

– Rodzice kupili ci astona martina jako twoje pierwsze auto? – spytałam, nie ukrywając zaskoczenia, że ktoś mógł powierzyć dziecku tak drogi samochód.

– Nie jesteś już w Arroyo Grande, India. – Westchnął.

Rzuciłam mu ostre spojrzenie. Po raz pierwszy wypowiedział moje imię. Spróbowałam zrobić coś z tym uciskiem w piersi, który zawsze towarzyszył mi, kiedy rozmawiałam z Finnem.

– Wiem o tym – powiedziałam.

– Jesteś pewna? – mruknął.

Nie wiedziałam, co chciał przez to powiedzieć ani co oznaczał jego ton.

– Uczniowie twojej nowej szkoły dostają od rodziców auta za sto tysięcy dolarów – dodał.

Coś w jego pełnym wyższości uśmieszku spowodowało, że moje oczy rozwarły się szeroko ze zdumienia.

– Kosztował więcej niż sto tysięcy dolarów? – Dotknęłam czarnej deski rozdzielczej z cienką czerwoną taśmą. Dlaczego ktoś chciałby wydać aż tyle na samochód? Na końcu języka miałam pytanie o dokładną cenę auta.

– Nie pytaj. To niegrzeczne rozmawiać o pieniądzach. – Spojrzał na mnie i chyba odgadł moje myśli.

Niemal podskoczyłam na siedzeniu. Czułam się jak zganiona dziewczynka. Czułam gorąco na policzkach i patrzyłam przed siebie. Liczyłam na to, że nie zauważył, jak wielką sprawił mi przykrość. Nienawidziłam go bardziej niż kiedykolwiek.

– Ja nie… – powiedział łagodnym głosem. – Nie o to mi chodziło. Chciałem uprzedzić cię na wszelki wypadek. Wiesz, gdybyś musiała iść na przyjęcie albo coś w tym rodzaju. Ludzie tutaj… uważają, że to poniżej ich godności rozmawiać wprost o pieniądzach.

– Jasne – mruknęłam.

Wcześniej pełna napięcia atmosfera między nami zgęstniała od nieufności. Spojrzałam na niego kątem oka. Wyglądał na zdenerwowanego.

Poruszyłam się nieznacznie. Nie mogłam znieść myśli, że Finn nienawidzi siedzieć obok mnie. Mogłabym zabić Franklina za to, że mnie tak urządził.

I całkiem możliwe, że Eloise też życzyła teraz Franklinowi śmierci po drugiej stronie miasta.

Dzisiejszy lunch w szkole zrujnował cały postęp, jaki udało mi się osiągnąć w relacji z Eloise poprzedniego dnia. To znaczy ja zrujnowałam ten postęp, gdy zapytałam Finna, który znów przy mnie milczał, czy nadal możemy spotkać się po szkole.

Cała paczka natychmiast chciała wiedzieć po co, a ja przez cały czas czułam na sobie spojrzenie zwężonych oczu Eloise, póki nie wyjaśniłam, że Franklin kazał mi zrobić prezentację na historię w parze z Finnem. W żaden sposób tego nie skomentowała: w gruncie rzeczy nie odezwała się już do

mnie ani słowem, a Bryce rzuciła mi ostrzegawcze spojrzenie. Żałowałam, że w ogóle wspomniałam przy wszystkich o prezentacji.

Rany, te laski broniły swojego terytorium jak dzikie kotki! Nie potrafiłam zrozumieć takiego zachowania.

Zdałam sobie sprawę, że jedziemy w innym kierunku niż z Gilem. W zupełnie innym.

– Dokąd jedziemy?

– Do mnie.

– Wiem, ale miałam wrażenie, że mieszkasz w Weston. – Wywróciłam oczami na jego sarkastyczny ton.

– W Dover.

– To blisko Weston?

– Jakieś trzydzieści minut jazdy.

– Eloise mówiła, że znacie się od dziecka.

– Bo znamy. Obie nasze rodziny mieszkały w Beacon Hill, kiedy byliśmy mali. Nasi rodzice się przyjaźnili.

Czekałam, aż powie mi więcej, ale tylko patrzył na drogę. Normalnie pozwoliłabym mu zachować milczenie, ale tym razem nie miałam takiego zamiaru. Za bardzo chciałam dowiedzieć się więcej o nim i Eloise.

– Więc czemu opuściliście Boston?

Rzucił mi poirytowane spojrzenie i westchnął.

– Mama Eloise umarła na raka, kiedy Eloise miała trzynaście lat. Theo chciał zacząć wszystko od nowa, więc kupił dom w Weston.

Poczułam więcej niż odrobinę współczucia wobec Eloise, bo dobrze wiedziałam, jak to jest tęsknić za matką i przeprowadzić się do nowego, nieznanego miejsca.

– A ty?

– Moja mama umarła na raka, kiedy byłem dzieckiem. Ojciec zdecydował się na przeprowadzkę do Dover, ale ja prawie nie spędzam tam czasu. Siedziałem u Eloise, zanim oni też się wyprowadzili, a teraz często bywam u Josha i Gabe'a, którzy nadal mieszkają w Beacon Hill. – Zacisnął mocno rękę na kierownicy.

Wciągnęłam głęboki wdech. To była nowa informacja.

Bardzo mu współczułam.

Im obojgu.

I wtedy wreszcie zrozumiałam Finna i Eloise. Zrozumiałam ich. Łączyło ich coś, czego nikt inny nie mógł pojąć.

– Przepraszam, Finn. Nie wiedziałam.

– Nie szkodzi – powiedział szorstkim głosem.

Wypuściłam ustami powietrze. Próbowałam pozbyć się jakoś ciężaru zalegającego w mojej piersi.

– Jakie może być prawdopodobieństwo? – wymamrotałam smutno.

Finn nie odpowiedział i postanowiłam nie dręczyć go pytaniami, które dotyczyły jego prywatnych spraw.

Przez resztę drogi do domu Finna obserwowałam, jak świat rozmywa się za oknem samochodu. Kiedy minęliśmy uroczy znak z napisem „Witajcie w Dover, Massachusetts", usiadłam prosto. Przejechaliśmy przez pięknie urządzone miasteczko.

– Ładnie tutaj. Podoba ci się?

– Jak mówiłem, nie spędzam w Dover wiele czasu, więc mało wiem o mieście. Przyjeżdżam tu tylko do domu. – Finn wzruszył ramionami.

Nie rozumiałam go. Jak można było nie znać miejscowości, w której mieszka się od tylu lat? Ale kiedy skręciliśmy, oddalając się od rejonu miasteczka, który musiał stanowić jego centrum, powoli zaczęły do mnie docierać powody ignorancji Finna.

Jechaliśmy wysadzaną drzewami ulicą, coraz dalej od centrum. Minęliśmy kilka podjazdów, aż wreszcie pośród wierzchołków drzew dojrzałam kilka wysokich domów.

Po kilku minutach skręciliśmy w inną ulicę, a gdy minęliśmy znak z napisem „Snow's Hill Lane", Finn zaczął zwalniać.

Aston martin skręcił gwałtownie na pochyły podjazd. Budynek stojący na jego końcu w ogóle mnie nie zaskoczył.

Finn bez słowa wysiadł z auta, długimi krokami obszedł je z przodu, by dostać się na moją stronę. Spojrzałam na niego, kiedy otworzył mi drzwi, analizując dziwne kłucie w dołku, i wysiadłam.

Nerwy? Czy byłam zdenerwowana? Nie. Po moim trupie. Nie pozwolę, żeby dom Finna onieśmielił mnie bardziej niż rezydencja Theo.

Skąd ta pewność siebie, India?

– Gotowa? – powiedział żałobnym tonem.

– Planujesz mnie zamordować, jak tam wejdę? – Zmarszczyłam brwi.

Lekko poruszył ustami, ale pokręcił głową i zaczął iść w stronę wielkich, białych drzwi.

Otworzyła je pokojówka, a widok tego, co zobaczyłam za nimi, sprawił, że musiałam chwilę popracować nad spokojnym wyrazem twarzy.

Dom Finna był wspanialszy od domu Theo. Przede mną rozpościerał się autentyczny westybul i bliźniacze ozdobne schody. Jak w prawdziwym pałacu! Przechyliłam głowę, żeby spojrzeć na wysoki sufit ze sklepieniem łukowym, a potem skierowałam wzrok na marmurową podłogę pod moimi nogami.

– Dzień dobry, Hannah – powiedział uprzejmie Finn do służącej, która otworzyła nam drzwi.

– Dzień dobry. – Kobieta uśmiechnęła się do niego szeroko.

Wyraz grzecznego zadowolenia zniknął z jego twarzy, kiedy zapytał:

– Czy ojciec jest w domu?

– Nie, i sądzę, że możemy go oczekiwać o tej samej porze, co zawsze.

– Dobrze. – Finn skinął głową i wyraźnie się zrelaksował.

Zmarszczyłam brwi. Dlaczego poczuł ulgę na wieść o nieobecności własnego ojca? O co tu chodziło?

– Chodźmy tędy. – Wskazał mi gestem korytarz.

Poszłam za nim. Prowadził mnie przez swój zamożny dom, mijając elegancką jadalnię, kuchnię, jak można było sądzić z odgłosów dobiegających spoza drzwi, i kilka zamkniętych pokoi. Kiedy przeszliśmy obok otwartej biblioteki, zauważyłam, że na tyłach rezydencji jest basen.

W końcu weszliśmy do pokoju położonego w głębi budynku. Wydawał się mniej nadęty niż pozostała część domu, z ogromnymi, wygodnymi kanapami i telewizorem. Obok drzwi stał duży stół i krzesła. Nie był to jednak zwyczajny stół, ale jeden z tych, które można było zamienić w stół do bilardu.

Finn podsunął do niego krzesło dla mnie.

– Przyniosę tylko moje rzeczy. Chcesz coś do jedzenia albo do picia?

Przyglądałam mu się przez chwilę. Odkąd dowiedział się, że jego ojca nie ma w domu, nie wyglądał na zdenerwowanego. Zmarszczył brwi, widząc, że go obserwuję.

– No co? – zapytał.

– Nic – odparłam. Podniosłam torbę, udając, że nic nie obchodzi mnie rozszyfrowanie, kim tak naprawdę jest. – Coś gazowanego, proszę, nieważne co.

Wyszedł z pokoju, a ja wstałam, żeby wyjrzeć przez ładne prostokątne okna z wąskimi, białymi ramami. Woda w basenie migotała na tle zachodzącego słońca. Basen Finna był dwa razy większy niż w domu Theo, podobnie jak stojący obok niego domek.

Potrząsnęłam głową i odwróciłam się, żeby uważnie obejrzeć cały pokój.

Finn miał rację. Nie byłam już w Arroyo Grande. Sądziłam, że przywykłam do rezydencji Theo, ale było to tylko złudzenie. Nadal wstawałam rano, czując się jak gość we własnej sypialni, jakby moje bostońskie życie miało wkrótce minąć.

Czy jednak nie miałam racji?

Strząsnęłam z siebie to uczucie, tę troskę, myśląc o tym, co będzie z Hayley, kiedy wszystko się rozpadnie. Podeszłam szybko do stołu. Nie mogłam pokazać po sobie troski, gdy Finn wróci do pokoju.

Nie zdołałam jednak ukryć zaskoczenia, kiedy Finn przyszedł z tacą pełną puszek z napojami gazowanymi i przekąsek. Postawił ją przede mną na stole i zdjął z ramienia torbę z laptopem, którą przyniósł ze sobą.

– Byłeś w kuchni? – Wytrzeszczyłam na niego oczy.

– Umiem wziąć sobie coś do jedzenia, Indio.

– Nie o to mi chodziło. Twoja kucharka wpuszcza cię do kuchni? – Żachnęłam się na jego ostry ton.

Wyraz zrozumienia zagościł na jego twarzy. O ile mi się nie zdawało, trochę go rozbawiłam.

– No tak, Gretchen – mruknął znacząco.

– Czyli to nie tylko ja? Ona jest po prostu niemiła?

Finn miał czelność zachichotać. Zachichotać!

– Nasza kucharka, Etienne, jest zdecydowanie bardziej zrelaksowana niż Gretchen.

– Co za dyplomatyczny sposób przedstawienia sprawy – wymamrotałam, zwracając się w stronę tacy.

Kiedy sięgałam po puszkę, moja dłoń zatrzymała się w połowie drogi. Zobaczyłam przekąskę, którą Finn położył dla mnie na talerzu.

Toaster Strudel.

Spojrzałam na niego, zaskoczona. Wyglądał śmiertelnie poważnie.

– Słyszałem z wiarygodnego źródła, że masz słabość do Toaster Strudla.

Ogarnęło mnie gorące i radosne uczucie, przenikając mnie od stóp do głów, i ku mojemu zaskoczeniu zaczęłam się śmiać. Kiedy wreszcie zdołałam trochę opanować chichot, moje oczy napotkały wzrok Finna. Wstrzymałam oddech. Finn uśmiechał się do mnie szeroko.

Nie widziałam wcześniej, jak się uśmiechał. Radość przemieniała go w zupełnie innego człowieka. Uśmiech był chłopięcy, trochę krzywy i kompletnie, absolutnie uroczy.

Zawrotne uczucie gorąca i radości osadziło się w moim brzuchu, zmieniając w podniecenie. Już nie było mi do śmiechu.

W ciągu ostatniej minuty dowiedziałam się trzech rzeczy o Finnie Rochesterze.

Po pierwsze, zdecydowanie miał poczucie humoru.

Po drugie, naprawdę słuchał, co do niego mówiłam.

Po trzecie, jego uśmiech rozjaśniał cały pokój.

Dowiedziałam się także kilku nowych rzeczy o sobie, ale nie chciałam nawet o nich myśleć. A już zwłaszcza, jak wpłyną na to, co czułam do Finna.

Już bez uśmiechu na twarzy chłopak podszedł do swojego laptopa, a ja zaczęłam przeglądać notatki z historii.

W ciągu następnej godziny miały miejsce rzeczy niesamowite: nasza współpraca układała się fantastycznie. Od początku się zsynchronizowaliśmy. Finn zapytał, czy może włączyć muzykę, bo pomaga

mu w koncentracji. Nie przeszkadzało mi to, bo sama lubiłam czegoś słuchać przy pracy, a kiedy z głośnika popłynęły dźwięki piosenki The Torrents, jednego z zespołów, które uwielbiałam, posłałam mu uśmiech, żeby wiedział, że pochwalam jego wybór.

The Torrents cicho grali w tle, a my ustalaliśmy, z czego będą składać się poszczególne części prezentacji.

Powoli kończyliśmy plan i teraz, kiedy miałam okazję przekonać się, jakim naprawdę człowiekiem jest Finn, chciałam wiedzieć o nim więcej. Wypiłam łyk napoju z puszki i patrzyłam, jak kończył nasze podsumowanie na laptopie.

Nie powiem, był przyjemny dla oka.

Bardzo przyjemny. Wyczuł moje spojrzenie i przestał uderzać w klawisze.

– Co? – spytał.

– Więc fotografia… To chcesz robić w życiu?

I jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nić sympatii, która dziś się między nami zawiązała, zniknęła.

– To tylko hobby. – Jego twarz była bez wyrazu.

Przypuszczałam, że wcale tak nie uważał, bo zamknął się w sobie.

– To z całą pewnością więcej niż zwykłe hobby – powiedziałam, zanim zdołałam się opanować.

– Nie. Jestem Rochesterem. Będę pracował razem z moim ojcem.

Czyżbym słyszała gorycz w jego głosie? Pochyliłam się bliżej.

– Co robi twój ojciec?

– Jest prezesem holdingu.

– Brzmi poważnie. – W tej roli kompletnie nie wyobrażałam sobie Finna.

Uśmiechnął się. Mój lekki ton wyraźnie go odprężył.

– I jest poważne. – Zmrużył oczy. – A ty co chcesz robić w przyszłości?

– Chcę być prokuratorem w prokuraturze okręgowej. – Uznałam, że powinnam mu powiedzieć.

– To bardzo konkretny plan. – Finn podniósł brwi.

– Wiem, czego chcę.

– I wolno ci do tego dążyć.

– Czyżbyś mi zazdrościł?

Finn odsunął się od stołu, zamykając laptop.

– Wiesz, że mój ojciec przyjaźni się z profesorem z Harvardu? Myślę, że mógłby nam zorganizować dostęp do materiałów źródłowych do naszego tematu.

Irytowało mnie, kiedy zamykał się w sobie. Wiedziałam, że to hipokryzja z mojej strony, ale nic nie mogłam poradzić. Byłam rozczarowana, że nie chciał, żebym bliżej go poznała.

Powinnam to chyba potraktować jako znak ostrzegawczy. Pozwoliłam mu na zmianę tematu.

– Byłoby fantastycznie. – Zaczęłam pakować notatki.

– Będę miał wolne w sobotę po południu. Moglibyśmy znowu tu popracować – powiedział.

– Jasne. – Ja i tak nie miałam żadnych planów.

– Okej. – Finn wstał, a ja podążyłam jego śladem, ignorując moją dziwną niechęć do opuszczenia tego miejsca. – Odwiozę cię do domu.

Rozdział 8

Chociaż byłam wdzięczna Eloise, że znalazła mi drugie zajęcia pozalekcyjne, tak naprawdę nie miałam pojęcia, na czym polega praca asystentki dźwięku. Najwyraźniej nie miało to jednak znaczenia, kiedy było się prawie siostrą Eloise Fairweather. To i zapewnienie, że szybko się uczę, otworzyło przede mną drzwi, przez które następnego dnia po szkole weszłam za Eloise na próbę.

Dzięki plakatom rozwieszonym na wszystkich korytarzach wiedziałam już, że przygotowywana właśnie sztuka to *Nasze miasto*. W czasie dyskusji Eloise z ojcem poprzedniego wieczoru przy obiedzie dowiedziałam się również, że Eloise bardzo cieszył wybór przedstawienia, a wcześniej nawet przekonywała reżysera – naszego nauczyciela literatury angielskiej, pana Drapera – że lepiej zdecydować się na *Nasze miasto* niż na rozważany pierwotnie *Almost, Maine*. Problem z *Almost, Maine*, wyjaśniła, polegał na tym, że nie miałaby szansy zabłysnąć, bo na sztukę tę składało się dziewięć krótszych przedstawień z rozbudowaną obsadą.

Rola Emily Webb/Gibbs w zupełności zadowalała Eloise. Już wcześniej zastanawiałam się, dlaczego nie próbowała zostać aktorką, ale tamta dyskusja z Theo wszystko mi wyjaśniła. Eloise nie chciała być prawniczką, ale Theo miał pewną słabostkę, typową dla rodziców, którzy byli jednocześnie ludźmi sukcesu, i chciał gwarancji dobrej pozycji w życiu także dla swojej córki. Aktorstwo nie mogło jej tego zapewnić, więc Eloise zamierzała wykorzystać drugą swoją wielką pasję – medycynę. Miała ambitny plan zostania onkolożką i po liceum chciała ubiegać się o miejsce w szkole przygotowującej do studiów medycznych na Harvardzie.

Znowu miałyśmy ze sobą coś wspólnego: nasze plany na przyszłość były konsekwencją doświadczeń z rodzicami.

– Dzisiaj będziesz wszystko obserwować i spróbujesz zapamiętać jak najwięcej – powiedziała Nadiya. Eloise przedstawiła nas sobie i odeszła. Okazało się, że Nadiya, graficzka w „Kronice”, odpowiadała także za dźwięk w grupie teatralnej.

– Super. – Kiwnęłam głową. Zdałam sobie sprawę, że ta rola może zająć mi sporo czasu. Ale najważniejsze, że będę mogła wpisać ją w podaniu na uniwersytet.

Stanęłam obok Nadyi. Soczystozielony hidżab pięknie podkreślał jej duże, ciemne oczy. Miała najdłuższe rzęsy, jakie w życiu widziałam.

Próbowałam obserwować, co robi, gdy aktorzy przygotowali się do próby. Wystawiliśmy *Nasze miasto* w drugiej klasie w liceum w Arroyo Grande, więc dość dobrze znałam to przedstawienie. Dzisiaj ćwiczyli trzeci akt.

Chłopak, który grał kierownika planu, radził sobie zupełnie nieźle, ale ja czekałam niecierpliwie na Eloise. Zaczynała się właśnie scena pogrzebu Emily, a ona miała się pojawić na cmentarzu i siedzieć z pozostałymi członkami kontyngentu umarłych, w tym ze swoją teściową.

Znieruchomiałam na widok Eloise, po czym pochyliłam się, żeby lepiej słyszeć. Siedziała obok pani Gibbs i rozmawiała z nią o jej mężu, panu Gibbsie, i ich farmie. Kiedy nagle stanęła bez ruchu i powiedziała „Żywi nie rozumieją", stałam oczarowana tonem samotności w jej głosie, a Eloise mówiła o tym, jaki dystans dzieli ją od żywych.

Nie mogłam oderwać od niej wzroku przez cały akt. Inni kompletnie knocili swoje kwestie, wypowiadając je z przesadą albo płaskim, monotonnym głosem, ale Eloise wygłaszała je perfekcyjnie, a naturalność jej ekspresji była niesamowita. Poczułam na ramionach gęsią skórkę, gdy chłopak, który grał jej męża, rzucił się na grób żony, a ona na to patrzyła: Eloise odwróciła się do swojej teściowej i powiedziała jej: „Oni nic nie rozumieją, prawda?".

Na scenę wyszedł kierownik planu i wygłosił monolog na zakończenie sztuki. Ze świata, do którego odpłynęłam, oczarowana, wyrwał mnie krzyk pana Drapera, który klasnął w ręce.

– Od początku! Niektórzy z was mają przed sobą jeszcze dużo pracy. Eloise, byłaś wspaniała!

I miał rację, zdałam sobie sprawę, nadal trochę nieobecna.

– Niezła jest, co? – Nadiya rzuciła mi uśmieszek.

Kiwnęłam głową, nadal nie mogąc uwierzyć, że Eloise ma tak ogromny talent.

– Tak.

– Co do ciebie, asystentko dźwięku… W ogóle nie zwracałaś uwagi na to, co tu robimy. A może się mylę?

– Nie, przepraszam. – Pokręciłam głową.

– Nie ma sprawy. Pierwszy raz oglądałaś występ Eloise. Mogę ci wybaczyć odrobinę rozkojarzenia.

Zaśmiałam się i próbowałam obserwować uważnie, jak Nadiya pracuje, ale nadal byłam nieco oszołomiona.

Eloise wydawała się za młoda na tak niesamowitą aktorkę i pomyślałam, że pewnie używa jakiejś metody, która każe przekuwać na rolę własne doświadczenie, aby osiągnąć autentyczny rezultat.

Zdawałam sobie sprawę, że przeżyła coś strasznego, ale dopiero, gdy widziałam ją kruchą i zranioną, zrozumiałam, jak bardzo nadal boli ją utrata matki.

Objęłam się ramionami, patrząc ślepo na urządzenia, które obsługiwała Nadiya. Nagle poczułam się bardzo źle z tym, że do tej pory skupiałam się na sobie.

Odkąd przyjechałam do Massachusetts, obchodziło mnie tylko to, jakie konsekwencje ta przeprowadzka miała dla mnie, jak mnie zabolała. Nie przyszło mi do głowy, że ktoś inny też mógł poczuć się zraniony – a już na pewno, że mogła to być Eloise.

Gil odebrał nas po próbie. Eloise i ja w milczeniu wsiadłyśmy do samochodu. Gdy podeszła do mnie przy bramie szkoły, wiedziałam, że patrzę na zupełnie inną osobę niż ta, z którą weszłam do środka dziś rano.

Tak naprawdę wcale nie znałam Eloise, więc po prostu zgadywałam, jaki może mieć charakter. Wielu spraw nadal nie mogłam zrozumieć, na przykład jej związku z Finnem, chociaż historia ich matek, opowiedziana mi w rzadkim momencie szczerości, z pewnością dała mi do myślenia. Sądziłam do tej pory, że wiem o niej wszystko, co najważniejsze. Uprzywilejowana, roszczeniowa, oderwana od rzeczywistości, arogancka, z

zasadami, uczciwa, zdeterminowana, ambitna, miła dla przyjaciół, rozpieszczona, szczęśliwa, farciara i w stu procentach córeczka tatusia.

Teraz nie byłam już tego taka pewna.

Chyba musiałam usunąć z mojej listy „szczęśliwą" i „farciarę" i zastąpić je „smutną" i „samotną", dorzucając jeszcze „niesamowicie utalentowaną".

Jej smutek i kruchość powodowały, że interesowała mnie coraz bardziej. W gruncie rzeczy w ten sam sposób co Finn, pomyślałam.

Zafascynowana smutkiem. Hm.

Sama nie wiedziałam, jak to o mnie świadczyło.

– Masz naprawdę talent – zakłóciłam panującą w samochodzie ciszę.

Eloise wyrwała się z zamyślenia i podniosła brew.

– Słucham?

– Powiedziałam, że masz talent.

– Dziękuję. – Opuściła wzrok, ukrywając wyraz twarzy.

– Powinnaś aplikować do Tischa, nie na uniwersytet medyczny.

– Gdyby wszystko było, jak chce tatuś, nie ubiegałabym się o przyjęcie do żadnego z tych miejsc. Poszłabym na wydział prawniczy. – Rzuciła mi smutny uśmiech.

– Ale on cię przecież wspiera.

– Hm… – Eloise zmarszczyła nos i odwróciła wzrok, spoglądając przez okno.

Co miało znaczyć to „hm"? Czy Theo naprawdę nie chciał dobrze dla swojej córki? Czy wszystkie te rozmowy przy stole obiadowym były tylko zmyłką? Coś mi umknęło?

– Przynajmniej nareszcie będzie miał prawnika w rodzinie – mruknęła w stronę okna Eloise.

Poczułam niepokój.

Czyżbym od początku miała rację? Może zachowanie Eloise wobec mnie jednak wynikało z tego, że coś mi miała za złe. Nie sądziła chyba, że odbiorę jej miłość i zainteresowanie jej ojca, prawda?

Przecież chodziło o mnie! Czy na serio nie widziała, że nawet odrobinę mu nie ufam? Jemu ani nikomu innemu, skoro już o tym mowa.

– Finn i ja jesteśmy razem, odkąd skończyliśmy czternaście lat – powiedziała Eloise.

Mrugnęłam, nie rozumiejąc, o co jej chodzi.

– To… Dobrze?

Spojrzała na mnie, zachowując dystans, jej twarz nadal bez wyrazu.

– To już dwa lata. Jesteśmy ze sobą na długo.

Yyy… Czy chciała mnie ostrzec, żebym nie zbliżała się do jej chłopaka?

Przełknęłam z trudem ślinę. Czułam się naprawdę nieprzyjemnie.

– My tylko przygotowujemy razem prezentację.

– Wiem. – Wzruszyła ramionami i ponownie się odwróciła. – Chciałam podtrzymać rozmowę.

Ledwo zdołałam powstrzymać parsknięcie. Podtrzymać rozmowę? Akurat.

Nie musiała mi kazać trzymać się z daleka od Finna. Przecież nic nie zrobiłam! Więc czemu moje policzki zapłonęły ze wstydu?

Cholera!

Gdy zatrzymaliśmy się pod domem, wyszłam z samochodu, zanim jeszcze Gil zdążył otworzyć drzwi z mojej strony. Cudem tylko zdołałam powstrzymać się przed trzaśnięciem nimi. Eloise czekała, aż Gil ją wypuści, więc szybkim krokiem weszłam do domu, wściekła i na jej ostrzeżenie, i na moją reakcję na nie.

– Już jesteś! – Hayley wpadła do holu jak podekscytowana mała dziewczynka. Uśmiechnęła się do kogoś przez moje ramię. – Witaj, kochanie!

– Hayley, mam pracę domową, którą muszę skończyć przed obiadem – powiedziała za mną cicho Eloise. – Do zobaczenia później.

– Oczywiście, kochanie! – zawołała za nią Hayley. Kiedy Eloise zniknęła nam z oczu, Hayley odwróciła się do mnie ze swoim szerokim, pięknym uśmiechem na twarzy.

– Wygląda na to, że teraz całkiem nieźle się dogadujecie.

– Albo przynajmniej sprawiamy takie wrażenie. – Mijając, poklepałam ją po ramieniu.

Zignorowała mój sarkazm, a następne jej słowa wstrzymały moje kroki.

– Musisz w tę sobotę iść ze mną i Eloise do sklepu z akcesoriami ślubnymi. Mamy rezerwację i potrzebujemy także dla was znaleźć sukienki.

– Tylko nie mów mi, że jesteśmy twoimi druhnami. – Odwróciłam się powoli na pięcie, absolutnie przerażona.

– Oczywiście, że jesteście. I przestań patrzeć na mnie z takim spłoszonym wyrazem twarzy. To wcale nie jest śmieszne. – Położyła ręce na biodrach.

– Ale ja wcale nie żartuję. Naprawdę mnie to przeraża.

– Pójdziesz tam ze mną. Nie chcę słyszeć sprzeciwu. – Hayley westchnęła i przewróciła oczami.

– Nie mogę. W sobotę uczę się z Finnem.

– Z Finnem? – Zrobiła krok w moją stronę, marszcząc brwi. – Z Finnem Eloise?

– Nie, z Finnem Nemo.

Spiorunowała mnie wzrokiem.

– Tak! – Machnęłam rękami. – Znamy jakiegoś innego Finna niż Finna Eloise?

– Czy Eloise wie, że będziecie się razem uczyć?

Nie podobał mi się ton oskarżenia w jej głosie.

– Tak – warknęłam.

Hayley zbliżyła się do mnie.

– Ostatnia rzecz, jakiej potrzebuje ta rodzina, to kłótnia o chłopaka – powiedziała niemal szeptem.

– Czy widziałaś kiedyś, żebym kłóciła się o jakiegoś chłopaka?

– A co z Jayem?

– Przecież się o niego nie kłóciłam. Całowałam go, kiedy weszłaś do domu i nas zaskoczyłaś. Finn i ja przygotowujemy razem prezentację na historię. To wszystko. Poza tym… Nikt ci nie powiedział? Finn jest Rochesterem. Rochesterowie nie umawiają się z byle kim, a już na pewno nie z Maxwellami.

Hayley uśmiechnęła się od mnie, jakby wiedziała o czymś, czego ja nie wiem, i założyła mi kosmyk włosów za ucho.

– Kochanie, tak daleko ci do „byle kogo”, że cały czas się o ciebie martwię. Maxwell, Fairweather, Rochester… Jesteś inteligentna, onieśmielająco pewna siebie i piękna. Innymi słowy, ktoś taki jak Finn nie będzie się przejmować twoim nazwiskiem, bo jesteś prawdziwym lepem na chłopców. – Pochyliła głowę w moją stronę. – Więc proszę cię, tylko nie on. Dobrze?

Spuściłam głowę. Jej opinia o mnie rozbrzmiewała echem w moich uszach. Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie postrzegała. Pewna siebie? Ja?

Widać jednak umiałam udawać.

– Z całą pewnością tylko nie on – zapewniłam ją, podnosząc twarz, żeby spojrzała mi w oczy i zobaczyła moją szczerość.

Kiwnęła głową. Widocznie jej ulżyło.

– Będziesz z nami w sobotę rano w sklepie, a potem możesz spotkać się z Finnem.

Wypuściłam powietrze ustami. Już drżałam na myśl o sobocie.

– Okej. – Odwróciłam się, żeby wejść na górę, ale zatrzymałam się, gdy przypomniałam sobie o czymś ważnym. Zawołałam do Hayley: – Tylko żadnego różu! Nawet brzoskwiniowego! Ani żółtego… W ogóle żadnych pasteli!

Słyszałam jej śmiech, gdy zniknęła w głębi holu.

– Wcale mnie to nie uspokoiło. – Wykrzywiłam się, wchodząc po schodach.

Zdecydowanie nadszedł kres dziwnie ciepłej październikowej pogody: zniknęła równie nagle, jak moje życie w Kalifornii. W krótkiej kurtce i długaśnym szaliku podążyłam za Eloise, Bryce, Joshuą i Charlotte na tyły centrum wioślarstwa przy jeziorze Quinsigamond do przystani, żeby zobaczyć, jak Finn i jego załoga zwyciężają nad Plymouth.

Później Gil podwiózł nas do kawiarni i przez cały czas, gdy siedzieliśmy razem przy stole, Finn traktował mnie, jakbym nie istniała. Od rana udawał, że mnie nie ma, nie licząc momentu, kiedy zdenerwowało go, że Jasper flirtuje ze mną, zamiast obserwować wyścig, by potem opisać go w szkolnej gazetce. I to ja go zdenerwowałam! Czy ja prosiłam tego buca, żeby ze mną

flirtował? Resztę dnia mogłam jednak uznać za sukces i wydawało się, że wszyscy już do mnie przywykli.

Gdy nadszedł sobotni poranek, zdecydowanie zaliczyłam zawody wioślarskie do miłych momentów upływającego tygodnia.

Znalazłam się w okrągłym pokoju, którego wszystkie ściany pokrywały lustra. Było tu bardzo jasno, a światła dodatkowo odbijały się od szklanych powierzchni, słodki zapach perfum unosił się w powietrzu, a ogromne wazy pełne jasnoróżowych hortensji stały po obu stronach wejścia do przebieralni.

Perfekcyjnie wystylizowana sprzedawczyni podała mi kieliszek szampana.

– Och, no dobrze. Ale tylko jeden. Żeby to uczcić – powiedziała Hayley.

Siedziałam na szezlongu wyłożonym srebrnym aksamitem w pewnym oddaleniu od Eloise. Odkąd przyjechałyśmy na Newsbury Street, wymieniałyśmy tylko grzeczne, puste komentarze.

– Myślę, że to może być to, drogie panie – orzekła Kelly, sprzedawczyni, gdy wynurzyła się z przebieralni.

Hayley powoli wślizgnęła się za nią i poczułam, że Eloise obok mnie nieruchomieje.

Suknia Hayley była obcisła, dopasowana do ciała aż do łydek, gdzie rozszerzała się w niewielki syreni ogon i tren. Satyna w kolorze kości słoniowej była obszyta lekko migoczącą koronką. Suknia nie miała rękawów, tylko szerokie ramiączka z koronki wykończonej na brzegach półkolami i niewielki dekolt. Ale kiedy Hayley odwróciła się, żeby wejść na podwyższenie i obejrzeć sukienkę w lustrze, zobaczyłam, że gorset nie miał pleców, a koronka pojawiała się dopiero na dole, zapięta na szereg perłowych guziczków biegnących do wysokości jej bioder.

Była klasyczna, ale seksowna. Hayley wyglądała cudownie. Patrzyłam, jak rozbłysły jej oczy na widok własnego odbicia w lustrze, kiedy obracała się w tę i we w tę, żeby obejrzeć sukienkę z każdej strony.

Tym razem odebrało jej mowę.

Spojrzałam na nią. Poczułam dziwną mieszankę rozżalenia i nadziei, widząc jej szczęście. Nadal byłam wściekła, że przewróciła moje życie do

góry nogami, że wprowadziła mnie do rodziny równie ostrożnej jak ja, przez co nie mogłam ich naprawdę poznać ani zrozumieć powodów ich postępowania. Miałam jej za złe, że ważniejsze było dla niej własne szczęście, a nie moje. Ale jednocześnie dzień w dzień zastanawiałam się, jak wszystko się ułoży, jeśli jej związek z Theo jednak wypali. Chciałam wierzyć, że Hayley mogła dorosnąć, zostać przy kimś na stałe i może nawet, w odległej przyszłości, odzyskać moje zaufanie.

W Arroyo Grande stworzyłam sobie bezpieczne miejsce, w którym nie potrzebowałam Hayley, żeby zapewniała mi stabilność i spokój. Teraz jednak, gdy wszystko wywróciło się do góry nogami, zauważyłam, że potrzebowałam jej wsparcia. Żeby mogła mi je dać, musiała być jednak szczęśliwa.

I to sprawiało, że znowu poczułam rozgoryczenie. Żal, nadzieja, żal.

Błędne koło.

– Jest piękna, Hayley – powiedziała Eloise z łagodnym wyrazem twarzy. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby mówiła takim pełnym ciepła tonem.

Zauważyła, że na nią patrzę, i uniosła brew.

Wzruszyłam ramionami na pytanie, którego mi nie zadała.

Westchnęła i wydawało mi się, że zrozumiała mój milczący komunikat.

– Chcę, żeby mój ojciec był szczęśliwy – wyszeptała. – A Hayley daje mu szczęście. Jeszcze bardziej ucieszy go w tej sukience. To wszystko, co ma dla mnie znaczenie.

Nie po raz pierwszy poczułam ukłucie zazdrości. Eloise tak bardzo kochała swojego ojca.

Jakie to było uczucie, kiedy zamiast mieć żal do swoich rodziców, pragnęło się ich szczęścia?

Jaką osobą stałam się przez ojca i matkę?

Z bólem w piersi spojrzałam na Hayley.

Napotkałam jej wzrok w lustrze. Patrzyła na mnie z desperacją. Ale z jakiego powodu? Czy naprawdę pragnęła mojej miłości? Mojej akceptacji? Zaufania? Czy tego właśnie ode mnie chciała? Czy nie było sprawiedliwe, że czuła winę i wstyd?

Nie wiedziałam. Ale wiedziałam, że nie chcę być osobą, która nie życzy szczęścia ludziom w swoim życiu.

– Co o tym sądzisz, India? – zapytała Hayley z błaganiem w ciemnych oczach.

I po raz pierwszy, odkąd zostałyśmy razem pięć lat temu, dałam jej to, czego pragnęła.

– Myślę, że Eloise ma rację. Ta sukienka jest absolutnie idealna. Wyglądasz pięknie.

– Naprawdę tak myślisz? – Jej twarz promieniała z radości.

– Tak. – Poczułam wilgoć w oczach i ogarnęła mnie przemożna chęć płaczu. Skinęłam szybko głową i odwróciłam wzrok.

Sprzedawczyni podeszła do Hayley, żeby ustalić z nią szczegóły dotyczące sukienki, a ja poszłam w stronę łazienki. Gdy wychodziłam z pokoju, usłyszałam coś o Carolinie Herrerze i dziesięciu tysiącach dolarów. Zniknęłam we wnętrzu damskiej toalety i szybko podbiegłam do umywalki. Czułam ucisk w piersi i dziwne gorąco. Oblałam twarz zimną wodą. Przeraził mnie własny wyraz twarzy w lustrze: jak pyszczek zaszczutego zwierzęcia.

Ścisnęłam palcami brzeg zimnej ceramicznej umywalki.

– Nie możesz jej ufać – powiedziałam do siebie.

Ale nie mam już siły być ciągle sama.

– Wiem – wyszeptałam.

Tak było. Nigdy nie czułam się taka samotna jak teraz. Dawałam sobie radę w Arroyo Grande, bo miałam tam Annę i szkołę, ale tutaj zostałam ich pozbawiona. Jedyna znajoma twarz należała do Hayley, która chciała, żebym jej zaufała.

Może powinnam jej zaufać. Nieufność do całego otoczenia jest totalnie wyczerpująca, kiedy nie ma się żadnego towarzystwa. Sukienka. Ślub. Eloise. Theo. A co, jeśli naprawdę mogliśmy stać się rodziną?

Ale jeśli im zaufam, a ona mnie skrzywdzi, oni mnie skrzywdzą?

Nagle mimowolnie oczami duszy ujrzałam twarz mojego ojca.

Odsunęłam się od zlewu, zdecydowana.

Musiałam tylko jeszcze odrobinę dłużej znosić samotność.

Rozdział 9

Taksówka zatrzymała się przy rezydencji Rochesterów, a ja znowu poczułam to niechciane podniecenie w brzuchu. Zapłaciłam kierowcy małą fortunę, bo tyle właśnie kosztowała podróż do Dover: na myśl o takim rachunku za taksówkę jeszcze niedawno moją twarz pokryłaby śmiertelna bladość. Kiedy wysiadłam z samochodu, drzwi do domu się otworzyły.

Finn stał przy wejściu z rękami w kieszeniach. Spojrzenie jego ciemnych oczu przeszywało mnie na wylot.

Wzięłam głęboki oddech, poprawiłam plecak na ramieniu i ruszyłam w jego stronę. Ostatnie dni w szkole były naprawdę interesujące. Podczas gdy przyjaciele Eloise zaczęli czuć do mnie sympatię – nawet Bryce, która chyba lubiła się ze mną sarkastycznie przekomarzać – Eloise i Finn ciągle trzymali się na dystans. Finn chyba jeszcze staranniej niż Elle.

W czasie czwartkowego zebrania „Kroniki" pojawił się na chwilę, żeby wręczyć nam fotografie do porannego wydania, a potem wyszedł bez słowa. Na piątkowym spotkaniu siedział przy stole, gdy omawialiśmy następny numer gazetki, i tylko raz na mnie spojrzał. Przyciągnęłam jego uwagę, kiedy powiedziałam Alanie, że mam problem z recenzjami książek.

– Przepraszam… – Uniosła brew. – Problem? Tak szybko?

Puściłam mimo uszu jej złośliwy komentarz i ostrzeżenie w jej oczach, że jako nowa redaktorka powinnam zachowywać uprzejme milczenie. Może i byłam nowa, ale na jej nieszczęście pracowałam także jako specjalistka od etyki, więc potulne przytakiwanie było absolutnie wykluczone. Mój problem nie dotyczył jednak cudzego artykułu.

– Powiedziałaś, że mam co tydzień pisać recenzję książki na pierwszej liście bestsellerów „New York Timesa". Ale co mam robić, jeśli ta sama książka pozostaje numerem jeden przez wiele tygodni?

Nasza redaktor naczelna wpatrywała się we mnie, a pozostali członkowie redakcji wydawali się rozbawieni, że ich skuteczna liderka nie przemyślała czegoś do końca.

– Wygląda na to, że nie wzięłam pod uwagę takiej możliwości. Cóż, jeśli tak się zdarzy, wybierz inną książkę z pierwszej piątki. – Alana poruszyła się z zakłopotaniem na krześle.

– Dziękuję. Chciałam jeszcze zapytać, co mam robić, jeśli pozycja numer jeden z jakichś względów nie nadaje się do recenzji? Na przykład gdy jest to powieść erotyczna?

W odpowiedzi spojrzała na mnie z twarzą wykrzywioną w grymasie niezadowolenia.

– Tak jak powiedziałam, wybierz inną książkę z pierwszych pięciu albo dwudziestu, jeśli trzeba. Książkę, która będzie się nadawać. – Spiorunowała mnie wzrokiem, jakby chciała powiedzieć „a teraz zamknij się wreszcie".

– Nie bierz sobie tego do serca. – Jasper, który koniecznie chciał siedzieć obok mnie, pochylił się w moją stronę i położył rękę na oparciu mojego krzesła. – Ona wszystkich tak traktuje.

Jego usta dotknęły mojego ucha i odskoczyłam od niego, natychmiast rozglądając się za Finnem.

Patrzył na mnie i Jaspera. Jego twarz nie miała wyrazu. Co go niby obchodziło, że jakiś koleś był wobec mnie chamem?

Zdecydowanie nie cieszyła mnie myśl o naszej wspólnej pracy nad prezentacją.

Kiedy zbliżałam się do wejścia do rezydencji, Finn odsunął się na bok, żebym mogła przejść.

– Cześć – powiedziałam, ale nie mogłam spojrzeć mu w oczy.

– Cześć. Złapałaś taksówkę?

Weszliśmy do wielkiego holu i w końcu na niego spojrzałam.

– Tak.

– Myślałem, że Gil cię podwiezie. Pojechałbym po ciebie, gdybym wiedział.

– Nie ma sprawy. – Wzruszyłam ramionami niepewna, co zrobić z jego niby-szarmanckością po ostatnich kilku dniach, gdy udawał, że nie istnieję.

– Zawiozę cię do domu, jak skończymy.

– Naprawdę nie musisz.

– Nie muszę, ale zrobię to. – Jego ton nie pozostawiał miejsca na dyskusję.

– Masz gościa, Finn?

Odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz ze starszą wersją Finna. Wysoki mężczyzna z szerokimi ramionami stał w holu między bliźniaczymi ozdobnymi schodami i patrzył na mnie surowo. Finn miał te same rysy twarzy co on, ale jego oczy były głębokie i ciemne, a tego starszego mężczyzny – stalowoszare i bardzo zimne.

Zadrżałam, natychmiast czując od niego coś, co zupełnie mi się nie podobało. Ani odrobinę.

– Ojcze, to moja koleżanka z klasy i niedługo również siostra przyrodnia Eloise, India Maxwell. India, to mój ojciec. – Finn podszedł bliżej mnie, ręką dotykając moich pleców. Staliśmy obok siebie i nasze ramiona prawie się stykały.

Ukryłam zaskoczenie, zerkając na Finna spomiędzy rzęs. Czułam, jak jego ciało nagle zesztywniało, i miałam wrażenie, że ta nagła bliskość była wywołana chęcią obronienia mnie przed czymś. Nieufnie spojrzałam na jego ojca.

– Miło mi cię poznać. – Podszedł do mnie z twarzą jak wykutą z granitu i wyciągnął rękę na powitanie.

Z grzeczności uścisnęłam jego rękę.

– Mam nadzieję, że odnalazłaś się już w nowym miejscu.

– Tak, bardzo dziękuję.

– Co będziecie tu dzisiaj robić?

Wiedziałam, że w ogóle go nie obchodziło, co robię w jego domu. Ważne dla niego było tylko to, że mu się to nie podoba. Idealne maniery nie wystarczały, żeby ukryć jego obrzydzenie.

– Finn i ja będziemy przygotowywać prezentację na historię.

– I musimy szybko się nią zająć. Do zobaczenia później. – Finn popchnął mnie, żebym ruszyła naprzód. Podążyłam za nim według jego milczących instrukcji, obchodząc starszego pana Rochestera wielkim łukiem.

– Gdzie będziecie pracować?! – zawołał za nami.

– W pokoju telewizyjnym. Nie będziemy ci tam przeszkadzać.

Finn się zatrzymał.

– Zostaw drzwi otwarte – rozkazał mu ojciec.

Zesztywniałam ze złości wobec tej sugestii, że moglibyśmy pracować nad czymś zupełnie innym niż prezentacja, gdyby drzwi pozostały zamknięte. Moja krew zawrzała. Byłam pewna, że nie ośmieliłby się tego powiedzieć dziewczynom z dobrych bostońskich domów.

Rochester był prawdziwym uprzedzonym gnojkiem.

– Tak jest – odpowiedział mu Finn głosem ściśniętym z irytacji.

Poszliśmy do pokoju telewizyjnego, w którym pracowaliśmy we wtorek, a Finn w żaden sposób nie przeprosił za swojego ojca ani nie wyjaśnił swojego zachowania wobec niego. Był wyraźnie zdenerwowany w obecności Rochestera seniora i gdy ten zniknął nam z oczu, Finn odetchnął z ulgą.

Co do mnie, czułam mdłości. Było w atmosferze tego miejsca coś, czego nie umiałam dokładnie wskazać… Ale wzbudzało to we mnie niepokój.

– Coś do jedzenia, picia? – zapytał Finn, kiedy weszliśmy do pokoju.

– Pewnie – wymamrotałam. Mój mózg pracował nad rozszyfrowaniem tego dziwnego uczucia.

– Zaraz wrócę.

Po chwili Finn był z powrotem z puszkami i Toaster Strudlem, które położył przede mną na stole. Spojrzałam na drzwi. Jednak je zamknął.

Kiedy odwróciłam się w jego stronę, zauważyłam, że mnie obserwuje. Posłał mi smutny, buntowniczy uśmieszek.

Ku mojemu zaskoczeniu odpowiedziałam mu uśmiechem i jego twarz na moment złagodniała.

– Twój ojciec… – powiedziałam, kiedy usiadł koło mnie. – Jest…

– Gnojkiem – uzupełnił Finn. – Mój ojciec jest gnojkiem.

Zaśmiałam się, zaskoczona, a Finn odpowiedział mi pełnym zadowolenia spojrzeniem. Wyszczerzyłam się do niego.

– Tak, w sumie jest – przyznałam.

Zachichotał i postawił na stole swój laptop.

– A co z twoim ojcem?

Mała suka nie dostanie ani okruszka, dopóki jej nie pozwolę.

Otwórz oczy, śmieciu.

Zagłuszyłam jego głos w mojej głowie i gwałtownym ruchem wyciągnęłam notatki z plecaka.

– Przepraszam, nie chciałem się wtrącać – powiedział Finn.

– Nie szkodzi. – Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco.

Przez chwilę milczeliśmy.

– Mój ojciec też był gnojkiem – odezwałam się w końcu.

Nasze oczy się spotkały i przez moment miałam wrażenie, że nie jestem już samotna. Finn pierwszy odwrócił wzrok.

– Powinniśmy zabrać się do pracy – chrząknął.

Tak, powinniśmy, pomyślałam, z determinacją przenosząc uwagę na notatki.

Tak jak poprzednim razem świetnie współpracowaliśmy i nim zdążyliśmy zauważyć, przygotowaliśmy połowę prezentacji. Po godzinie Finn odchylił się na krześle i pokręcił głową.

– Czas na przerwę? – zapytałam.

– Pięć minut niepatrzenia na ekran komputera dobrze mi zrobi – powiedział i skinął głową.

– Jasne.

Zapadła cisza.

– Więc… – zaczął Finn, kiedy milczenie stało się krępujące. – Chciałbym cię przeprosić.

– Za co?

– Za to, że byłem wobec ciebie… niezbyt miły.

Wpatrywałam się w jego profil, oczekując, że na mnie spojrzy.

W końcu tak właśnie zrobił.

Naprawdę wyglądał na skruszonego, ale jednocześnie nieco zagubionego. Nie rozumiałam dlaczego, ale z jakiegoś powodu nie podobało mi się, że może czuć się zagubiony.

– Wybaczam ci – powiedziałam mu nieoczekiwanie dla samej siebie.

– Wiem, że nie próbowałaś flirtować z Jasperem w czasie wyścigu. Ani przy żadnej innej okazji. – Wyraźnie opuściło go napięcie.

– Nie, zdecydowanie nie próbowałam.

Rozejrzał się w pokoju, przesuwając się nieznacznie na krześle.

– Więc… Miałaś chłopaka w Kalifornii? – Ponownie odkaszlnął.

Na dźwięk tego pytania moje serce zabiło mocniej.

– Jay… Nie był tak naprawdę moim chłopakiem.

– Ale chodziliście ze sobą? – Znowu obserwował moją twarz.

– Spotykaliśmy się. – Uśmiechnęłam się do niego smutno. – Nie interesują mnie związki. Nie lubię zobowiązań. To znaczy… Ty i Eloise jesteście ze sobą już dwa lata… To trochę przerażające.

– I ten cały Jay wiedział, że nie jesteście parą? – Finn uniósł brwi.

– Tak. – Prychnęłam.

– I nie przeszkadzało mu to?

– Ani trochę.

– Nie wierzę w to. – Pokręcił głową, a jego oczy wędrowały po mojej twarzy w sposób, który tylko przyspieszał rytm bicia mojego serca.

Chciałam go zapytać, co miał na myśli, ale nagle zamknął się w sobie, jak gdyby powiedział za dużo.

– Powinniśmy wracać do pracy. – Odsunął swoje krzesło od stołu, zaprzeczając własnym słowom. – Pójdę tylko po coś do picia.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, drzwi zatrzasnęły się za nim głośno. Siedząc na swoim miejscu, powoli zdawałam sobie sprawę, że muszę iść do toalety. Gdy Finn wróci z napojami, mój problem tylko się pogłębi.

W domu tej wielkości musiała być w pobliżu łazienka.

Tak cicho, jak tylko potrafiłam, nie chcąc wyjść na wścibską podglądaczkę, wyszłam z pokoju i rozpoczęłam poszukiwania.

Znieruchomiałam, gdy usłyszałam głos Finna w pomieszczeniu przede mną.

A potem dotarł do mnie wściekły krzyk jego ojca i dobre wychowanie nakazało mi zawrócić. Gdy jednak usłyszałam, jak Finn mówi: „Powtarzam przecież już kolejny raz, że tylko pracujemy nad szkolnym projektem”.

Zesztywniałam. Zaparło mi dech w piersiach, bo zrozumiałam, że rozmawiali o mnie. Zakradłam się bliżej i zajrzałam do pokoju przez

uchylone drzwi. Wyglądało na to, że siedzą w jakimś gabinecie. Gabinecie ojca Finna. Zobaczyłam, jak pan Rochester wychodzi zza biurka, żeby stanąć twarzą w twarz z synem. Jakim cudem ciągle przytrafiały mi się takie sytuacje? Jeszcze trochę i naprawdę zostanę obleśną podglądaczką!

Finn stał pełen napięcia, ale nie cofnął się nawet wtedy, gdy jego ojciec podszedł nieprzyjemnie blisko. Coś wrogiego i agresywnego kryło się w gestach pana Rochestera, co nie podobało mi się ani odrobinę, więc zdusiłam wszelkie myśli o ucieczce.

– Nie chcę, żeby jeszcze kiedykolwiek pojawiła się w tym domu, rozumiesz?

– To moja przyjaciółka. – Finn spojrzał na niego gniewnie.

Byłam zaskoczona. Finn uważał mnie za przyjaciółkę?

Poczułam w brzuchu radosne podniecenie.

– Przyjaciółka. Och, absolutnie. Jestem pewien, że twoje uczucia wobec niej są wyłącznie platoniczne. – Jego ojciec wykrzywił twarz w grymasie. – Widziałem, jak ją wcześniej dotknąłeś. – Zrobił jeszcze jeden krok w stronę syna. Ich nosy prawie się zetknęły. – Zebrało ci się na bronienie słabszych? Możesz ją przelecieć, jeśli naprawdę musisz, byle dyskretnie, żeby Eloise się nie dowiedziała. Kiedy z nią skończysz, dopilnuj, żeby nie wynikły z tego żadne komplikacje. Mój syn nie będzie marnował czasu na byle śmiecia.

Wzdrygnęłam się, zraniona, a potem zjeżyłam się ze złości.

– India nie jest śmieciem. Nie mów tak o niej. – Finn poczerwieniał na twarzy.

Zobaczyłam nagły ruch. Mrugnęłam i serce zaczęło walić mi w piersi, kiedy zobaczyłam, jak ojciec Finna złapał go za kołnierz. Był purpurowy ze wściekłości. Finn ściągnął z siebie ręce swojego ojca i uwolnił się, odpychając pana Rochestera. Wygładził koszulę, patrząc na ojca z nienawiścią.

– Nie zapominaj, że nie jestem już małym chłopcem. Teraz mogę ci oddać – wycedził.

Nozdrza Rochestera rozdęły się w bezsilnym gniewie.

– Uważaj, co robisz, młody człowieku. – Podniósł drążącą rękę, żeby pogrozić synowi. – Twój los jest w moich rękach. To ja zadecyduję, czy dostaniesz coś w spadku. Uniwersytet, wszystko! Jeśli chcesz mieć jakąkolwiek przyszłość, rób, co ci mówię. Eloise jest z rodziny Fairweatherów. Nie pozwolę ci zmarnować związku z nią dla byle dziewuchy o wątpliwym pochodzeniu.

Odsunęłam się od drzwi na palcach. Krew szumiała mi w uszach, gdy uciekałam po cichu w głąb korytarza. Znalazłam łazienkę po przeciwnej stronie gabinetu ojca Finna. Wpadłam tam i natychmiast zamknęłam drzwi. Nie mogłam złapać tchu.

Nie zapominaj, że nie jestem już małym chłopcem. Teraz mogę ci oddać.

Zacisnęłam mocno powieki. Czułam coraz większy ucisk w klatce piersiowej.

Teraz zrozumiałam. Wiedziałam, czym była moja wcześniejsza nieufność. Po prostu już to znałam. Nerwowe zachowanie Finna w obecności ojca, chłód w oczach starszego Rochestera, ich rozmowa… Przypominały mi o moim ojcu. Przypominały mi, jaka byłam nerwowa, kiedy znajdował się w pobliżu, bo każda sekunda spędzona z nim razem była sekundą, w której mógł mnie zaatakować.

Ojciec Finna znęcał się nad nim.

Finn zawsze zachowywał czujność, zawsze był w defensywie, bo żył w strefie wojny, a ja bardzo dobrze wiedziałam, jakie to uczucie. Ja też żyłam jako jeniec w domu mojego ojca, gdzie w każdej chwili mógł czekać mnie cios pięścią w twarz albo wielodniowy głód.

Wiedziałam, co czuje Finn, lepiej, niżbym chciała.

Zakryłam usta, czując falę mdłości.

Nie chciałam, żeby to jemu się przytrafiło.

Osunęłam się na podłogę. Poczułam, jak opuszcza mnie energia. Byłam bezsilna. Nadzieja nie istniała.

Ta więź, ta nagła desperacka więź z Finnem… Niech to diabli. Wolałam zostać najbardziej samotną osobą na świecie, gdyby tylko nie musiało nas to łączyć.

– Gdzie byłaś? – Finn zapytał ostro, kiedy wróciłam do pokoju telewizyjnego kilka minut później.

– W łazience – powiedziałam, zamykając za sobą drzwi.

Patrzyliśmy na siebie i wiedziałam, że nie zdołałam ukryć, czego się dowiedziałam.

– Co… Jak… – Finn zbladł.

– Przypadkiem usłyszałam twoją rozmowę z ojcem.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Zacisnął szczękę, kiedy się odwrócił.

– Finn, powinniśmy o tym porozmawiać. – Podeszłam do niego szybko. – Słuchaj, ja wiem, że…

– Nic nie wiesz. – Odwrócił się do mnie z płonącymi oczami. – To moje prywatne sprawy.

– Finn…

– Jeśli choć piśniesz komukolwiek słówko na ten temat…

– Nawet nie przyszłoby mi do głowy! – krzyknęłam wściekła, że w ogóle mógł tak pomyśleć. – Proszę…

– Dość. – Przesunął ręką po włosach bardziej spanikowany niż poirytowany. – Dość już na dzisiaj. Skończymy wszystko w szkole. Zaraz zamówię ci taksówkę.

Pozwoliłam mu wyjść z pokoju. Ogarnęło mnie ogromne współczucie. Rozumiałam, jakie targały nim emocje. Ja też nienawidziłam, kiedy ludzie wiedzieli, że mój ojciec mnie bił. Myślałam, że może uważali, że sama byłam sobie winna, bo przecież jaki ojciec mógłby skrzywdzić własne dziecko?

Mimo ogromnego niepokoju nagle poczułam, że muszę wyznać wszystko Finnowi, że muszę mieć kogoś, kto zrozumie, co tak naprawdę przeszłam. Zdusiłam jednak w sobie egoizm. Finn nie potrzebował teraz takich komplikacji.

Milczałam więc, pakując moje rzeczy i nie czekając, aż wróci, wyszłam przed dom i stanęłam na chodniku, wypatrując taksówki.

Dystans do Finna pozwolił mi odzyskać rozsądek.

Przez moment, widząc panikę w jego oczach spowodowaną moim odkryciem prawdy o jego życiu rodzinnym, chciałam powiedzieć mu o

mnie. O tym, co zrobił mi mój ojciec.

Wcześniej nie zdradziłam tego nikomu. Nawet Annie.

Chodziłam w tę i we w tę po mojej sypialni, a serce łomotało mi jak oszalałe, gdy dziękowałam Bogu, że w końcu nie palnęłam niczego, otwierając się i odsłaniając mój słaby punkt przed Finnem, chłopcem, o którym tam naprawdę niewiele widziałam.

Chłopcem, z którym nie miałam prawa się wiązać, nieważne jak bardzo przyciągało mnie to, co nas łączyło. On należał do Eloise. Ja zawsze byłam sama. Jęknęłam i oparłam się o łóżko. Zastanawiałam się, jak Finn potraktuje mnie w poniedziałek w szkole.

Mimo wszystko nie umiałam z siebie wykrzesać ani odrobiny zainteresowania. A przecież mógł być demonstracyjnie oziębły i całkowicie zniszczyć moją nową pozycję w szkolnej hierarchii.

Powinno mnie to obchodzić!

Ale liczyło się tylko to, że ja zdołałam uciec od ojca, a Finn nie. Był tam uwięziony.

Przestań!

Koniec z zamartwianiem się o Finna Rochestera. W poniedziałek wejdziemy do szkoły z Eloise. Jeśli Finn zamierza udawać, że nie istnieję, pozwolę mu na to, bo będę zbyt zajęta podążaniem drogą ku popularności.

Miałam swój plan. Dla dobra Finna i własnego udam, że nie wiem, jak wygląda jego relacja z ojcem.

Tego życzyłby sobie przecież Finn.

I to właśnie zamierzałam mu dać.

Rozdział 10

– Chciałabym, żeby mama tu była.

Wiedziałam, że nie powinnam była tego mówić, ale samo mi się wymknęło.

Miałam okres. Nie wiedziałam, co robić. Nie miałam pieniędzy, żeby kupić podpaski. Musiałam go poprosić o pieniądze. Zapytał mnie, na co mi one, i byłam zbyt zawstydzona, żeby mu powiedzieć.

Pomyślałam, że wszystko byłoby o wiele prostsze, gdyby mama nigdy nas nie zostawiła.

I jakoś mi się wymknęło.

Wrzasnął na mnie.

Nadal słyszałam ten wrzask, kiedy ból zaczął ustępować, a mnie ogarnęła ciemność.

Dobra ciemność.

– Przestań! – Wydawało mi się, że słyszę krzyk Carli.

Ale to była ostatnia rzecz, jaką usłyszałam, zanim ogarnął mnie mrok.

Otworzyłam szeroko oczy. Po chwili przyzwyczaiłam się do ciemności i zdałam sobie sprawę, że jestem w moim pokoju. Zaczęłam się uspokajać. Przypomniałam sobie, gdzie jestem i ile mam lat.

Nie byłam już dwunastolatką, którą ojciec prawie na śmierć pobił na podłodze swojej przyczepy.

To były ostatnie słowa, jakie kiedykolwiek do niego powiedziałam: *Chciałabym, żeby mama tu była.*

Serce bolało mnie od złych wspomnień. Pozwoliłam sobie na łzy w nadziei, że może przyniosą mi ulgę. *Chciałabym, żeby mama tu była*. Te pamiętne słowa zaprowadziły mnie do niej, ale kiedy już byłyśmy razem, nie wiedziałam, jak się wobec niej zachować, z jednym wyjątkiem – nie mogłam jej ufać.

Zacisnęłam powieki. Nie chciałam myśleć o naszej dziwacznej relacji. Chciałam tylko zasnąć i obudzić się w niedzielę, i nic nie robić.

Nie myśleć ani o niej, ani o Finnie.

Zanim zasnęłam, minęło wiele godzin.

Przez cały czas myślałam o nich obojgu.

W zachowaniu Eloise rano nie dostrzegłam żadnej negatywnej zmiany. Musiałam przyjąć, że Finn nic jej nie powiedział ani nie uznał, że musi usunąć mnie z jej grupy przyjaciół, bo wiem za dużo.

Co do mnie, zamierzałam zachowywać się wobec Finna zupełnie obojętnie i tak jak do tej pory radzić sobie z życiem w liceum Tobiasa Rochestera.

Byłam pewna, że mogę zapomnieć o tym, czego się dowiedziałam.

Dopóki nie zobaczyłam Finna.

Na mikroekonomii siedział ze zwieszoną głową. Na jego widok poczułam nagły przypływ emocji. Myślę, że to musiała być sympatia.

Zmieszana i niepewna, podążyłam za Eloise i dziewczynami i usiadłam na swoim miejscu, nie witając się z chłopakami.

– Strasznie jesteś dzisiaj cicha.

Pilnie obserwowałam moją ławkę. Po raz pierwszy zauważyłam, że nie było na niej ani jednej rysy. W mojej poprzedniej szkole biurka były pokryte niezbyt oryginalnymi krótkimi formami literackimi, na przykład: „Byłam tutaj". Ale nie w liceum Tobiasa Rochestera. O nie. Tutaj „wandalizm" był zakazany.

Poczułam, że coś uderza mnie w tył głowy. Odwróciłam się gwałtownie i spojrzałam w kierunku, z którego musiał nadlecieć pocisk.

– Powiedziałem, że strasznie jesteś dzisiaj cicha. – Gabe szczerzył się do mnie.

– W związku z czym uznałeś za stosowne rzucić we mnie – spojrzałam na podłogę – gumką do ścierania.

– Cóż, nie odpowiedziałaś, kiedy do ciebie mówiłem. Środki przymusu bezpośredniego wydały mi się naturalnym następnym krokiem.

Przewróciłam oczami i odwróciłam się do niego tyłem, udając, że nie zauważam, że Finn z determinacją wpatruje się w swoje biurko, nie

zważając na naszą rozmowę.

– To wszystko? Nic więcej nie dostanę za moje trudy? Wywrócenie oczami? – Kiedy nie odpowiedziałam, Gabe westchnął teatralnie. – Czyżby twój kalifornijski chłopak odwiedził cię w weekend? Dlatego zostałem nagle *persona non grata*?

– Dokładnie tak. – Spojrzałam na niego przez ramię. – Dowiedział się o naszym sekretnym romansie i zagroził, że poważnie cię okaleczy. Próbuję właśnie uratować ci życie, nie zwracając na ciebie uwagi, więc pomóż sam sobie i nie przeszkadzaj mi. – Westchnęłam i spojrzałam w stronę tablicy. Poczułam ulgę, bo zobaczyłam, że nauczyciel już wchodzi do klasy.

– Twój sarkazm rozpala mnie do białego gorąca, Maxwell – wyszeptał do mnie zalotnie Gabe.

– Ty za to doprowadzasz mnie do białej furii. – Eloise odwróciła się na krześle, żeby go zganić. – Nie rozumiesz, co się do ciebie mówi? India nie jest w nastroju. Zostaw ją.

Rzuciłam jej pełne wdzięczności spojrzenie z nadzieją, że odczyta je właściwie. Jeśli zdołała, to nie dała tego po sobie poznać i odwróciła się przodem do nauczyciela, żeby skupić się na lekcji.

Kiedy zajęcia dobiegły końca, Finn pochylił głowę, żeby pocałować Eloise w policzek, zanim wyszedł, czego zwykle nie robił. Wydawała się zaskoczona jego gestem, ale kiedy opuścił klasę, nie odzywając się do nikogo ani słowem, na jej twarzy zagościła troska. Odwróciłam wzrok, zanim mogła mnie zauważyć i zrozumieć, że to ja byłam przyczyną chłodnego zachowania Finna wobec wszystkich oprócz niej.

Na historii współczesnej Europy wyglądało to jeszcze gorzej. Nikt z grupy nie był obecny, żeby nas rozdzielić, i atmosfera między nami stała się okropna. Doświadczyłam już wrogości, kiedy po raz pierwszy przybyłam do liceum Tobiasa Rochestera, ale wtedy nie obchodziło mnie to na poziomie emocjonalnym, a jedynie jako przeszkoda w osiągnięciu sukcesu towarzyskiego i akademickiego.

Teraz czułam się zraniona.

Było mi przykro, że Finn się do mnie nie odzywał, chociaż wcale nie chciałam tak się czuć.

Powiedziałabym nawet, że doprowadzało mnie to do rozpaczy.

Franklin postanowił, że będziemy pracować nad naszymi prezentacjami, jako że mieliśmy z nimi wystąpić na koniec tygodnia. Gdy przesunęłam moje biurko w jego stronę, żebyśmy mogli ustalić szczegóły, Finn skamieniał. Nie patrzył na mnie. Jego słowa były pozbawione wyrazu. Wzdrygnął się, kiedy przypadkiem dotknął mojej ręki.

Czułam się odtrącona.

Cały czas, gdy siedziałam obok niego, bolało mnie serce.

Patrzyłam, jak omija mnie wzrokiem, i chciałam mu wykrzyczeć, że ma mnie zauważyć. Napięcie rosło pod moją skórą, aż z nerwów zaciskałam pięści. Rozumiałam go. Myślę, że był pierwszą osobą, którą naprawdę rozumiałam, i nic nie mogłam na to poradzić: chciałam, żeby on też mnie rozumiał.

Chciałam być jego przyjaciółką.

Czułam się przez to strasznie dziecinna. Jak gdybym znowu była małą dziewczynką.

Przestań! Nie potrzebujesz go.

Ale trudno było o tym pamiętać, kiedy wreszcie znalazłam kogoś, kto mógłby zrozumieć, kim jestem naprawdę, kogo ja rozumiałam. I musiałam wreszcie przyznać, że nawet zanim poznałam okropną tajemnicę, która nas łączyła, coś przyciągało mnie do Finna. Nigdy nie czułam nic podobnego wobec kogoś innego.

Spojrzałam smutno na jego twarz.

Czy on też to czuł?

Jak to możliwe, że mną targały tak silne emocje, a nim nie?

Nagle zadzwonił dzwonek na przerwę i wzdrygnęłam się, gdy krzesło Finna zaskrzypiało odsuwane od stołu. Mogłam tylko patrzeć w bezradnej ciszy, jak pakował swoje rzeczy i wybiegł z klasy z prędkością ponaddźwiękową, zanim zdążyłam choćby kiwnąć palcem.

Spojrzałam na moje biurko i nagle, niespodziewanie poczułam, że chce mi się płakać.

– Wszystko w porządku, India? – Głos Franklina wyrwał mnie wreszcie z zamyślenia. Nauczyciel historii stanął nade mną z zatroskaną miną.

– Nic mi nie jest – powiedziałam i powoli wstałam.

– Wszystko w porządku między tobą i Finnem? Będziecie w stanie razem skończyć prezentację? – Franklin nie wydawał się przekonany.

Był zbyt spostrzegawczy.

– Na pewno damy radę wygłosić prezentację. – Uśmiechnęłam się do niego krzywo.

– Dobrze. – Kiwnął powoli głową i się odsunął.

Dopiero wtedy zauważyłam, że zostałam w klasie sama.

Jak długo gapiłam się ślepo w moje biurko po ucieczce Finna?

– Pamiętaj, że zawsze możesz ze mną porozmawiać.

– Bardzo dziękuję. Ale naprawdę nic mi nie jest.

Oczywiście kłamałam...

Z przerażeniem myślałam o przerwie na lunch.

– Gdzie jest Finn? – zapytała Charlotte, kiedy zajmowaliśmy miejsca przy środkowym stole w stołówce.

Twarz Eloise była pozbawiona wyrazu i zaczęłam się zastanawiać, czy nie wyglądała tak zawsze, gdy Eloise chciała coś ukryć albo bardzo się martwiła.

– Poszedł z czwartoklasistami z drużyny wioślarskiej do U Lulu.

Tak nazywała się kawiarnia niedaleko szkoły, gdzie uczniowie czwartych klas lubili chodzić na lunch.

– Dziwnie się dziś zachowuje – zauważyła Charlotte. – Coś mu dolega?

– O niczym nie wiem.

– Coś musiało się stać. Finn był dzisiaj od rana bardziej ponury niż zwykle. – Gabe chrząknął.

– Wiesz, jaką presję wywiera na niego ojciec. Pewnie miał po prostu gorszy weekend. – Joshua spojrzał na niego z irytacją.

Tak, wiedziałam coś o tym.

Po porozumiewawczych spojrzeniach, wymienionych przez przyjaciół Finna, dało się poznać, że o ile nie wiedzieli, że ojciec się nad nim znęca (a przeczuwałam, że nie mieli o tym pojęcia), to byli przynajmniej świadomi, że nie jest on wzorowym rodzicem.

– Zmieńmy lepiej temat. Charlotte, jak poszło ci na randce z Lawrence'em? – Eloise zauważyła moje zainteresowanie rozmową, więc zmieniła temat.

Nie słuchałam ich dłużej. Charlotte opisywała swoje nudne spotkanie z synem dyplomaty. Cieszyła się na nie poprzedniego piątku, a teraz Gabe strasznie jej dokuczał, że Lawrence był taki męczący, i na wszystkie możliwe sposoby korzystał z okazji, żeby powiedzieć „a nie mówiłem".

Ale w tamtej chwili nie obchodziło mnie rozczarowanie Charlotte ani aroganckie żarty Gabe'a.

Przejmowałam się, że Finn mnie unikał. Za bardzo się przejmowałam.

– Przepraszam – powiedziałam cicho. Nie mogłam z takim samopoczuciem dłużej z nimi siedzieć. Wstałam z moją tacą.

– Dokąd idziesz? – Gabe zmarszczył brwi. Na jego twarzy nie było nawet śladu zwykłego zadowolenia.

– Mam dużo do zrobienia. Powinnam wykorzystać tę przerwę, żeby popracować w laboratorium medialnym. Do zobaczenia później. – Odeszłam, zanim którekolwiek z nich, to znaczy Gabe, mogło spróbować mnie zatrzymać.

Zamiast w laboratorium medialnym znalazłam się w ciemni.

Nie wiedziałam, co skierowało moje kroki do jedynego miejsca w szkole, które w całości należało do Finna, ale stałam pośrodku pokoju, obejmując się ramionami. Użalałam się nad sobą i jednocześnie ganiłam za takie niemądre zachowanie.

Gdzie podziała się moja determinacja? Miałam zadbać o mój awans towarzyski.

Każdy kolejny dzień przy stole na przerwie na lunch był okazją, żeby pracować nad moją pozycją w szkole, a ja tak po prostu zostawiłam to wszystko z powodu chłopca.

Ale nie byle jakiego chłopca, musiałam sama przed sobą przyznać.

Chciałam, żeby został moim przyjacielem.

Potrzebowałam przyjaciela.

Każdy kogoś potrzebował, prawda? Czemu akurat mnie tak trudno było się do tego przyznać? Zamrugałam, powstrzymując łzy, i kopnęłam jedną z

szafek z frustracji. Powoli zmieniałam się w kompletną histeryczkę.

Odwróciłam się…

I stanęłam twarzą w twarz z jedną z fotografii Finna.

Zaparło mi dech w piersiach.

To ja byłam na tym zdjęciu.

Kiedy zdążył je zrobić?

Na zbliżeniu stałam przed bramą szkoły.

Udało mu się złapać ujęcie z profilu. Wiatr rozwiewał mi włosy, odsłaniając twarz, i wyglądałam… Na smutną.

Dlaczego zrobił to zdjęcie?

Westchnęłam i odwróciłam wzrok. Nie byłam w stanie patrzeć na emocje, które Finn uchwycił na swojej fotografii. Myślałam, że całkiem dobrze je ukrywałam. Ale nie tam. Finn zaskoczył mnie, kiedy byłam bezbronna.

Co go to obchodziło?

Czy byłam dla niego tylko kolejną modelką, czy zrobił mi zdjęcie z jakiegoś konkretnego powodu?

A może zanim dowiedziałam się, co robi mu ojciec, on też chciał zostać moim przyjacielem?

– Cholera! – warknęłam, podnosząc torbę z książkami.

Skoro już tyle czasu spędzałam, łamiąc sobie głowę nad zachowaniem tego chłopaka, to musiałam coś z tym zrobić. I tyle.

Sprawię, że Finn przestanie mnie ignorować.

Pokażę mu, że nawet teraz, kiedy bezradni tkwimy w pułapce, jesteśmy w stanie razem przejąć nad naszym życiem przynajmniej część kontroli.

Próba zmuszenia Finna, żeby przestał udawać, że nie istnieję, napotkała znacznie poważniejsze przeszkody, niż się spodziewałam. Przez następne kilka dni Finn wymyślał wszystkie możliwe wymówki, żeby tylko mnie unikać. Nie mógł mnie ignorować tylko w czasie historii, bo pracowaliśmy nad wspólną prezentacją.

Ale tam oczywiście nie mogliśmy rozmawiać.

Do czwartku zdążyłam stracić całą cierpliwość. Przedstawiliśmy naszą prezentację i poszło nam całkiem dobrze, zwłaszcza biorąc pod uwagę, jaki

chłodny i nerwowy był przy mnie Finn. Widziałam, że pozostałe osoby w klasie patrzą na nas dziwnie, i nadal starczało mi ambicji, żeby martwić się, jak jego zachowanie wpłynie na sposób, w jaki inni mnie odbierali.

W czwartek po szkole byłam zajęta w „Kronice". Ciężko pracowałam przez cały tydzień, żeby mieć już wszystko gotowe, i mogłam tylko pomagać Alanie nadzorować aktualny numer, gdy Nadiya robiła skład na komputerze.

Zanim poszłam do laboratorium medialnego, zobaczyłam, że Finn kieruje się w stronę ciemni. Kusiło mnie, żeby iść za nim, ale wiedziałam, że najpierw muszę pokazać się w redakcji.

Kiedy wyglądało na to, że sytuacja w „Kronice" została opanowana, podeszłam do Alany.

– Nie potrzebujecie mnie teraz? – spytałam.

– Nie. – Spojrzała na mnie z roztargnieniem.

– Muszę coś załatwić. Zaraz wrócę.

– Dobrze.

Próbowałam wyglądać, jakbym się tak bardzo nie spieszyła, ale moje nogi miały inny plan i wybiegłam z laboratorium, jakby ktoś mnie ścigał.

Tak naprawdę nie pamiętałam nawet, kiedy ostatnio byłam taka zdenerwowana. Czułam ciężar w brzuchu, pociły mi się dłonie i nie mogłam opanować walenia serca, choćbym nie wiem ile razy powtarzała relaksujące ćwiczenia oddechowe.

W gruncie rzeczy mogłam zawrócić i ponownie pobiec do redakcji.

Gdyby nie jedno – ta dziwna siła, która przyciągała mnie do Finna. Nie mogłam dłużej jej zaprzeczać.

Wolałabym jej nie czuć. Ale czułam. Przerażała mnie myśl, że mógł cierpieć w samotności. I przerażała mnie moja własna samotność. Rozejrzałam się szybko po korytarzu, żeby sprawdzić, czy nikogo innego tam nie ma, i wślizgnęłam się do ciemni, zatrzymując się tylko na chwilę, by przyzwyczaić oczy do braku światła.

Finn stał na środku pokoju, tylko kilka kroków ode mnie. Spojrzał w moją stronę. Jego niezadowoleniem można było wypełnić całe pomieszczenie.

Odłożył zdjęcie, które wywoływał, i odwrócił się do mnie.

– Co tu robisz? – powiedział głosem zimnym jak lód.

Wciągnęłam powietrze.

To była moja jedyna szansa.

– Musimy porozmawiać o tym, to zobaczyłam.

– Nic nie zobaczyłaś.

– Finn…

– Nie mam ci nic do powiedzenia. Nie zauważyłaś, że cały tydzień cię unikam? Przestań wtrącać się w nie swoje sprawy.

– Gdybyś tylko…

– Wyjdź. – Odwrócił się i pomaszerował w stronę zlewu.

– Nie. – Zrobiłam krok do przodu. – Nie wyjdę stąd, dopóki nie wysłuchasz, co mam ci do powiedzenia.

– Dlaczego? – Spojrzał na mnie przez ramię, mierząc mnie wzrokiem w obrzydliwy, zuchwały sposób. – Myślisz, że ktoś taki jak ty może mi pomóc?

Wiedziałam, że wyładowuje na mnie gniew, bo czuje się zraniony, ale mimo wszystko jego słowa mnie zabolały. Patrzyłam na niego przez chwilę, próbując sobie przypomnieć, dlaczego w ogóle chciałam z nim rozmawiać.

– Trzymaj się ode mnie z daleka, India. – Zaśmiał się gorzko i zaczął z zapałem obserwować ścianę.

I wtedy stało się to.

Wywlokłam na wierzch wszystkie moje tajemnice, żeby pomóc Finnowi Rochesterowi.

– Kiedy miałam osiem lat, Hayley zostawiła mnie i mojego ojca. Po prostu odeszła. Bez żadnego wyjaśnienia. – Finn znieruchomiał. Uznałam to za znak, że mnie słucha. Zrobiłam jeszcze jeden krok w jego stronę. Miałam sucho w ustach, drżały mi ręce i kolana. Nigdy nie sądziłam, że opowiedzenie komuś mojej historii będzie takie przerażające. – Mój ojciec najpierw był strasznie smutny, potem strasznie wściekły, a na końcu strasznie pijany. Stracił pracę. Eksmitowali nas. A potem przeprowadziliśmy się do osiedla przyczep na obrzeżach miasta. Z popularnej w szkole dziewczyny stałam się kimś, kogo wszyscy nazywali śmieciem. Ale z tym

bym sobie poradziła. To byłoby łatwe… Bo było niczym w porównaniu z moim pijanym ojcem. Wszystko było niczym w porównaniu z tym, że zaczął mnie winić, nienawidzić mnie za to, że Hayley nas zostawiła. Naprawdę nienawidzić, Finn. Głęboką, mroczną nienawiścią. – Moje oczy wypełniły się łzami. Przypomniałam sobie wyraz twarzy mojego ojca, kiedy patrzył na mnie zbyt długo.

Moje słowa najwyraźniej go poruszyły, bo Finn powoli odwrócił się do mnie przodem. Jego oczy przenikały mnie na wskroś. Miał znękany wyraz twarzy, który sama znałam aż za dobrze.

– Bił mnie, ale to tylko pięści i kopniaki, siniaki i krew; mogłabym je znieść, gdyby na tym się kończyło. Najgorsza była jego nienawiść do mnie. I to, że zamykał mnie na całe dnie w łazience i głodził mnie za jakieś sobie tylko znane przewinienia, to w końcu mnie… złamało. – Otarłam oczy zła, że te wspomnienia nadal sprawiały, że czułam się bezbronna. – W szkole stałam się prawie zupełnie niewidoczna. Nikt nie zauważał, kiedy mnie nie było. To znaczy… Była jedna nauczycielka. Miałam wtedy dziesięć lat. Zobaczyła kilka siniaków. Ale ojciec wytrzeźwiał na jakiś czas, dość długi, żeby wmówić jej, że jest dobrym ojcem, i to ja byłam dzieckiem, które zawsze chodziło się bawić tam, gdzie nie trzeba. A ja, zbyt przerażona, żeby mu się sprzeciwić, nic nie powiedziałam. Zawsze się zastanawiałam, kto jeszcze mógł wiedzieć albo podejrzewać, że ojciec mnie bije, a mimo to nie zrobił niczego, żeby mnie uratować. Ale myślenie o tym za bardzo bolało i kiedy tylko znowu do tego wracałam, starałam się jak najszybciej o wszystkim zapomnieć.

Dopiero kiedy miałam dwanaście lat, zrobiło się naprawdę źle i wreszcie dobiegło końca. Powiedziałam coś, co zupełnie wyprowadziło go z równowagi. Nie wiem, co się później stało. Obudziłam się w szpitalu i pielęgniarka powiedziała mi, że dziewczyna ojca, Carla, zadzwoniła po karetkę, bo myślała, że umieram. Prawie mnie zabił. A na dodatek byłam niedożywiona. – Uśmiechnęłam się smutno do Finna, na którego twarzy malowało się przerażenie. – Wszystko to bardzo ckliwa historia. Władze znalazły Hayley i w końcu dostała nade mną opiekę. Wyprowadziłam się z nią do Kalifornii i od tamtej pory jesteśmy razem.

– Dlaczego? – wyszeptał chrypiącym głosem. – Dlaczego mi to opowiadasz?

Wzruszyłam bezradnie ramionami. Czułam się jak pozbawiona skóry.

– Ciężko pracowałam, żeby nikogo nie potrzebować. Ani Hayley, ani nikogo innego. Ale… Coraz bardziej mi z tym ciężko. – Zaśmiałam się gorzko. – Ufanie ludziom nie przychodzi mi łatwo. Tak naprawdę w ogóle tego nie umiem i w gruncie rzeczy bardzo mnie to męczy. Nie wiem, co dzieje się między tobą a twoim ojcem, ale widziałam dość, żeby rozumieć, że używa wobec ciebie przemocy. Nienawidzę, że cię to spotkało. Ale zobaczyłam, jak mu się sprzeciwiłeś, i poczułam… Sama nie wiem. – Znowu wzruszyłam ramionami. – Może to chore, ale miałam wrażenie, że wreszcie spotkałam kogoś, kto może mnie zrozumieć. Kogoś, komu będę mogła zaufać. I ten ktoś też będzie mógł zaufać mi.

Zapadła między nami gęsta i nieubłagana cisza. Mogłabym przysiąc, że serce biło mi tak mocno, że byłam pewna, że wyłamie mi żebra.

A potem Finn ruszył powolnymi, długimi krokami w moją stronę i oddech ugrzązł mi w krtani.

Podszedł do mnie, a na jego twarzy malowały się szok i jeszcze coś – coś, co spowodowało, że nagle straciłam nadzieję.

– Ja… Przykro mi, że to cię spotkało. Naprawdę. Uwierz mi. Ale nie mogę… – Odwrócił wzrok, zaciskając szczękę. – Nie mogę być dla ciebie kimś takim i ty nie możesz być kimś takim dla mnie. Nie chcę o tym nigdy więcej rozmawiać. Przykro mi.

Nie po raz pierwszy się myliłam.

Wcześniejsze odrzucenie Finna było przy tym jak ukąszenie komara.

Odsłoniłam się przed kimś po raz pierwszy w życiu i…

Ogarnęły mnie mdłości.

Drżąca, nie czekałam, aż powie mi coś jeszcze. Odwróciłam się i wybiegłam z ciemni, ignorując jego zatroskany wyraz twarzy, kiedy wołał moje imię.

Rozdział 11

– Cześć.

Uniosłam wzrok znad mojego tabletu i dramatycznego, chwytającego za serce romansu, który pochłaniał moją uwagę. Problemy głównych bohaterów były przyjemną odskocznią od moich. I właśnie wtedy Hayley przyszła mi ją zepsuć.

Uśmiechnęła się nieśmiało i weszła do mojej sypialni.

– Pomyślałam, że sprawdzę, jak się czujesz. Byłaś taka cicha przy obiedzie. Wszystko w porządku? – spytała.

Jakaś część mnie była w szoku, że Hayley w ogóle to dostrzegła. Ciągle myślała tylko o swoim przyjęciu zaręczynowym i planowanym weselu.

– Nic mi nie jest.

– Och, absolutnie tak właśnie brzmisz.

– Czy kiedykolwiek prosiłam cię o pomoc, kiedy coś ze mną było nie w porządku? – Spojrzałam na nią ponurym wzrokiem.

– Kiedyś mi ufałaś. – Przez chwilę na jej twarzy mignął wyraz bólu.

– Tak. Zanim skończyłam osiem lat, a ty mnie porzuciłaś.

Wzięła głęboki oddech po moim ataku, a ja zdusiłam poczucie winy.

– Dobrze, zostawię cię samą. – Hayley zachwiała się odrobinę.

Ścisnęłam palcami ramę tabletu. Hayley wyślizgnęła się z mojego pokoju. Zastanawiałam się, czy będzie płakać.

Z jakiegoś głupiego powodu zaczęły szczypać mnie oczy.

Przez łzy spojrzałam z powrotem na czytnik i zmusiłam się do ignorowania rzeczywistości.

Gdybym miała być szczera, to tak naprawdę chciałam użalać się nad sobą przez… Cóż, do końca życia. Jednak mimo okropnego dnia zdołałam zasnąć w nocy i rano sprawy miały się – no dobrze, zupełnie tak samo – ale za to mogłam skupić się na tym, co było naprawdę ważne.

Uspokajał mnie trochę fakt, że chociaż wyznałam Finnowi całą prawdę o mojej przeszłości, on na pewno nie opowie mojej łzawej historyjki nikomu innemu. Przynajmniej tyle.

No i były moje plany towarzyskie.

Czy naprawdę miałam z nich zrezygnować tylko dlatego, że jakiś chłopak zranił moje uczucia? Chłopak, w którym nawet nie byłam zakochana? Nie zamierzałam być jedną z tych dziewczyn, które wzbudzały moje politowanie – sami wiecie, tych, które nie umiały podjąć decyzji zgodnej z własnymi pragnieniami, ale robiły to, czego, jak sądziły, chciał chłopak, w którym były zakochane.

Poza tym, czy nie byłam mistrzynią ukrywania własnych uczuć?

Na pewno poradzę sobie w obecności Finna.

Mogę udawać, że nie jest mi przykro. Że odrzucenie nic dla mnie nie znaczyło.

– Lepiej wyglądasz. Wrócił ci apetyt – zauważyła Hayley, kiedy siedziałyśmy z Eloise przy śniadaniu.

Theo jak zwykle wyszedł wcześniej do kancelarii. Po kilku pierwszych tygodniach, podczas których przyzwyczajałyśmy się do nowego otoczenia, Theo wrócił – o ile dobrze zrozumiałam – do codziennej rutyny, której część stanowiły długie godziny pracy. Nigdy nie zostawał na śniadanie, a na obiedzie pojawiał się tylko kilka razy w tygodniu, głównie w weekend. Zastanawiałam się, co Hayley o tym myślała. Ciekawa byłam, czy w ogóle ją to obchodziło i czy tolerowanie jego nieobecności było dla niej łatwym kompromisem, dzięki któremu nareszcie mogła mieć takie życie, jakiego zawsze pragnęła.

Spojrzałam na Eloise, żeby sprawdzić, czy zwracała na nas uwagę. Jedząc, patrzyła na swoje śniadanie, ale ze sposobu, w jaki przekrzywiała głowę, wywnioskowałam, że nas słucha.

– Wczoraj wieczorem nic mi nie dolegało – powiedziałam.

– Dobrze. – Hayley uśmiechnęła się do mnie niewyraźnie, słysząc mój niecierpliwy ton.

– Najadłam się – zwróciłam się do Eloise. – A ty?

– Jeszcze chwilę. – Spojrzała na mnie.

– Póki pamiętam, dziewczęta! Chcę, żebyście zrobiły swoje listy gości na nasze przyjęcie. Już wysłaliśmy zaproszenia, a ja dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że nie miałyście szansy zaprosić swoich przyjaciół.

– Przekażę ci listę do wieczora. – Eloise kiwnęła głową.

Hayley uśmiechnęła się z wdzięcznością, a potem spojrzała na mnie.

– Jej lista to moja lista. Czy zapomniałaś już może, że wszyscy moi przyjaciele mieszkają trzy tysiące mil stąd? – odpowiedziałam zgryźliwie i się skrzywiłam.

Jej ciemne oczy przygasły.

Nie chciałam patrzeć, jak ją ranię, więc wyszłam z domu i wsiadłam do samochodu, w którym czekał już na nas Gil. Najwyraźniej odgadł, w jakim jestem nastroju, bo siedział ze mną w milczeniu, gdy czekaliśmy na Eloise.

Kilka minut później wysiadł, żeby otworzyć dla niej drzwi, a ona usiadła obok mnie. W ciszy czekałyśmy, aż Gil wróci na fotel kierowcy. Kiedy wyjechał z podjazdu, Eloise powiedziała:

– Nie sądzisz, że byłaś trochę niemiła dla Hayley?

Tak naprawdę czułam się winna.

Ale musiałam trzymać fason. Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Eloise wydawała się rozbawiona.

– No co?

– Czasami zapominam, że nie jesteś stąd. Masz naturalny talent. – Popatrzyła na mnie przez chwilę, a potem wzruszyła ramionami.

– Pokerową minę opanowałam długo przed przeprowadzką do Massachusetts.

– Zdążyłam zauważyć. – Posłała mi spojrzenie i obie uśmiechnęłyśmy się smutno.

Nie po raz pierwszy zastanawiałam się, czy jej smutek wynikał wyłącznie ze śmierci matki. A jeśli tak… To co?

– Lubisz Hayley, prawda? – zapytałam.

– Czy to ma znaczenie? – Eloise zdawała się zaskoczona pytaniem.

– Trochę. Mamy podobno zostać rodziną.

– No dobrze, tak. Lubię Hayley. Nie wydaje się szczególnie skomplikowana. Akceptuje ludzi takich, jakimi są. Nigdy nie słyszałam, żeby kogoś osądzała albo kogoś krytykowała. To bardzo odświeżające.

– Odświeżające. No tak. – Zaśmiałam się.

Przez moment milczałyśmy.

– Ona jest twoją matką, India. Bądź wdzięczna, że w ogóle ją masz, dobrze?

Poczucie winy i gniew sprawiły, że słowa ugrzęzły mi w gardle i nie zdołałam odpowiedzieć Eloise. Byłam wściekła na Hayley i nie chciałam przestawać być na nią wściekła. Miałam do tego prawo. Ale to nie znaczyło, że część mnie nie czuła się z tym źle. Nie odpowiadało mi, że uważam obecność Hayley za coś oczywistego, gdy mieszkałam z dziewczyną, która straciła swoją matkę na zawsze.

Szkoła była tego dnia interesująca. Gdybym tylko mogła, zmusiłabym serce, żeby przestało bić tak mocno na widok Finna, ale ono najwyraźniej miało własne zdanie. Gdy spotkaliśmy się w holu, zaczęło walić w mojej piersi jak spanikowany nerd, którego najpopularniejszy koleś w mojej poprzedniej szkole zamknął w szafce.

Spojrzenie Finna przewiercało mnie na wylot, smutne i udręczone.

Kiedy jednak Eloise podeszła do nas bliżej, opanował się i jego emocje zniknęły z twarzy jak dym na wietrze.

– Cześć – powiedziała Eloise, krótko dotykając jego klatki piersiowej, gdy na chwilę zatrzymaliśmy się na korytarzu.

– Cześć. – Założył jej włosy za ucho i rzucił mały, prywatny uśmiech, który odwzajemniła. Spojrzał na mnie i wymamrotał „cześć”, a potem znowu poświęcił całą swoją uwagę Eloise. – Widzimy się jutro?

– Jutro są urodziny Paula, nie zapomnij. – Eloise kiwnęła głową.

Ja nie zapomniałam. Paul, adiustator naszej gazetki, zaprosił mnie na imprezę w zeszłym tygodniu. Jego matką była Diana DuPont Worthington, dziedziczka DuPont Diamonds, jednego z najstarszych gigantów w branży diamentowej.

Innymi słowy, rodzina Paula była niesamowicie ważna i wszyscy, którzy cokolwiek znaczyli, mieli pojawić się na jego urodzinach.

– No tak. Wszyscy idą? – spytał Finn.

Czy tylko mnie się zdawało, czy „wszyscy” tak naprawdę znaczyło „nawet India”?

Poczułam, jak cały mój ból zamienia się w gniew. Doskonale. O wiele lepiej radziłam sobie z gniewem niż z bólem.

– Zobaczymy się później – powiedziałam głosem, który brzmiał tak normalnie, że powinnam dostać Oscara. – Muszę iść na lekcję.

Eloise pożegnała się ze mną, ale Finn milczał. Z jakiegoś powodu i mimo mojego wyznania uznał, że nie tylko nie jesteśmy przyjaciółmi, ale w ogóle się nie znamy. Nadal miał zamiar traktować mnie, jakbym nie istniała, a to oznaczało, że był po prostu żałosnym człowiekiem. Powiedziałam o mu sprawach, które ukrywałam przed wszystkimi. Byłam wobec niego bardziej bezbronna niż wobec kogokolwiek innego, nie licząc Hayley.

A on postanowił się zachować jak największy gnojek świata.

Ta myśl pomogła mi przetrwać ten dzień, bo nie chciałam przecież przyjaźnić się z gnojkiem.

Dom Theo i rezydencja Finna zrobiły na mnie ogromne wrażenie, ale przy pałacu rodziny Paula Worthingtona oba budynki mogły uchodzić za stodołę. Był niesamowity. Nie umiałam sobie nawet wyobrazić mieszkania w takim miejscu.

Wzięłyśmy samochód Eloise, która chętnie pozwoliła mi prowadzić, co stanowiło dla mnie tylko dodatkową atrakcję. Worthingtonowie mieszkali w Weston, więc jechałyśmy nie dłużej niż pięć minut, ale miałam wrażenie, że Eloise uważała za ważne, że pojawimy się tam w jaguarze, a nie w taksówce albo, co gorsza, że pójdziemy pieszo.

Na przyjęciu podążałam śladem Eloise. Miałam na sobie niebieską sukienkę z dzianiny od Balmaina z długimi rękawami i okrągłym dekoltem, a stan i rękawy były obszyte ciemnoniebieską żakardową koronką. Do tego włożyłam czarne zamszowe botki Michaela Korsa bez palców. Rozglądając się na przyjęciu, oceniłam, że dobrze wybrałam. Wszyscy mieli na sobie markowe ciuchy.

Eloise zaprowadziła nas do pokoju z bilardem, gdzie zebrała się nasza grupa przyjaciół. Przygotowałam się mentalnie, żeby iść za Eloise, która podeszła do swojego chłopaka, gdy nagle poczułam, że silne ramię obejmuje

mnie w talii. Zostałam przyciągnięta do umięśnionego mężczyzny, ale odepchnęłam go, próbując sprawdzić, kto mnie schwytał.

Jasper.

Świetnie.

Odepchnęłam go jeszcze raz i zluzował uścisk, ale mnie nie puścił.

– Wyglądasz naprawdę hot, India. – Wyszczerzył się w uśmiechu. – Idealnie, biorąc pod uwagę twoje imię.

Przewróciłam oczami i wyrwałam się z jego objęć. Odpowiedział mi grymasem rozczarowania.

– Zaraz, dokąd idziesz? – zapytał, łapiąc mnie za nadgarstek, kiedy próbowałam odejść.

Co ten buc taki dotykalski? Wykrzywiłam się na niego i odsunęłam rękę.

– Słuchaj, jeśli chcesz ze mną porozmawiać, czy możesz zrobić to bez dotykania? – wycedziłam.

Jego spojrzenie stało się tak lodowate, że zadrżałam, a on pochylił się, żeby wyszeptać mi do ucha:

– Całkiem zadufana, jak na biedną sukę.

– Szybko pokazałeś swoją prawdziwą twarz. – Odsunęłam się.

I tak po prostu chłód w jego oczach zniknął, jakby w ogóle go tam nie było.

– No nie bądź taka. Nie chcę, żebyśmy byli wrogami. Zostańmy przyjaciółmi. Bardzo bliskimi przyjaciółmi. – Uśmiechał się do mnie błagalnie.

– Wiesz co? Myślę, że powinieneś bliżej się zaprzyjaźnić ze swoją prawą ręką.

Jego przyjaciele, którzy słuchali ukradkiem naszej rozmowy, wybuchnęli śmiechem, a twarz Jaspera poczerwieniała z gniewu.

Odsunęłam się od niego, zanim miał szansę pokazać się od jeszcze bardziej obleśnej strony, i wpadłam prosto na silną pierś Gabe'a. Lekko chwycił mnie za ramię, żebym się nie przewróciła.

– Wszystko w porządku? – Zmrużył oczy na widok czegoś za mną i wyglądał na wyjątkowo rozgniewanego.

– Nic mi nie jest – zapewniłam go. – Sama sobie poradzę.

Zajrzał mi badawczo w oczy i cokolwiek tam zobaczył, wywołało uśmiech na jego twarzy.

– No dobra, Indio, wojownicza księżniczko. – Złapał mnie za rękę i zaczął prowadzić w stronę Finna i Eloise. – „Bliżej zaprzyjaźnić się ze swoją prawą ręką". Naprawdę potrafisz człowieka rozśmieszyć, Maxwell.

Zachichotałam, czując ulgę, że znalazłam się obok kogoś przyjaznego i z dala od Jaspera. Już wcześniej nie robił na mnie dobrego wrażenia, ale dziś poczułam bijącą od niego dziwną agresję. Nie wiedziałam, czy to wpływ alkoholu, czy tylko moja paranoja, ale naprawdę chciałam już się pozbyć tego uczucia paniki.

Nie było to najłatwiejsze, zwłaszcza gdy znalazłam się obok Finna. Próbowałam utrzymywać między nami taką odległość, żeby nasze ręce przypadkiem się nie zetknęły. Kiedy obserwowałam obecnych, mój wzrok zatrzymał się na jednym z czwartoklasistów z drużyny Finna. Był drugim najwyższym wioślarzem w zespole, zaraz po Finnie, ale bardziej umięśnionym, z szerszymi ramionami. Jasnorude włosy miał przycięte blisko skóry głowy i patrzył na mnie dwojgiem uderzających niebieskich oczu. Przystojny, z ostrymi, kanciastymi rysami twarzy kontrastującymi z masą piegów na policzkach, stanowił idealną mieszankę uroczego z seksownym.

I uśmiechał się do mnie.

Też odpowiedziałam mu uśmiechem.

Ruszył naprzód, w kierunku środka grupy i wyciągnął do mnie wielką rękę.

– Patrick Donaghue – przedstawił się.

– India Maxwell. – Uścisnęłam mu dłoń.

– Nie poznaliście się jeszcze? – zapytała ze zmarszczonymi brwiami Eloise. – Wybacz. India, ojciec Patricka jest jednym ze starszych partnerów w kancelarii tatusia – Donaghue i Fairweather.

– Ach. W każdym razie miło mi cię poznać.

– I wzajemnie. – Uśmiechnął się. – Zauważyłem cię na wyścigu, ale zniknęłaś, zanim Finn mógł mi cię przedstawić. Widywałem cię też w

szkole. Cały czas miałem zamiar podejść i się przywitać. Przepraszam, że tak długo mi to zajęło.

Uśmiechnęłam się szeroko. Flirtował ze mną i była to miła odmiana od ponurego chłopaka tuż obok mnie.

– Dobra. – Gabe przesadnie wypiął klatkę piersiową i stanął między nami. Dał znak Patrickowi i odwrócił się do mnie: – Nie dasz się chyba zwieść jego tak zwanemu irlandzkiemu urokowi, prawda?

Patrick zaśmiał się, gdy zrobiłam minę, która sugerowała, że to właśnie rozważam.

– Skarbie, ranisz mnie! – Gabe chwycił się teatralnie za serce.

– A ty ranisz mnie. – Finn odsunął go z drogi. – Nudzi mi się. – Wziął Eloise za rękę i odszedł, a Bryce i Joshua podążyli za nimi.

– Coś do picia? – Gabe zapytał Charlotte i mnie, wzruszając ramionami.

Byłam tak zajęta niezwracaniem uwagi na odejście Finna, że chwilę zajęło mi, żeby zrozumieć, co powiedział Gabe.

– Um, jasne. Coś gazowanego. Prowadzę.

– Yyy… Piwo. – Charlotte spojrzała na nas oboje.

– Piwo? – Gabe zmarszczył brwi.

– Tak – powiedziałam krótko.

– Dobra. Zaraz będę z powrotem.

Odszedł, a ja byłam prawie rozczarowana, że Patrick i jego kolega z drużyny, którego jeszcze mi nie przedstawiono, zostali schwytani przez Katherine Kelter i ładną blondynkę. Pamiętałam tę ostatnią, bo przedstawiła mi ją Eloise.

Z westchnieniem odwróciłam się, żeby obejrzeć pokój. Próbowałam udawać, że wcale nie obchodzi mnie, dokąd Finn zabrał Eloise.

– Przykro mi z powodu Finna. – Charlotte popatrzyła współczująco.

– Co masz na myśli? – zapytałam ją trochę zbyt ostro. Byłam zaniepokojona i zmieszana.

– No… Widać, że nie bardzo cię polubił. Ale jeśli cię to pocieszy, nie sądzę, że to było coś osobistego. – Wzdrygnęła się.

– Nie?

– Nie, myślę… Cóż, wydaje mi się, że specjalnie trzyma się na dystans, żeby nie niepokoić Eloise.

– Nie rozumiem. – Moje serce zabiło żywiej. Czyżby cicha, nieśmiała Charlotte widziała więcej, niż się po niej spodziewałam?

– Jesteś piękna.

– Dziękuję.

– Większość dziewczyn czułaby się przy tobie zagrożona. – Charlotte się zaśmiała. – Wiem, że tak właśnie jest z Bryce. – Uniosła kąciki ust, jakby bawiło ją, że zdenerwowałam Bryce. – Finn po prostu zachowuje się lojalnie wobec Elle. Według mnie on chyba chce ją uspokoić, że bez względu na wszystko Elle jest dla niego najpiękniejszą dziewczyną w szkole.

– Bo przecież jest – stwierdziłam, nie rozumiejąc dobrze, dlaczego tak mnie to przygnębiało.

– No nie wiem. Chłopcy bardzo cię lubią. – Wskazała ręką do tyłu i zauważyłam, że Patrick nadal na mnie patrzył, chociaż Katherine do niego mówiła.

– A Gabe jest co najmniej prawie w tobie zakochany. – Znowu się zaśmiała, ale brzmiało to dziwnie gorzko.

– Gabe? Nie, on tylko żartuje. Wiesz przecież, że flirtuje z każdą dziewczyną, która stanie na jego drodze. – Spojrzałam badawczo na jej twarz, zastanawiając się nad przyczyną melancholii, którą widziałam w jej oczach. Nagle do mnie dotarło: – O mój Boże, Charlotte, Gabe ci się podoba?!

– Psst! – Rozejrzała się wokół, żeby upewnić się, czy nikt nas nie słyszał. – Oczywiście, że nie.

– Oczywiście, że tak – powiedziałam. Kłamczucha!

– Indiaaa – jęknęła.

– Nikomu nie powiem. Ale powinnaś wiedzieć, że nie interesuje mnie Gabe. Nie w taki sposób. To tylko przyjaciel i na pewno tak już zostanie. Poza tym on flirtuje ze mną tylko dla zabawy. Gdyby myślał o mnie poważnie, już zaprosiłby mnie na randkę.

– No tak – zamyśliła się. – Jego rodzice pewnie nie pozwoliliby mu się z tobą spotykać.

– Ach tak? – Poczułam gorąco na twarzy.

– Wiele rodzin tutaj należy do miejscowej arystokracji. Lubią, kiedy ich synowie umawiają się z córkami innych wpływowych i bogatych rodziców. Matka i ojciec Gabe'a są z takich rodzin. Jego dziadek współpracował przy tworzeniu pierwszego programu komputerowego czy coś takiego, a jego ojciec jest prezesem w korporacji zajmującej się bezpieczeństwem. Jego matka to córka największego wytwórcy czekolady w Salwadorze, która teraz prowadzi swój elitarny klub doradztwa matrymonialnego. Nie są jak rodziny Finna albo Eloise. Nie należą do arystokratycznej elity. Ale mają pieniądze i władzę i na pewno nie chcą wycofywać się z tej gry. Brakuje ci odpowiedniej pozycji, a rodzice tutaj chcą, żeby ich dzieci zadawały się z osobami z podobnego środowiska. Nie będą cię uważać za kogoś takiego, póki nie minie wiele czasu od ślubu Theo i Hayley, jeśli w ogóle.

– I tak nie interesują mnie chłopcy. Ale ty powinnaś zaprosić Gabe'a na randkę. – Ukryłam ból za maską obojętności.

– Nie mogę. – Pokręciła głową. – On we mnie widzi tylko przyjaciółkę.

– To zrób coś z tym! Jesteś piękna. Musiałby być idiotą, żeby tego nie dostrzec. Może on też myśli, że ty nie dostrzegasz w nim materiału na chłopaka? Jeśli mnie pamięć nie myli, wzdrygnęłaś się z odrazą, kiedy zasugerowałam, że jesteście parą.

– Nie chcę, żeby wiedział, że jestem w nim zakochana. – Przygryzła wargę. – Podoba mi się od początku drugiej klasy. Chodziłam w tamto lato z Mattem Schneiderem, a gdy wróciliśmy do szkoły, on zachowywał się wobec mnie okropnie. Publicznie
ze mną zerwał, a potem był naprawdę chamski. Doprowadził mnie do płaczu, tak mi było wstyd! Ale Gabe stał wtedy przy mnie. Rozmawiał ze mną długo i powiedział, że jeśli znajdę w sobie siłę, żeby postawić się Mattowi, to nic złego mnie więcej od niego nie spotka. Obiecał mi, a ja mu uwierzyłam. Powiedział, że wystarczy, że będę odważna.

– A potem pocałował mnie, o tutaj, i przytulił. Powiedział mi, że jestem za dobra dla Matta. – Charlotte uśmiechnęła się rozmarzona i przycisnęła

palec do policzka. Nagle spochmurniała. – Dzięki niemu nie pozwoliłam się poniżać Mattowi. W tamtej chwili pokazał mi, jak znaleźć w sobie odwagę. Od tamtej pory strasznie mi się podoba, ale flirtuje z każdą dziewczyną oprócz mnie. Bryce kiedyś zażartowała, że musiałabym być ostatnią kobietą na świecie, żeby Gabe dostrzegł we mnie kogoś innego niż tylko młodszą siostrę, i to mnie przekonało. Więc teraz udaję, że brzydzi mnie sama myśl o chodzeniu z Gabe'em. Taki mechanizm obronny.

– Niejasne zachowanie, niedobrze. A Bryce nie mogłaby się bardziej mylić.

– To jak mam to naprawić? Myślisz, że w ogóle powinnam?

– Tak. Gabe byłby kompletnym idiotą, gdyby nie chciał z tobą chodzić. Zacznij powoli. Flirtuj z nim odrobinę. Widziałam, jak flirtujesz. Dasz radę.

– Naprawdę? Nie będzie się ze mnie śmiał?

– Na pewno nie. Obiecuję.

Charlotte westchnęła ciężko i uśmiechnęła się do mnie.

– Wiem, że Finn zachowuje się paskudnie, a Bryce jest sobą, ale… Chcę, żebyś wiedziała, że cieszy mnie, że tu jesteś. Lubię mieć w tobie przyjaciółkę. I wygląda na to, że Eloise powoli się do ciebie przekonuje.

Co prawda zdawałam sobie sprawę, że Charlotte momentalnie przestałaby się do mnie odzywać, gdyby tylko Eloise tego zażądała, ale wiedziałam też, że mimo swojej słabości jest kochaną dziewczyną.

Kilka minut później Gabe wrócił z napojami.

– Proszę, piwo – powiedział, wręczając szklankę Charlotte. – Chociaż nie sądzę, żeby ci smakowało.

Skierowała wzrok w moją stronę, a ja posłałam jej znaczące spojrzenie. Odchrząknęła.

– Lubię piwo.

– Ach tak? – Gabe pociągnął łyk ze swojej szklanki.

– Tak.

Po dwóch następnych piwach Charlotte wreszcie udało się zdobyć na odwagę. Gabe i ja rozmawialiśmy właśnie o filmie, który wszyscy obejrzeliśmy w tym tygodniu, gdy nagle Charlotte podeszła do niego bardzo blisko. Zapadło milczenie.

– Gabe? Jeszcze dużo o mnie nie wiesz. – Uśmiechnęła się do niego zalotnie.

Jej seksowny głos zdumiał go tak bardzo, że aż otworzył szeroko oczy i widziałam, jak próbuje ustalić, czy Charlotte tylko się z niego nabija.

– Na przykład czego?

– Różnych rzeczy! I ja na pewno też nie wiem o tobie wszystkiego. – Uśmiechnęła się zawadiacko i wzruszyła ramionami.

– Yyy… – Gabe spojrzał na nią kompletnie zdezorientowany.

– Co taki speszony? – Charlotte klepnęła go w klatkę piersiową. – To tylko ja, głuptasie. – Przewróciła oczami i minęła go, łapiąc za biceps: – Ooo, chyba zacząłeś ćwiczyć?

– Um…

– Bardzo ładnie – zanuciła coś gardłowym głosem, a potem puściła Gabe'a. – Idę po jeszcze jedno piwo.

– Mój biceps?! – Gabe odwrócił się do mnie, zszokowany, gdy Charlotte się od nas oddaliła. – Co się tu dzieje?

Uśmiechnęłam się do niego szeroko i wzruszyłam ramionami.

– Czy ona… – Spochmurniał. – Czy ona właśnie… Nieważne. Za dużo wypiła.

Śmiejąc się, patrzyłam, jak wołając ją po imieniu, przeciskał się przez tłum gości.

Nie mogłam się doczekać, co z tego wyniknie.

Przywykłam już, że Finn mnie unika, więc byłam zaskoczona, kiedy zagadał do mnie w poniedziałek na historii współczesnej Europy.

Odwróciłam się do niego, a moje serce zabiło żywiej. Czułam się przy nim jak wykrywacz metali: pip, pip, pip, PIP, PIP, PIP.

– Musisz na siebie uważać. – Jak zwykle miał ponurą minę.

– Przepraszam bardzo?

– To Jasper – powiedział niecierpliwie. – Na przyjęciu u Paula najwyraźniej powiedziałaś coś, co go rozwścieczyło. Nie powinnaś irytować Oliphanta, a już na pewno nie w obecności jego przyjaciół. A zwłaszcza ty nie powinnaś tego robić.

– Co ma znaczyć to „zwłaszcza"?

– Sama doskonale wiesz. Jesteś dla niego nikim, ale chce cię wykorzystać. On z kolei jest aroganckim, roszczeniowym gnojkiem, który uważa, że wszystko mu się należy. Nie wiem, co mu powiedziałaś… – Potrząsnął głową z irytacją. – Czy sama próbujesz pogorszyć swoją sytuację?

Spojrzałam na biurko. Miałam wrażenie, że beszta mnie jak dziecko.

– Był dla mnie chamski.

– Nie podoba mi się, jak na ciebie patrzy – mruknął. – Po prostu uważaj na siebie.

Podniosłam głowę i rzuciłam mu spojrzenie. Patrzył prosto przed siebie z obojętnym wyrazem twarzy.

– Wiem, jak na siebie uważać, Finn. Nikt inny nigdy nie robił tego za mnie. – Zaśmiałam się gorzko.

Wzdrygnął się, jakby go ktoś uderzył, i maska obojętności zniknęła z jego twarzy zastąpiona wyrazem winy. Zrobił na mnie piorunujące wrażenie.

– Dobrze, porozmawiajmy o problemie brytyjsko-francuskim! – zawołał radośnie Franklin, wchodząc do klasy. Czar chwili prysł i znowu byłam sama.

Rozdział 12

Finn nadal mnie unikał – co było niezwykle irytujące, bo gapił się na mnie, kiedy sądził, że na niego nie patrzę. Nie wiedziałam, po co to robił, ale chciałam, żeby przestał, bo w ten sposób trudniej mi było zapomnieć, że teraz tyle o mnie wiedział.

Czwartek upłynął mi dokładnie tak samo jak poprzedni dzień, ale na szczęście miałam wiele zajęć, które pozwoliły mi przestać myśleć o Finnie. Nadal zachowywałam się chamsko wobec Hayley, a do ogromnej ilości prac domowych dochodziły rzeczy, które musiałam zrobić dla „Kroniki". Reżyser Eloise się rozchorował, więc próby po szkole zostały odwołane. Powiedziałam jej, żeby wróciła z Gilem, a ja przyjadę taksówką. Miałam zamiar zostać w szkole po wysłaniu gazetki do druku i się pouczyć.

Tak naprawdę była to wymówka, żeby nie wracać do domu tak długo, jak tylko się da, i nie musieć rozmawiać z Hayley o jej nadchodzącym przyjęciu zaręczynowym.

Finn wpadł na chwilę do redakcji, żeby dostarczyć zdjęcia, a potem poszedł na ćwiczenia zespołu wioślarskiego. Jasper na szczęście udawał, że nie istnieję.

Kiedy wszyscy wyszli ze szkoły, skierowałam się do sali Franklina. Musiał zamknąć laboratorium medialne, bo było w nim mnóstwo drogiego sprzętu, ale powiedział, że mogę pouczyć się w jego klasie. Zostawił mnie samą w środku i pojechał do domu, cały czas mrucząc coś pod nosem o pracach pisemnych, które miał sprawdzić.

Pół godziny później skończyłam zadanie z mikroekonomii i podniosłam wzrok, żeby sprawdzić, która godzina. Nagle w drzwiach coś zwróciło moją uwagę.

Wzdrygnęłam się, widząc, że Jasper stoi przy wejściu do sali Franklina.

– Jak długo tu jesteś? – Poczułam się nieswojo.

– Dość długo. – Odsunął się od drzwi i powolnym krokiem wszedł do klasy.

Mój puls przyspieszył ostrzegawczo, jakby był świadom czegoś, o czym ja nie wiedziałam.

– Czego chcesz?

– Czego chcę?! Przeprosin za to, jak poniżyłaś mnie przy moich znajomych w sobotę. – Jasper parsknął. Na jego twarzy pojawił się wyraz wściekłości.

Zaśmiałabym się, gdybym nie była taka przerażona.

– To był jeden mały żart, o którym wszyscy oprócz ciebie już dawno zapomnieli – rzuciłam.

Przesunął po mnie wzrokiem, przybliżając się. Instynktownie wstałam.

– Może i tak. Ale wydaje mi się, że musimy poważnie porozmawiać.

Zaczęłam pakować swoje rzeczy do torby, a mój puls gwałtownie przyspieszył.

– Jeśli przyszedłeś mnie zastraszyć, to powinieneś wiedzieć, że ci się to nie uda – skłamałam.

– Pozwól więc, że ci wyjaśnię – warknął. – Udzielę ci cennej lekcji na temat zasad działania tej szkoły.

– Nie. Odwrócisz się i wyjdziesz stąd tak, jak przyszedłeś – ostrzegł znany mi głos.

Jasper wzdrygnął się na dźwięk groźby w tonie Finna, a mnie ogarnęła ulga na widok znajomej twarzy w sali. Finn minął Jaspera, popychając go ramieniem tak silnie, że ten się zatoczył i wpadł na biurko. Finn jednak się nie zatrzymał, dopóki nie stanął przy mnie.

– Wszystko w porządku? – Spojrzał na mnie z troską.

Kiwnęłam głową.

– Jaki był twój plan? – Finn patrzył gniewnie na Jaspera. – Poczekać, aż będzie sama, a potem co?

– Jak śmiesz insynuować coś podobnego? – Twarz Jaspera wykrzywiła się w grymasie pogardy. – Jakbym kiedykolwiek potrzebował zmuszać dziewczynę do seksu. Naprawdę sądzisz, że zawracałbym sobie głowę takim śmieciem? – zapytał drwiąco.

Finn rzucił się na niego, ale byłam dość szybka, żeby złapać go za ramię i odciągnąć do tyłu.

– Szkoda wysiłku. Nie obchodzi mnie, co on o mnie myśli – wycedziłam.

– Ale Finna Rochestera obchodzi. – Jasper się zaśmiał. – Ciekawe, co powiedziałaby Eloise, gdyby się dowiedziała, że jej wierny piesek ma ochotę na pasożytującą siostrzyczkę.

– Ty chrzaniony…

– Finn, daj spokój. – Ścisnęłam go mocniej za nadgarstek, żeby się nie wyrywał. – To tylko skończony kretyn, który nawet nie wie, o czym mówi. Nigdy więcej się do mnie nie zbliży. Prawda?

– Już teraz jesteś złym wspomnieniem.

– Mówię poważnie. – Finn zbliżył się do niego, mierząc go z góry wzrokiem. – Zniszczę cię, jeśli będziesz na nią choćby patrzył.

– Jezu, dobrze! – Jasper podniósł ręce i się odsunął.

Przez chwilę panowało napięcie i miałam wrażenie, że Finn jednak zmieni zdanie i ruszy na Jaspera. W końcu ten drugi skierował się w stronę drzwi, a Finn już go nie powstrzymywał.

– Pamiętaj, kim jesteś, Rochester. Nie rób sobie niepotrzebnie wrogów z powodu byle dziuni. – Jasper najwyraźniej nie mógł odejść po cichu.

Finn znowu zesztywniał, ale się nie ruszył. Jasper wyszedł, zostawiając nas samych w okropnej ciszy. Finn odwrócił się do mnie. Patrzyłam na jego twarz i wiedziałam, że nigdy w życiu nie byłam nikomu tak wdzięczna.

– Skąd…

– Patrick podszedł do mnie po ćwiczeniach i powiedział, że podsłuchał, jak Jasper zakłada się ze swoim znajomymi, że będzie cię miał przed upływem nocy. – Finn odgarnął włosy drżącą ręką.

– Myślisz, że on by…? – Poczułam nerwowy ucisk w brzuchu.

– Nie wiem. – Jego twarz poczerwieniała z gniewu. – O ile wiem, nigdy wcześniej nie zrobił nic podobnego, ale nie mogłem ryzykować.

– Cieszę się. – Z trudem wciągnęłam powietrze. Zauważyłam, że drżę.

– Nie pozwolę nikomu cię skrzywdzić – powiedział Finn tak cicho, że nie byłam pewna, czy dobrze usłyszałam.

Patrzyliśmy na siebie przez chwilę. Jego ciemne oczy przyciągały mnie coraz bardziej i czułam, jak w mojej klatce piersiowej wije się coś gorącego

i dławiącego. Przerażały mnie te emocje, bo wiedziałam, że nigdy nie będę mogła podążać za ich głosem. Ze łzami w oczach odwróciłam wzrok.

– Dziękuję – powiedziałam.

– India…

Znowu spojrzałam mu w oczy.

Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale zmienił zdanie.

– Przyniosę ci wodę. Usiądź na chwilę. Zaraz wrócę – zdecydował.

Poczułam chęć, żeby złapać go za ramię i błagać, by nie odchodził i nie zostawiał mnie samej, bo boję się być sama, ale się opanowałam. Kiwnęłam głową. Zrobiłam, co mi powiedział, i usiadłam. Nie mogłam uwierzyć, że jeden sarkastyczny komentarz mógł spowodować coś takiego.

Wrócił z dwoma kubkami wody z pobliskiego syfonu.

– Proszę. – Postawił kubek na moim biurku i usiadł obok mnie.

Przez chwilę piliśmy w milczeniu.

– Więc martwiłeś się o mnie? – spytałam.

– Tak. – Finn westchnął ciężko.

– Ale powiedziałeś, że nie chcesz, żebyśmy byli przyjaciółmi?

– Powiedziałem, że nie mogę się z tobą przyjaźnić.

– To jakaś różnica?

– Tak. – Spojrzał badawczo na moją twarz, ale nie wiedziałam, co próbował tam znaleźć. – Naprawdę chciałem być przy tobie, kiedy opowiedziałaś mi wszystko o swoim ojcu. Ale chociaż powiedziałem, że nie mogę być dla ciebie tym, kogo szukasz, to po raz pierwszy poszedłem tego wieczoru do domu i nie czułem się tak bardzo samotny.

Targające mną emocje ścisnęły mi gardło. Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa.

– Nigdy nikomu tego nie powiedziałaś?

– Nawet mojej najlepszej przyjaciółce z Kalifornii. – Potrząsnęłam głową, próbując się rozluźnić.

– Wiele bym dał, żeby zmienić sposób, w jaki wtedy zareagowałem. – Na jego twarzy malował się ból.

– Dzisiaj prawie mi to wynagrodziłeś.

– Nie, wcale nie. Dałaś mi… Zaufałaś mi. – Odchylił plecy i potarł rękami twarz. Kiedy je opuścił, patrzył na mnie udręczonym, zbolałym wzrokiem, który sprawiał, że chciałam go od razu przytulić. – Ja… Znam Eloise, odkąd byliśmy dziećmi.

Zamarłam. Krew zaszumiała mi uszach i nagle poczułam niepokój, że zaraz wyzna mi to, o czym nawet bałam się myśleć.

– Jest dla mnie bardzo ważna, ale nie jesteśmy w takiej sytuacji, jak inni w naszym wieku. Mój ojciec… Oczywiście miałaś rację co do niego. Zawsze taki był. Chciał kontrolować wszystkich i wszystko i nigdy nie umiał opanować agresji. – Ściszył głos, wyznając mi z bólem. – Bił moją mamę. Kiedy raz zobaczyłem, jak ją bije, powiedział mi, że to tajemnica i nie mogę nikomu powiedzieć. Była lekarką. Pediatrą. Inteligentną kobietą. Teraz ciągle się zastanawiam, jak ktoś taki mógł wytrzymać… Mógł mu na to pozwalać. – Wzruszył ramionami, ale widziałam, ile mu to sprawia bólu. – Kiedy okazało się, że ma raka, mój ojciec przez jakiś czas zachowywał się przyzwoicie. Ale potem ona umarła, a on zrobił się jeszcze gorszy. Jednak tym razem to mi przypadła w udziale pozycja obsesyjnie kontrolowanego chłopca do bicia. Wkrótce jednak stałem się od niego większy i silniejszy. Przestał używać przemocy, ale niestety nadal mnie kontroluje. Miałem czternaście lat, gdy ojciec przyłapał mnie, jak całuję się z córką kucharki. – Uśmiechnął się z żalem swoim chłopięcym uśmiechem. Poczułam mrowienie w brzuchu. – Uderzył mnie w bok głowy tak mocno, że przez kilka następnych dni dzwoniło mi w uchu. Tyle mogłem znieść, ale jego ciągłe narzekania, że powinienem chodzić z „odpowiednią" dziewczyną, doprowadzały mnie do ostateczności. Więc… Zacząłem umawiać się z Eloise, żeby dał mi spokój.

– Finn. – Teraz poczułam w brzuchu coś zupełnie innego. Nie podobało mi się to.

– India, ja jej nie wykorzystuję. – Pochylił się ku mnie. – To znaczy, owszem, ale nie tak, jak myślisz. Eloise też ma z tego związku to, czego potrzebuje.

– Na przykład co?

– Nie mogę ci powiedzieć.

– A więc ją wykorzystujesz.

– Nie. – Jego krzesło zaskrzypiało głośno, gdy przyciągnął je tak blisko mnie, że nasze kolana się stykały. Ciemne oczy błądziły po mojej twarzy. Wciągnęłam głęboko powietrze wobec uznania, jakie w nich zobaczyłam. – Nie wykorzystuję jej, ale… Jesteśmy ze sobą. Chyba po prostu nigdy nie przyszło mi na myśl, że poznam kogoś w liceum. Kogoś, kto…

Gęste, smoliste uczucie w mojej piersi prawie mnie przytłoczyło. Nie mogłam go dłużej słuchać.

– Finn. Eloise będzie moją siostrą – zauważyłam.

Wyglądał na zrozpaczonego. Musiałam się zmusić, żeby go nie objąć.

– Co ukrywasz?

– Nie mogę ci powiedzieć. Proszę, po prostu mi zaufaj.

Ogarnęły mnie ból i frustracja, ale nie straciłam nad sobą panowania. Jego sekrety nie należały do mnie.

Spojrzał na mnie, a w jego oczach widziałam tę samą frustrację, co w moich.

– Chciałbym, żeby wszystko było inaczej – dodał.

Ale nic nie było. Historia znowu się powtarza. Zależało mi na kimś, ale temu komuś nie zależało na mnie dość, żeby powiedzieć mi prawdę.

Nie potrafiłam powiedzieć, czy złoszczę się na Finna, czy na to, że w moim życiu nic nie mogło być proste. O wszystko musiałam walczyć.

Miałam wrażenie, że żyję w ciągłym chaosie.

– Cała ja. – Zaśmiałam się lekko, potrząsnęłam głową i złapałam torbę. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy.

– Dziękuję, że mi pomogłeś.

– Nigdzie beze mnie nie pójdziesz.

To, że był taki opiekuńczy, tylko bardziej mnie zdenerwowało.

– Nie pójdę? A to ciekawe, bo wygląda, że to właśnie robię.

– Nie pojedziesz też sama do domu po tym, co tu się stało. Podwiozę cię. – Na jego twarz wrócił ponury grymas.

– Finn, nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. – Nagle poczułam się zmęczona.

Zanim znowu przybrał obojętny wyraz twarzy, przez jego oczy przemknął smutek.

– Myślę, że zdołam bez problemów odwieźć cię pod dom.

Nadal trzęsłam się po tym, co się tu wydarzyło, więc nie oponowałam i poszłam za Finnem do jego samochodu.

Napięcie, jakie wcześniej między nami panowało, było niczym w porównaniu do obecnego. Teraz, gdy Finn w gruncie rzeczy przyznał, że jest we mnie zakochany, a ja zdałam sobie sprawę, że odwzajemniam jego uczucie, sytuacja zyskała seksualne zabarwienie.

Nigdy nie czułam niczego podobnego – były to jednocześnie najbardziej frustrujące, przerażające i radosne emocje.

Kiedy zatrzymaliśmy się pod domem, ogarnęło mnie poczucie winy. Nie powinnam zachowywać się tak wobec chłopaka Eloise, ani tym bardziej on nie powinien darzyć mnie uczuciem.

Miałam wrażenie, że to nasza wina, choć nie wiedziałam dlaczego.

Przecież nie prosiłam wszechświata, żeby Finn był we mnie zakochany.

A już z całą pewnością nie chciałam tego uczucia odwzajemniać.

– India, nigdy wcześniej nie obchodziło mnie, jak ktoś mnie ocenia… – powiedział, kiedy zaczęłam zbierać się do wyjścia z samochodu. – Ale nie chcę, żebyś myślała, że jestem złym człowiekiem.

– Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że jesteś złym człowiekiem. Mówiłam wcześniej prawdę. Dziękuję, że mi dzisiaj pomogłeś. Nigdy tego nie zapomnę. – Spojrzałam w jego piękne oczy.

– To brzmi jak pożegnanie – stwierdził z gorzkim uśmiechem na wspaniałych ustach.

– Bo chyba nim jest. Bylibyśmy dla siebie niechcianą komplikacją.

Powoli, tak powoli, że moje serce zdążyło zabić żywiej, Finn przesunął ręką po tablicy rozdzielczej między nami i pogłaskał kciukiem moją dłoń. Poczułam ten dotyk każdą końcówką nerwów. Moje ciało zareagowało na niego silniej niż na jakikolwiek dotyk czy głęboki pocałunek przed nim.

Przez moment obserwowałam nasze dłonie. Zastanawiałam się, jakie byłoby moje życie, gdyby Finn nie chodził z Eloise i moglibyśmy spotkać

się jako obcy ludzie w szkole, poczuć tę dziwną więź między nami i coś z nią zrobić.

Wreszcie zdałam sobie sprawę, że za długo siedzę w samochodzie przed domem i sięgnęłam po klamkę.

– Do zobaczenia, Finn.

Nic nie odpowiedział.

Nie odwróciłam się, pędząc w stronę wejścia. Byłam wdzięczna losowi, że nie zderzyłam się z nikim, biegnąc na górę do mojego pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi, wydobyłam z moich rzeczy telefon i zadzwoniłam do Anny. Nie tylko potrzebowałam czegoś, co odwróci moją uwagę, lecz także chciałam usłyszeć przyjazny głos.

Rozdział 13

Budynek szkoły zdawał się górować nad nami bardziej niż zwykle.

– Idziesz? – Eloise zmarszczyła brwi.

Za każdym razem, gdy na nią patrzyłam, ogarniały mnie mdłości z poczucia winy.

Kiwnęłam głową. Oczekiwałam najgorszego. Wczoraj całą noc próbowałam nie myśleć o Finnie. Nie poszłam nawet na obiad, żeby nie musieć patrzeć na Eloise. Długa rozmowa z Anną posłużyła mi jako wymówka.

Anna zrobiła, co mogła, żeby pomóc mi o wszystkim zapomnieć, ale tylko bardziej zatęskniłam za moim prostym życiem w Arroyo Grande.

Był piątek rano i musiałam stawić czoło Finnowi. Musiałam nauczyć się znosić jego obecność i skonfrontować się z moimi uczuciami do niego. Uczuciami, które musiałam zdusić, jeśli zamierzałam spokojnie chodzić do liceum Tobiasa Rochestera.

Oczywiście bardzo by mi pomogło, gdyby ta przeklęta szkoła nie miała za patrona jego cholernego dziadka.

– Dziwnie się zachowujesz – zauważyła Eloise, kiedy szłyśmy do jej szafki, gdzie czekały na nas Bryce i Charlotte.

– Nie mogłam spać.

– Uhm…

– Co ma znaczyć to „uhm”? – Rzuciłam jej ostre spojrzenie.

Jezu, ona o niczym nie wie, prawda? Skąd miałaby wiedzieć?

– Nic. – Pokręciła głową. – Ty i Hayley tworzycie naprawdę nerwową atmosferę w domu. To wszystko.

– Wolno mi się kłócić z Hayley, kiedy chcę.

– Nigdy nie mówisz o niej „mama” albo „moja matka”. – Spojrzała na mnie spod oka. – To bardzo interesujące.

– Nie mów mi, że nagle zaczęłam cię fascynować? – rzuciłam wymijająco.

– Mówiłam „interesujące”, nie „fascynujące”. – Posłała mi uśmieszek. – To ogromna różnica. – Spojrzała w bok. – Finn!

Zesztywniałam, podążając za jej spojrzeniem.

Finn wychodził z klasy niedaleko szafki Eloise. Mrugnął, najwyraźniej zaskoczony, że nas tam widzi. Jego wzrok na chwilę zatrzymał się na mnie, po czym wrócił do Eloise.

– Cześć – powiedział, czekając, aż się z nim zrównamy.

– Co tu robisz?

– Oddawałem zaległą pracę pisemną.

– Nigdy nie miałeś zaległych prac pisemnych. – Zmarszczyła brwi.

– No wiesz, mam teraz dużo zajęć. – Finn starannie omijał mnie wzrokiem.

Troska Eloise była tak szczera! Poczułam się jeszcze większą świnią, że w ogóle myślałam o tym, co chciałabym zrobić z Finnem.

– Muszę lecieć. – Pocałował ją w policzek i pobiegł, kiwając tylko głową na powitanie Charlotte i Bryce, kiedy go minęły.

Bryce podeszła do nas, odwracając się od znikającej sylwetki Finna i przenosząc spojrzenie na Eloise.

– Finn dzisiaj zachowuje się dziwnie – stwierdziła.

Jej słowa były echem tego, co Eloise powiedziała mi wcześniej. Moja prawie siostra podniosła głowę, żeby na mnie spojrzeć. W jej oczach zobaczyłam podejrzliwość.

Zachowałam obojętny wyraz twarzy i wzruszyłam ramionami, jak gdybym nie miała pojęcia, co się właśnie stało.

Moja mina niewiniątka musiała być przekonująca, bo podejrzliwość zniknęła z jej twarzy.

– Ma dużo na głowie. – Eloise zdecydowanie odwróciła się do Bryce.

Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo dużo.

Finn znowu nie siedział z nami w czasie lunchu. Poszedł do U Lulu.

Eloise przez cały czas obserwowała ekran telefonu.

Chłopak kompletnie nie potrafił udawać, że do niczego między nami nie doszło (a w gruncie rzeczy nic tak naprawdę między nami nie zaszło), że

chciałam go rozszarpać na strzępy własnymi rękami.

Siedziałam przy stole z uśmiechem wartym Oscara na ustach, a ten buc nawet nie pofatygował się z nami na lunch!

Wcale by go to wiele nie kosztowało. I tak prawie nie rozmawialiśmy ze sobą, więc nikt by nic nie zauważył.

Zanim tego popołudnia wróciłam do domu, musiałam przyznać, że jestem sfrustrowana, zmartwiona i nie do końca inna niż dziewczyny w moim wieku, jak myślałam. Tak, chłopiec jednak był w stanie zrujnować mi życie.

Po prostu nie był dla mnie odpowiedni.

– Tu jesteś! – ucieszyła się Hayley, kiedy wędrowałam przez nieoficjalny salonik w stronę kuchni.

Gretchen już tak bardzo nie przerażała. Mogłam tam pójść i wziąć sobie coś do picia.

Mruknęłam do Hayley i minęłam ją.

– Hej! – krzyknęła.

Zirytowana odwróciłam się przodem do niej i podniosłam brwi, jakbym chciała powiedzieć: „No, wyduś to z siebie".

– Mam tego dosyć. – Potrząsnęła głową i wstała znad góry teczek i papierów rozsypanych na stoliku do kawy. Rany, ile czasu jeszcze zamierzała planować ten cholerny ślub?

– Dość czego? – Skrzyżowałam ramiona na piersi, udając znudzenie. – Bawienia się w księżniczkę?

– Ciebie. Tego, jak do mnie mówisz. Wszystko było między nami w porządku kilka tygodni temu. Co takiego się stało? Dlaczego się na mnie wyżywasz?

Życie się stało. Postanowiłam jednak ocenzurować mój wewnętrzny, dramatyczny monolog i wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– A właśnie, że wiesz. Ja nie wiem, o czym ty mówisz. Ale jeśli powiesz mi, na czym polega twój problem, może będę w stanie ci pomóc.

– Och, ależ na pewno wiesz, czego chcę. Chcę, żebyś nie wtrącała się do mojego życia. Przez ostatnie kilkanaście lat udowodniłaś, że doskonale to

potrafisz. – Wyszłam z pokoju, po drodze trzaskając kuchennymi drzwiami.

Gretchen spojrzała na mnie z irytacją po moim głośnym wejściu, ale na razie tutaj był mój dom i czułam za dużą wściekłość, żeby pozwolić zastraszyć się kucharce. Złapałam puszkę z napojem i poszłam schronić się w swoim pokoju.

Niestety, nie mogłam ukrywać się tam przez cały wieczór, bo Eloise w końcu zrozumiałaby, że coś jest nie tak, więc w końcu zeszłam na obiad.

Theo wrócił do domu i oboje siedzieli już przy stole, kiedy weszłam do pokoju.

Po Eloise nie było nawet śladu.

– Gdzie jest Eloise? – zapytałam, stojąc w drzwiach.

– Z Finnem. Pozwoliłem jej nie przyjść na obiad, żeby mogli spędzić razem trochę więcej czasu. – Theo spojrzał na krzesło, na którym zwykle siedziała. – Najwyraźniej przez ostatnie kilka tygodni mieli tak dużo zajęć w szkole, że prawie się nie widywali. Uznałem, że nic nie zaszkodzi, jeśli raz jej z nami nie będzie.

– Aha. – Poczułam ukłucie zazdrości na myśl o tym, że Eloise i Finn byli razem. Pewnie teraz ze sobą rozmawiali. Dotykali się… Aaa! Nie miałam prawa być zazdrosna! Zdusiłam te uczucia, a potem na wszelki wypadek zapomniałam o nich jeszcze kilka razy.

– Czy w takim razie ja też mogę iść do pokoju?

Hayley wzdrygnęła się, a jej usta wykrzywiły w lekkim grymasie.

– Masz jakieś plany? – Theo uniósł brew.

– Nie jestem głodna.

– Powinnaś jeść.

– Nie mam ochoty.

– Cóż, nie widziałem cię cały tydzień, więc wolałbym, żebyś dzisiaj z nami została.

– Jestem zmęczona.

– India…

– Pozwól jej odejść – wydusiła z siebie Hayley.

– Możesz iść – powiedział Theo i spojrzał na Hayley z troską, a potem zerknął na mnie, niezadowolony.

India: Dlaczego nie da się usłyszeć, jak pterodaktyl wlatuje do łazienki?

Anna: Czemu?

India: Bo „p” jest nieme.

Anna: O rany, picie wyleciało mi nosem! To bolało.

– India, mogę wejść?

Podniosłam oczy znad telefonu, do którego się szczerzyłam, ale widok Theo w drzwiach z talerzem pełnym jedzenia skutecznie starł uśmiech z mojej twarzy.

– Ja naprawdę nie jestem głodna. – I naprawdę nie byłam. Nie zjadłam nic od wczoraj. W żołądku miałam miejsce tylko na nerwy.

– Dobrze. Zostawię to tutaj, gdybyś zmieniła zdanie. – Theo postawił talerz na mojej komodzie.

Chciałam, żeby sobie poszedł. Przez kilka sekund patrzyliśmy na siebie w ciszy, aż w końcu zapytałam:

– Czy jest coś jeszcze?

Wskazał pytającym gestem w stronę mojego krzesła.

Drgnęłam. Nie miałam najmniejszej ochoty na poważne rozmowy, ale z grzeczności skinęłam głową i odłożyłam telefon koło łóżka.

– Nie podoba mi się to, jak wygląda twoja relacja z matką. – Westchnął ciężko.

Nie wtrącaj się!

Chyba czytał w moich myślach.

– Wiem, że uważasz, że to nie moja sprawa. Ale teraz to jest moja sprawa. Kiedy twoja mama i ja się pobierzemy, zostanę twoim ojczymem – wyjaśnił.

– Wiem o tym.

– India. – Oparł łokcie na kolanach, a w jego oczach była troska i coś, co może dało się określić jako szczerość. – Nie jestem głupcem. Myślisz, że nie wiem, że musiało ci się coś stać? Twój stosunek do Hayley… Już przed waszym konfliktem w zeszłym tygodniu między wami dało się wyczuć napięcie. A z tego, co udało mi się usłyszeć od Hayley o twoim ojcu, jasno wynika, że nie był on dobrym człowiekiem.

– Co ci powiedziała? – zapytałam ostro.

– Niewiele. – Jego twarz złagodniała. – Ale umiem poskładać razem kawałki układanki. Myślę, że musiał cię skrzywdzić i nie wiesz nawet, jak mi z tego powodu przykro. Ale chcę, żebyś wiedziała, że jesteś tu bezpieczna. Nigdy nie pozwolę, żeby coś złego stało się mojej rodzinie. Zawsze możesz liczyć na moją pomoc.

Spojrzałam w dół na kołdrę. Nie mogłam patrzeć, jaki jest dla mnie dobry, kiedy nie miałam pewności, czy mówi prawdę.

– Jestem cierpliwy. Będę czekać, aż mi zaufasz. – A potem znowu zaczął być niepokojąco spostrzegawczy.

– Jeśli chodzi o ciebie i Hayley, wiem, że nie powinienem wtrącać się w kobiece kłótnie… – Podniosłam głowę. Uśmiechał się kpiarsko. – Hayley uważa, że jesteś niezadowolona, bo tęsknisz za swoimi przyjaciółmi z Kalifornii.

Cóż. Nie myliła się całkowicie.

– To co powiesz na weekend w Kalifornii? Kiedy tylko zechcesz. Możesz wybrać dzień.

– Poważnie? – Natychmiast odzyskałam dobry humor.

– Tak. – Uśmiechnął się szeroko.

Wypełniła mnie wdzięczność, prawdziwa wdzięczność i po raz pierwszy rozżalenie nie przeszkodziło mi w zaakceptowaniu jego dobroci.

– Dziękuję!

– Nie ma za co. – Wstał i uśmiechnął się do mnie łagodnie. – Po prostu chcę, żebyśmy wszyscy byli szczęśliwi.

A ja po prostu chciałam wierzyć, że to prawda.

Może pewnego dnia mi się to uda.

Później tego wieczoru, przed pójściem spać, wracałam do pokoju z butelką wody. W korytarzu przed moim pokojem prawie zemdlałam ze strachu, kiedy Eloise nagle wychynęła zza zakrętu. Dom był pogrążony w tak głębokiej ciszy, że mogłoby się wydawać, że oprócz mnie nikogo w nim nie ma.

Eloise także się wystraszyła na mój widok.

– Wszystko w porządku? – spytałam.

– Tak – powiedziała. – Szłam na dół po gorącą czekoladę.

– Nie śpisz jeszcze? Już późno.

– Piszę referat. – Wzruszyła ramionami. – Tatuś mówił, że może polecisz na Zachodnie Wybrzeże odwiedzić przyjaciół.

– Tak, ale nie wiem kiedy. Teraz tak dużo się dzieje. Ale mam nadzieję, że jak najszybciej.

– Chciałabyś wrócić do Arroyo Grande, prawda? Na stałe? – Przechyliła głowę w zamyśleniu.

– Tak. – Rozważyłam kłamstwo, ale zdecydowałam się powiedzieć prawdę.

Moja prawie siostra nie wyglądała na oburzoną wyznaniem, że wolałabym zostać w Kalifornii z przyjaciółmi niż tutaj z moją rzekomą rodziną. Wydawała się raczej zamyślona, kiedy podeszła do mnie bliżej. Stanęła kilka centymetrów ode mnie.

– Przykro mi, że to dla ciebie takie trudne – wyznała.

– I mnie jest przykro, że tobie też jest ciężko. – Próbowałam nie okazać, jak bardzo zdziwiła mnie jej nieoczekiwana troska.

Przez krótką chwilę trochę się rozumiałyśmy.

– Dobranoc – powiedziała, zanim minęła mnie i zeszła na dół.

– Nie znoszę pytać o takie rzeczy, ale kim jest to ciacho na zdjęciu? – W czasie lunchu Bryce z wyrazem twarzy męczennicy postukała palcem obrazek na ekranie swojego telefonu.

Pochyliłam się przez ramię Charlotte, żeby zobaczyć, o co jej chodzi. Było to zdjęcie Jaya i mnie z poprzedniego lata. Obejmowaliśmy się i śmialiśmy w czasie imprezy na plaży. Wrzuciłam tę fotkę na Instagram.

– Czyżbyś była ciekawa, moja droga Bryce? – zapytałam.

– I ciacho? – Joshua spojrzał na nią ze zmarszczonymi brwiami.

– Pomyślałam, że to ktoś sławny czy coś. – Machnęła na niego ręką.

– Nie jest sławny. To Jay. – Rzuciłam spojrzenie Finnowi i zobaczyłam, że patrzy na telefon Bryce, jakby chciał podpalić go wzrokiem.

– Był twoim chłopakiem? – Gdybym nie znała jej lepiej, powiedziałabym, że jest pod wrażeniem.

– W sumie tak. Ale to nie było nic poważnego.

– Ale na pewno dobrze się bawiliście – zauważyła Bryce, wymachując naszym kolejnym zdjęciem. Tańczyliśmy na nim z Jayem. I całowaliśmy się.

– Przestaniesz mnie stalkować?

– Zobaczmy. – Gabe sięgnął przez stół i wyrwał nam telefon.

Zrobił minę, widząc zdjęcie, po czym usiadł z powrotem na swoim miejscu. Ku mojemu przerażeniu Finn także nachylił się nad ekranem. Jego twarz była bez wyrazu.

– Wyglądacie tu na bardzo blisko zaprzyjaźnionych, India. – Gabe oddał Bryce telefon.

– Nie jesteś jej niańką, Gabe – warknęła Charlotte. Na jej policzkach zakwitły rumieńce.

– Yyy, wiem. – Wyglądał na zaskoczonego jej nagłym wybuchem.

– To zostaw ją w spokoju! Ma prawo umawiać się, z kim chce. Nie jesteś jej chłopakiem! – To powiedziawszy, wstała i odbiegła z oburzeniem większym, niż sytuacja tego wymagała, zostawiając nietknięte jedzenie. Zastanawiałam się, czy jej irytacja nie miała maskować zazdrości.

– Co to było? – zapytał Gabe.

– Pewnie PMS. – Bryce machnęła ręką.

– Bryce! – syknęła na nią Eloise.

– No co? Zawsze robi się melodramatyczna i pełna nastoletniego *Sturm und Drangu* w te dni miesiąca. To irytujące.

Eloise spojrzała na nią jak na brudną sadzawkę pełną wody, a i mój wyraz twarzy pewnie znacznie się nie różnił.

– Gdzie twoje maniery? – Wstała i pobiegła za Charlotte.

– Cały dzień drama. – Bryce przewróciła oczami.

– Musisz być ciągle taką jędzą? – warknął Joshua i również odszedł od stołu.

– No co? – Bryce machnęła rękami. – Nudzi mi się. Patrz na te zdjęcia. – Pokazała mi ekran telefonu. – Lepiej się bawiłaś na okropnej i brudnej imprezie w, fuj, Kalifornii niż ja przez całe moje życie tutaj.

– Więc postanowiłaś, że wkurzysz swoich wszystkich znajomych? – Gabe westchnął. – Ja mam dość. – Podniósł się i odszedł w tym samym kierunku, co pozostali.

Najwyraźniej to, że zirytowała nawet spokojnego Gabe'a, wyrwało ją z trybu złośliwej jędzy i ruszyła biegiem, żeby go dogonić.

Zostałam sama z Finnem.

Spojrzałam z niezadowoleniem na jedzenie, które zostawili. Czułam, że ogarnia mnie niepokój. Przecież nie można go było tak po prostu zmarnować.

– Matka Charlotte zaczęła umawiać się z ojcem Bryce – powiedział nagle Finn. – Tak naprawdę to o to właśnie chodzi.

– Ojej. – Z rozmów z Eloise wiedziałam, że rodzice Bryce też są rozwiedzeni. – To źle? – Spojrzałam na prawie nietknięty talerz Bryce, pełen sałatki makaronowej z tuńczykiem. Może dałoby się zapakować ją w jakieś pudełko, a potem zanieść Bryce?

– Matka Charlotte to pierwsza kobieta, jaką zainteresował się ojciec Bryce od czasu rozwodu. Eloise mówi, że Bryce w ogóle sobie z tym nie radzi i wyżywa się na Charlotte.

– To kiepsko. – Skrzywiłam się ze współczuciem. Kanapka Eloise była w połowie zjedzona. Nie robiło to na mnie aż takiego wrażenia, jak pełne jedzenia tace Bryce i Charlotte… Może trzeba będzie je wyrzucić. Moje kolano zaczęło nerwowo dygotać.

– Czemu tak patrzysz na jedzenie?

Spojrzałam na niego przerażona, że aż tak było to widać.

Trudno. Niech się dzieje, co chce. I tak powiedziałam mu prawie wszystko.

– Mój ojciec… Często nie miałam co jeść. Mam problem z marnowaniem jedzenia. – Wzruszyłam ramionami, jakby to był drobiazg.

W oczach Finna pojawiła się troska.

– Och. – Spojrzał na tace Bryce i Charlotte. – Poczekaj chwilę.

Patrzyłam zaskoczona, jak wstał, wziął obie tace i poszedł na koniec sali, gdzie siedziało kilku chłopaków ze szkolnej drużyny rugby. Powiedział im coś, a oni uśmiechnęli się szeroko i wskazali na tace. Finn postawił je na stole. Rzucili się na jedzenie jak szarańcza.

Poczułam coś słodkiego i pięknego, gdy Finn z powrotem szedł do mnie. Usiadł na swoim krześle.

– Lepiej? – spytał.

Przestań sprawiać, że tak się czuję, Finn.

– Tak. Dziękuję – powiedziałam z wdzięcznością. – I za to też, że nie pomyślałeś, że jestem jakimś dziwacznym mutantem.

– Uważam, że jesteś wspaniała.

Słowa mają nad nami władzę. Dobrze o tym wiedziałam.

Słowa mojego ojca miały dla mnie niszczycielską moc. Długo sprawiały, że myślałam o sobie same najgorsze rzeczy.

W szkole w Kalifornii z kolei lubili mnie komplementować. Bez względu na to, czy ich słowa były szczere, czy nie, wykorzystałam je, żeby odbudować moją samoocenę. Stały się dla mnie murem obronnym przed nienawiścią.

Właśnie od Hayley chciałam usłyszeć magiczne słowa, które nigdy nie istniały.

A słowa Finna – wypowiedziane szczerze przez kogoś takiego jak on – na moment pozwoliły mi zapomnieć o istnieniu innych, złych.

Wnioskując z jego zaczerwienionej twarzy i rozbieganego spojrzenia, było jasne, że mu się wymknęły. W pewnym sensie to czyniło je jeszcze bardziej wyjątkowymi.

– Więc… lubiłaś imprezować w Kalifornii?

A teraz źle się czułam z tym nowym tematem.

– Tak. Tęsknię za przyjaciółmi, których tam zostawiłam.

– A ten chłopak?

– Finn… – Rozejrzałam się wokół, żeby sprawdzić, czy nikt nas nie słucha.

– Przecież tylko pytam.

Czyżby był na mnie zły?

To nie fair.

– Między Jayem a mną nie było nic poważnego. Nawet już ze sobą nie rozmawiamy. Nie żebyśmy nie mogli, gdybym chciała – przypomniałam mu łagodnie.

Odwrócił wzrok.

Siedzieliśmy dalej przy stole, nieruchomi, chociaż jedno z nas powinno wstać i wyjść.

– Nienawidzę tego – stwierdził.

Nie musiałam pytać, co miał na myśli.

Nagle odsunął się od stołu.

Patrzyłam, jak długimi krokami wychodzi ze stołówki, zastanawiając się, dlaczego wszystko musiało być takie niemożliwe.

Jakimś cudem przetrwaliśmy następny tydzień. Otwarta wrogość między Bryce i Charlotte trochę zelżała, chociaż nadal panowało między nimi nerwowe napięcie. Nie sądziłam, że Charlotte jest w stanie pozostawać w otwartym konflikcie ze swoimi przyjaciółmi, i byłam trochę pod wrażeniem, że potrafiła zdobyć się na otwartą konfrontację i wykazać się asertywnością. Na początku miałam ją za niemal pozbawioną własnej woli działania.

Gabe też zaczął zwracać na nią uwagę, użyczając męskiego ramienia, na którym mogła się wypłakać. Nie mogłam uwierzyć, że nikt wcześniej nie pomyślał, że ci dwoje są dla siebie stworzeni. Gdyby tylko Gabe otworzył te swoje piękne oczy i dostrzegł to, co widać było jak na dłoni.

Co do Finna i mnie… Cóż, nie pozwalałam sobie zaprzątać tym głowy.

Nie, powtarzałam, starając się o nim zapomnieć, kiedy stałam przed lustrem w mojej garderobie. Przez chwilę przemknęło mi przez myśl pytanie, czy podobałabym mu się w tej sukience.

– Zgiń, przepadnij, siło nieczysta – rzuciłam kpiąco.

Czas w trzeciej klasie płynął zatrważająco szybko. Zanim się zorientowałam, był już listopad, a ja nadal nie poleciałam do Kalifornii, żeby spotkać moich przyjaciół.

Nadszedł dzień przyjęcia zaręczynowego Hayley i Theo.

Mieliśmy zadebiutować w towarzystwie jako rodzina i nerwowa energia Hayley stała się zaraźliwa. Ciągle szczebiotała o ślubie, że i Theo, i ja prawie zapomnieliśmy, że ona też była tu nowa tak jak ja. Wiedziałam, że desperacko pragnie akceptacji jako narzeczona Theo i na pewno by jej nie zaszkodziło, gdyby jej córka zachowała się jak kochająca i dojrzała nastolatka przez cały wieczór.

Mogłam być dojrzała, a jeśli nie bardzo kochająca, to przynajmniej nie aż tak chłodna.

Wszyscy moi nowi znajomi mieli być obecni na przyjęciu. Miało też przyjść jeszcze kilka osób ze szkoły, które zaprosiła Eloise.

– India?

Obróciłam się powoli. W drzwiach mojej garderoby stała Hayley.

Wyglądała jak zawsze wspaniale. Szmaragdowozielona sukienka podkreślała jej piękną figurę. Nie znosiłam, że była taka ładna. Gdybyśmy były zwyczajną matką i córką, jej uroda napawałaby mnie dumą. Z radością stałabym u jej boku.

– Kochanie, wyglądasz cudownie. – Uśmiechnęła się, patrząc na moją sukienkę.

– Dzięki. Ty też.

Jej twarz pojaśniała.

Ostatnio zdecydowanie lepiej się między nami układało. Po tym, jak odkryłam prawdę o Finnie i jego ojcu, zdałam sobie sprawę, jak często wyładowywałam swój gniew na Hayley – nawet przy niepowodzeniach, za które wcale nie ponosiła winy – i uznałam, że nie mam prawa robić z niej worka treningowego, by wyładować swoje emocje. Tak samo jak mój ojciec nie miał prawa postępować w ten sposób ze mną.

– Ale czarny kolor to nie aluzja do tego, co sądzisz o moim ślubie, prawda? – zażartowała Hayley.

Miałam na sobie czarną koktajlową sukienkę z koronki z długimi rękawami, bez dekoltu, ale za to dość krótką.

– Absolutnie nie. – Uśmiechnęłam się i zmarszczyłam nos w zamyśleniu, wygładzając rękami przód sukienki. – Nie wydaje ci się za krótka?

Spojrzała na moje nogi i potrząsnęła głową.

– Nie, wyglądasz idealnie. Jak młoda kobieta. Poczułam się przez to stara, ale ty wyglądasz wspaniale – pochwaliła.

– Nie wyglądasz staro i doskonale o tym wiesz.

Hayley się zaśmiała. Położyła ręce na biodrach i przybrała seksowną pozę.

– Robię, co mogę!

Z uśmiechem wyszłam za nią z pokoju na korytarz. Theo szedł w naszą stronę w eleganckim fraku. Hayley natychmiast zbliżyła się do niego.

– To już czas? – zapytałam.

– Tak. Eloise stoi na straży drzwi na dole. – Theo wskazał mi gestem, żebym pierwsza zeszła po schodach. – Obie wyglądacie absolutnie uroczo.

Wymamrotałam podziękowanie, słuchając, jak Hayley prawi Theo komplementy. Wyszeptał jej coś do ucha, a ona zachichotała jak mała dziewczynka i ledwo powstrzymałam się, żeby nie wywrócić oczami. Na dole przyjęcie już trwało.

Eloise stała przy wejściu i witała gości. Hayley zatrudniła pracowników do organizacji przyjęcia, którzy mieli zająć się okryciami wierzchnimi, cateringiem oraz roznoszeniem jedzenia i napojów.

Przez cały dzień sztab specjalistów zajmował się dekorowaniem wnętrza i przygotowywaniem przyjęcia. Na balustradzie schodów rozpięto sznury kolorowych światełek, do wielkich srebrnych waz ustawionych przed willą włożono pędy bluszczu i gałązki trzcin. Na tyłach ogrodu wzdłuż basenu umieszczono zapalone świece, tworzące uroczy romantyczny zakątek pod gołym niebem, z którego na pewno nikt nie skorzysta, bo było za zimno na opuszczenie domu bez płaszcza. Z salonu dobiegały dźwięki muzyki w wykonaniu trio smyczkowego, które wynajęła Hayley.

Kelnerzy roznosili tace z przekąskami i kieliszkami szampana.

Chciałam podejść do Eloise, ale zauważyłam przy jej boku wysoką postać.

Finn.

– Wszystko w porządku? – spytała Hayley, prawie na mnie wpadając. Zmarszczyła brwi.

– Oczywiście. Zastanawiałam się, gdzie jest Gabe i reszta. – Zerknęłam do nieformalnego saloniku, ale nie dostrzegłam tam nikogo znajomego.

– Zaraz wyślę do ciebie Eloise i Finna. – Poklepała mnie po ramieniu i odeszła w stronę Theo, by zająć się powitaniem gości.

Cholera.

Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, więc czekałam, aż podejdą do mnie Finn i Eloise. Czułam na sobie spojrzenie Finna, ale próbowałam je zignorować. Eloise wyglądała przepięknie w czerwonej jedwabnej sukience. Stała obok Finna i rozglądała się po pokoju z niemal otumanionym wyrazem twarzy.

– Nic ci nie jest? – zapytałam.

– Potrzebuję szampana – odpowiedziała cicho i złapała kieliszek z tacy przechodzącego obok kelnera. Wychyliła go jednym haustem, żeby, jak uznałam, nie przyłapali jej rodzice.

– Czyli jednak coś ci jest?

– Prawdopodobnie dopiero teraz zdała sobie sprawę, że na sto procent zostaniecie siostrami. – Usłyszałam kpiący głos Bryce, zanim ją zobaczyłam. Podeszła do Eloise, obejmując ją w talii. – Kochanie, jestem z tobą – zadeklarowała.

Wywróciłam oczami, ale Eloise chyba w ogóle nie zauważyła, że Bryce z niej żartuje.

– Gdzie są Gabe i Charlotte? – spytał Joshua, który podszedł do nas i stanął obok Finna.

– Jeszcze nie dotarli – odparł Finn.

– Gabe chyba powiedział, że przywiezie Charlotte.

– Serio? – Miałam nadzieję, że Gabe wreszcie przejrzał na oczy.

– Tak, nasz kochany Gabe zachowuje się niezwykle szarmancko wobec Charlotte, podczas gdy jej dziwkowata matka uwodzi mojego ojca – sarknęła Bryce.

Joshua potrząsnął głową. Wyglądał na zdecydowanie zniesmaczonego.

– Muszę się napić – zdecydował.

– Najwyraźniej nie tylko ty – mruknął Finn.

Nasze oczy się spotkały i wymieniliśmy porozumiewawczy uśmiech, zanim przypomniałam sobie, gdzie jesteśmy, i odwróciłam wzrok.

To mógł być mimo wszystko bardzo przyjemny wieczór.

Patrick Donaghue zwracał na mnie uwagę w uroczy sposób.

Ale gdziekolwiek poszłam, trafiałam na Eloise pochłaniającą na przemian kieliszki szampana i szklanki wody, które wmuszała w nią

Charlotte.

Przede wszystkim jednak wszędzie kręcił się Finn.

Jego spojrzenia wzbudzały we mnie poczucie winy. Sprawiał, że chciałam go dotknąć albo przytulić, i miałam pewność, że jeśli tego nie zrobię, nogi odmówią mi posłuszeństwa, a oddychanie przestanie być możliwe.

Już prawie nie było.

Postanowiłam jednak spisać ten wieczór na straty. Przeprosiłam Patricka i powiedziałam, że znikam. Musiałam uciec przed swoimi uczuciami.

Większość gości weszła do domu wysłuchać przemowy Theo. Znalazłam kluczyki, na których mi zależało, wyskoczyłam na zewnątrz, sprawdziłam, czy nikt mnie nie obserwuje, i otworzyłam drzwi do domku przy basenie. Żaluzje były zasunięte, więc potrzebowałam chwili, żeby oczy przyzwyczaiły się do panującej w pokoju ciemności. Jedynym źródłem światła były świece ustawione przy basenie. Ich blask sączył się powoli pod żaluzjami, które nie sięgały podłogi. Weszłam do środka i usiadłam na kanapie.

Nareszcie poczułam, że znowu mogę oddychać. Kto by pomyślał, że tak trudno udawać wobec kogoś obojętność?

Nagle podniosłam głowę. Drzwi do domku zaskrzypiały, otwierając się i zamykając. Mignęła mi twarz Finna oświetlona na chwilę blaskiem świec i po chwili skryła się w mroku. Finn był w środku.

Ze mną.

Sam na sam.

– Co tu robisz? – zapytałam. Znowu zaparło mi dech w piersiach.

– Musimy porozmawiać.

Wydawało mi się, że jego głos wypełnia cały pokój. Wzdrygnęłam się ze strachu, że ktoś może go usłyszeć.

– Ktoś widział, jak tu idziesz? – wyszeptałam, błyskawicznie podchodząc do okna, żeby wyjrzeć zza żaluzji.

– Wszyscy są w środku. Za zimno, żeby wychodzić na zewnątrz. Możesz na mnie choć na chwilę spojrzeć?

Spojrzałam na niego, zmuszona szorstkim tonem jego głosu. Jego klatka piersiowa szybko się unosiła i opadała. On też nie mógł złapać tchu.

– Co chciałeś mi powiedzieć?

Spojrzał na moją twarz. W jego oczach dostrzegłam coś, co przypominało desperację, którą natychmiast zastąpiła determinacja.

– To – powiedział i podszedł do mnie blisko.

Chwycił mnie za ramiona, a jego usta dotknęły moich.

Zaskoczona, wzięłam głęboki oddech. Ciepło jego ciała i zapach perfum przytłoczyły mnie.

Finn mnie całował!

Poczułam jego język, a moja skóra zrobiła się gorąca. Przyjemne mrowienie w brzuchu zaczęło przybierać na sile. Jęki Finna wibrowały w moim gardle, a on coraz bardziej przyciągał mnie do siebie. Całował mnie namiętnie.

Nagle zrozumiałam, dlaczego wszyscy uważali, że całowanie się jest niesamowite. Najwyraźniej z odpowiednim partnerem… Ach!

Jak przez mgłę, która nie pozwalała mi normalnie myśleć, przypomniałam sobie Eloise. To wystarczyło, żeby cała przyjemność mnie opuściła. Niechętnie odepchnęłam od siebie Finna i odsunęłam moje usta od jego ust.

Finn puścił mnie równie niechętnie, a spojrzenie jego oczu przewiercało mnie na wylot.

– Nie mów nic – wyszeptał.

– Eloise – przypomniałam mu, delikatnie wyplątując się z jego objęcia.

– Zapomnijmy o wszystkich innych. O Eloise, o Patricku.

– Nie możemy tak po prostu zapomnieć. Skrzywdzimy ich. – Pokazałam gestem na nas oboje.

– Teraz nic mnie to nie obchodzi.

– To tylko fantazja, Finn.

– Nie mów tak. Ty też to przecież czujesz, prawda?

– Tak. Ale też nie chcę nikogo zranić.

– Nie zranimy nikogo. – Próbował znowu mnie objąć. W jego głosie wyczułam oznaki paniki. – Nie chcesz być szczęśliwa chociaż przez chwilę?

Mam już dość ciągłej rozpaczy!

Powoli ogarniało mnie zwątpienie i zrobiłam krok w stronę drzwi.

– Czasem ja też mam jej dosyć. – Podobał mi się mi. Pragnęłam go. Może nawet potrzebowałam. Bardziej niż kiedykolwiek pragnęłam albo potrzebowałam jakiegokolwiek innego chłopaka. Ale mimo że był pierwszą osobą, która pocałowała mnie jak w prawdziwym romansie i tak, jak o tym marzyłam, jego egoizm wzbudzał we mnie niepokój i niechęć. – I może bylibyśmy szczęśliwi przez chwilę, ale spowodowalibyśmy, że inni cierpieliby z tego powodu. Nie skrzywdzę nikogo, żeby z tobą być. I zastanawiam się teraz, jakim jesteś człowiekiem, skoro nie widzisz, że twoje postępowanie zraniłoby Eloise. – Pokręciłam głową. Zawiodłam się i na nim, i na sobie. Miałam dość tej sytuacji. Wiedziałam, co powinnam teraz zrobić. – Zapomnij o mnie. Mówię poważnie. Nie jesteś tym, za kogo cię uważałam.

– Ona jest lesbijką! – Finn krzyknął zachrypniętym głosem, kiedy odwróciłam się do niego plecami.

I wtedy poczułam się jak postać z kreskówki, która bezmyślnie stoi na dachu rozpędzonego autobusu, nie widząc zbliżającego się znaku drogowego nad głową, aż ten uderza ją w pustą czaszkę.

Powoli odwróciłam się do Finna. Patrzył na mnie przerażony.

– Eloise jest lesbijką?

– O Boże. – Pocierał twarz rękami, mamrocząc: – O Boże, o Boże.

– Finn! – Podbiegłam do niego. – Wszystko w porządku, uspokój się.

– Nie jest! Właśnie że nie jest! – W jego oczach migotały łzy. – Nie wierzę, jak mogłem… Boże.

– Finn. – Stałam obok niego. Czułam się bezużyteczna i bezradna, gdy zaczął przechadzać się w tę i we w tę, coraz bardziej spanikowany. – Przestań, proszę. Przestań. Nikomu nie powiem.

W jego oczach dostrzegłam poczucie winy.

– Masz rację. Jestem samolubnym gnojkiem. – Pochylił głowę i zamknął oczy. Na jego twarzy malował się ból.

Zapadła cisza. Próbowałam zrozumieć słowa Finna.

Eloise była lesbijką.

Tak bardzo się bała, że ktoś może poznać prawdę, że Finn i ona wymyślili sprytny kamuflaż?!

– To miałeś wcześniej na myśli? – zapytałam. – Poprzednio? Mówiłeś, że ona też ma z tego związku to, czego pragnie.

Kiwnął głową i opadł na kanapę.

Ostrożnie usiadłam obok niego. Nie chciałam, żeby wystraszył go nagły ruch.

– Naprawdę od bardzo dawna się przyjaźnimy – zaczął. – Śmierć naszych matek bardziej nas zbliżyła. Ale zbliżyła nas jak brata i siostrę.

– Czy wie, co robi ci twój ojciec?

– Wie, że jest gnojkiem, ale nigdy nie powiedziałem jej o przemocy. Byłem…

– Było ci wstyd – uzupełniłam.

Podniósł na mnie wzrok. Nasze oczy się spotkały, a on kiwnął głową.

– Tak, było mi wstyd.

– Więc jak wy… – Zamrugałam, żeby powstrzymać łzy.

– Dziwnie się czuła tuż przed swoimi piętnastymi urodzinami. W noc urodzin Elle po raz pierwszy się upiła. Ale tak kompletnie. Wydostałem ją z paskudnej sytuacji z chłopakiem z naszej klasy i schowałem w moim pokoju, żeby pomóc jej wytrzeźwieć. Nagle… Nagle zaczęła płakać. To nie było… Powiedziała mi, że jest lesbijką. Musisz wiedzieć, że jej ojciec od lat przekazuje duże kwoty na rzecz Partii Republikańskiej. Jest konserwatystą – wyjaśnił. – W 2004 roku prowadził kampanię przeciwko równości małżeńskiej i nie był zadowolony, że Massachusetts zostało pierwszym stanem, w którym pozwolono na śluby par tej samej płci. On nie zareaguje pozytywnie, jeśli sekret Elle się wyda, to pewne. A dla Elle ojciec jest całym światem. Jest przerażona, że może go stracić, że może stracić drugiego rodzica. I straszliwie się boi tego, że ludzie będą uważać ją za inną niż wszyscy. Sama widziałaś, jak tutaj dba się o pozory. To wyjątkowo konserwatywne towarzystwo. Wiele się jednak zmieniło i ludzie zaczynają być bardziej tolerancyjni. Na pewno szybko by do niej przywykli. Próbowałem jej to powiedzieć, ale myślę, że jest coś jeszcze… Coś z jej

matką. Cokolwiek to jest, Elle panicznie boi się reakcji swojego ojca. Paraliżuje ją lęk, że straci wszystko i wszystkich.

Patrzcie, patrzcie, pomyślałam. Może i wychowałyśmy się w zupełnie innym środowisku, ale w gruncie rzeczy przez cały czas Eloise i mną powodowały te same motywy: obie potrzebowałyśmy bezpieczeństwa, jakie daje popularność i akceptacja. Jeszcze jedna rzecz, która łączyła mnie z Eloise.

– Theo… – Zawiesiłam głos. Wiele wskazywało na to, że Theo będzie niezadowolony, gdy orientacja seksualna Eloise wyjdzie na jaw, ale widziałam przecież, jak ze sobą rozmawiają. Widziałam, jak wielką miłością się darzyli. Zastanawiałam się, czy odwróciłby się od córki. Nie potrafiłam sobie tego wyobrazić. Ale przecież ludzie zachowują się różnie. Ciekawa byłam, co stało się z jej matką. Zamiast jednak drążyć temat, stwierdziłam: – Więc poszliście na układ.

– Umówiliśmy się, że do końca liceum będziemy udawać, że jesteśmy parą. – Finn kiwnął głową. – Dzięki temu mój ojciec nie będzie się mnie czepiać i nikt się nie domyśli, jaki sekret ukrywa Eloise.

– O rany. – Tylko te słowa przyszły mi do głowy.

Byłam w szoku.

– Ona wie, co do ciebie czuję. To znaczy… Wie co najmniej, że cię lubię. – Patrzył na mnie przepraszająco. – Nigdy nie sądziłem, że tak zawiodę jej zaufanie, tylko… Mam wrażenie, że niedługo oszaleję. Ciągle kłamstwa, ciągle ukrywanie wszystkiego. – Ton jego głosu sugerował, że mnie o coś błaga. – Czuję się tak, jakbym grał rolę samego siebie w moim życiu. Jakbym tylko nędznie egzystował, ale nie mógł nawet zaczerpnąć porządnie tchu. Ale nie przy tobie, przy tobie oddycham świeżym, czystym powietrzem. Czuję, że naprawdę żyję. – Finn wsunął swoje palce między moje, a potem podniósł moją rękę do ust i pocałował mnie lekko.

– Obiecuję, że nikomu nie powiem. Nigdy nie zrobiłabym tego ani tobie, ani Eloise.

– Dziękuję – powiedział chropawym głosem.

Na myśl o tym, że wierzy mi bezwarunkowo, poczułam, że przenika mnie gorąco.

– Więc co…

Drzwi do domku przy basenie otworzyły się i światło z zewnątrz padło na twarz Eloise. Weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi.

Skrzyżowała ręce na piersi i spojrzała na nas.

– Co tutaj robicie?

To był najgorszy moment, żeby przestać nad sobą panować i stracić zdolność skutecznego udawania: zdolność, którą pielęgnowałam w sobie od lat. Ale właśnie to się stało. Odskoczyłam od Finna z taką prędkością, że zsunęłam się z kanapy i uniknęłam bolesnego upadku na podłogę tylko dlatego, że on schylił się i mnie złapał. Przysiadłam na brzegu kanapy. Wiedziałam, że moje zachowanie jest jak wielki czerwony znak z napisem: „Tak, właśnie robiliśmy tu coś, czego nie powinniśmy robić".

– Cholera – mruknęłam, odgarniając włosy drżącą ręką. Spojrzałam na Eloise, oczekując jej reakcji.

– Finn? – Zachwiała się na obcasach, tak samo nietrzeźwa, jak ostatnio, kiedy ją widziałam. Zmrużyła oczy.

Najwyraźniej Finn również stracił swoje zdolności aktorskie.

– Elle, ja… – Z jego oczu wyzierało poczucie winy. Trzeźwa czy nie, zdolna widzieć w ciemnościach pokoju czy nie, Eloise nie była ślepa na uczucia innych.

Zachwiała się, robiąc krok w tył. Na jej twarzy malowało się absolutne przerażenie.

– Finn? – Potrząsnęła głową.

– Elle, przepraszam. Wymknęło mi się. – Finn wstał, puszczając moją dłoń.

– O Boże, nie powiedziałeś chyba?!

– Eloise, obiecuję, że nikomu nie powiem. – Podniosłam się z kanapy.

Moje słowa chyba jednak do niej nie dotarły.

– O Boże! – Przyłożyła drżącą rękę do czoła i bezwładnie oparła się o ścianę. Uderzyła plecami o włącznik światła, które zalało cały pokój.

Wzdrygnęłam się.

Eloise tego nie zauważyła. Z trudem oddychała, a jej twarz pokryła niezdrowa bladość.

– Elle! – Finn podbiegł do niej, ale powstrzymała go wyciągniętą ręką.

– Zaraz zwymiotuję – wydusiła z siebie i pobiegła do łazienki.

Finn chciał pobiec za nią, ale uprzedziłam go i ruszyłam za Eloise. Zdołałam tylko odgarnąć jej włosy, gdy oparła się na sedesie i zaczęła wymiotować. Wszystko, co zjadła i wypiła na przyjęciu, wylądowało w muszli klozetowej. Nawet gdy nie miała czym wymiotować, nadal kaszlała, aż wreszcie zaczęła głośno, urywanym głosem płakać.

Miałam łzy w oczach. Nie chciałam być przyczyną jej lęku i bólu.

– Ciii… – Przysunęłam się do niej i zaczęłam głaskać ją po plecach. – Eloise – wyszeptałam drżącym głosem. – To nic nie zmienia. Nie masz się czego wstydzić. Ale naprawdę rozumiem, że się boisz. Nikomu nie powiem, obiecuję.

Podniosła głowę, żeby spojrzeć na mnie z nienawiścią. Jej twarz zrosił pot, a tusz zaznaczył czarne obwódki wokół oczu.

– A ja mam ci tak po prostu zaufać?! – krzyknęła.

– Tak.

– No to niedobrze, bo nigdy w życiu tego ci nie zrobię. – Odsunęła się od toalety i oparła się o wannę. Drżącą ręką odgarnęła włosy z twarzy.

Finn stał w drzwiach, nie wiedząc, co ze sobą zrobić.

W pomieszczeniu zapanowała grobowa cisza. Kiedy rodzice Anny się rozwiedli, terapeutka powiedziała jej matce, że Anna przechodzi żałobę. Siadywałam z nią codziennie po szkole, a ona nic nie mówiła. Ale już sama atmosfera wystarczyła, żeby wszystko zrozumieć. Była przerażająca, jakby utkana z poczucia straty, jakie ogarnia nas, kiedy tracimy niewinność i nagle zdajemy sobie sprawę z tego, że bajkowe „żyli szczęśliwie po kres swoich dni” to ułuda. Gdy odkrywamy, że stabilność była tylko naszym złudzeniem.

To uczucie towarzyszyło mi właśnie wtedy, kiedy siedziałyśmy w łazience z Eloise.

– Będziemy rodziną – wyszeptałam.

– No i? – Ogień zapłonął w jej oczach.

– Nigdy nie skrzywdziłabym nikogo z mojej rodziny.

Odwróciła wzrok, ale wyraz jej twarzy jasno dawał do zrozumienia, że mi nie wierzy.

– Mówię prawdę. – Zacisnęłam szczęki. Musiałam opanować emocje, które mną targały, żeby nie zacząć krzyczeć. – Wiem, jak to jest, kiedy ktoś, kto miał być twoją rodziną, zawodzi twoje zaufanie. I ja nigdy, przenigdy tego nie zrobię.

Cokolwiek Eloise usłyszała w moim głosie, sprawiło, że spojrzała mi prosto w oczy. Czułam, że chce dotrzeć do dna mojej duszy, i wydawało mi się, że zabiera jej to wieczność, chociaż tak naprawdę musiało trwać zaledwie kilka sekund. W końcu napięcie zaczęło ją opuszczać.

– Obiecasz mi? – Jej usta drżały, gdy wypowiadała to pytanie.

– Obiecuję.

– Dobrze. – Przestała się trząść, ale z jej oczu popłynęły łzy, które szybko otarła, jakby chciała je przede mną ukryć.

– Mogę porozmawiać z Eloise na osobności? – spytał Finn.

Kiwnęłam głową w jego stronę, a on wyciągnął rękę, żeby mi pomóc. Byłam wdzięczna za ten gest, bo w krótkiej sukience i butach na obcasach nie da się zgrabnie wstać z podłogi. Chwyciłam jego dłoń i pozwoliłam mu się podnieść.

Kiedy spojrzałam na Eloise, ona wpatrywała się w nas. W jej oczach widać było tysiąc pytań. Zostawiłam za sobą Finna, żeby na nie odpowiedział. Na razie chciałam, by Eloise wiedziała, że w żadnym razie nie zawiodę jej zaufania.

– Myślę, że tylko ktoś naprawdę podły i okrutny mógłby zdradzić twój sekret całemu światu – powiedziałam. – Mam różne wady, ale nie jestem ani podła, ani okrutna. Teraz stąd wyjdę, a jeśli chodzi o pozostałych, to nic się między nami nie zmieniło.

Kiwnęła głową. Wyglądała jak zagubiona mała dziewczynka. Poczułam, że nie chcę jej takiej oglądać.

– Dobrze – odparła.

Poczułam satysfakcję, że Eloise uwierzyła mi na tyle, na ile mogła. Przeszłam obok Finna, ściskając go za ramię na znak wsparcia, a potem zostawiłam ich samych w domku przy basenie.

Na zewnątrz wzięłam głęboki oddech.

– O rany – wymamrotałam do siebie, patrząc na ciemne niebo nad moją głową.

Kto by się spodziewał, że trzy tysiące mil od mojego domu, w miejscu, gdzie miało mnie czekać lepsze życie, napotkam dwójkę ludzi, którzy są tak samo porąbani jak ja? Już nie czułam się samotna.

Ale dla dobra tamtych dwojga wolałabym nadal tak się czuć.

Rozdział 14

Finn: Możemy się jutro spotkać? Kiedy i gdzie tylko chcesz.

India: Dobrze. O 3 po południu w Maggie's Diner. Taka mała knajpka w Waltham.

Finn: Będę tam.

Chyba po raz tysięczny patrzyłam na esemesa od Finna. Wymieniliśmy się numerami telefonów jakiś czas temu przy lunchu, gdy Gabe zarządził, że wszyscy mają mi podać do siebie kontakt. Tak naprawdę była to dla niego wymówka, żeby dostać mój numer telefonu i wysyłać mi przez cały dzień głupoty na Snapchacie. Z zadowoleniem musiałam jednak przyznać, że ostatnio nie zawracał mi głowy. Widać było, że nareszcie zajął się Charlotte.

To była pierwsza wiadomość od Finna do mnie.

Zostawiłam go z Eloise w domku przy basenie i wróciłam na przyjęcie.

Gabe schwytał Charlotte w niszy przy tylnych schodach. Ręce oparł na ścianie nad jej głową. Wydawali się pogrążeni w głębokiej dyskusji i nawet nie zauważyli, że ktoś przeszedł obok.

Bryce i Joshua z kolei zatrzymali mnie pytaniem o Elle i Finna. Skrzywiłam się i powiedziałam, że zaskoczyłam ich w domku przy basenie, kiedy szukałam miejsca, żeby chwilkę odpocząć.

Bryce klasnęła, jakby była tygrysicą, która natknęła się na świeży i soczysty kawałek mięsa. Przez moment czułam ogromną ulgę, że sekret Eloise jest ze mną bezpieczny.

Kiedy Finn ponownie pojawił się na przyjęciu, nie było z nim Eloise. Powiedział, że musiał położyć ją do łóżka, bo zdecydowanie za dużo wypiła.

– Jasne, na pewno – zauważyła z zadowoleniem Bryce. – Ale dopiero, gdy skończyliście się zabawiać przy basenie.

Finn rzucił mi pytające spojrzenie.

– No co? – Wzruszyłam ramionami, jakby gdyby nigdy nic się nie stało. – Powiedziałam im, że zobaczyłam was, jak się migdalicie w domku. Jeśli chcieliście być bardziej dyskretni, mogliście wybrać sobie mniej publiczne miejsce.

Ujrzałam w jego oczach uznanie i wdzięczność. Rzucił nam wyzywający uśmieszek.

– Nie wasza sprawa – kontynuował moją grę.

– Następnym razem zamknijcie chociaż drzwi. – Przewróciłam oczami zadowolona z reakcji Finna.

Godzinę później goście zaczęli się rozchodzić. Finn musiał wyjść ze wszystkimi, zanim zdołaliśmy wygospodarować jeszcze chwilę na osobności. Kiedy w końcu padłam na łóżko, w moim telefonie czekała wiadomość od niego.

Na moim budziku widniała 5:43.

Nie mogłam zasnąć. Cały czas myślałam o Eloise i o Finnie. Bolała mnie głowa od natłoku wrażeń. Miałam dziwne, puste i nieprzyjemne uczucie w brzuchu, które dopadało mnie zawsze, gdy byłam niewyspana.

Chciałam zobaczyć Finna i w końcu dowiedzieć się, co to wszystko miało znaczyć.

Ale najpierw musiałam porozmawiać z Eloise. Sprawy zaszły za daleko, żebyśmy mogły po prostu o nich milczeć. Może i nie byłyśmy ze sobą blisko, ale przecież się o nią martwiłam. Musiałam mieć pewność, że mi uwierzyła, gdy zapewniałam, że nikomu nie zdradzę jej tajemnicy. Nie mogłam pozwolić na to, by obsesyjnie zastanawiała się, czy przypadkiem się komuś nie wygadam.

Dziwny dźwięk w oddali poderwał mnie z poduszki. Brzmiał jak odgłos zamykanych drzwi. Wstałam z łóżka, podeszłam do okna i odsłoniłam zasłony.

Poczułam nagle nerwowe ukłucie w brzuchu. Eloise przechadzała się koło basenu. Miała na sobie dżinsy i bluzę z kapturem z napisem „Liceum Tobiasa Rochestera”. Bardzo casualowo jak na nią. Obserwowałam ją, aż zniknęła mi z oczu. Weszła na kort tenisowy.

Spojrzałam na zegarek. Najwyraźniej ona też nie mogła spać.

A skoro już obie byłyśmy na nogach…

Wpadłam do garderoby i złapałam parę dżinsów i sweter. Szybko umyłam zęby, włożyłam trampki i wybiegłam z domu na chłodne poranne powietrze.

Znalazłam Eloise na środku boiska, gdzie siedziała ze skrzyżowanymi nogami. Wzdrygnęła się na dźwięk kroków i odwróciła.

Jej blada cera stanowiła kontrast dla intensywnie kasztanowych włosów. Miała cienie pod oczami. Dotychczas nie widziałam, żeby wyglądała tak źle. Ale nie było w tym nic dziwnego, musiała przecież mieć straszliwego kaca.

No i jeszcze jeden drobiazg: dziewczyna, którą ledwie znała, właśnie odkryła jej najpilniej strzeżony sekret.

– Co tu robisz? – spytała zmęczonym głosem.

– Nie mogłam spać. – Usiadłam obok niej i wyciągnęłam przed siebie nogi. Podparłam się z tyłu rękami. Miałam nadzieję, że moja zrelaksowana postawa zmniejszy choć odrobinę panujące między nami napięcie. – Widziałam, jak tu idziesz.

– Przyszłam tu, bo chciałam być sama.

– Okej, ale teraz ja też tutaj jestem. Mogłabyś ze mną porozmawiać.

– Czego ode mnie chcesz? Wykorzystać moją tajemnicę do jakiegoś szantażu? – Eloise się skrzywiła.

– Chyba za długo przebywasz w swoim środowisku. – Wzdrygnęłam się.

– A może po prostu znam ludzi i wiem, co nimi kieruje. Nie jestem głupia, India. Wiem, że chcesz być popularna i lubiana. Umiem rozpoznać ambicję, kiedy ją widzę. I właśnie dlatego jesteś ostatnią osobą, której kiedykolwiek chciałam się z tym zdradzić. – Jej dolna warga drżała, a ona przygryzła ją, żeby to ukryć.

– Masz rację – przyznałam. – Chcę być popularna i lubiana. Byłam najbardziej popularną dziewczyną z trzecich klas w mojej szkole w Kalifornii. Odpowiadało mi to. Życie jest bardziej znośne dla popularnych ludzi.

– Co to ma znaczyć? – Zmrużyła oczy. – Czy to ma coś wspólnego z tym, dlaczego nie mówisz do Hayley mamo?

– Nie tylko ty jesteś osobą, która ma swoje tajemnice. Coś mi się przydarzyło kilka lat temu. – Wypuściłam z siebie długi, drżący oddech. – Mój ojciec… Nie był dobrym człowiekiem. Więcej o tym nie mówmy.

– Ach! – Przestała podchodzić do mnie defensywnie, a na jej twarzy pojawił się wyraz niepewności. – Przykro mi.

– Zdarza się, prawda? – Wzruszyłam ramionami znacznie bardziej nonszalancko, niż chciałam. – Ale dzięki temu zyskałam nową siłę. Znalazłam w sobie determinację.

– Żeby zdobyć popularność? – Eloise obserwowała mnie uważnie. – Bo wydaje ci się, że jeśli będziesz na szczycie hierarchii, nikt nie może cię skrzywdzić. Masz wtedy kontrolę nad swoim życiem. Masz władzę. Masz znajomych, którzy zauważą, jeśli coś będzie nie tak.

Poczułam, że czerwienię się z zażenowania, bo Eloise częściowo miała rację.

– Owszem, właśnie dlatego – przyznałam.

Wpatrywała się we mnie, jakby odkryła właśnie jakąś prawdę na mój temat i chciała wiedzieć jeszcze więcej.

– Nigdy nie zrujnuję czyjegoś życia, żeby zdobyć popularność. Mogę mieć różne wady, ale nie jestem aż tak nikczemna – stwierdziłam.

Przez chwilę milczałyśmy. W końcu zebrałam się na odwagę i zapytałam:

– Dlaczego boisz się powiedzieć wszystkim prawdę?

Wbiła we mnie spojrzenie brązowych oczu i odniosłam wrażenie, że nie odpowie na moje pytanie. Eloise rozejrzała się jednak naokoło i powoli wstała.

– Nie tutaj – zdecydowała.

– Domek przy basenie? – Poczułam ogromną ulgę. Eloise mimo wszystko chciała ze mną rozmawiać.

Kiwnęła do mnie głową. Wstałam i poszłam za nią. Domek przy basenie był otwarty, więc wślizgnęłyśmy się do środka. Zapaliłam światło i weszłam do kuchni.

– Wolisz kawę czy herbatę?

– Powinna tu gdzieś być zielona herbata.

Zajęłam się zaparzaniem naparu, co jakiś czas spoglądając przez ramię, żeby sprawdzić, czy Eloise siedzi na kanapie. Wpatrywała się w swoje ręce.

– Chciałabym móc powiedzieć coś, co cię uspokoi i sprawi, że uwierzysz, że możesz na mnie polegać. – Podałam jej kubek i usiadłam na krześle naprzeciw niej.

Złapała go obiema rękami.

Czekałam.

I czekałam.

W końcu Eloise spojrzała na mnie. Znowu miała łzy w oczach.

– Czasami mam wrażenie, że oszaleję – stwierdziła.

Miałam nadzieję, że widziała w moich oczach współczucie, a nie litość.

– Nie wiedziałam, co dzisiaj z tobą zrobić. Udawać, że nie istniejesz? Porozmawiać z tobą? Nienawidzić cię? – Uśmiechnęła się przepraszająco. – Ale chyba po prostu mam dość ciągłego udawania.

– Pewnie mi nie uwierzysz, ale rozumiem to znacznie lepiej, niż ci się wydaje.

– Nie, India, wierzę ci. Zawsze widziałam w tobie coś… Po prostu źle to interpretowałam. Ale teraz już wiem. – Wzruszyła ramionami. – Z tobą też jest coś nie tak.

– To nie brzmi zbyt dobrze. – Wzdrygnęłam się.

– Ale to prawda.

– Dlaczego z tobą ma być coś nie tak, Eloise? Dlaczego musi być? Czemu nie chcesz powiedzieć ludziom prawdy?

– Wiesz, że miałam trzynaście lat, kiedy straciłam matkę?

– Tak.

– To uszkadza człowieka. Odejście kogoś, kogo tak bardzo się kocha. Taka strata pozostawia po sobie ruinę. A moja mama i ja byłyśmy ze sobą bardzo blisko. Wiem, że mam szczęście. Moi rodzice naprawdę się kochali. Nigdy nie sądziłam, że tatuś poradzi sobie z jej stratą na tyle, żeby myśleć o nowym związku. – Odchyliła się na siedzeniu, wpatrując się w przestrzeń, gdy przypominała sobie przeszłość. – Dla mnie to było coś innego. Pamiętam ten ból, kiedy ją straciłam, i pamiętam, jak nagle zdałam sobie sprawę, że nic nie jest nam dane na zawsze. Im jestem starsza, tym bardziej mam wrażenie, że odebrano mi dzieciństwo. Moi rówieśnicy nie znają bólu żałoby. Nigdy nie czuli niczego podobnego. Nie rozumieją, jak to jest

rozglądać się naokoło i nie rozumieć swoich rówieśników, bo przecież wszystko, co się dla nich się liczy, jest takie banalne i głupie w porównaniu z tym, co jest naprawdę ważne. Ale miałam Finna. Finn rozumiał. I tatuś rozumiał. Jest moim najlepszym przyjacielem, wiesz o tym? Mój ojciec jest moim najlepszym przyjacielem i moim bohaterem, i moim całym światem. – Łzy popłynęły z jej oczu powolnym strumieniem, ale szybko je wytarła. – Gdybym go straciła, nie wiem, czy mogłabym się po tym pozbierać. A gdybym miała go stracić, bo bardziej podoba mi się Angelina niż Brad, to nigdy bym sobie tego nie wybaczyła. Nie za taki wybór.

– Jesteś pewna, że to musi być wybór? – Pochyliłam się do niej. Chciałam ją zrozumieć. – Przecież nie masz wpływu na to, w kim się zakochujesz.

– Nie, nie mam wpływu. Wierz mi, chciałabym go mieć. Wiele bym dała, żeby naprawdę zakochać się w Finnie. – Skrzywiła usta w gorzkim grymasie.

Obserwowałam mój kubek, próbując zebrać się na odwagę, żeby zapytać:

– Jak… Jak się dowiedziałaś, że jesteś lesbijką? Kiedy?

– Miałam prawie piętnaście lat. Już od jakiegoś czasu wiedziałam, że coś jest nie tak. Nigdy nie podobali mi się chłopcy. W miarę jak dorastaliśmy, moi przyjaciele zaczęli randkować, a ja nie miałam na to najmniejszej ochoty. Próbowałam sobie wmówić, że to kwestia dojrzałości, a dla mnie wszystko przyjdzie później. Całowałam się z chłopakami na imprezach, ale czułam się nieswojo. Czasem nawet ogarniało mnie obrzydzenie. Któregoś dnia Bryce opowiadała o chłopaku z naszej klasy. Mówiła, że uważa, że jest absolutnie uroczy i czuje przyjemne mrowienie w brzuchu za każdym razem, kiedy się do niej uśmiecha. I wtedy zrozumiałam, że to po prostu nie dla mnie. – Po jej policzkach płynęły łzy. – Ale takie uczucie wzbudzała we mnie moja nauczycielka francuskiego.

– Kobieta – szepnęłam. Ze współczucia bolało mnie serce.

– Audrey. – Kiwnęła głową. – Była Francuzką. Miała osiemnaście lat. Pierwszoroczniaczka z Uniwersytetu Bostońskiego. A mnie, czternastolatce, mnie zapierało dech w piersiach, kiedy się do mnie uśmiechała. Czułam

dreszcze za każdym razem, kiedy mnie dotykała. Byłam świadoma każdego jej najmniejszego ruchu. Zastanawiałam się tysiące razy nad każdym słówkiem, które do mnie wypowiadała. A kiedy jej chłopak przyjechał odebrać ją po naszej lekcji, płakałam przez całą noc. W końcu powiedziałam tatusiowi, że już jej nie potrzebuję, żeby nie musieć dłużej tego znosić. Ale wtedy nie mogłam dłużej powstrzymywać moich uczuć. Wkrótce potem zakochałam się w Katherine Kelter.

Opadła mi szczęka.

– Wiem, jestem pełna niespodzianek. – Eloise zaśmiała się ze złością. – Ale marzę o niej już od dziewiątej klasy, a Katherine nigdy nie zwróci na mnie najmniejszej uwagi. Nigdy nie będę mogła do niej podejść i zaprosić ją na randkę albo potrzymać ją za rękę, albo pocałować. To takie niesprawiedliwe. Dlaczego muszę ukrywać, z kim chcę być? – W jej oczach pojawiło się rozgoryczenie.

Do tej pory Eloise wydawała się opanowana – smutna, ale opanowana. Teraz widziałam więcej. Widziałam jej złość, że musi ukrywać się przed światem. I rozumiałam, dlaczego reagowała tak dziwnie za każdym razem, gdy Bryce wspominała, że Katherine flirtuje z Finnem. Nie była zazdrosna o Finna, tylko o Katherine.

– Nie wpadniesz teraz w panikę? – warknęła Eloise, znowu przechodząc do defensywy. – Nie boisz się, że będziesz mi się podobać?

Nie byłam pewna, czy chciała mnie sprawdzić, ale wiedziałam, że moja odpowiedź na to pytanie będzie miała ogromne znaczenie dla naszej znajomości.

– Jestem hetero. Czy to znaczy, że lecę na każdego chłopaka, jakiego spotkam? – Zapytałam więc i uniosłam brew.

– Oczywiście, że nie. Ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Nie wpadniesz w panikę, że mogę się w tobie zakochać?

– A podobam ci się? – powiedziałam głosem, po którym dało się poznać, miałam nadzieję, że w ogóle by mnie to nie ruszyło.

Pociągnęła nosem i otarła z twarzy ostatnie łzy.

– Jesteś piękna, ale uznałam cię za członka rodziny, zanim jeszcze się tu pojawiłaś.

Przypomniałam sobie, co Finn powiedział o lękach Eloise i że miały coś wspólnego z jej matką.

– Więc twoja mama o niczym nie wiedziała? Zdałaś sobie sprawę, dopiero kiedy odeszła? – spytałam.

– Tak. Ale wiem, że nie zaakceptowałaby mojej orientacji seksualnej. – Przez twarz Eloise przemknął ból.

Nie umiałam sobie wyobrazić, żeby ktoś, kto kocha swoje dziecko tak, jak matka Eloise musiała ją kochać, nie będzie go wspierać.

– Czemu jesteś tego taka pewna? Bo podzielała konserwatywne poglądy twojego ojca na tradycyjną rodzinę? To nie znaczy przecież, że nie zmieniłaby zdania, gdyby wiedziała, że jej córka jest lesbijką, ani że nie kochałaby i nie akceptowała cię taką, jaką jesteś – zauważyłam.

– Miałaś kiedyś dziwne wspomnienia z dzieciństwa? Różne drobiazgi, które wtedy nie miały dla ciebie żadnego znaczenia, ale kiedy przypominasz je sobie, dorastając, zdajesz sobie sprawę, że po prostu byłaś za młoda, żeby móc jej rozumieć? – odpowiedziała pytaniem.

– O czym mówisz?

– Kiedy miałam sześć albo siedem lat – Eloise zaczęła się wpatrywać w dal ponad moim ramieniem, jakby szukając tam wspomnień z przeszłości – mój wujek Beau przyszedł do nas do domu, kiedy tatuś był w pracy. Trudno było znaleźć w tym coś nadzwyczajnego. Beau był młodszym bratem mojej mamy. Nie spędzaliśmy razem wiele czasu, bo on dużo podróżował, ale wydawało się, że mama i Beau trzymają ze sobą sztamę. Tamtego dnia jednak nie chciała, żeby był w naszym domu. Nie rozumiałam, dlaczego tak krzyczeli ani dlaczego oboje płakali. I tak samo nie zrozumiałam, dlaczego wujek Beau wyszedł od nas tamtego dnia i już nigdy więcej go nie zobaczyłam. Ale kiedy zdałam sobie sprawę, co oznaczają moje uczucia do Audrey, zaczęłam przypominać sobie tamten dzień. To wszystko było dziwne. I moi rodzice nigdy mi tego w żaden sposób nie wyjaśnili. Pamiętałam jednak, co mama mu wtedy powiedziała. Powiedziała, że nigdy nie będzie popierać takiego stylu życia. Nie rozumiałam wtedy, co to znaczyło, ale te słowa „styl życia". Pomyślałam, że może Beau był gejem.

Poczułam ciężar na sercu. Współczułam Eloise.

– Ale nie wiesz tego na pewno, prawda?

– Nie. Ale to przecież wszystko by wyjaśniało, prawda? I jeśli moja mama była w stanie odciąć się od własnego brata tylko dlatego, że był gejem, tak samo mogłaby myśleć o mnie. Mogłaby się mnie wstydzić.

– Nie zapominaj, że tylko zgadujesz. Czujesz lęk przed czymś, co nawet nie musiało być prawdą. Niepopieranie stylu życia Beau mogło przecież oznaczać cokolwiek. A jeśli był kryminalistą albo narkomanem czy kimś w tym rodzaju? Nic przecież nie wiesz o jego orientacji seksualnej. Wcale nie musiał być gejem. A nawet jeśli był gejem, to ich kłótnia miała miejsce dziesięć lat temu. Przez tyle lat wszystko może się zmienić. Nawet jeśli twoja interpretacja jest słuszna – a nie wiemy, czy jest – i dziesięć lat temu twoja mama zerwała kontakt z bratem, bo okazał się gejem, to nie znaczy, że nie zmieniłaby w końcu zdania ani że w ten sam sposób zareagowałaby na wiadomość, że jej córka jest lesbijką. Ludziom zdarza się zachowywać zupełnie inaczej, kiedy sprawa dotyczy czegoś, co za wszelką cenę chcą ochronić. Jestem pewna, że twoja mama chciałaby cię chronić przed każdym cierpieniem.

– Ty też tylko zgadujesz – upierała się Eloise. – I nigdy nie dowiemy się niczego pewnego, bo moja mama już nie żyje. Jestem przerażona, że stracę też mojego tatę. Nie zrobię niczego, co mogłoby spowodować, że się ode mnie odwróci.

– I dlatego nikt oprócz Finna nie wie?

– Nikt. I tak już zostanie.

– Elle, widziałam, jak odnosi się do ciebie twój ojciec. Na pewno by cię wspierał. Musisz to wiedzieć. On cię kocha.

– Nie. – Panika zwyciężała w niej powoli z gniewem. – Nie znasz go. Poparł kampanię przeciwko równości małżeńskiej. Otwarcie mówił, co uważa za tradycyjną i „słuszną" amerykańską rodzinę, i że jest to para heteroseksualna. Nie mogę ryzykować. Już nigdy nie traktowałby mnie tak, jak wcześniej.

– I ludzie w szkole też by na ciebie inaczej patrzyli?

– Otóż to. Musisz to zrozumieć, India. Potrzebujesz popularności, bo ona sprawia, że czujesz się bezpieczna. Ze mną jest tak samo. Nigdy nie

doświadczyłam niczego innego niż bycie Eloise Fairweather. Żyję życiem klasy uprzywilejowanej, cieszę się popularnością w szkole i szacunkiem moich rówieśników. Wiesz, jak ludzie potrafią się zachowywać wobec tych, których postrzegają jako innych. Eloise Fairweather, arystokratka, piątkowa uczennica i dziewczyna Finna Rochestera, potomka założyciela szkoły. Taka Eloise jest szanowana i podziwiana. A Eloise Fairweather, lesbijka, zostałaby… rozerwana na strzępy.

– Nie, nie zostałaby. W mojej poprzedniej w szkole w Kalifornii znałam ludzi, którzy nie ukrywali swojej orientacji, i nikt ich za to nie prześladował. Wszyscy akceptowali ich takimi, jakimi byli.

– Tu nie jest Kalifornia. Tu nie jest nawet Boston. To liceum Tobiasa Rochestera.

Nadal nie mogłam uwierzyć, że ludzie odwróciliby się od niej w szkole.

– W Tobiasie Rochesterze też są osoby, które się nie ukrywają. Ten chłopak, który gra z tobą w *Naszym mieście*, przecież jest gejem. Gregg jakiś tam…

– Gregg Waters.

– No właśnie. I jakoś nie widzę, żeby ktokolwiek chodził za nim i niszczył mu życie tylko z powodu jego orientacji.

– Nie, Gregga nikt nie prześladuje. Ale w zeszłym roku czwartoklasistka, Josie Farquhar, wyautowała się przed rodziną i przyjaciółmi. W ciągu kilku godzin plotki rozeszły się na mediach społecznościowych. Następnego dnia w szkole rozpętało się piekło, zaczęły się chamskie żarty. Niektóre dziewczyny krzyczały, kiedy mijała je na korytarzu. Uciekały od niej, chichocząc głupkowato i wrzeszcząc, że próbowała obmacywać ich cycki. Zaczęły kampanię w szkole, żeby administracja nie pozwoliła jej korzystać z żeńskiej szatni, bo czuły, że rzekomo miała się na nie gapić. Codziennie jej dokuczały i robiły wszystko, żeby wiedziała, że nie jest jedną z nich. Odeszła ze szkoły. Rodzice zabrali ją z Tobiasa Rochestera do innego stanu, żeby mogła skończyć czwartą klasę.

– To tylko jeden przykład i chodzi o smarkate jędze, które pewnie i tak znalazłyby jakąś wymówkę, żeby dręczyć tę dziewczynę. Nikt nie zrobiłby

tego tobie. Jesteś Eloise Fairweather.

– Ale ja kłamałam! Wmawiałam im, że jestem kimś innym. I oni mściliby się na mnie za to. Nie udawajmy, że nie mamy tu osób, którym nie sprawia przyjemności patrzenie na czyjś upadek. Nie zniosłabym tego. Wystarczy pomyśleć, jak zareagowaliby moi przyjaciele. Bryce na pewno nie zachowałaby się życzliwie.

– Skoro o niej mowa… Dlaczego w ogóle jesteś jej przyjaciółką? – Nie dało się tego inaczej określić: Bryce była suką.

– Bo znamy się od dzieciństwa. Ona naprawdę czasem potrafi być kochana.

Spojrzałam na nią z powątpiewaniem.

Eloise się zaśmiała.

– Daję słowo! Nie była dla ciebie zbyt miła, ale to częściowo moja wina.

– Jak to?

– Zanim tu przyjechałaś, jasno dałam do zrozumienia, że nie jestem zadowolona, że tu będziesz. – Nachyliła się i odstawiła pusty kubek na stolik do kawy. – Musisz zrozumieć, to nie było nic osobistego. Kiedy poznałam Hayley, byłam bardzo zaniepokojona, bo chociaż ojciec spotykał się po śmierci mamy z innymi kobietami, nigdy nie traktował żadnej z nich poważnie. Obawiałam się, że Hayley może zależeć wyłącznie na jego pieniądzach. Ale jeśli istotnie tak jest, to Hayley musi być naprawdę wybitną aktorką.

– Hayley lubi luksusowe życie – stwierdziłam. – Nie ma sensu temu zaprzeczać. Ale ona kocha Theo. W przeszłości umawiała się z kompletnymi kretynami, ale nigdy nie uważała ich za materiał na poważny związek. Theo daje jej poczucie bezpieczeństwa. Powinnaś to dobrze rozumieć.

– I rozumiem. Tak właśnie o niej pomyślałam, kiedy wreszcie ją poznałam, więc postanowiłam wspierać ojca w tym związku, ale jednocześnie uważać na niego i pilnować jego interesów. Czuwać nad wszystkim. A ty… Ty stałaś się problemem.

– Dlaczego?

– Łatwo ukrywać taki sekret przed ojcem, bo chociaż jesteśmy ze sobą blisko, to przecież on rozumie, że w moim wieku muszę mieć dla siebie trochę prywatności. Ale obecność jeszcze jednej nastolatki w domu zmieniłaby wszystko. Bałam się, że jeśli będziesz spędzać czas ze mną i z moimi przyjaciółmi, w końcu zdołasz jakoś się domyślić, że jestem lesbijką – jęknęła. – Najwyraźniej moje obawy nie były irracjonalne.

– Więc dlatego byłaś dla mnie taka chłodna? – Nagle wszystko stało się dla mnie jasne.

– Zaprosiłam cię, żebyś z nami siedziała, tylko dlatego że tatuś szpiegował nas za pośrednictwem dyrektora Vanderbilta, a on mnie wydał. – Zmrużyła oczy. – Od razu widziałam, że nam nie ufasz. Teraz myślę, że to musi mieć coś wspólnego z twoim ojcem.

– To prawda – przyznałam.

– Powinnaś wiedzieć, że mój tata jest naprawdę dobrym człowiekiem.

– Tak. Nie licząc homofobii.

– Przecież nie chce nas palić na stosie. – Wzdrygnęła się. – Po prostu nie rozumie tego. To znaczy, że ma swoje wady, a nie, że jest zły i niegodziwy. W każdym razie nic ci tu nie grozi.

Byłam wdzięczna za jej zapewnienia, zwłaszcza że miała teraz aż nadto własnych problemów.

– Tobie też nie. Posłuchaj, co sama przed chwilą powiedziałaś. Powinnaś naprawdę przemyśleć, czy nie powiedzieć prawdy swojemu ojcu. To nie znaczy przecież, że ktokolwiek inny musi się dowiedzieć.

– Nie. – Wstała nagle, a jej oczy wypełniał gniew. – I masz mi obiecać, że ty też nic mu nie powiesz.

– Obiecuję. – Podniosłam uspokajająco ręce. Ostatecznie Eloise znała swojego ojca lepiej niż ja. – Obiecuję. Nigdy nikomu o tym nie powiem. To twoja tajemnica.

Jej ramiona opadły i powoli usiadła na kanapie.

Przez chwilę milczałyśmy.

– Bałaś się kiedykolwiek tego, kim jesteś? – powiedziała w końcu Eloise, tak cicho, że ledwo ją usłyszałam.

Kiedy nasze oczy się spotkały, w mojej piersi zapłonął ogień. Myślałam o tym, jak trudno było mi komukolwiek zaufać, pokazać prawdziwą twarz.

– Tak. Boję się, że to, kim jestem, sprawi, że będę samotna do końca życia.

– Ja też. – Jej usta drżały z emocji.

Poczułam się dziwnie lżej, kiedy powiedziałam to na głos. Eloise mnie rozumiała.

– Myślisz, że życie powinno być takie skomplikowane?

– Nie wiem. – Westchnęła ciężko. – Każdy dzień jest trudny, skomplikowany i oszałamiający. Czuję się smutna i wściekła na wszystko i wszystkich znacznie częściej, niżbym chciała. Ale wstaję rano z łóżka i wytrzymuję każdy kolejny dzień, bo przypominam sobie, że mam rzeczy, których nie mają inni, i w moim życiu jest miłość. Ale przede wszystkim mam nadzieję, że kiedyś, jak już skończę liceum, wszystko się u mnie zmieni. Że będę silniejsza i wreszcie opuści mnie ten paraliżujący lęk, że stracę ojca. Będę mogła być sobą. Prawdziwą sobą. To właśnie sprawia, że udaje mi się żyć.

Im dłużej słuchałam Eloise, tym bardziej ją podziwiałam. Co więcej, czułam, że trzyma przede mną lustro, i musiałam przyznać, że nie podobało mi się wszystko, co widziałam w moim odbiciu.

– Jesteś silniejsza, niż ci się wydaje. Jezu…

– Co?

– Spędziłam ostatnie pięć lat, trzymając ludzi na dystans. Zwłaszcza moich przyjaciół. A wszystko dlatego, że wydawało mi się, że wiem coś, czego oni nie wiedzą. Cierpiałam tak bardzo, że nie mogłam uwierzyć, że ktoś inny może cierpieć bardziej. W gruncie rzeczy byłam samolubną, pretensjonalną gówniarą.

– Nie ty jedna.

– Ale właśnie o to chodzi! Ty i Finn… Macie pieniądze i władzę, ale to nie uchroniło was przed bólem. Chyba wydawało mi się, że jesteście ograniczonymi snobami wychowanymi pod kloszem, którzy nie mają pojęcia o życiu, a okazuje się, że to ja byłam ograniczona.

– Nie, wcale taka nie jesteś – zapewniła mnie. – Gdybyś była ograniczona, nie mogłabyś być dla mnie dzisiaj taka szczodra.

– Są różne rodzaje ograniczenia – upierałam się.

– No dobrze, może i byłaś w stosunku do nas uprzedzona. – Zaśmiała się i podniosła ręce w geście poddania. – Ale teraz znasz prawdę. Życie jest tym, co z niego zrobisz, bez względu na pochodzenie.

– Życie jest tym, co z niego zrobisz – wymamrotałam. – Tak. To w sumie moje motto.

– A ty chcesz rządzić szkołą – przypomniała mi.

– Owszem, ale nie byłam już pewna, czy to rzeczywiście takie ważne. W każdym razie władza była moim celem od tak dawna, że praktycznie bałam się pragnąć od życia czegokolwiek innego.

– Mogę ci w tym pomóc. Jesteś teraz oficjalnie drugą osobą na świecie, która mnie naprawdę zna. A ja aktualnie nie rozmawiam z tą pierwszą osobą, bo mnie wyautowała. Więc zostałaś mi ty, co oznacza, że tak łatwo się mnie nie pozbędziesz. Och, prawie siostro, nie sądzę, aby oznaczało to dla nas coś złego. Ty zachowasz moją tajemnicę dla siebie, ja wyniosę cię na szczyt.

– Nie zdradzę jej nikomu i bez zapłaty – powiedziałam trochę poirytowana, że próbowała mnie przekupić.

– I dlatego właśnie, moja droga, nie będę posiadać się z radości, mogąc doprowadzić cię na wyżyny władzy. – Eloise uśmiechnęła się szeroko.

– Więc między nami wszystko w porządku? – Poczułam ulgę.

– Tak. – Przechyliła głowę w bok, zastanawiając się nad czymś. – Ale jeśli chodzi o Finna…

– Słucham? – Na dźwięk jego imienia w moim brzuchu zatrzepotały motyle.

– Zawarliśmy pakt i bardzo mi przykro, ale będziemy musieli dalej go przestrzegać. Ale tylko do końca liceum. Finn jednak jest w tobie zakochany. Chociaż teraz naprawdę się na niego złoszczę, to byłaś dla mnie taka dobra, że jeśli zechcecie spotykać się w tajemnicy przed wszystkimi, to w sumie nie będę miała nic przeciwko temu.

Myśl, że będę mogła dotknąć i pocałować Finna, spędzać z nim czas, słuchać go, rozmawiać z nim i po prostu być przy nim, wypełniła mnie podnieceniem. Chciałam lepiej go poznać. Ale nie miałam pewności, czy zdołam poradzić sobie ze związkiem, który trzeba utrzymywać w tajemnicy, z byciem tą drugą. Nie wiedziałam, jak to wpłynie na moją samoocenę.

– Nigdy nikim tak się nie zainteresował. On naprawdę cię kocha – nalegała Eloise, widząc, że nie do końca jestem przekonana do tego pomysłu.

– Sama nie wiem. – Powoli wypuściłam powietrze.

– Ej, to twoja decyzja. – Podniosła uspokajająco ręce. – Ja tylko informuję cię, że nie będę miała pretensji, pod warunkiem że oboje z niczym się nie zdradzicie.

– Zobaczymy. A jeśli chodzi o Finna i ciebie… On cię kocha. Wiem, że zawiódł twoje zaufanie, mówiąc mi o wszystkim, ale daję słowo, to stało się przypadkiem i on też ma wyrzuty sumienia. Proszę, wybacz mu.

– Wiem, że tak jest, ale to nie zmienia faktu, że zrobił, co zrobił, i bardzo mnie to zraniło. Potrzebuję czasu. – Eloise pochyliła głowę.

To przyjemne mrowienie, o którym wspominała wcześniej Eloise, dało o sobie znać, gdy wjechałam na parking przy U Maggie. Zatrzymałam jaguara Eloise obok astona martina Finna i od razu przestałam się łudzić, że nasze samochody nie będą zwracać na nas uwagi. Były jak wielkie, kosztowne tabliczki z napisem: „Jestem tu!”. Już pojedynczo wyglądałyby podejrzanie, a dwa takie auta naraz? Wiedziałam, że po wejściu do restauracji i klienci, i kelnerki będą na nas patrzeć z zainteresowaniem.

Miałam nadzieję, że nie znaliśmy nikogo z Waltham.

Nie myliłam się. Poczułam na sobie wytężoną uwagę całej restauracji, gdy zaczęłam szukać Finna. Dostrzegłam go przy stoliku we wnęce na końcu sali. Musiał o niego poprosić, bo nikt obok nie siedział. Wyprostował się na mój widok.

Czy jego serce waliło tak mocno, jak moje?

Ku mojemu zaskoczeniu Finn wstał ze swojego miejsca, zanim do niego podeszłam, i spotkał się ze mną w połowie drogi do stolika.

Dotknął mojej talii i całe moje ciało natychmiast eksplodowało w dreszczach podniecenia.

– Po jakimś czasie przestaną się gapić – powiedział cicho, rozglądając się po sali.

– Jesteś pewien? – Nie wiedziałam, jak mamy rozmawiać o sprawach, które miały pozostać tajemnicą, kiedy tak wiele oczu było na nas zwróconych.

– Tak. Usiądźmy.

Kiwnęłam głową. Moje serce nadal waliło jak oszalałe, gdy ręka Finna przesunęła się z mojej talii na dół pleców. Trzymał ją tam, gdy prowadził mnie w stronę stolika.

Minęły ze dwie sekundy, odkąd usiadłam, a już dziewczyna z włosami ciemnoblond w mundurku kelnerki pojawiła się obok.

– Czego sobie życzycie?

– Poproszę dietetyczną colę i frytki – powiedziałam. Nie obchodziło mnie, co zamawiam, bo sądziłam, że i tak nie będę w stanie zmusić się do jedzenia.

– Poproszę to samo, ale ze zwykłą colą – dodał Finn.

Gdy kelnerka odeszła, spojrzałam na Finna. Nasze oczy się spotkały. To wystarczyło, żebym poczuła gorąco na całym ciele. Zapanowało milczenie, ale wiedziałam, że któreś z nas będzie musiało je przerwać, zanim napięcie między nami stanie się nieznośne.

– Spędziłam dzisiejszy poranek z Eloise – odezwałam się.

– Tak? – Jego ciemne oczy rozbłysły.

– Tak. Chyba zaczęła mi trochę ufać. Zdołałam nakłonić ją do rozmowy.

– Powiedziała mi, że potrzebuje czasu, więc cały dzień się o nią martwiłem. – Przymknął na chwilę oczy. – To samolubne, ale ulżyło mi, naprawdę ulżyło, że ktoś oprócz mnie zna prawdę. Że ty znasz prawdę. Ale jednocześnie czuję się podle. Eloise nigdy nie była na mnie taka wściekła. Myślisz, że kiedykolwiek mi wybaczy?

– Tak – powiedziałam z pewnością w głosie. – I ty też wybacz sobie. Musiało być wam obojgu ciężko, kiedy jako jedyni znaliście prawdę.

– Teraz ty dołączyłaś do nas. Przepraszam, że stałaś się częścią naszego sekretu.

– Nie musisz. Dzięki temu dodatkowa osoba będzie mogła o nią dbać. Eloise wygląda na wystraszoną.

– A ty byś się nie bała?

– Nie wiem.

– Mówimy o córce Theodore'a Fairweathera, India. On nie jest wzorem entuzjastycznej akceptacji, gdy chodzi o społeczność LGBT.

– Elle też tak powiedziała.

– Cóż, miała rację. Co zresztą oznacza, że nie powinienem tego tak po prostu…

– Ej! – Odruchowo dotknęłam jego ramienia. – Przestań się wreszcie obwiniać. Już po wszystkim. Poza tym, Finn, to prawda, że tylko ci się wymsknęło, ale jesteś pewien, że wyrzuciłbyś to z siebie przy byle kim? Przecież mi ufasz.

– Tak. – Wpatrywał się w moją dłoń na jego ramieniu, a potem uniósł wzrok.

W jego oczach widziałam zaufanie, pożądanie i miłość, i podziw.

Cofnęłam rękę. Nadal nie byłam pewna, kim mieliśmy teraz dla siebie być.

– Martwisz się, co pomyśli sobie Eloise, prawda? – Finn westchnął głęboko.

– Jak tylko przestanie się na mnie złościć, a mam nadzieję, że nastąpi to wkrótce, zamierzam z nią porozmawiać.

– Nie musisz. Ona już rozmawiała ze mną o nas. Powiedziała, że chociaż naprawdę jest na ciebie wściekła, nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy ze sobą byli, pod warunkiem że nadal będziesz udawał, że z nią chodzisz, a ze mną spotykał się w tajemnicy.

Na twarzy Finna pojawił się wyraz ulgi, ale natychmiast zmarszczył brwi, widząc niepokój w moich oczach.

– Dwa razy cola i dwa razy frytki. – Kelnerka podeszła do naszego stolika i postawiła jedzenie na stole.

Zaczekałam, aż odejdzie, i wtedy odpowiedziałam na milczące pytanie w oczach Finna.

– Nie wiem, czy będę miała siłę się ukrywać.

– Nie myśl o tym w ten sposób. Teraz zawdzięczam Elle więcej niż kiedykolwiek. Chronilibyśmy jej tajemnicę.

– Udając, że między nami nic nie istnieje.

– Dałem jej moje słowo. – W jego tonie pobrzmiewał żal, ale na twarzy malowały się przeprosiny. Znękane, ciemne oczy patrzyły na mnie błagalnie. – Nie mogę tak po prostu się wycofać.

– Rozumiem. – Patrzyłam na frytki. Nie sposób było siedzieć obok niego i nie poddać się temu, co między nami iskrzyło.

– Dlaczego ukrywanie naszego związku ci przeszkadza?

– Nie wiem – odpowiedziałam natychmiast. Wobec jego pełnego wyrzutów milczenia powtórzyłam: – Nie wiem. Próbuję sama do tego dojść. Po prostu wiem, że źle się z tym czuję. Coś jest nie tak.

– Przecież nie będę z tobą zdradzał Eloise. – Sięgnął po moją rękę i zaczął ją głaskać rękami zgrubiałymi od odcisków. Moje ramiona pokryły się gęsią skórką. Wioślarstwo sprawiło, że był bogatym chłopcem z rękami robotnika.

Podobała mi się ta sprzeczność. Podobało mi się, jak trzymał swoimi dłońmi moje. Nawet bardziej niż podobało.

– Wiem o tym. Tylko… – Niechętnie zaczęłam odsuwać moją dłoń od ręki Finna, ale on trzymał mnie mocno. Najwyraźniej nie miał ochoty mnie puszczać. Znieruchomiałam i spojrzałam mu prosto w oczy. – Nie mogę…

– Nie mogę przestać myśleć o naszym pocałunku – przerwał mi.

Otworzyłam szeroko oczy na widok jego płomiennego spojrzenia. Kolistym ruchem gładził mnie kciukiem po dłoni. Żar bijący od niego powoli wyzwalał gorąco także we mnie.

– Finn – wyszeptałam błagalnym głosem.

– Powiem ci wszystko, co chcesz wiedzieć. O mnie i o Elle. O innych dziewczynach. Cokolwiek tylko potrzebujesz. Ale powinnaś wiedzieć, że tamten pocałunek kompletnie zawrócił mi w głowie.

– O innych dziewczynach? – Zmarszczyłam brwi i przygryzłam usta, poirytowana, że właśnie to zwróciło moją uwagę.

Posłał mi odrobinę bezczelny i arogancki uśmieszek. Próbowałam wyciągnąć moją rękę z jego uścisku, ale tylko złapał ją mocniej.

– Zazdrosna?

– Nie bądź bucem.

Zaśmiał się. Głośno. I ze śmiechem było mu tak bardzo do twarzy! Powinien śmiać się częściej. Zdecydowanie.

Mogłabym mu w tym pomóc.

Uh! Szybko zdusiłam w sobie tę myśl.

– No dobrze. – Przestał chichotać. – Zrobię, co mogę, żeby nie być bucem. Co do innych dziewczyn… Floryda. Co roku jeżdżę do domu rodziców mojej matki. Nie są aż tak bogaci jak ojciec, ale osiedli tam na emeryturze i żyje im się bardzo dobrze. Nie przepadają za ojcem. Spierali się z nim, żeby częściej mnie widywać. W końcu ojciec im pozwolił i jeden miesiąc wakacji mogę mieszkać u nich. To najlepszy miesiąc w roku.

– Nie wątpię – mruknęłam. – Czy oni znają prawdę?

– Nie. To nic by nie dało. Tylko niepotrzebnie by się martwili, bo przecież nie ma sposobu, żeby ludzie tacy jak oni mogli pokonać człowieka takiego jak mój ojciec. On wciąż powtarza, że mnóstwo osób u władzy siedzi w jego kieszeni. Nie jestem pewien, czy chodzi mu o przyjaźń, czy szantaż, ale wiem, że ojciec ma znajomości, władzę, jest bezwzględny i nigdy nie przegrywa. Więc na razie nie mogę odejść.

Jego ponura ocena sytuacji pozwoliła mi zrozumieć, dlaczego tak desperacko szukał nawet krótkich chwil szczęścia, ale także dlaczego on i ja nigdy nie moglibyśmy zostać razem na długo. Jego ojciec mnie nienawidził. Gdy Finn i ja nie musielibyśmy się już dłużej ukrywać, pan Rochester nie byłby z tego związku zadowolony. Nie chciałam myśleć, do jakich metod mógłby się uciec, żeby nas rozdzielić.

Finn zauważył, w jakim kierunku podążają moje myśli, bo zmienił temat.

– Na Florydzie były dziewczyny – przyznał. – Nic poważnego. Tylko się spotykaliśmy.

– Chodziło o seks? – Umiałam czytać między wierszami.

Finn objął dłonią mój nadgarstek i pochylił się przez stół. Nie po raz pierwszy czułam jego zaangażowanie.

– To był tylko seks. Ucieczka. Ty jesteś dla mnie czymś więcej, India. Musisz mi uwierzyć. Nigdy nie zdradziłbym Elle dla jakiejś dziewczyny, z którą chciałbym się przespać.

Podniecał mnie żar w jego słowach. Podniecał trochę za bardzo. Cały czas myślałam logicznie, planowałam przyszłość i dbałam o swoje bezpieczeństwo, a Finnem kierowały wyłącznie emocje i pragnienie ryzyka. Teraz pochłaniała go tylko myśl o skoku ze mną w przepaść.

– Czy Eloise wie o tych dziewczynach?

– Po co miałbym jej mówić? Były tylko chwilowymi rozwiązaniami chwilowej sytuacji. A Elle i ja tylko udajemy parę, pamiętasz? Najdalej zaszliśmy, przelotnie całując się w usta w publicznych miejscach.

– Czemu więc nie mówisz mi o tamtych dziewczynach?

– Nie wiem. – Westchnął i odwrócił na chwilę wzrok, jakby chciał zebrać myśli. – Chyba po prostu chcę ci powiedzieć wszystko o sobie. Przez ostatnie kilka lat nie mówiłem nikomu o ojcu ani o Eloise. W pewnym momencie musiałem przestać mówić cokolwiek komukolwiek. Było ciężko, ale nigdy mi to nie przeszkadzało, dopóki nie spotkałem ciebie. Chcę ci mówić o wszystkim. Chcę, żebyś ty też o wszystkim mi mówiła.

O Boże, czemu musiał być takim okropnym romantykiem?

– Zacząłem cię przekonywać, prawda? – Na jego twarzy znowu zalśnił arogancki uśmieszek.

Przewróciłam oczami i zdołałam wydostać moją rękę z jego rąk. Oparłam się o siedzenie krzesła, zyskując odrobinę dystansu.

– Zupełnie cię nie rozumiem.

– Dlaczego? – Zmarszczył brwi.

– Potrafisz być taki…

– I co z tego?

– Arogancki. A potem…

– No co z tego?

– Zupełnie niearogancki.

– To dobrze? – Jego usta drgnęły.

– Uważasz, że związek ze mną jest już przesądzony?

– Nie, India. Nie myślę tak. Sądzę, że lepiej bronisz się przed zmianami niż niejedna cytadela. – Z jego twarzy zniknął nawet cień rozbawienia.

– Doprawdy? – Teraz ja z trudem powstrzymywałam uśmiech.

– Tak. I to strasznie irytujące, szczególnie w momencie, gdy próbuję ci pokazać, jak bardzo zależy mi na związku z tobą. Pragnę wszystkiego, co postanowisz mi dać.

– O, naprawdę? – Chciałam mu trochę podokuczać.

– Nie do końca o to mi chodziło. – Zaśmiał się, żałując doboru słów.

– Czyli jednak mnie nie chcesz?

Jego oczy zapłonęły nagle takim gorącem, że teraz ja żałowałam, że nie przerwałam tego w porę.

– Bardzo cię pragnę.

Poczułam dziwne, ale przyjemne mrowienie w dole brzucha.

O rany.

– Powiedz, że się zgadzasz – naciskał. – Naprawdę chcę o tobie wiedzieć wszystko. Nie zniosę, jeśli mi odmówisz.

– Wszystko? – Poczułam podniecenie i ekscytację.

Tak długo byłam zupełnie sama. Dzięki temu nikt nie mógł mnie zranić. Pragnęłam przyjaźni z Finnem, wiedząc, że będę musiała mu ofiarować część siebie.

Ale Finn pragnął ode mnie czegoś więcej niż tylko przyjaźń. Prosił o moje tajemnice. Moje pragnienia. Marzenia. Obawy. Pocałunki. Dotyk. Może nawet seks.

O wszystko.

Czy byłam na to gotowa?

Kiedy milczałam, nie dając mu odpowiedzi, na którą czekał, Finn wyjął portfel i rzucił na stół kilka banknotów. Patrzyłam na to z niepokojem, nie rozumiejąc tego, co czułam. Nie wiedziałam, czy wszystko zrujnowałam. Finn wstał.

Wyciągnął do mnie rękę, ale nie byłam pewna, co to ma znaczyć. Czy jego dobre wychowanie nie pozwoliło mu zostawić dziewczynę przy stole,

nawet jeśli doprowadzała go właśnie do szaleństwa?

Złapałam jego dłoń, a on delikatnie pomógł mi wstać.

Długimi krokami wyprowadził mnie z restauracji na parking.

Tak mocno biło mi serce, że czułam szum krwi w uszach.

Gdy dotarliśmy do naszych samochodów, Finn nagle się odwrócił i przyciągnął mnie do siebie. Głośno wypuszczając oddech, zderzyłam się z jego umięśnionym torsem. Uwięził mnie między swoją piersią a bokiem mojego samochodu.

Ciemne oczy prawie poczerniały z gorąca, które go wypełniało, a jego klatka piersiowa unosiła się i gwałtownie opadała od przyspieszonego tchu.

Kiedy nie zaprotestowałam przeciw tej niewoli, powoli pochylił głowę.

Nie mogłam oddychać. Zamknęłam oczy w oczekiwaniu.

Miękki, delikatny dotyk jego ust sprawił, że złapałam Finna kurczowo za koszulę i trzymałam się jej mocno. Wszystko było inne niż w tamtym gwałtownym, desperackim pocałunku poprzedniej nocy, ale rozpalały nas takie same emocje. Całował mnie powoli, delikatnie. Dało się wyczuć, że chciał mnie przekonać do swojej propozycji.

I musiałam przyznać, że to działało.

Finn przerwał pocałunek, ale dalej czułam na ustach jego gorący oddech, kiedy wyszeptał:

– Powiedz, że się zgadzasz.

Pomyślałam o dzisiejszej rozmowie z Eloise i o tym, jaka była odważna, że usiadła koło mnie i postanowiła mi zaufać.

Bądź odważna, India.

– Dobrze – odparłam cicho.

Warto było to powiedzieć chociażby dla seksownego i pięknego uśmiechu, który mi posłał.

– Prawie nie wiem, co mam teraz z tobą zrobić.

– W takim razie będziemy chyba musieli zacząć od małych kroków. – Zaśmiałam się i pochyliłam głowę, opierając czoło na jego silnej piersi.

– Tak. – Objął mnie mocniej i oparł podbródek na mojej głowie.

Staliśmy razem przytuleni przez dłuższą chwilę i było idealnie.

Pięknie w sposób, jakiego nie oczekiwałam.

– Musimy chyba opanować jakieś wyrafinowane umiejętności szpiegowskie – wymamrotał.

Zatrzęsłam się ze śmiechu w jego objęciach.

– Umiejętności szpiegowskie? – Podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

Uśmiechał się do mnie jak mały chłopiec i zdałam sobie sprawę, że Finn już teraz pokazywał mi siebie ze strony, jakiej wcześniej nie znałam.

– Będziemy ich potrzebować do tego całego ukrywania się przed wszystkimi.

– A gdzie niby mamy nauczyć się tych cennych umiejętności? – Przechyliłam głowę.

– Od mistrza wszystkich szpiegów oczywiście.

– Oczywiście. A gdzie go znajdziemy? – Zachichotałam.

– Jego albo ją.

– Albo ją. – Podobało mi się, że o tym pomyślał.

– W myjni samochodowej?

– Jesteś pewien?

– Albo w sklepie z antykami? W bibliotece? Pokoju z monitoringiem w supermarkecie?

Pochyliłam się bliżej niego i czułam, jak wypełnia mnie radość. Powoli robiłam się lekka i beztroska. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam niczego podobnego. Finn Rochester po raz kolejny mnie zaskoczył.

A ja kochałam go za to.

– Może osiedlił się w jakimś bardziej typowym miejscu, jak szkoła sztuk walki?

– Naprawdę ci się wydaje, że mistrz sztuk szpiegowskich tkwiłby w tak oczywistej kryjówce?

– A znasz to przysłowie? Najciemniej pod latarnią.

Zastanawiał się nad tym przez chwilę, ale w końcu potrząsnął głową.

– Nie. Zdecydowanie stawiam na sklep z antykami.

– Dobrze, niech ci będzie. – Zsunęłam ręce po jego torsie, żeby objąć go w talii, obserwując, jak działa na niego mój dotyk. Zmrużył oczy w niesamowicie uroczy i seksowny sposób. Uznałam, że dotyk zostanie teraz

jednym z moich priorytetów, bo w ciągu ostatnich kilku lat Finn musiał mieć niewiele okazji, żeby ktoś przytulał go albo pieścił. – No i czego miałby nas nauczyć ten twój mistrz sztuki szpiegowskiej?

Podszedł jeszcze bliżej, przyciskając mnie mocniej do siebie, aż zaparło mi dech w piersiach i nie mogłam się skupić na dokuczaniu mu.

– Mnie na przykład przydałaby się dogłębna wiedza na temat sposobów, które pozwolą mi zostać z tobą sam na sam w miejscach, gdzie nikt nas nie znajdzie.

– Myślę, że sprawi mi przyjemność korzystanie z rezultatów jego nauk. Albo jej. – Uśmiechnęłam się.

Finn przycisnął mnie jeszcze mocniej do siebie i obdarzył mnie szerokim uśmiechem.

Rozdział 15

– Więc ty i Finn w końcu to zrobiliście?

Bryce w podskokach podbiegła do Eloise i zatrzymała się przed nią. Był poniedziałkowy poranek, stałyśmy przy szafce Elle, a Bryce unosiła pytająco perfekcyjnie wyregulowaną brew.

Charlotte stała za nią, uśmiechając się do Eloise z zażenowaniem, prawie przepraszająco.

Eloise zajęło chwilę, zanim dotarło do niej pytanie, po czym spojrzała na mnie, jakby prosząc o radę.

Prawda była taka, że jeśli ona i Finn zamierzali trwać przy swoim kłamstwie, to musieli robić to, co inni zakochani licealiści.

Dałam jej znak, kiwając nieznacznie głową.

– Skąd wy…? – Nadal zmieszana Eloise odwróciła się do Bryce.

– India powiedziała, że przypadkiem zastała was w domku przy basenie w sobotę wieczorem, a potem Finn wrócił do nas sam z żenującą wymówką, że upiłaś się i musiał położyć cię do łóżka. Nie upiłaś, tylko zmęczyłaś. – Bryce trąciła ją łokciem i uśmiechnęła się przebiegle. – Potrzebowałaś odrobiny alkoholowego wsparcia? Nieważne! Co za różnica. Nareszcie masz to za sobą. Joshua i Gabe zejdą wreszcie z Finna i chłopak będzie miał odrobinę spokoju. Muszę przyznać, że nawet zaczynało mi być go trochę żal.

– Czy ja kiedykolwiek rozmawiałam z tobą o moim życiu seksualnym?! – Eloise spojrzała na nią ze wściekłością.

– Nigdy. Dlatego tak bardzo cieszy mnie informacja, że mimo wszystko i ty należysz do gatunku *homo sapiens* i masz swoje potrzeby.

Eloise zignorowała tę odpowiedź, podeszła krok bliżej do Bryce i zniżyła głos.

– Nie jestem soczystym kąskiem z jednego z żałosnych portali plotkarskich vlogów, które z takim upodobaniem oglądasz. Nie mówię nikomu o szczegółach mojego związku z Finnem, bo to moja prywatna sprawa. Prywatna, rozumiesz? – powtórzyła.

– Cóż, wybacz mi, że obchodzi mnie życie mojej bliskiej przyjaciółki!

Nie chciałam, żeby postawa Eloise wywołała kłótnię, która wytrąciłaby moją prawie siostrę z równowagi.

– No wiesz, ja nadal jestem dziewicą! – Pospieszyłam jej z pomocą.

Bryce i Charlotte otworzyły usta ze zdziwienia.

– Ty? – spytała Bryce z wyrazem absolutnej niewiary.

Postanowiłam nie zwracać uwagi na jej zaczepkę, ale potencjalne konsekwencje mojego wyznania już zaczynały wzbudzać we mnie panikę.

– Naprawdę? – powiedziała Charlotte. – Bo ja też muszę przyznać, że jestem dziewicą. Było mi trochę smutno, że zostałam ostatnią w naszej grupie, ale teraz dzięki tobie poczułam się trochę lepiej.

– I pozostaniesz dziewicą, jak długo będziesz pruderyjna. – Bryce machnęła na nią ręką i odwróciła się do mnie. – Ale ty? Wydawało mi się, że miałaś masę chłopaków w tej, fuj, Kalifornii.

Charlotte się wzdrygnęła.

– Nigdy nic takiego nie powiedziałam. Wspomniałam tylko, że chodziłam z różnymi chłopakami. Chodziłam. Nie umawiałam na jednonocne przygody. – Spojrzałam ze złością na Bryce.

– Nie wyglądasz mi na nieśmiałą i wycofaną podpieraczkę ścian na imprezach, więc co cię powstrzymywało? Coś z tobą nie tak?

– Będę uprawiać seks, jak będę miała na to ochotę. – Wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem cnotką – wymamrotała Charlotte. Policzki poczerwieniały jej z gniewu.

– Weź no. Uśmiechnij się trochę. – Bryce dźgnęła ją ramieniem.

Eloise wyglądała na wściekłą, ale milczała. Możliwe, że obawiała się, że zabranie głosu w tej rozmowie zachęciłoby Bryce do zadawania pytań o szczegóły jej życia seksualnego z Finnem.

Otworzyłam usta, bo chciałam zasugerować, żebyśmy poszły już do klasy, ale właśnie wtedy Finn pojawił się na korytarzu. Stanął między Bryce a Elle.

– Hej! Co się tak naradzacie? Coś ciekawego?

– Przeprowadziłyśmy tu właśnie niezwykle interesującą rozmowę, Rochester. Zanim zdołałam wyciągnąć z naszej królowej relację minuta po minucie z jej wiekopomnej defloracji, India ogłosiła, że jest dziewicą. – Bryce wyszczerzyła się do niego.

Krew zagotowała się we mnie z upokorzenia, gdy Finn odwrócił się do mnie zaskoczony.

Marzyłam, żeby zapaść się pod ziemię.

– Co jest z tobą nie tak? – Eloise wpatrywała się w przyjaciółkę z wyrazem niedowierzania na twarzy. – Zawsze byłaś jędzowata, ale ostatnio zaczynasz bić rekordy podłości.

– Po prostu sobie żartuję. – Bryce się wzdrygnęła.

– No to rozejrzyj się wokoło, Bryce. Nikt się nie śmieje. – Eloise złapała Finna za rękę i dała mi znak, żebym do nich dołączyła. – Chodźmy na lekcję.

Szliśmy we troje w stronę sali.

– I co teraz? India jest twoją najlepszą przyjaciółką, a ja nagle zostałam przydrożnym śmieciem? Nie odzywałaś się wczoraj do mnie na WhatsAppie – rzuciła za nami Bryce.

– Tak, ignorowałam tę nową, jędzowatą Bryce. Naucz się przepraszać za wyrządzone krzywdy i może wtedy wszystko będzie jak dawniej. Idziesz, Charlotte?

Na twarzy Charlotte pojawiła się ulga, że Elle nie obraziła się i na nią. Podbiegła do nas.

Weszliśmy do sali od mikroekonomii, a ja złapałam Eloise za rękę i przyciągnęłam do siebie, zanim zdążyła zająć swoje miejsce.

– Myślisz, że to bezpiecznie zostawiać wściekłą Bryce samą? – wyszeptałam.

Eloise miała zmartwiony wyraz twarzy.

– Porozmawiam z nią – odpowiedziała mi cicho. – Coś z nią nie w porządku. Nigdy nie była taka okrutna. Dzisiaj rano nie mogłam jej znieść. No i ty przyszłaś mi z pomocą swoim wyznaniem. Nie chcę, żeby była wobec ciebie nieprzyjemna z tego powodu. Porozmawiam z nią, obiecuję – powtórzyła.

Bryce pojawiła się w drzwiach z Joshuą, kiedy ja siadałam koło Finna, który unikał mojego wzroku.

Fantastycznie.

Moje dziewictwo go do mnie zniechęcało?

Bryce spojrzała na nas gniewnie i starannie ominęła swoje miejsce. Joshua najwyraźniej nie rozumiał powodów napiętej atmosfery.

– Czy ktoś może mi wyjaśnić, co tu się dzieje? – zapytał.

– Co i gdzie się dzieje? – Dołączył do nas Gabe.

– Wszyscy zachowują się dziwnie – powiedział Joshua.

– Prawdopodobnie dlatego, że wiedzą, że Finn i Elle w sobotę uprawiali seks w czasie przyjęcia zaręczynowego jej ojca. – Gabe wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Zamknęłam oczy, czując, że wszystkie oczy były skierowane na nas.

Bo Gabe powiedział to głośno.

Bardzo głośno.

Teraz już wszyscy znali wymyślone przeze mnie kłamstwo.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na Eloise. Zaczerwieniła się, ale nie wyglądała na szczególnie załamaną tą sytuacją.

Rzuciłam spojrzenie Finnowi, który poczuł na sobie mój wzrok i podniósł głowę. Na jego twarzy malowały się zakłopotanie i skrucha, więc próbowałam mu milcząco zakomunikować, że nie ma za co mnie przepraszać.

– Bardzo dziękuję, Gabe, za tę istotną informację prosto z rubryki towarzyskiej – stwierdził nauczyciel. – Jeśli skończyłeś już zawstydzać Eloise i Finna, chciałbym zacząć lekcję.

– Muszę z przykrością oznajmić, że to koniec soczystych ploteczek, jakimi mogę się dzisiaj z państwem podzielić, wobec czego bardzo proszę, może pan zaczynać. – W głosie Gabe'a nie było nawet cienia skruchy.

Wieści o Finnie i Eloise błyskawicznie rozeszły się po całej szkole. Chociaż Eloise była zdecydowanie zawstydzona, nie złościła się na nikogo tak bardzo, jak rano na Bryce. Charlotte próbowała ją pocieszać, sądząc, że Elle przeżywała krążące w szkole plotki, ale ja widziałam wyraźnie, że nic ją to nie obchodzi. To zamieszanie pomogło uwiarygodnić kłamstwo o jej

związku z Finnem. Przekazała mi nawet podziękowanie, cicho poruszając ustami, kiedy wychodziliśmy z klasy po mikroekonomii.

Kiedy poszłam na historię współczesnej Europy, Finn nie wyglądał na zadowolonego. Usiadłam obok niego, a on natychmiast pochylił się w moją stronę.

– Przepraszam – wyszeptał.

– Za co?

– Cały dzień chłopaki klepią mnie po plecach i gratulują sukcesu. Nie chcę, żebyś musiała na to patrzeć.

– Finn, nie masz mnie za co przepraszać. To ja rozpuściłam tę plotkę. I zachęciłam Elle, żeby niczemu nie zaprzeczała.

– Więc nic ci nie jest?

– Absolutnie. Masz moje słowo.

Franklin wszedł do sali. Finn odchylił się na oparcie krzesła.

Próbowałam słuchać, o czym mówi nauczyciel. Naprawdę próbowałam, ale wkrótce przekonałam się, że chociaż wcześniej zwracałam uwagę na każdy ruch Finna, to teraz było jeszcze gorzej.

Zeszłej nocy wróciłam do domu i dałam znać Elle, że Finn i ja spróbujemy potajemnego randkowania, a potem zwinęłam się w kłębek na łóżku z tabletem. Romans, który czytałam, nagle wydał mi się bardziej wzruszający, bardziej wciągający, a sceny erotyczne pobudzały moje ciało w zupełnie nowy sposób.

Przygryzłam wargę, żeby nie uśmiechnąć się w środku lekcji.

Przez długi czas myślałam, że coś jest ze mną nie tak, bo nie czułam w czasie pocałunku tego, co wszystkie moje przyjaciółki, kiedy całowały się z chłopakiem.

Teraz wiedziałam, że dotychczas nie spotkałam po prostu odpowiedniej osoby.

Zerknęłam ukradkiem na Finna i poczułam, że brakuje mi tchu.

Finn gapił się na mnie.

Zauważył, że go przyłapałam, i szybko odwrócił wzrok.

Ledwo zdołałam nie wybuchnąć głośnym śmiechem.

Cholera.

Na razie niespecjalnie udawało nam się utrzymywać nasze uczucia w tajemnicy.

Musieliśmy poważnie porozmawiać o tym, co oznacza „sekretny związek".

Było jeszcze wcześnie, ale już szłam w stronę laboratorium medialnego na zebranie „Kroniki Tobiasa Rochestera". Przed chwilą rozstałam się z Eloise, która poszła na próbę teatralną.

To był naprawdę dziwny dzień.

W stołówce i Eloise, i Finn wydawali się zadowoleni. Wszyscy od razu zauważyli ich dobry nastrój, ale uznali, że należy go złożyć na karb tego, że ich związek przeniósł się na nowy poziom zażyłości. Elle musiała wcześniej porozmawiać z Bryce, bo ta siedziała z nami przy stole i zachowywała przyzwoicie. No, przyzwoicie jak na Bryce.

Wszystko w ich świecie szło klawo.

Czy może powinnam już mówić „w naszym świecie"?

Mimo wszystko, chociaż podniecała mnie perspektywa związku z Finnem i czułam ulgę na myśl o Elle, gdzieś w środku męczyły mnie te kłamstwa. Dość długo ukrywałam tajemnice dotyczące mojej przeszłości, ale nie odbierałam tego jako kłamstwo, a raczej niedomówienie. Ktoś mógł odbierać to inaczej, ale ja miałam swoje zdanie. Nigdy nie powiedziałam niczego, co nie było prawdą. Po prostu nie mówiłam wszystkiego. Tym razem jednak bez wątpienia okłamywaliśmy wszystkich i dopiero teraz zaczynałam rozumieć, że tak właśnie musiało wyglądać całe dotychczasowe życie Eloise i Finna.

Jeśli teraz ja źle się czułam we własnej skórze, to dla nich udawanie musiało być jeszcze gorsze.

Dzisiaj jednak nie było tego po nich widać.

Znowu ogarnęły mnie wątpliwości dotyczące ukrywania związku z Finnem, kiedy ten, jakby odgadł moje myśli, pojawił się przy mnie na pustym korytarzu.

Złapał mnie za rękę. Prawie podskoczyłam ze strachu i zdążyłam wypowiedzieć tylko jego imię, zanim pociągnął mnie bezceremonialnie do sali, w której znajdował się pokój z ciemnią.

Mój brzuch zrobił się gorący od przyjemnego mrowienia, kiedy Finn prowadził mnie przez pomieszczenie, otworzył drzwi do ciemni, wciągnął mnie do środka, zatrzasnął mocno drzwi i oparł mnie o nie.

– Fi… – Dotknął moich ust swoimi. Westchnęłam w pocałunku, a on przywarł do mnie, zaciskając ręce na mojej talii.

Objęłam go rękami za szyję i trzymałam z całych sił. Podniecenie, jakie czułam, będąc z nim, usuwało wszelkie poprzednie wątpliwości.

Kiedy wreszcie zaczerpnęliśmy powietrza, zaśmiałam się i spojrzałam na jego ukrytą w cieniu twarz.

– No, no. To było niezłe powitanie.

Pocałował czubek mojego nosa, objął moje plecy i przyciągnął bliżej.

– Cały dzień tylko o tym myślałem. Byłem pewien, że umrę. Daję słowo, że prawie rzuciłem się na ciebie przez środek stołu w czasie lunchu.

– Chociaż niewątpliwie świetnie byśmy się bawili, bardzo dobrze, że tego nie zrobiłeś – zachichotałam.

– Tak. Wszystko jest dziwne. Ale Eloise jest szczęśliwa. Rozmawialiśmy dzisiaj.

– Pogodziliście się?

– Tak. Nadal jest jej przykro, ale zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby nigdy więcej jej nie skrzywdzić, zwłaszcza że powiedziała, że mi wybacza. Przede wszystkim dzięki tobie. – Finn uśmiechnął się szeroko. – Myślę, że naprawdę cię polubiła.

– Czyżbyś był zaskoczony?

– Myślałem, że uzna cię za potencjalne zagrożenie, ale podbiłaś jej serce. Masz ten dziwny zwyczaj, panno Maxwell – powiedział cicho i delikatnie musnął moje usta swoimi.

– Uwielbiam twoje pocałunki. – Poczułam mrowienie na wargach.

– Naprawdę? – Finn wyglądał na zadowolonego.

– Uhm. – Postanowiłam zignorować arogancję w jego głosie. – Do tej pory nie lubiłam się całować.

– Nigdy wcześniej? – W odpowiedzi pocałował mnie delikatnie.

– Nigdy.

– Więc dlatego… – Urwał, nagle niepewny.

– Dlatego co?

– Nie powinienem pytać.

– Skoro już zacząłeś, to mógłbyś skończyć – przekomarzałam się z nim.

Objął mnie mocniej. Jego twarz była poważna.

– To dlatego jesteś dziewicą? Nie… Nie lubiłaś takich… rzeczy?

Nie zastanawiając się wiele, odpowiedziałam mu. Zbyt byłam zajęta poznawaniem go, czuciem go blisko przy sobie, żeby myśleć o konsekwencjach moich słów.

– Lubiłam, kiedy chłopcy, z którym się umawiałam, mnie dotykali, ale nie ustami w usta.

– Dotykali cię? – Finn zesztywniał.

– To…

– Gdzie cię dotykali?

– Myślałeś, że nie jestem dziewicą, prawda? – Tym razem to ja znieruchomiałam. – Dlaczego nagle ma to dla ciebie znaczenie? – spytałam łagodnie, zachęcająco.

– Gdzie cię dotykali? – powtórzył.

– Finn! – Miałam nadzieję, że usłyszał ostrzeżenie w moim głosie.

– Po prostu nie podoba mi się myśl, że mogłabyś być z kimś innym – wyjaśnił.

Przypomniałam sobie swoją wczorajszą zazdrość, kiedy powiedział mi o dziewczynach na Florydzie.

– Rozumiem. Ale to przeszłość, prawda? Żaden z tych chłopaków nie sprawiał, że czuję się tak, jak teraz.

– Tak samo było z tamtymi dziewczynami – powiedział zachrypniętym głosem i dotknął czołem do mojego czoła. – Czasami myślę, że dostałem zbyt dużo.

– To dobrze. – Westchnęłam. – Wolę, żebyś czuł, że masz za dużo niż za mało.

W odpowiedzi pocałował mnie jeszcze raz, tym razem gwałtownie, bardziej desperacko. Przycisnął swoje ciało do mojego. Zaczerwieniona, podniecona i spragniona w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam, odsunęłam się od niego, żeby zaczerpnąć tchu.

– Musimy przestać – zdecydowałam. – Idę za chwilę na zebranie i nie mogę wyglądać, jakbym przed sekundą całowała się z przystojnym ciachem w ciemni.

– No tak. W takim razie, kiedy znowu zobaczymy się sam na sam? – Zaśmiał się nisko i namiętnie.

– Jutro? Po szkole? Możemy udawać, że musimy się razem pouczyć.

– Eloise może nas kryć, udawać, że przyszedłem odwiedzić ją, a nie ciebie.

– Hm… Nie wiem. Nie chcę jej tak wykorzystywać.

– Ej! – Pocałował mnie pod uchem. – Ona też mnie wykorzystuje, pamiętasz? – Delikatnie ugryzł mnie w małżowinę. Zadrżałam. Cofnął się. – Nie ma nic przeciwko naszemu związkowi.

– Ale powinniśmy też spędzać czas we troje. Jesteśmy teraz jedynymi jej sprzymierzeńcami. Musimy być przy niej.

– Jesteś dobrym człowiekiem, wiesz? – Finn spojrzał na mnie łagodnie.

– Nie, nie jestem – zaprzeczyłam odruchowo. Byłam samolubna. Musiałam taka być, żeby przetrwać to, co zrobił mi ojciec.

– Gdybyś nie była dobrym człowiekiem, bardziej obchodziłoby cię, gdzie znaleźć miejsce, w którym możesz spędzić słodkie tête-à-tête z chłopakiem swojej przyszywanej siostry, a nie czy właśnie ta przyszywana siostra będzie samotna.

– Mam wrażenie, że rozumiem ją w pewnych kwestiach. Poza tym szanuję ją. – Prawie zaśmiałam się na głos z tego stwierdzenia.

– Okej. Z nią też będziemy spędzać czas. Kocham Elle jak siostrę i nie mam problemu z przebywaniem w jej towarzystwie. Ale chciałbym, żebyśmy umieli znaleźć czas tylko dla nas dwojga.

– Znajdziemy – obiecałam, przesuwając ręką po jego plecach. – Potrzebujemy tego.

– Musisz już iść – jęknął i niechętnie się ode mnie odsunął.

– Do zobaczenia jutro. – Cmoknęłam go w policzek i rzuciłam mu szybki uśmiech.

Czułam się lekka i szczęśliwa. Zdołałam zapomnieć o kłamstwach, złym samopoczuciu i wątpliwościach. Czekałam niecierpliwie na następne

spotkanie sam na sam z Finnem Rochesterem.

Rozdział 16

– Mogę zerknąć do twoich notatek z mikroekonomii? Przeglądałam moje z ostatnich kilku lekcji i są bezużyteczne – powiedziałam do Eloise przy śniadaniu kilka niedziel później.

– Chcesz, żebym przerobiła to z tobą? – Przełknęła kawałek croissanta i kiwnęła głową.

– Jasne, jeśli możesz.

– A ty może dałabyś radę pomóc mi z kilkoma kwestiami do przedstawienia? Robiłam to z Bryce, ale ona tylko śmieje się z całej sztuki. – Nie musiała dodawać, że Bryce nadal zachowywała się jak jędza na sterydach. Do furii doprowadzał ją związek jej ojca z matką Charlotte.

– Jasne, żaden problem.

– Pomyślałam, że może namówiłybyśmy Finna, żeby pojechał z nami na Charles Street, zanim pójdziemy dziś do kina. Skończyły mi się zeszyty.

– Mnie też – przyznałam.

– Dwie na jednego! – Eloise się uśmiechnęła.

Ktoś chrząknął po prawej stronie i obie odwróciłyśmy się w tym kierunku. Hayley siedziała nieruchomo z kawałkiem tostu w ustach i oczami szeroko otwartymi ze zdumienia, a Theo obserwował nas zaskoczony. To on chrząkał.

– Widzę, że świetnie się dogadujecie – powiedział ostrożnie.

Przez kilka ostatnich tygodni prawie nie widywałyśmy naszych rodziców. Hayley była wiecznie zajęta planowaniem ślubu, a Theo miał w pracy jakąś wielką sprawę i zostawał w kancelarii do nocy. Oboje przegapili to, co zaszło między mną a Eloise.

– Tak, tatusiu. – Eloise wzruszyła ramionami i odwróciła się z powrotem w moją stronę. – Myślisz, że nie będziemy ryzykować, prosząc Finna, żeby zatrzymał się z nami przy Boylston Street? Mam na oku torebkę Prady.

– Zapomnij. Nie ma szans.

– Tak myślałam. – Pochyliła się z ciężkim westchnieniem.

Eloise zdołała jednak przekonać Finna, żeby wypuścił nas koło butiku Prady, ale tylko pod warunkiem że pozwoliła mu wybrać, na jaki film pójdziemy.

To oznaczało, że musiałyśmy obejrzeć najnowszą adaptację thrillera, ale film ostatecznie spodobał się i Eloise, i mnie, więc z całą pewnością nie była to niekorzystna wymiana.

Potem poszliśmy do U Lulu. Finn i Eloise siedzieli obok siebie, żeby zachować pozory, a ja zajęłam miejsce naprzeciwko nich, powoli sącząc moją latte. Chichotałam, kiedy Finn dokuczał Eloise, że podobała jej się dziewczyna sprzedająca popcorn w kinie.

– Mówię ci, że totalnie taksowała cię wzrokiem.

– Powiesz mu, żeby przestał? – Eloise się zaczerwieniła i spojrzała na mnie błagalnie.

– Przestań. – Uśmiechnęłam się szeroko, ale rzuciłam serwetką w Finna.

– Tak tylko mówię – mruknął. Wypił kolejny łyk kawy i uśmiechnął się pod nosem.

– Możemy porozmawiać o czymś konstruktywnym? – Eloise przewróciła oczami. – Na przykład o zadaniu na mikroekonomię? – A ono jest konstruktywne? – powiedzieliśmy chórem Finn i ja.

Wyszczerzyliśmy się do siebie.

– Okej. Nie będziemy rozmawiać o szkole. Ostatecznie to przecież nic ważnego. – Eloise ponownie przewróciła oczami.

– Moglibyśmy pokombinować, jak mam się wywinąć od podróży z moim ojcem do Austrii na święta.

Elle i ja spojrzałyśmy na siebie. Chociaż tylko ja wiedziałam, jak naprawdę miały się sprawy z ojcem Finna, Elle wiedziała wystarczająco dużo, żeby życzyć przyjacielowi, by wszystko w jego domu się zmieniło.

– Możemy mu powiedzieć, że jestem w ciąży – wypaliła Eloise ze śmiertelnie poważną miną. – Wiesz, żeby poprawić mu nastrój, kiedy go poinformujesz, że nie możesz z nim lecieć do Austrii.

Parsknęłam.

– Idę o zakład, że nie zdołałabyś mu tego powiedzieć. – Finn rzucił jej złośliwy uśmiech.

– Żartujesz? Jestem pewna, że mógłby zabić mnie tym stalowym spojrzeniem. Musimy wymyślić coś innego.

– Hej! Co tu robicie?

Podnieśliśmy wzrok. Bryce i Joshua szli w naszą stronę, trzymając się za ręce. Bryce zmrużyła oczy na mój widok.

– Co, teraz przeszkadzasz ludziom w randkach, India? – wysiliła się na dowcip.

– Bryce – powiedział ostrzegawczo Joshua.

Wzruszyła ramionami i usiadła przy naszym stole. Joshua nie poszedł w jej ślady.

– No? – warknęła na niego. – Siadasz czy nie?

Spojrzał na nią gniewnie, ale w końcu zajął miejsce obok nas.

– Właśnie przechodziliśmy obok i zobaczyliśmy was tutaj. – Bryce odwróciła się do Elle i Finna. – Pomyśleliśmy, że do was dołączymy. Już od wieków nie byliśmy razem na podwójnej randce.

Finn posłał mi przepraszające spojrzenie, a Elle poruszyła się niespokojnie na krześle.

– Wiecie, o czym przed chwilą rozmawialiśmy? – Bryce wyszczerzyła zęby w uśmiechu. – Pamiętacie dwa lata temu na imprezie przy basenie u Honor Ruffalo…

– Topielec! – zaśmiała się Elle. – Jak mogłam o tym zapomnieć?

– Co wam się tak nagle przypomniało? – Finn uśmiechnął się do Joshuy.

– Bryce mówiła, że planuje imprezę na krytym basenie w czasie ferii zimowych. – Joshua wzruszył ramionami. – Przypomniałem jej o negatywnych konsekwencjach takiego pomysłu.

– Zawsze musi psuć zabawę. – Bryce spojrzała na niego z kwaśną miną. – Ale co nowego?

Zanim Joshua zdążył zareagować na jej złośliwość, Elle próbowała zażegnać zbliżającą się kłótnię.

– Nie zapominajmy, że sprawca pozostał nieznany. – Eloise wzdrygnęła się przesadnie.

– Och, kochanie, nadal pamiętasz, że prawie cię dotknął? – Bryce wyciągnęła rękę, żeby ze współczuciem uścisnąć jej ramię. – Całe szczęście,

że Finn go zauważył i usunął cię z drogi.

– Mój bohater! – parsknęła i potrąciła Finna ramieniem.

Wszyscy się zaśmiali, porzucając opowieść o topielcu na rzecz historii z imprezy w piątej klasie, podczas której parę osób zaczęło wymiotować po ponczu, wywołując wymiotną reakcję łańcuchową.

Czułam się coraz bardziej jak piąte koło u wozu, jak traktowała mnie Bryce. Nasze spotkanie zmieniało się w podwójną randkę między tamtą czwórką. Finn i Elle w naturalny sposób zaczęli okazywać sobie więcej czułości, pogrążeni we wspomnieniach z dzieciństwa. Nie chcieli wyeliminować mnie z rozmowy. To Bryce rozpoczęła tę podróż po krainie nostalgii i nie miałam najmniejszych wątpliwości, że robiła to celowo, żebym poczuła się samotna.

Ale to nie ona tak naprawdę sprawiła mi przykrość.

Nienawidziłam tego, że nie mogłam siedzieć obok Finna. Nienawidziłam tego, że obejmował ramieniem Elle, a nie mnie. Nienawidziłam tego, że nikt nie wiedział, że Finn jest moim chłopakiem.

Nie przeszkadzało mi to, gdy byliśmy we trójkę: Finn, Elle i ja w naszym małym wspólnym świecie.

Przeszkadzało mi właśnie w takich sytuacjach, a jeszcze bardziej wtedy, gdy musiałam udawać, że wszystko jest okej.

– Muszę jeszcze przeczytać książkę i zrecenzować ją do „Kroniki” – przerwałam Bryce. – Będę już wracać.

– Pójdziemy z tobą – odezwała się Elle.

– Nie, naprawdę, muszę pracować. – Wstałam i podniosłam torebkę. – Zostańcie i bawcie się dobrze.

– Ale miałem cię podwieźć. – Finn zmarszczył brwi.

– Złapię taksówkę. – Uśmiechnęłam się z nadzieją, że nie wypadło to fałszywie. – Zobaczymy się później.

Nie patrzyłam na zadowolony uśmieszek Bryce, gdy wychodziłam.

Obróciłam się na łóżku, słysząc dwie godziny później pukanie do moich drzwi. Natychmiast usiadłam, gdy zobaczyłam przy wejściu Finna.

– Cześć.

– Hej! – Wszedł do środka i zamknął drzwi. – Elle jest na dole. Powiedziała, że będzie miała oko na Hayley i Theo.

Nic nie mówiąc, patrzyłam, jak zbliżył się do łóżka, a potem wszedł na nie i się wyciągnął. Zgiął łokieć i położył rękę na mojej dłoni, a potem spojrzał prosto w moje oczy.

– Dlaczego wyszłaś z U Lulu?

– Musiałam skończyć referat.

– Naprawdę?

– Chcesz, żebym ci go pokazała?

– Nie. – Sięgnął po kosmyk moich włosów i zawinął mi go za uchem. – Chciałem się tylko upewnić, że wszystko w porządku.

– Nic mi nie jest. – Posłałam mu uspokajający uśmiech.

– Słowo? – Przysunął się bliżej mnie.

– Tak. – Pochyliłam się i pocałowałam go delikatnie w usta. Kiedy się odsunęłam, miał zmarszczone brwi. – O co chodzi?

– Czy kiedy byłaś mała, ktoś urządził ci imprezę urodzinową?

Zaskoczona pytaniem potrząsnęłam głową.

– Ani razu?

Znowu chciałam zaprzeczyć, gdy nagle sobie przypomniałam.

– Nie, miałam przyjęcie urodzinowe. Czasem zapominam, co było przedtem. I rzeczywiście, zanim Hayley nas zostawiła, zrobiła mi imprezę na ósme urodziny.

– Tak? I jak było?

– Nie wiem. – Usiadłam. – Nie chcesz posłuchać jakiejś muzyki?

– India. – Położył rękę na ramieniu i delikatnie popchnął mnie na łóżko. – Nigdy nie mówisz o tym, jak wyglądało twoje życie, zanim twoja mama odeszła.

– Nie mam za dużo do powiedzenia.

– A co z twoimi ósmymi urodzinami?

Pamiętałam, że wszystko było fioletowe i srebrne, bo wtedy uwielbiałam te dwa kolory. Mieliśmy fioletowe i srebrne balony i serpentyny. Fioletowo-srebrne ciasto. Fioletową sukienkę i srebrne buty. Nawet Hayley ubrała się

na srebrno i fioletowo. Zrobiła mi fioletowe zaproszenia i wypisała je srebrnym atramentem. Moje prezenty też włożyła do toreb w tych kolorach.

To były najlepsze urodziny w moim życiu.

– Nie chcę o tym mówić – uciełam rozmowę, odsunęłam się od niego i zeszłam z łóżka.

– Ej! – Finn złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie. – Przepraszam – wyszeptał mi do ucha. – Jeśli nie chcesz, nie musimy o tym rozmawiać.

– Możemy rozmawiać o czymkolwiek – powiedziałam cicho, już spokojna, nie chcąc go rozczarować. – Tylko nie o niej, okej?

– Okej. – Uścisnął mnie.

Leżeliśmy na łóżku, a on obejmował mnie ramionami. Napięcie między nami zniknęło, pozostało słodkie zadowolenie.

– Opowiesz mi o topielcu? – zapytałam.

Finn znieruchomiał niezadowolony, że zrujnowałam ten cudowny moment. Po chwili zaczął się trząść, a razem z nim łóżko. Moje uszy wypełnił jego śmiech.

Uspokoiłam się. Uczucia, jakie wywołała we mnie Bryce, i jej przedstawienie w U Lulu powoli opuszczały mnie przegnane radością Finna.

Opanował się wreszcie i przycisnął mnie do siebie trochę mocniej.

– A może zamiast o topielcu opowiem ci o mojej mamie?

– Tak. Chętnie posłucham. – Nie miałam nic przeciwko. Chciałam wiedzieć wszystko o Finnie.

– Lubiła przyjęcia urodzinowe – odparł natychmiast. – Urządzała mi je co roku, dopóki żyła. Lubiła motywy przewodnie. Jednego roku byli superbohaterowie, następnego postacie z gier komputerowych, kolejnego postacie z baśni braci Grimm. Byłem też Rumpelsztykiem. Totalnie przerażające.

– Nie wątpię. – Zachichotałam.

– Krótko przed jej chorobą poprosiła mnie, żebym pomógł jej zorganizować imprezę urodzinową dla swojego małego pacjenta. Dziewczynka miała problemy z sercem i była objęta systemem opieki zastępczej. Kiedy moja mama się nią opiekowała, dziewczynka mieszkała w

sierocińcu, więc nie miała absolutnie nikogo. Kiedy zbliżały się jej urodziny, wyprawiliśmy jej przyjęcie na oddziale dziecięcym. Miała na imię Sophie. Zrobiłem dla niej napis z jej imieniem. Była taka szczęśliwa. Rozpłakała się, a kiedy zapytałem, dlaczego płacze, powiedziała, że nikt nigdy nie zorganizował jej przyjęcia urodzinowego. Współczułem jej. Tamtego roku narzekałem na wszystko, bo nie chciałem już mieć imprezy. Żałuję tego. Chciałbym cofnąć czas i powiedzieć mamie, jaka jest wspaniała.

Na dźwięk smutku w jego głosie odwróciłam się do niego, żeby zobaczyć jego twarz.

– Ona wiedziała, Finn. Na pewno wiedziała.

Przytuliłam się do niego, a on objął mnie mocno.

– Ale kiedy miałem pięć lat, przebrała mnie za Wielką Stopę. Chyba za to mam prawo się na nią złościć?

Wybuchnęłam śmiechem i odsunęłam się, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Czy masz jakieś zdjęcia?

– Nigdy ci nie powiem. – Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Kilka tygodni później…

– Nie lubisz Willa Ferrella? – powiedział z przerażoną miną Finn. – Większość raczej lubi Willa Ferrella.

– No chyba nie. Większość chyba lubi Steve'a Carella, ale nie powiedziałam, że nie lubię Willa Ferrella. Nie mam pojęcia, jakim jest człowiekiem.

– Na pewno wspaniałym, bo jest wspaniały. – Finn usiadł na moim łóżku. – Serio wydaje ci się dziwakiem?

– Naprawdę jesteś w to zaangażowany. – Zaśmiałam się.

– Co on ma takiego w sobie, że uważasz, że jest dziwakiem?

– Ma takie dziwne oczy, jak mężczyzna i dziecko jednocześnie.

– Mężczyzna i dziecko?

– Tak. Ma twarz i ciało mężczyzny, ale niewinne oczy dziecka, które są sprzeczne z tym, co ten koleś mówi. Jak myślisz, dlaczego był taki dobry w *Elfie*? To wszystko przez te oczy wiecznego chłopca. Oczy małego dziecka,

które nadal wierzy w bajki o Świętym Mikołaju. To totalnie obleśne w kontekście całej reszty.

Finn odrzucił głowę do tyłu, śmiejąc się, a ja leżałam przy nim, patrząc na niego i ciesząc się każdą minutą.

Ukrywaliśmy nasz związek już sześć tygodni. Przez ten czas wielokrotnie miałam okazję obserwować, jak Finn się śmieje. Sprawiało mi radość to, że jestem jej przyczyną.

Inni też zauważyli, że się zmienił. Był częściej zadowolony, mniej ponury, opowiadał żarty i więcej się odzywał. I oczywiście zwracał się do mnie w miejscach publicznych, co – jak wszyscy sądzili – wynikało z jego lepszego nastroju. A jego lepszy nastrój wynikał z tego, że Eloise nareszcie regularnie uprawiała z nim seks.

Szczerze mówiąc, byłam trochę zawiedziona, że przyjaciele Finna mieli go za chłopaka tak powierzchownego, że jego zachowanie zmieniłoby się tylko dlatego, że udało mu się zaliczyć laskę.

Gdyby go znali, gdyby tylko naprawdę go znali, wiedzieliby, że trzeba było o wiele więcej, żeby wywołać uśmiech na twarzy Finna Rochestera.

Żeby doprowadzić go do śmiechu, potrzeba było kogoś, kto go wysłucha, kto będzie przy nim.

– Co was tak rozbawiło? – Szeroko uśmiechnięta Eloise nagle pojawiła się w drzwiach do mojego pokoju.

– Najwyraźniej Will Ferrell. – Klepnęłam łóżko obok mnie, dając jej znak, żeby usiadła.

– Nie – poprawił mnie Finn. – To India.

– Śmieszne, bo śmieszne, czy śmieszne, bo dziwne? – zapytała, podchodząc bliżej i wskakując na łóżko obok nas. – Ja głosuję na śmieszne, bo dziwne.

– Brawooo! – Popchnęłam ją lekko.

– No dobra, nie przyszłam was tu obrażać. – Wyszczerzyła zęby w uśmiechu. – Słyszałam samochód na podjeździe. Hayley i tatuś wrócili.

Rzuciłam Finnowi spojrzenie. Tym razem było naprawdę blisko.

– Dzięki. – Odwróciłam się do Elle.

– Żaden problem. – Doczołgała się do nas i położyła między mną a Finnem.

Nasi rodzice nadal byli pochłonięci pracą i planowaniem ślubu. Ceremonia miała się odbyć kilka dni przed świętami, już za kilka tygodni. Moje życie tutaj wydawało się coraz bardziej realne i powoli zaczynałam mieć nadzieję, że tak już będzie zawsze.

– Skończyłam właśnie rozmawiać przez telefon z Bryce. – Eloise jęknęła i zakryła oczy ręką. – Ona i Joshua nadal się kłócą.

– Wolałbym, żeby już z nią zerwał. – Westchnął Finn.

– Finn – upomniałam go.

– No co? – Wzruszył ramionami. – Nigdy za bardzo nie lubiłem Bryce. Josh jest dla niej za dobry.

W sumie nie mogłam się nie zgodzić.

– Ale ona go kocha.

– W takim razie powinna lepiej go traktować.

– Powinna wszystkich lepiej traktować, ale wątpię, żeby kiedykolwiek do tego doszło.

– Bryce jest naprawdę nieszczęśliwa – mruknęła Eloise. – A mnie już głowa pęka od jej wściekłych monologów o tym, że Josh na pewno ją zdradza i tak dalej. – Eloise spojrzała na nas pomiędzy palcami. – Gwoli wyjaśnienia, India, byłaś jedną z podejrzanych, ale na szczęście wybiłam jej to z głowy.

– No tak, ma o mnie wyjątkową opinię… – Skrzywiłam się.

Finn parsknął.

– To dlatego, że rozmawiasz z Joshuą o muzyce. Słowo daję, nigdy nie spotkałam większej paranoiczki. – Eloise zachichotała.

– Z Finnem też rozmawiam o muzyce – zauważyłam. To była prawda. Teraz, gdy Finn i ja rozmawialiśmy ze sobą w miejscach publicznych, większość naszych konwersacji dotyczyła naszej ulubionej muzyki i zazwyczaj Joshua również w nich uczestniczył.

– Tak, ale my faktycznie ukrywamy nasz wielki, namiętny romans. – Finn puścił do mnie oko. – Więc to niekoniecznie najbardziej przekonujący argument.

– Może Joshua też mnie kręci! – zażartowałam.

– Uważaj, bo staniesz się odpowiedzialna za okrutne morderstwo popełnione na moim najlepszym przyjacielu. – Finn spojrzał na mnie znacząco.

– I kto by pomyślał, że Finn Rochester okaże się jaskiniowcem? – mruknęła Eloise.

– O, to jeszcze nic – powiedziałam. – Wierz mi.

– Ho, ho! – Uśmiechnęła się do niego szeroko. – Codziennie poznaję cię od nowej strony, drogi przyjacielu.

Ja też się uśmiechnęłam, bo gołym okiem było widać, że Eloise naprawdę cieszy się szczęściem Finna.

Finn wyciągnął rękę i pacnął ją przyjaźnie po nosie.

– Wiecie co? Zaczęłam gadać online z taką jedną dziewczyną – wyznała.

Finn otworzył szeroko oczy, nie kryjąc ciekawości, a ja potrąciłam Eloise łokciem. Spojrzała na mnie, a w jej oczach dostrzegłam radość.

– Opowiadaj! – krzyknęłam.

– Ma na imię Sara. Ma siedemnaście lat. Jest w czwartej klasie w Cheltenham, w żeńskim liceum. Jest dowcipna i szczera. Lubię z nią rozmawiać. No i to wszystko!

– I co, bez żadnego flirtu? Gorącego, lesbijskiego flirtu? – Finn uśmiechnął się szeroko.

– Nie zamierzam dostarczać ci żadnego materiału do twoich fantazji o lesbijkach. – Eloise żartobliwie uderzyła go w ramię.

– Ale ja też chcę wiedzieć, czy ze sobą flirtujecie. – Zaśmiałam się.

– Dużo ze sobą flirtujemy. – Eloise przewróciła oczami, ale na jej twarzy malował się radosny uśmiech.

Zanim mogłam wydobyć z niej jakiekolwiek informacje, usłyszeliśmy za drzwiami odgłos kroków. Podnieśliśmy głowy, gdy rozległo się pukanie.

– Proszę! – zawołałam zaskoczona.

Usiedliśmy prosto na widok Theo i Hailey. Oboje uśmiechnęli się szeroko na nasz widok.

– Chcieliśmy zamówić coś na wynos i zastanawialiśmy się, na co macie ochotę – powiedział Theo, przesuwając wzrokiem po mnie i Eloise, aż w końcu zatrzymał się na Finnie. – Finn, będzie nam miło, jeśli do nas dołączysz.

– Może chińszczyzna?

– Jeśli masz ochotę.

– Chińszczyzna brzmi dobrze. – Wzruszyłam ramionami.

– Tak – zgodził się Finn.

– Udało mi się przekonać Theo, żeby wyszedł dziś wreszcie wcześniej z pracy. – Hayley uśmiechała się do mnie. Chciała skakać z radości na widok mnie spędzającej czas z Elle i Finnem. – Czy to nie wspaniałe? Zjemy wszyscy razem obiad!

– Właśnie, zjemy razem obiad, Hayley – zażartowałam, zsuwając nogi z łóżka. – To jeszcze nie powód, żeby przyznać nam nagrodę dla rodziny roku!

– Jesteś taka wyszczekana. – Zaśmiała się Elle, schodząc za mną z łóżka.

– I całe szczęście! – Rzuciłam Finnowi niewinne spojrzenie, a on wyszczerzył się do nas prawie tak szeroko, jak Hayley. – Ach, jakże nudne i monotonne życie wiedlibyście tu beze mnie!

– Całkiem pewna siebie, Maxwell – odparła Eloise.

– Niebezpodstawnie! – Mrugnęłam do Theo, kiedy mijałam jego i Hayley. – Przecież jestem fantastyczna.

Sypialnia Finna była ogromna. Wydawała się także jedynym pokojem w rezydencji Rochesterów, w którym naprawdę ktoś mieszkał. Panował w niej lekki bałagan, gdzieniegdzie leżały ubrania, podręczniki szkolne Finna tworzyły na podłodze malowniczą stertę, a inne książki spoczywały na stosach wysoko na półkach. Jedynym zadbanym miejscem w pokoju było łóżko, ale to dzięki służbie. Ewidentnie próbowali uporządkować coś wśród porozrzucanych rzeczy. Na ścianach wisiały plakaty zespołów muzycznych, a pozostałą przestrzeń zajmowały fotografie z różnych miejsc, które Finn odwiedził w czasie wspólnych wojaży ze swoim ojcem. Życzył on sobie,

żeby jego syn poznał świat i kulturę różnych zakątków globu, a to oznaczało, że Finn musiał co roku jeździć z nim gdzieś na święta. Na szczęście pamiątką po podróżach były przepiękne zdjęcia czarujących miejsc.

Sypialnię Finna zobaczyłam po raz pierwszy na początku naszego związku. Jego ojciec wyjechał służbowo, więc poszliśmy do pokoju Finna, żeby razem spędzić czas i lepiej się poznać. Finn zapewnił mnie, że nikt ze służby nie piśnie ojcu ani słówka na temat mojej wizyty w rezydencji. Powiedział im zresztą, że pracowaliśmy nad wspólnym projektem do szkoły. Nawet jeśli ta wymówka ich nie przekonała, nigdy się o tym nie dowiedziałam. Zostawili nas w spokoju.

– Byliśmy w Cabo. – Finn pokazał mi palcem piękne ujęcie ogromnej formacji skał, która wcinała się głęboko w wodę. – Tego roku oznajmiłem ojcu, że nie chcę iść do Harvard Business School. Powiedziałem mu, że chcę zostać fotografem, więc rozwalił mój aparat. – Finn rzucił mi pełne bólu spojrzenie. – Po raz ostatni mnie wtedy uderzył, bo mu oddałem. Obsługa hotelu, w którym przebywaliśmy, musiała zauważyć, że coś jest nie tak. Chodziliśmy z posiniaczonymi twarzami. To wyglądało okropnie – mówił chropawym głosem. – Jakaś część mnie czuła satysfakcję, że umiałem mu się postawić, ale przede wszystkim… Przede wszystkim zrozumiałem, że jestem uwięziony. Ojciec zrobi wszystko, żeby moje życie potoczyło się zgodnie z tym, czego sobie życzy. Moja przyszłość leży w jego rękach. Nie będę miał pieniędzy na college, jeśli mi ich nie da. To znaczy, że będę musiał robić, co mi każe.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, żeby poczuł się lepiej, i zapewnić go, że wcale nie był uwięziony. Nie miałam pojęcia, jak walczyć z człowiekiem pokroju jego ojca. Objęłam go więc w pasie i położyłam głowę na jego ramieniu.

– Kupił ci ten aparat, którego teraz używasz?

– Nie. – Finn uśmiechnął się do mnie. – Eloise mi go sprezentowała. Nie zdradziłem jej, że ojciec mnie pobił, ale opowiedziałem, jak się wściekł, że chcę być fotografem, i roztrzaskał mój aparat. Nie wiedziałem, co planuje, ale doprowadziła do sytuacji, kiedy musiałem otworzyć spóźniony prezent

świąteczny w obecności mojego ojca. I to był właśnie ten aparat. O wiele lepszy od poprzedniego. A Eloise zrobiła wielkie przedstawienie. Powiedziała, że było jej smutno, kiedy dowiedziała się o moim zepsutym aparacie. Uznała, że muszę przyjąć od niej nowy. – Finn zachichotał. – Wiedziała, że ojciec nie mógł zareagować, widząc prezent od niej, bo kompletnie by się ośmieszył. On naprawdę ją lubi.

– I ja ją lubię. Im więcej o niej wiem, tym bardziej. Cieszę się, że była wtedy przy tobie. Chciałabym tylko, żeby mogła mieć to, co nas łączy. Może z tą Sarą, z którą ciągle rozmawia online, albo z inną dziewczyną, którą pokocha. Eloise zasługuje na szczęście.

– Jesteś naprawdę kochana – wyszeptał, pochylając głowę, żeby mnie pocałować.

– Nie mów tak. To nieprawda – zaprzeczyłam.

Całował mnie długo i delikatnie.

– Smakujesz tak słodko – powiedział, kiedy zrobiliśmy przerwę, żeby zaczerpnąć tchu.

Teraz byłam w jego sypialni już po raz czwarty. Pan Rochester wyjechał w interesach, tym razem na trzy dni, więc Finn miał cały dom dla siebie. Kiedy nie było w nim ojca, Finnowi poprawiał się humor.

Leżałam na łóżku, wpatrując się w zdjęcie na stoliku nocnym.

Stała tam czarno-biała fotografia jego matki. Została zrobiona w stylu zdjęć hollywoodzkich gwiazd z lat czterdziestych XX wieku. Matka Finna była piękna. Miał jej oczy.

Leżeliśmy razem w przyjemnej ciszy, każde zatopione we własnych myślach. Finn przesuwał powoli kłykciami po moim ramieniu.

– Zastanawiałem się, czy nie zostać lekarzem. Chirurgiem dziecięcym. Jak moja matka. Poszedłbym razem z Elle do szkoły przygotowującej do studiów medycznych – powiedział Finn.

Zerknęłam na niego. Zrozumiałam, że obserwował mnie, kiedy patrzyłam na zdjęcie.

– Tak?

– Skoro nie mogłem być fotografem, to może spróbowałbym stworzyć sobie drugą po fotografii dobrą przyszłość? Jakbym składał hołd matce.

– To dobry pomysł.

– Mój ojciec też mi tego zabronił. – Na jego twarzy pojawił się cień.

Chciałam wykrzyczeć, że jego ojciec to nikczemny potwór, ale zachowałam to dla siebie. Finn doskonale wiedział, że pan Rochester jest złym człowiekiem. Nie potrzebował, żeby mu o tym przypominać.

– Hej, nie martw się. – Pochylił głowę w moją stronę, gdy dostrzegł w moich oczach nienawiść.

– Kiedy jest czym. – Spojrzałam ponownie na zdjęcie jego matki. Żałowałam, że już jej tu nie ma. Może ona podjęłaby walkę o szczęście Finna. Pomogła mu. Ja nie miałam o niczym pojęcia, byłam bezradna, bezbronna i czułam się z tym okropnie.

Znosiłam to gorzej niż w sytuacji, gdy te uczucia dotyczyły tylko mnie.

Dławiące emocje coraz bardziej rozsadzały mi klatkę piersiową. Miałam wrażenie, że uduszę się z nieustającej frustracji.

– No już, już. – Finn oparł swoje czoło o moje. – Wszystko w porządku. Nic mi nie jest.

Obróciłam się, żeby na niego spojrzeć, aż musiał się nieco odsunąć.

– Naprawdę? – zapytałam go błagalnym tonem.

– Mam przecież ciebie. – Potarł kciukiem moją dolną wargę i pochylił się do mnie.

– Ale ja nie wystarczę.

– Boże! – Głośno wypuścił powietrze koło moich ust. – Nawet nie wiesz, jak bardzo się mylisz.

– Chcę, żebyś był szczęśliwy – powiedziałam. – I nie tylko z mojego powodu.

– Jestem szczęśliwy. Więcej nawet, nigdy nie byłem szczęśliwszy. Mój ojciec nie może mnie skrzywdzić, kiedy tak się czuję. A wierz mi, już nieraz próbował.

– Co zrobił? – Zmarszczyłam brwi i prawie od niego odskoczyłam. Wcześniej nie wspominał, że ojciec robi mu nowe problemy.

– To nie ma znaczenia.

– Finn, to ma znaczenie. – Usiadłam.

– On po prostu jest sobą, jak zawsze. – Westchnął i także usiadł.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Że cię bije? – Wyciągnęłam do niego rękę i odwróciłam jego twarz w kierunku światła, żeby sprawdzić, czy nie przeoczyłam siniaka.

Finn zaśmiał się i chwycił moje nadgarstki.

– Nie. – Pociągnął mnie, aż straciłam równowagę i wpadłam prosto w jego ramiona. – On… No dobrze, podejrzewa, że może potajemnie się z tobą łajdaczę. Jego słowa, nie moje.

– I nie ma nic przeciwko temu?

– Nadal nie zerwałem z Eloise, więc uznał najwyraźniej, że posłuchałem jego rady i wykorzystuję cię na boku.

– Co za gnojek – warknęłam. – Daję słowo, Finn, on doprowadza mnie do szewskiej pasji. Czasem mam wrażenie, że mnie było łatwiej. Mój ojciec cały czas mnie bił, ale nawet wtedy pozostawała mi nadzieja, że będę mogła od niego uciec, kiedy skończę osiemnaście lat. – To znaczy, gdybym dożyła osiemnastki. Ale tego już nie powiedziałam.

– Nie mów tak – wysyczał przez zęby. – Wcale nie miałaś łatwiej. To – podniósł moją bluzkę, odsłaniając żebra – to dowód – pochylił głowę i przycisnął usta do jedynej fizycznej blizny, jaka pozostała mi po ojcu. Ślad oparzenia po papierosie, który na mnie zgasił, kiedy był pijany. Następnego ranka, gdy odkrył, że płaczę z bólu, jeden jedyny raz miał jakiekolwiek wyrzuty sumienia. Carla posmarowała mnie maścią odkażającą, żeby nie wdało się zakażenie, ale ponieważ raną nie zajął się lekarz, pozostała mi po niej okrągła blizna. – Jak tylko pomyślę, co ci zrobił, mam ochotę coś zniszczyć.

– Więc nie myśl o tym – wyszeptałam, przesuwając palce przez miękkie, gęste włosy Finna.

W odpowiedzi zaczął całować mnie po brzuchu. Tym razem poczułam zupełnie inny rodzaj gorąca i westchnęłam, kładąc się na łóżku na plecach.

Spojrzał na mnie pytająco. Jego palce bawiły się suwakiem moich spodni.

Kiwnęłam głową i napięłam się w oczekiwaniu. Finn rozpiął mi guziki, a potem rozsunął zamek. Nie uprawialiśmy seksu, ale zaliczyliśmy już prawie wszystkie pozostałe etapy.

To było ekscytujące, radosne i powoli pragnęłam pieszczot, jakbym była od nich uzależniona.

Ale seks…

Chociaż pożądałam Finna, coś powstrzymywało mnie przed zrobieniem tego ostatecznego kroku.

Nie wiedziałam, co to takiego, i nie chciałam się też nad tym zbyt długo zastanawiać, więc po prostu korzystałam z tego, co mieliśmy.

Wiedziałam, że Finnowi też było dobrze i nigdy nie prosił mnie o więcej, chociaż pytanie, razem z pewną dozą frustracji, pojawiało się czasem w jego oczach. Nie umiałam na nie odpowiedzieć, więc mogłam tylko mu to wynagrodzić, dając z siebie wszystko w następnym pocałunku.

Rozdział 17

Patrzyłam, jak Eloise znikała wewnątrz domku przy basenie, ubrana w jasną żółtą sukienkę do ziemi w kwiatowe wzory od Jenny Packham, w której zdecydowanie wyglądała jak królowa balu – Zimowego Balu, jak teoretycznie się nazywał. Prawie wszystkie dziewczyny przyszły w zimnych srebrach i bladych błękitach, więc Elle zdecydowanie się wyróżniała. Ja natomiast miałam na sobie kobaltową jedwabną suknię, opadającą do kostek.

Przez całą noc byłam smutna. Elle i Finn, zmuszeni przez Bryce i Joshuę, trzymali się za ręce i tańczyli. Elle naciskała, żebyśmy zatańczyli też w kółku, żebym nie czuła się samotna, ale ten pomysł nie wypalił. Charlotte i Gabe właściwie nie patrzyli na siebie od początku imprezy, zaczęłam więc się zastanawiać, co się wydarzyło. Panowało między nimi takie napięcie, że Gabe wstał i odszedł od stołu. Pięć minut później tańczył z dziewczyną z czwartej klasy.

Charlotte wydawała się naprawdę nieszczęśliwa i mimo naszych protestów postanowiła wrócić do domu wcześniej. Elle i ja próbowałyśmy z nią porozmawiać, ale ona nie miała na to najmniejszej ochoty. Zaprowadziłyśmy ją do taksówki z obietnicą, że zadzwonimy do niej rano.

Bryce i Joshua, którzy zdołali już sobie poradzić z problemami w związku, większość balu spędzili przy naszym stole, całując się i obściskując, co pozostawiło mnie w niezbyt seksownym *ménage à trois* z Elle i Finnem.

W domu nigdy mi to nie przeszkadzało, ale w czasie tańca wypadało to niezręczne. Wyglądałam i czułam się żałośnie, siedząc z nimi, i desperacko pragnęłam wrócić do domu.

W poprzednich miesiącach zdarzały się już sytuacje, kiedy trudno było mi zachować mój związek z Finnem w tajemnicy. Wątpliwości, które miałam od początku, czasem nawiedzały mnie ze swoimi zdradzieckimi podszeptami. Tak szybko jednak, jak się pojawiały, Finn rozpraszał je pocałunkami, dobrocią i oddaniem.

Ale nigdy nie powiedział mi, że mnie kocha.

I coraz trudniej przychodziło mi patrzeć, jak całuje Elle, mimo że wiedziałam, że to na pokaz. A przecież byłam pewna, że z czasem wszystko stanie się łatwiejsze.

Tak byłam pochłonięta swoimi niewesołymi myślami, że dopiero, kiedy we trójkę siedzieliśmy w limuzynie, wracając do domu, zauważyłam, że Elle też nie wygląda na zadowoloną.

Theo i Hayley pojechali do Nowego Jorku na weekend, więc mieliśmy cały dom dla siebie. Planowaliśmy, że Finn zostanie ze mną po balu, żeby wynagrodzić mi, że nie mogliśmy razem tańczyć. Ale nie byłam pewna, czy chciałam być dzisiaj sam na sam z Finnem.

Nadal o tym myślałam, gdy Finn stanął za mną. Limuzyna odwiozła nas do domu, a Elle ruszyła przed nami do środka, najwyraźniej zagubiona we własnym świecie. Szliśmy za nią korytarzami, a potem obserwowaliśmy, jak zniknęła w domku przy basenie.

– Coś jest z tobą nie tak – powiedział do mnie cicho Finn. – Co się stało?

– Coś jest nie tak z Elle – uniknęłam odpowiedzi. – Powinnam z nią porozmawiać. – Odwróciłam się. – Idź do domu, Finn. Później pogadamy.

Wyszłam na zewnątrz, ignorując wyraz zaskoczenia na jego twarzy. Wyglądał, jakbym go spoliczkowała.

Teraz łatwiej mi było pomóc Elle bez względu na przyczynę jej złego nastroju. Nie mogłam zastanawiać się nad powodami mojej frustracji. Nie chciałam kłótni ani zerwania z Finnem, absolutnie nie! Jednocześnie wcale mi się nie podobało to, jak zaczynałam się czuć.

Zapewne zgodnie z życzeniem jego ojca.

Jak brudna tajemnica.

I chociaż wiedziałam, że wcale tak nie jest, nie mogłam powstrzymać ogarniających mnie wątpliwości i czarnych myśli.

Potrząsnęłam głową, żeby o nich zapomnieć, i popędziłam do domku przy basenie. Podniosłam sukienkę, by szybciej biec. Naprawdę było zimno!

Nawet nie zapukałam.

Eloise siedziała na sofie. Na jej twarzy malowała się tak ogromna rozpacz, że na jej widok zabolało mnie serce.

– Hej, co się dzieje? – Weszłam do pokoju i usiadłam naprzeciwko niej.

– Nie powinnaś być teraz z Finnem?

– Kazałam mu iść do domu. Co się z tobą dzieje?

– Naprawdę odesłałaś go do domu?

– Elle, co jest? Zachowujesz się dziwnie.

– Nie dziwniej niż ty. Całą noc byłaś smutna.

– To dlatego ty jesteś teraz w złym nastroju? – Zmarszczyłam brwi.

Nie odpowiedziała, ale zrozumiałam, że to wymówka, by nie wspomnieć o prawdziwym problemie.

– Elle…

– To mnie złości, okej? – warknęła. – Te tańce, te wszystkie bale doprowadzają mnie do szału. Całą noc spędziłam z Finnem i czułam się samotna. W takie wieczory człowiek życzy sobie, żeby wszystko wyglądało inaczej, rozumiesz?

– Owszem, bardzo dobrze.

– Przepraszam, India.

Uświadomiłam sobie, jak samotna jest Eloise, i nagle zrozumiałam, że moje rozgoryczenie jest małostkowe.

– Mnie też jest strasznie przykro – powiedziałam.

– Ale z nas parka, co? – Zaśmiała się gorzko. – Ty chciałabyś trzymać za rękę swojego chłopaka w czasie takich imprez, a ja chciałabym być dość odważna i zaprosić Sarę na ten idiotyczny bal.

– Całowałaś się kiedyś z dziewczyną?

Moje nieoczekiwane pytanie sprowokowało ją do śmiechu.

– Mam nadzieję, że to nie propozycja.

– Nie, po prostu… Zastanawiałam się… – Przewróciłam oczami. – Skąd wiesz, że jesteś lesbijką, jeśli nigdy nie pocałowałaś dziewczyny?

Popatrzyła na mnie.

– Ile miałaś lat, kiedy po raz pierwszy się zakochałaś? – zapytała.

– Dziesięć. Pamiętałam to dokładnie. Miał na imię Logan i bił mnie pięścią w ramię za każdym razem, kiedy mijał mnie na szkolnym korytarzu.

– Gdybym tylko wiedziała wtedy to, co wiem teraz! Ja też mu się podobałam.

– Więc nie całowałaś się wtedy z żadnym chłopakiem, ale wiedziałaś, że Logan ci się podoba?

Dotarło do mnie, co chciała mi przekazać.

– Tak. Wiedziałam, że wolę chłopców, zanim jeszcze z którymkolwiek coś zrobiłam.

– Ze mną było tam samo. – Wzruszyła ramionami, rzucając mi smutny uśmiech. – Dziś wieczorem oddałabym wszystko, żeby zakochać się jak idiotka w jakimś idiotycznym chłopaku. – Zmrużyła oczy. – Wiesz, dlaczego tak bardzo lubię grać w szkolnych przedstawieniach?

– Dlaczego?

– Bo mogę wtedy być jakąkolwiek osobą i nie czuć lęku, że ktoś mnie osądza. – Jej oczy zaszkliły się łzami. – Zazwyczaj zmuszam się, żeby się tym nie przejmować. Ale dzisiaj już nie mogę. Dzisiaj marzyłam, żeby być dziewczyną, która jest tak pewna siebie, że nie obchodzi jej, co inni o niej pomyślą. Dzisiaj myślę o mojej matce, która uwielbiała bale i potrafiła być czuła i kochająca, ale ostatecznie była przecież żoną mojego ojca. I jeśli to prawda, co mówią, że patrzy na mnie gdzieś z góry, to przecież istnieje możliwość, że jest mną tak bardzo rozczarowana. I nikt nie ma prawa mnie winić, że cierpię, bo własna matka nienawidziłaby mnie za to, kim jestem.

Czułam ukłucia w sercu, kiedy jej słuchałam. Powoli wstałam i usiadłam obok Eloise. Nie powiedziałam ani słowa, bo słowa były zbędne. Objęłam ją ramieniem i przyciągnęłam jej głowę do mojego boku. Opadła na mnie bezwładnie, a ja poczułam, jak jej gorące łzy kapią na nagą skórę mojego ramienia.

Objęłam ją mocniej i żałowałam, że ten dzień nie był dla niej lepszy.

Zaprowadziłam Elle do jej pokoju i skierowałam się w stronę swojej sypialni bardziej zdezorientowana niż kiedykolwiek. Musiałam przyznać, choćby przed sobą, że na początku balu miałam żal do Elle. Nadal nie rozumiałam, dlaczego potrzebowała Finna, żeby ukrywać swoją tajemnicę.

Byli ze sobą dwa i pół roku i wszyscy myśleli, że uprawiali seks. Gdyby się rozstali, nikt nagle nie doszedłby do wniosku, że Elle jest lesbijką. Nie

musiała być już z Finnem, żeby zachować swój sekret. Mogła żyć jako singielka, chodzić od czasu do czasu na randki, żeby uniknąć podejrzeń, i nikomu nawet przez myśl by nie przeszło, że coś ukrywa.

To oczywiście nie znaczyłoby, że Finn i ja od razu moglibyśmy zacząć ze sobą chodzić, ale pracowalibyśmy nad tym powoli i nikt nie miałby o to do nas pretensji, szczególnie że Elle by nas wspierała.

Ale ona nie potrafiła pokonać swojego irracjonalnego lęku i musiałam przyznać, że zaczynało mi to przeszkadzać.

Kiedy jednak zobaczyłam ją nieszczęśliwą po raz pierwszy od naszej poprzedniej rozmowy, kiedy to wyznała mi prawdę o swojej orientacji seksualnej, nie mogłam dłużej pozostawać rozżalona. Jej problem był znacznie poważniejszy niż mój brak pewności siebie.

Weszłam do pokoju gotowa rzucić się na łóżko, ale zamarłam zaskoczona widokiem śpiącego na nim Finna.

Zalała mnie fala gorącego uczucia. Patrzyłam, jak wyciągnął się na mojej kołdrze.

I po raz pierwszy przyznałam przed sobą, czym ono było.

Byłam zakochana w Finnie Rochesterze.

Kochałam go.

Łzy napłynęły mi do oczu, chociaż nie byłam pewna, czy ze szczęścia, czy zmieszania, czy z lęku, czy może wywołały je skumulowane emocje. Zsunęłam z nóg buty i wspięłam się na łóżko, próbując nie zbudzić Finna.

Delikatnie położyłam głowę na jego piersi i zamknęłam oczy, słuchając rytmicznego bicia jego serca.

Wytrzymam bycie jego dziewczyną w tajemnicy, bo to o wiele lepsze, niż gdybym w ogóle miała go nie mieć. O wiele lepsze niż samotność. Jednego byłam absolutnie pewna: przy nim nigdy nie czułam się samotna.

Powoli zasypiałam, kiedy poczułam, jak Finn obejmuje mnie ramieniem, a jego wargi muskają moje ucho.

– Nie zostawiaj mnie – wyszeptał. – Nigdy mnie nie zostawiaj.

Wcisnęłam głowę mocniej w jego pierś i trzymałam go mocno.

Rozdział 18

– Więc zostaliśmy tu tylko my? – Spojrzałam na Gabe'a po drugiej stronie stołówkowego stołu.

Po raz pierwszy jadłam lunch tylko z nim. Finn zarezerwował dla siebie ciemnię, żeby skończyć projekt, nad którym pracował, Joshua i Bryce przeżywali właśnie drugi miodowy miesiąc i robili coś gdzieś, co… prawdopodobnie oznaczało, że oboje siedzą niekompletnie ubrani i podnieceni w jakimś zamkniętym pomieszczeniu. A Eloise miała próbę generalną przedstawienia, którego premiera miała się odbyć dziś wieczorem.

Charlotte z jakichś tajemniczych powodów była nieobecna.

– Twoje najskrytsze życzenie nareszcie się spełniło, Maxwell. Więc co teraz zrobisz, skoro już jesteśmy sami? – Gabe uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Zapytam cię, co się wydarzyło między tobą a Charlotte – odparłam na dźwięk jego fałszywego, słodkiego tonu.

Niepewność wyparła bezczelność z jego twarzy. Przez chwilę kręcił się na krześle, po czym spojrzał na swój talerz.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Aha. I co jeszcze?

– Mówię o tym, że ty i Charlotte wydawaliście się zaprzyjaźnieni na przyjęciu zaręczynowym u nas, a potem nagle nie mogliście na siebie patrzeć na Balu Zimowym. Co się stało?

Gabe rozejrzał się, jakby chciał sprawdzić, czy nikt nie podsłuchuje. Pochylił się do mnie przez stół.

– Charlotte nic wam nie mówiła? – zapytał cicho.

– Ani słowa. Czemu? Co się stało? – Wzbudził moją ciekawość.

– W takim razie nie jestem pewien, czy powinienem o tym wspominać. – Zmarszczył brwi, wpatrując się w swój talerz.

– Po takim początku nie możesz po prostu milczeć – naciskałam.

– Jeśli ci powiem… Znaczy… No kurde. – Potarł dłonią czoło.

– Gabe.

– Mogę ci zaufać, Maxwell?

– Oczywiście.

W odpowiedzi wstał ze swojego miejsca, a potem podszedł i usiadł obok mnie. Odwróciłam się do niego, chcąc szybko się dowiedzieć, co się stało.

– Nikomu innemu tego nie powiedziałem…

Gdy zawiesił głos, walnęłam go w ramię.

– Nie zniosę dłużej tego napięcia – ponagliłam.

– Dobrze. – Ponownie rozejrzał się wokół, po czym spojrzał mi prosto w oczy i wymamrotał coś pod nosem.

– Co powiedziałeś?

Znowu coś wymamrotał.

– Gabe, wyduś to z siebie wreszcie!

– Charlotte i ja poszliśmy do łóżka! – syknął.

– Nie wierzę. – Szczęka musiała mi opaść do samej podłogi.

– A jednak. – Wyglądał na zbolałego, a nie szczęśliwego i nagle wydało mi się, że wiem już, co się stało.

– Rzuciłeś ją, prawda? – Spojrzałam na niego ze złością. Charlotte musiała być zrozpaczona, że dał jej kosza tuż po tym, jak straciła z nim dziewictwo.

– Nie chodziliśmy ze sobą. To się po prostu stało. A teraz wszystko między nami jest strasznie dziwne.

– Co to znaczy?

– Charlotte chce, żebyśmy byli parą. – Słowo „parą” wypowiedział, jakby chodziło o groźną chorobę zakaźną.

– I co w tym złego? – Byłam na niego coraz bardziej wściekła.

– Daj spokój, India, wiesz, że ja się z nikim nie umawiam. Jak tylko zaliczę jakąś laskę, zaczyna mi się nudzić.

Wyobraziłam sobie, jak bardzo Charlotte musi teraz cierpieć, i chciałam walnąć go pięścią w twarz. Gabe chyba dostrzegł, w jakim kierunku biegną moje myśli, bo podniósł defensywnie ręce.

– Słuchaj, nie jestem kompletnym gnojkiem. Po prostu… Podrywała mnie w czasie przyjęcia zaręczynowego i trochę mnie poniosło. Następnego

dnia przyjechała do mnie do domu, żeby razem odrobić lekcje, i właściwie się na mnie rzuciła.

– Mogłeś jej powiedzieć, jeśli ci się nie podobała. – Miałam ochotę go palnąć.

– Ale ja nie chciałem jej odmówić. – Spojrzał na mnie gniewnie.

Ho, ho. Ciekawe.

– Więc ona ci się podoba?

– To Charlotte. Oczywiście, że ją lubię. Należy do grupy moich najbliższych przyjaciół. I na tym polega problem! Jeśli zostaniemy parą, a potem ze sobą zerwiemy, stracę przyjaciółkę.

– Mogę cię o coś zapytać? – Poczułam, że mój gniew powoli słabnie.

Kiwnął głową.

– Powiedziałeś, że kiedy już zaliczysz dziewczynę, ona cię nudzi. Czy to znaczy, że nie chciałbyś więcej iść do łóżka z Charlotte?

Gabe zacisnął mocno usta. Nigdy nie widziałam, żeby wyglądał tak poważnie.

– Gabe.

– Nie mogę przestać o niej myśleć. – Spojrzał na mnie zbolałym wzrokiem.

Poczułam, jak wraca mi nadzieja, że moim przyjaciołom jednak się uda.

– W takim razie gdzie leży problem? Daj temu szansę.

– Nie. – Pokręcił głową. – Nie chodzę z dziewczynami. Nie jestem w tym dobry. I tylko bym ją skrzywdził. Więc nie.

Nie byłam w stanie zrozumieć jego pokrętnej logiki, ale nigdy nie widziałam go tak upartego. Wiedziałam więc, że nie żartuje.

– W takim razie nie będzie ci przeszkadzać, kiedy ona zacznie się umawiać z innymi chłopakami?

– Jak to? Charlotte się z kimś spotyka?! Co wiesz?

– Masz totalnie przerąbane. – Co za debil. Skrzywiłam się, widząc jego zazdrość.

– Jak to? – Otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

– Bo poszedłeś z nią do łóżka. Nigdy już nie będzie między wami jak wcześniej. Charlotte zresztą i tak będzie miała do ciebie żal, że ją

skrzywdziłeś. Jeśli znajdziesz sobie kogoś innego, ona będzie cierpieć jeszcze bardziej. Jeśli ona sobie kogoś znajdzie, ty nie będziesz mógł przestać o tym myśleć. Więc wybór należy do ciebie: czy dasz wam szansę i zostaniesz jej chłopakiem, ryzykując, że kiedyś się rozstaniecie? Dodajmy, że każde z nas podejmuje to ryzyko, kiedy decyduje się, żeby z kimś być. Czy jednak postanowisz zostać kolesiem, który przespał się ze swoją przyjaciółką, wcześniej zawróciwszy jej w głowie, a potem ją rzucił? W tej chwili tylko jedna ze wskazanych przeze mnie opcji stanowi gwarancję, że przestaniecie być przyjaciółmi.

– Nie-eee. Jestem superuroczy, jeśli sama jeszcze nie zauważyłaś. Szybko odzyskam jej przyjaźń. – Gabe spojrzał na mnie niechętnie.

– Dobrze, że jesteś takim optymistą. To miłe. – Ugryzłam frytkę. – Kompletnie niepoczytalne, ale miłe.

Zaszurał krzesłem po podłodze, odsuwając je od stołu.

– Tego właśnie mogłem się spodziewać, prosząc dziewczynę o radę.

– Wiem! – krzyknęłam za nim. – Prawda boli!

Pokazał mi środkowy palec, nie odwracając się, a ja udałam, że nie widzę ciekawych spojrzeń rzucanych w moją stronę. Nic mnie nie obchodziły. Gabe musiał usłyszeć od kogoś prawdę, żeby mógł przestać zachowywać się jak debil i wreszcie zaprosić Charlotte na randkę.

Co do mnie, musiałam ją znaleźć i upewnić się, że wszystko z nią w porządku.

W szkole panowała atmosfera radosnego podniecenia, jakby wszyscy na coś czekali. Z jednej strony uczniowie byli podekscytowani nadchodzącym Bożym Narodzeniem i świąteczną przerwą w zajęciach, z drugiej – tego wieczoru miała się odbyć premiera szkolnego przedstawienia.

Po rozmowie od serca z nieszczęsną Charlotte, która tak bardzo cierpiała z powodu Gabe'a, że nie chciała o tym powiedzieć nikomu z nas, zostałam dłużej w szkole, by towarzyszyć Elle w ostatnich próbach. Elle i Charlotte były ze sobą blisko, więc obiecałam tej drugiej, że powiem Elle, co zrobił Gabe. Na pewno Charlotte poczułaby się lepiej, mogąc zwierzyć się przyjaciółce. Charlotte pozwoliła mi powtórzyć wszystko mojej prawie siostrze, pod warunkiem że nie pisnę słówka Bryce, która nadal traktowała

Charlotte z większą niż zwykle wrogością z powodu sytuacji z ich rodzicami.

Na razie zachowałam wszystko w tajemnicy. Wiedziałam, że Elle musi skupić się na przedstawieniu. Praca asystentki dźwięku przez kilka ostatnich miesięcy nie wymagała wykonywania szczególnych obowiązków, więc awansowałam na stanowisko asystentki od wszystkiego. Biegałam za ekipą zza kulis i aktorami i przynosiłam im rzeczy, których mogli potrzebować.

Szłam przez korytarz z przenośną chłodziarką pełną butelek wody, mijałam uczniów i ich rodziców, kręcących się przed rozpoczęciem spektaklu, i uśmiechałam się do osób, które znałam.

– India!

Odwróciłam się i zobaczyłam Patricka zmierzającego w moją stronę.

– Cześć.

– Pozwól, że ci pomogę. – Wyjął ciężką chłodziarkę z moich rąk, zanim zdążyłam zaprotestować. – Gdzie to zabieramy?

– Za kulisy.

– Ach, kulisy! – Uśmiechnął się szeroko. – Prowadź zatem.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

Poprowadziłam go do drzwi na zaplecze sceny. Między nami zapadło niezręczne milczenie, bo celowo zachowywałam do niego dystans. Wydawał się bardziej niż zaskoczony, zwłaszcza że flirtowałam z nim podczas przyjęcia zaręczynowego Hayley i Theo.

Zaprowadziłam go do środka i powoli docieraliśmy do dużej garderoby.

– Przynieśliśmy wodę! – zawołałam radośnie i zanim jeszcze zdołaliśmy przekroczyć próg pokoju, obskoczyli nas spragnieni aktorzy.

Kiedy tłum nieco się rozrzedził, zobaczyłam Eloise.

Nie była sama.

Obok niej stał Finn i… Nie wyglądał na zadowolonego, widząc obok mnie Patricka.

Zignorowałam spojrzenie jego zmrużonych oczu i podeszłam do Elle, wyczuwając, że Patrick idzie za mną.

– Proszę. – Wręczyłam jej butelkę. – Musisz się nawodnić.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się słabo. – Nie znoszę tej dokuczliwej tremy przed spektaklem.

– Ale przechodzi ci?

– Tak. Jak tylko stanę na scenie… – Zamilkła, blednąc. – Przepraszam. – Wstała i minęła nas w biegu, najprawdopodobniej szukając toalety, żeby zwymiotować.

– Nic jej nie będzie? – spytał Patrick.

Finn nie popisał się zdolnościami aktorskimi i spojrzał na niego gniewnie.

– Zawsze przed występem czuje się gorzej. Zaraz jej przejdzie. – Spojrzał na mnie, jakby chciał zapytać, co Patrick robi w moim towarzystwie.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie powinieneś pobiec za nią? – dociekał Patrick.

Finn wyglądał na obrażonego insynuacją, że nie wypełniał swoich obowiązków jako chłopak Elle. Spełniał je bardzo dobrze. Tylko… wobec mnie. Właśnie występował w roli partnera zazdrosnego o swoją dziewczynę.

– Ja do niej pójdę. – Minęłam ich, zastanawiając się, czy Finn kiedykolwiek pomyślał, co przeżywam, kiedy on i Elle udają zakochanych na potrzeby szkolnej publiczności. Na początku chyba mu to przeszkadzało, ale teraz nawet nie rzucał mi skruszonych spojrzeń, jakby uznał, że już się do tego przyzwyczaiłam.

Ale nie do pomyślenia było, żebym stała obok innego chłopaka.

Pomyślałam o Gabie i o tym, jak idiotycznie zachowywał się wobec Charlotte.

Stwierdziłam, że Finn nie był ani odrobinę mądrzejszy.

Mężczyźni to durnie.

Elle zapomniała o zdenerwowaniu, gdy stanęła na scenie. Publiczność, tak jak ja, była nią oczarowana. W czasie ostatniego aktu, kiedy patrzyłam, jak chłopak, który gra męża Emily, George'a, rzuca się w rozpaczy na grób swojej młodej żony, a ona obserwuje go, a potem zwraca się do swojej teściowej słowami: „Oni nie rozumieją, prawda?", dotarło do mnie, dlaczego przechodziły mnie dreszcze, gdy Elle wypowiadała tę kwestię. Prawdziwe

emocje, jakie brzmiały w jej głosie, nie były spowodowane jedynie śmiercią jej matki. Wynikały również z wiedzy i uczuć, których nie rozumieli jej koledzy z klasy, a może nawet nie mieli nigdy zrozumieć.

I chociaż ostatnio, oglądając występ Elle na scenie, moja prawie siostra zrobiła na mnie piorunujące wrażenie, to teraz, gdy już ją poznałam i dbałam o nią, byłam z niej dumna.

Kiedy przedstawienie dobiegło końca, po gromkiej owacji na stojąco zostawiłam Elle samą, żeby się przebrała i zmyła z siebie sceniczny makijaż, ja zaś skierowałam kroki przed scenę, gdzie miałam nadzieję znaleźć naszych rodziców.

Kiedy się do nich zbliżyłam, na policzkach Hayley widniał głęboki rumieniec, a jej oczy jaśniały.

– Czyż ona nie była cudowna? – zachwycała się. – Po prostu… Theo, nigdy mi nie powiedziałeś, że Eloise ma wielki talent.

– Hm? Jestem pewien, że ci to mówiłem. – Theo zmarszczył brwi.

– Mówiłeś – przyznałam mu rację. – Ja też mówiłam. Ale to co innego niż zobaczyć ją na scenie.

– Czemu Eloise nie chce zostać aktorką?

– Eloise zrobi ze swoim życiem coś użytecznego i będzie lekarką. Nie wciskaj jej do głowy żadnych bzdur o aktorstwie.

– Nie sądzę, żeby to były bzdury. – Hayley uniosła brew, słysząc ton głosu Theo.

– Hayley – powiedział ostrzegawczo, a ja cofnęłam się, nie chcąc uczestniczyć w kłótni.

– Nie mów tak do mnie – rozkazała, rozglądając się naokoło, żeby sprawdzić, czy nikt ich nie słuchał. – Eloise może zostać lekarką, pilotką albo aktorką, jeśli o mnie chodzi… Jak długo zawód będzie dawać jej szczęście.

Patrzyli sobie w oczy, ale Hayley nie zamierzała się wycofać. Byłam pod wrażeniem.

– Widzę tam Donalda Keatinga – powiedział Theo i westchnął, po czym zniknął w tłumie. Hayley podążyła za nim gniewnym wzrokiem.

– Czy to była wasza pierwsza kłótnia? – zapytałam żartobliwie, próbując rozluźnić nastrój.

– Nie, nie pierwsza. – Hayley rzuciła mi spojrzenie.

– Koniec miesiąca miodowego. – Zmarszczyłam brwi.

– Nie. – Podeszła do mnie szybko i wzięła pod ramię. – Różnimy się pochodzeniem i to sprawia, że mamy do wielu rzeczy inne podejście. Theo ma swoje oczekiwania wobec Eloise i teraz także wobec ciebie. Nie chcę, żeby któraś z was czuła na sobie presję.

– Nie czuję presji – zapewniłam ją.

Hayley odgarnęła mi włosy z czoła, a jej spojrzenie było łagodne.

– Mówiłam ci ostatnio, jak bardzo jestem z ciebie dumna? –

Zesztywniałam. Nadal nie oswoiłam się jeszcze z jej pochwałami.

– Naprawdę jestem – powtórzyła, a jej uścisk stał się odrobinę silniejszy. – Przyjechałaś do zupełnie obcego ci miasta, niezadowolona, że musisz w nim zamieszkać, a jednak skorzystałaś ze swojej szansy i podbiłaś je. I oczarowałaś wszystkich, włącznie z Eloise. Uśmiechnęła się. – Ona była taka samotna, zanim tu przyjechałaś. I wiesz co? Myślę, że jesteś teraz jej najlepszą przyjaciółką.

Tak naprawdę Hayley się nie myliła. W gruncie rzeczy zdziwiły mnie jej zdolności uważnej obserwacji.

– Elle chce być lekarką – powiedziałam. – Tak żebyś była spokojna. To coś, czego ona sama pragnie.

– Dobrze wiedzieć. – Hayley uśmiechnęła się szeroko.

– W takim razie powinnam chyba znaleźć mojego narzeczonego i spróbować go udobruchać.

– Fuj, Hayley, błagam! Bez odrażających szczegółów.

– Jesteś okropna. – Zaśmiała się głośno i delikatnie mnie popchnęła.

I znów miałam wrażenie, że Hayley jednak była nastolatką. Ale tym razem nie zdenerwowało mnie, lecz rozbawiło, kiedy patrzyłam, jak sunie przez tłum ludzi nieświadoma spojrzeń, jakie rzucali jej mężczyźni, całkowicie skupiona na Theo.

– Z czego się śmiejesz?

– Z Hayley. – Spojrzałam na Finna i spoważniałam.

– Możemy chwilę pogadać? – Skinął głową w roztargnieniu.

Przytaknęłam i poszłam za Finnem, który poprowadził mnie przez korytarze pełne ludzi do części szkoły, w której nikogo nie było. Było to miejsce słabo oświetlone i ciche.

– Finn – wyszeptałam.

Ale on ignorował mnie dopóty, dopóki nie znalazł sali, której drzwi nie były zamknięte na klucz. Pokazał gestem, że mam wejść do środka, a potem zatrzasnął drzwi za nami i zaciągnął roletę na niewielkim okienku u ich szczytu.

– O co ci chodzi?

– Dlaczego Patrick Donaghue ciągle się koło ciebie plącze? – Finn oparł się plecami o drzwi i skrzyżował ramiona na piersi.

Przewróciłam oczami. Zdecydowanie przesadzał.

– Daj spokój. Rozmawiałam z nim może dwa razy w ciągu ostatnich kilku tygodni.

– Słyszałem, że chce cię zaprosić na randkę.

– Finn, nie zamierzam wdawać się w takie dyskusje. – Byłam zmęczona i głodna i nie miałam nastroju na jego chłopięcą zazdrość.

– Czy on ci się podoba? – Zmrużył oczy, zadając mi pytanie.

Najwyraźniej, kiedy chciało mi się jeść i czułam zmęczenie, niewiele było trzeba, żeby mnie rozzłościć.

– Kpisz sobie?! – warknęłam.

– Czekam.

– Czy ty siebie w ogóle słyszysz? Nie możesz wpadać w szał za każdym razem, kiedy odezwę się do jakiegoś kolesia, Finn! Muszę codziennie patrzeć, jak trzymasz za rękę Elle, całujesz ją i przytulasz. Nie wydaje mi się, żeby obchodziło cię, co ja wtedy czuję. Nie masz prawa wpadać w złość, bo otworzyłam usta do jakiegoś chłopaka, dla którego trzymanie mnie za rękę w miejscu publicznym nie byłoby najmniejszym problemem!

Finn wzdrygnął się, jakbym go uderzyła.

Moje słowa rozbrzmiewały dookoła nas echem. Patrzyliśmy na siebie w ciszy.

– Przecież… – Finn wyglądał na zszokowanego. – Przecież to tylko Elle. Wiesz, że to nie… Jak możesz być o nią zazdrosna?

Wcale nie chodziło mi o Eloise. Rozumiałam aż nadto dobrze, że między nią a Finnem była tylko przyjaźń.

Ale nie mogłam pojąć, co tak strasznie denerwowało mnie w całej sytuacji.

– Zapomnij, że cokolwiek powiedziałam. Po prostu jestem strasznie zmęczona.

Niepokój nie opuścił jego oczu, jakby on też się obawiał, że nasza rozmowa będzie miała dalekosiężne skutki, które mogły zaważyć na naszym związku. Podszedł do mnie ostrożnie, objął rękami moją twarz i pocałował słodko w usta.

– Chodźmy już do domu – powiedział cicho.

Do ślubu Hayley i Theo pozostały dwa dni, a ja wciąż nie mogłam uwierzyć, że mieliśmy zostać rodziną.

Stałam w mojej garderobie, wpatrując się niewidzącymi oczami w sukienkę druhny. Finn był w mojej sypialni i leżał na łóżku. Hayley i Theo wyszli.

– Przewijamy taśmę o dziesięć lat! – zawołałam. – Gdybyś mógł mieć wszystko, czego pragniesz, jak wyglądałaby wówczas twoja przyszłość?

– Jeżdżę po świecie i robię zdjęcia jako zawodowy fotograf – odpowiedział natychmiast. – Kiedy wracam do Bostonu, mieszkam z tobą w apartamencie w Back Bay. Masz na palcu pierścionek, który na niego włożyłem, i właśnie spieramy się o to, jakie imię nadać naszemu pierwszemu dziecku. Mój ojciec jest zupełnie nieobecny w naszym życiu.

Uśmiechnęłam się do jego wizji, przede wszystkim mile zaskoczona, że Finn widział nas razem w tak odległej przyszłości, nie wspominając nawet o małżeństwie i dzieciach. Większość chłopaków w jego wieku uciekłaby na sam dźwięk słowa „ślub”. Ale Finn był inny. Rozumiał, co naprawdę miało wartość. Tak jak ja.

– Eloise mieszka kilka numerów od nas z dziewczyną, która jest wyrozumiała w kwestii dziwacznych godzin pracy, jakie wyrabia Eloise jako

stażystka. – Wyszłam z garderoby do pokoju i uśmiech zniknął z moich ust.

Finn nie żartował. Wyglądał poważnie.

– Wiesz, że doprowadza mnie do szału zainteresowanie Patricka tobą? – Potrząsnęłam głową, zaskoczona, że w ogóle o tym wspomniał. Przez kilka dni doskonale nam szło udawanie, że nie było między nami żadnego konfliktu. – Bo miałaś rację. Gdybyście zostali parą, mógłby ogłosić całemu światu, że jesteś jego dziewczyną. A mnie nie wolno tak zrobić i nie mogę tego znieść.

Wpatrywałam się w niego, do głębi poruszona szczerością jego słów i nie do końca pewna, jak ją odwzajemnić, nie oddając mu całkiem siebie.

Uśmiech Finna podkreślał jego zmęczenie.

– Więc mnie też jest ciężko. Chciałem tylko, żebyś o tym wiedziała.

– Rozumiem. – Oparłam się o łóżko.

Skinął głową i przesunął się na pościeli. Zmarszczył brwi, gdy wsunął rękę pod poduszkę, a kiedy znowu ją wyciągnął, trzymał w dłoni mój tablet.

Zauważyłam, że chce go włączyć. Serce zabiło mi żywiej.

– Ej! – Skoczyłam na łóżko. – To prywatne książki. – Machnęłam w jego stronę ręką, dając znak, żeby oddał mi urządzenie.

Na ustach Finna pojawił się powoli uśmiech, po czym wręczył mi sprzęt.

– Możesz spać spokojnie. Wiem, że czytasz romanse.

– Ja… jak… Skąd?! – wybełkotałam, czerwona na twarzy.

Zaśmiał się i usiadł, chwytając mój nadgarstek, żeby przyciągnąć mnie do siebie. Upadłam na niego, a on oparł się na poduszce. Dotknął mojej gorącej twarzy i spojrzał mi głęboko w oczy.

– Już od jakiegoś czasu znam twoją tajemnicę – wyszeptał. – Ale nie obawiaj się, nie powiem nikomu.

– Ja… – Zdałam sobie sprawę, że nie wiedziałam, jak mu wyjaśnić, dlaczego tak bardzo lubię romanse ani co konkretnie było w tym żenującego.

– W porządku. Potrzebujesz szczęśliwego zakończenia. Nie ma się czego wstydzić, India. Ani trochę.

Powiedział to w dziwny sposób dziwnym głosem.

Czułam, jak coś otwiera się we mnie.

Zaczęłam płakać.

Wcisnęłam twarz w jego szyję i wyłam jak dziecko, a Finn trzymał mnie w ramionach.

Jakiś czas później zdołałam się uspokoić. Położyłam głowę na jego piersi i wzięłam głęboki oddech.

– Przepraszam – powiedziałam.

– Nigdy nie przepraszaj.

– Chcę się cieszyć jej szczęściem i nie mieć do niej żalu. Nie mieć do siebie żalu. – Słowa same popłynęły z moich ust. – Zanim tu przyjechałam, zanim poznałam ciebie i Eloise, byłam naprawdę okropną osobą, która nie chciała, żeby Hayley była szczęśliwa. Uważałam, że na to nie zasługuje. Teraz… Chcę, żeby była szczęśliwa, ale nie potrafię zrozumieć, co mną kieruje. Czy jej zadowolenie oznacza, że moje życie tutaj stanie się czymś trwałym? A może naprawdę pragnę jej szczęścia? Ale jeśli chodzi o tę drugą możliwość, to czuję złość na samą siebie, że tak łatwo się poddałam. Musisz myśleć, że jestem kompletnie porąbana.

Finn pogłaskał mnie po plecach.

– Hayley cię opuściła. Wiele lat nie była obecna w twoim życiu i zostawiła cię pod opieką człowieka, który się nad tobą znęcał. I wróciła do ciebie tylko dlatego, że on o mało cię nie zabił. Nie pomogę ci w spokojnym przemyśleniu tej sprawy, bo ja też jestem na nią wściekły.

– Co Hayley zrobiła?

Zerwaliśmy się, przerażeni pytaniem, w którym rozbrzmiewała wściekłość. Serce zamarło we mnie na widok stojącej w drzwiach Elle. Była blada, a na jej policzkach pojawiły się dwie czerwone plamy. W jej oczach było widać niedowierzanie, przerażenie i furię.

– Eloise! – Wstałam z łóżka. – Elle, proszę.

– Nie! – Podniosła rękę, żeby mnie zatrzymać. – Masz mi natychmiast wszystko powiedzieć.

Prawie mnie zemdliło. Mogłam tylko bezradnie na nią patrzeć, bo nagle pojawiło się ryzyko, że gdy otworzę usta, wszystko, na co Hayley tak ciężko pracowała, zniknie jak sen.

– Jeśli jej nie powiesz, sama wymyśli resztę, żeby uzupełnić to, co już usłyszała – powiedział Finn.

– Wiem, że chcesz chronić swojego ojca – zaczęłam – ale to nie…

– Mojego ojca – przerwała mi Elle. – Tak, chcę. Ale nie o tym teraz mówimy. Boże, India, czy Finn powiedział prawdę? Naprawdę coś takiego cię spotkało?

W końcu usiadłam z plecami opartymi o tors Finna, a on wspierał mnie fizycznie i psychicznie. Opowiedziałam Eloise moją historię. Ze szczegółami. Od początku do końca.

– Czyli tamta sprawa z jedzeniem... – powiedziała cicho. Wydawała się zagubiona. – To przez twojego ojca?

Skinęłam głową.

– O Boże. A ja opowiedziałam o tym Bryce! – Zacisnęła powieki. – Tak mi przykro!

– Nic się nie stało.

– Owszem, stało! – Otworzyła szeroko oczy. Płonął w nich gniew. – Hayley zostawiła cię z tamtym potworem! Tak po prostu cię zostawiła! – Wstała. Drżały jej ręce. – Czy tatuś o tym wie?

Potrząsnęłam głową, czując, że dławi mnie lęk.

– O niczym nie ma pojęcia?

Przezwyciężyłam strach. To bolało.

– Wie, że mój ojciec nie był dobrym człowiekiem. Ale nie jestem pewna, czy wie, że Hayley była wtedy nieobecna.

– Albo że Hayley była powodem, dla którego stał się złym człowiekiem! – warknęła Elle.

– Elle, proszę. Błagam. Nie mów nic Theo.

Otworzyła szeroko oczy. Była zszokowana.

– Chcesz, żebym pozwoliła, by wziął z nią ślub, nie wiedząc, kim jest naprawdę?!

– Ona nie jest zła – powiedziałam, ku własnemu zaskoczeniu. – Po prostu popełniła błąd.

– Ten błąd prawie kosztował cię życie. Chcesz mi powiedzieć, że jej to wybaczyłaś?

– Nie wiem – wyszeptałam. – Nie wiem. Ale nie sądzę, żebym umiała sobie wybaczyć, że zniszczyłam to, co zbudowali razem z Theo. Ona go kocha, Eloise. Nie możemy jej tego odebrać.

– A co z moim ojcem?! – wykrzyknęła. – On nie ma pojęcia, do czego zdolna jest kobieta, którą zamierza poślubić!

– Ma pojęcie, bo sama mu o wszystkim powiedziałam.

Natychmiast odskoczyłam od Finna. Hayley weszła do mojego pokoju.

– Ludzie tutaj naprawdę powinni oduczyć się podsłuchiwania – wymamrotał markotnie Finn. Zachichotałam krótko, histerycznie.

Hayley objęła naszą trójkę wzrokiem. Na jej twarzy malował się ból. Zyskał na sile, gdy zobaczyła moje czerwone oczy. W końcu skoncentrowała się na Eloise.

– Powiedziałam wszystko Theo w zeszłym tygodniu, kilka dni przed twoim przedstawieniem. Przez jakiś czas dochodziło między nami do spięć, ale ostatecznie Theo mi wybaczył. Sama możesz go zapytać, kiedy wróci do domu.

– Może tatuś ci wybaczył, ale nie ja. – Eloise spojrzała na nią gniewnie.

– Wcale tego nie oczekuję.

– Dlaczego ją zostawiłaś? Moja matka umierała, ale cały czas mnie przepraszała, że musi mnie opuścić. – W oczach Elle zabłysły łzy. – Jak mogłaś tak po prostu zostawić własną córkę samą?

Znieruchomiałam, słysząc pytanie Elle i widząc, jak Hayley nie może opanować emocji. Z jakiegoś powodu nigdy nie miałam odwagi, żeby zażądać od Hayley odpowiedzi na to pytanie. Przez wiele lat złościło mnie, że nie zdobyła się na szczerość i nie wyjaśniła mi tego.

– Mogę porozmawiać sam na sam z Indią? Proszę? – Odwróciła się do mnie.

Finn dotknął mojej ręki, a ja spojrzałam na niego przez ramię. Kiwnęłam głową, chociaż serce waliło mi jak oszalałe i zaczynałam mieć mdłości.

Powoli wstał i minął Hayley z kamiennym wyrazem twarzy, a potem wziął za rękę Eloise. Ta zesztywniała i posłała mi spojrzenie.

Skinęłam jej głową, a ona niechętnie pozwoliła się wyprowadzić Finnowi z pokoju.

Zatrzasnęli za sobą drzwi. Ten dźwięk mógł jednak z równym powodzeniem być skrzypieniem paznokci na tablicy szkolnej, bo Hayley i ja zareagowałyśmy na niego gwałtownym wzdrygnięciem.

Hayley potrząsnęła rękami i usiadła na taborecie przy mojej toaletce. Opadłam na łóżko i pozwoliłam działać ciszy. Czułam nerwowy ból w żołądku.

– Przez te wszystkie lata chciałam ci wyjaśnić… Ale jak wyjaśnić coś, co jest niemożliwe do wyjaśnienia? – Bezsilnie wzruszyła ramionami.

– Zaczynasz od prób.

– Łatwo powiedzieć. – Wzdrygnęła się na chłodny ton mojego głosu.

– Spróbuj – powtórzyłam. – Wiem, że to prawdopodobnie ostatnia rzecz, na jaką masz ochotę przed swoim wielkim ślubem, ale jeśli chciałaś cokolwiek kiedykolwiek dla mnie zrobić, to proszę cię właśnie o to.

– W takim razie powinnam chyba zacząć od początku. Prawda wygląda tak, że miałam kiepskie dzieciństwo. Nigdy nie rozmawiałyśmy o twoich dziadkach, bo nigdy o nich nie pytałaś, ale chcę, żebyś wiedziała, że nie byli kochającymi rodzicami. Mój ojciec nas bił, a matka używała mnie jako tarczy. Lubiła powtarzać, że lepiej, by spotkało to mnie niż ją.

Patrzyłam na nią, zszokowana. Trochę wbrew swojej woli współczułam jej. Przez cały czas miałam obok siebie kogoś, kto dokładnie rozumiał, przez co przeszłam. Nigdy bym nie uwierzyła, że łączyły nas podobne traumatyczne przeżycia.

– Jako dziecko nigdy nie miałam wielkich marzeń. Nie chciałam być prawniczką ani lekarką. Chciałam po prostu uciec z domu, to wszystko. I proszę, nie współczuj mi, India. Nie zasługuję na to. Nie od ciebie. Chcę tylko, żebyś wiedziała, dlaczego oszalałam na punkcie twojego ojca, kiedy miałam osiemnaście lat. Kochał mnie i był dla mnie ucieczką. Nikt przedtem nie ofiarował mi miłości. Nawet nie usłyszałam „kocham cię” od nikogo, dopóki nie wypowiedział ich twój ojciec.

Pamiętałam, jak ją uwielbiał. Jego miłość do niej wypełniała mnie rozgoryczeniem, bo każde uderzenie pięści, każde kopnięcie, wszystkie te

kary, gdy mnie głodził, tylko przypominały mi o jego miłości do niej i o tym, jak obróciła się w najgorszy rodzaj bólu.

Hayley musiała dostrzec coś na mojej twarzy, bo się wzdrygnęła. Spuściła wzrok.

– Kiedy zrozumiałam, że go nie kocham, ty już byłaś na świecie. Mimo to nadal trwałam przy nim, bo chciałam, żebyś miała pełną rodzinę. – Zaśmiała się gorzko na tę ironię. – Kochanie, tak bardzo się myliłam. Zostałam z twoim ojcem, zamiast zabrać cię i zniknąć. Myślałam, że lepiej, jeśli on będzie mnie kochał, niż gdybym miała żyć sama i się bać. Ale z biegiem czasu zaczęłam myśleć o tych rzeczach, o których ludzie marzą, kiedy są dziećmi. Zastanawiałam się, czego chciałam od życia, czego pragnęłam tylko dla siebie, i wiedziałam, że twój ojciec nigdy mi na nic nie pozwoli. Kochał mnie za bardzo. Jeśli coś miałoby z nim konkurować o moją uwagę, nigdy by się na to nie zgodził.

Mówiła prawdę, bo ja też to pamiętałam. Kiedy byłam dzieckiem, nie rozumiałam, że zachowanie ojca jest zaborcze i że chorobliwie kontroluje Hayley, ale dopiero z perspektywy czasu umiałam je właściwie ocenić. Przypomniałam sobie, jak pewnej nocy Hayley wróciła do domu z pracy w supermarkecie. Kilka miesięcy później miała nas opuścić. Przyniosła ze sobą ulotki i usiadła z ojcem, żeby mu je pokazać. Chciała iść do lokalnego college'u. Ojciec się rozzłościł. Pamiętam, jak na nią krzyczał, że już o tym rozmawiali i że nie stać ich na takie imprezy. Hayley nie chciała ustąpić, aż w końcu nawrzeszczał na nią i wyszedł. Całą noc przepłakała w swoim pokoju.

Przerażała mnie wtedy perspektywa ich rozstania i wściekłam się na Hayley, że rozzłościła ojca.

Byłam naprawdę głupim dzieckiem.

Hayley miała na poły skruszony, na poły błagalny wyraz twarzy.

– Wstyd mi się do tego przyznać bardziej, niż możesz sobie wyobrazić, ale zaczęłam mieć wtedy do ciebie żal. Patrzyłam na moją piękną córkę i czułam gniew, bo znowu tkwiłam w gównianej sytuacji, ale tym razem z twojego powodu. Zostałam z twoim ojcem dla ciebie. I nienawidziłam się,

że ciebie za to winię. Nie mogłam znieść własnych myśli i obawiałam się, że zmienię się w mojego ojca i zacznę cię krzywdzić, więc odeszłam.

Patrzyłam na nią, ale przez łzy prawie nie umiałam oddzielić kształtu jej sylwetki od tła.

– I on skrzywdził mnie zamiast ciebie.

Skinęła głową. Też zaczęła płakać.

– Kiedy przyszli do mnie, żeby powiedzieć, co ci zrobił… Chciałam wtedy umrzeć. Myślałam, że będzie lepiej, jeśli zostaniesz z ojcem. Wiedziałam, że potrafi być obsesyjnie kontrolujący, ale nie miałam pojęcia, do czego naprawdę był zdolny. Musisz mi uwierzyć. Odeszłam, żeby cię chronić… Gdybym tylko wiedziała, co on zrobi…

– Dlaczego? – Głos mi się załamał. – Dlaczego nie powiedziałaś mi tego od razu? Mogłaś zapobiec wszystkim naszym nieporozumieniom. Zrozumiałabym, przez co przeszłaś. Albo przynajmniej spróbowałabym zrozumieć.

– Nie chciałaś ze mną rozmawiać. – Bezradnie wzruszyła ramionami. – Bałam się, bo byłaś cały czas rozgniewana… I, szczerze mówiąc, nie sądziłam, że uwierzysz, w cokolwiek ci powiem.

Wściekłość, ból i słowa, których potrzebowałam, żeby wyjaśnić wszystko, co utkwiło mi w gardle, owinęły się czarnymi mackami wokół moich strun głosowych i nie mogłam nic z siebie wydusić.

Ale potrzebowałam to z siebie wyrzucić.

W końcu.

Zmusiłam się do mówienia.

– Wiesz, dlaczego byłam taka wściekła, Hayley? – powiedziałam chropawym głosem. – Bo chcę cię nienawidzić. Chcę cię nienawidzić, ale nie mogę. Kocham cię. Kocham cię bardziej niż kogokolwiek, a ty bardziej niż ktokolwiek mnie skrzywdziłaś. Nawet bardziej niż ojciec, bo mnie opuściłaś. Ty mnie opuściłaś.

Hayley wpatrywała się we mnie z pobladłą twarzą z szeroko otwartymi oczami.

A potem nie mogła wytrzymać ciężaru moich słów i zaczęła szlochać. Podbiegła do mnie i zanim zdołałam ją odepchnąć, znalazłam się w jej

ramionach.

Zamarłam. Niepewna. Zlękniona.

A potem wbiłam palce w jej plecy i całą długą chwilę zajęło mi zrozumienie, że trzymam się jej z całych sił, zamiast ją odsunąć.

Rozdział 19

– Nie zacznę nagle mówić do ciebie „mamo” – powiedziałam cicho.

Hayley westchnęła głęboko. Jej ramiona musnęły moje, kiedy się podnosiły. Siedziałyśmy obok siebie na moim łóżku i od kilku minut panowała między cisza po pełnych łez wyznaniach.

Czułam się dziwnie. Z jednej strony krucha, jak żadne dziecko nie powinno być obok swojego rodzica, z drugiej – było we mnie coś jeszcze.

Nadzieja.

Przypomniałam sobie słowa, które wypowiedziała niedawno Eloise w domku przy basenie: „Ale przede wszystkim nie tracę nadziei, India. Nadziei, że kiedyś, jak już skończę liceum, wszystko się u mnie zmieni”.

Gdzieś po drodze ja zupełnie straciłam nadzieję, że wszystko się ułoży. Nie wierzyłam w naprawienie relacji z Hayley. Wyobrażanie sobie, że kiedyś do tego dojdzie, było zbyt bolesne.

Pomogło mi jednak wysłuchanie jej wersji zdarzeń. Teraz myślę, że przez cały czas najbardziej obawiałam się, że Hayley mnie nie kocha i właśnie dlatego mnie opuściła, i dopiero poczucie winy sprawiło, że na nowo zagościła w moim życiu. Nadal uważam, że nie powinna była mnie opuszczać. Z biegiem czasu może jednak nauczę się patrzeć na to z jej perspektywy.

Przede wszystkim miałam nadzieję, że w końcu zacznę wierzyć, że Hayley mnie kocha. Muszę do tego dojść małymi kroczkami.

– To w sumie uczciwe – powiedziała. – Nie spodziewam się, że wszystko między nami w cudowny sposób zmieni się po jednej rozmowie.

Spojrzałam na nią, a ona na mnie. W jej oczach dostrzegłam miłość, w którą tak bardzo chciałam wierzyć.

– Ale czas na zmiany – zdecydowałam. – Jak mogłoby być inaczej?

– Tak? – Jej wargi drżały z emocji.

– Powoli.

– Dziękuję – wyszeptała.

– Dziękuję, że powiedziałaś Theo prawdę.

– Zasługiwał, żeby wiedzieć. I dla własnego, i dla twojego dobra. – Byłam pewna, że na jej twarzy malował się podziw. – Powinien wiedzieć, z kim bierze ślub, a poza tym naprawdę chciałam, żeby rozumiał, jaka jesteś wspaniała.

Przypomniałam sobie, kim byłam jeszcze kilka miesięcy temu, kiedy mieszkałam w Kalifornii. Nie miałam pewności, czy nadal byłam tamtą dziewczyną i czy będę potrafiła kiedykolwiek nią być. Tak samo sprawy miały się zapewne z Hayley.

– Nie żeni się z kobietą, która mnie zostawiła – stwierdziłam. – Od tamtego czasu bardzo się zmieniłaś.

– Może. – Trąciła mnie łokciem. – Ale na lepsze, mam nadzieję?

– Tak. Nie licząc manii zakupów.

– Idę się wyspać. Ty też powinnaś. – Hayley zaśmiała się i uścisnęła moją rękę.

Kiwnęłam głową i odprowadziłam ją do drzwi. Obie byłyśmy zaskoczone widokiem Eloise i Finna, którzy stali oparci o ścianę w korytarzu. Długo na nas czekali. Siedziałyśmy w moim pokoju co najmniej godzinę.

– Dobrze, kochani. – Hayley przewróciła oczami. – Z Indią wszystko w porządku, ale musi odpocząć. Finn, najwyższa pora, żebyś wracał do domu. Eloise, Theo wkrótce wróci do domu. Jestem pewna, że będziesz chciała z nim porozmawiać.

Elle skinęła głową i spojrzała na mnie.

– Wszystko w porządku. – Finn łypał na nas, jakby planował przejechać Hayley walcem, żeby tylko do mnie podejść. – Naprawdę.

Oboje odeszli po cichu, rzucając mi zaniepokojone spojrzenia, a ja zniknęłam w pokoju kompletnie wykończona.

Myślałam, że wiem, kim jestem, ale każdy nowy fakt, każde nowe spotkanie odrobinę mnie zmieniało. I jeśli oznaczało to, że nigdy nie przestanę się zmieniać, a jeśli to z kolei było prawdą, w nic już nie można było wierzyć. W tych zmianach nie mogłam szukać bezpieczeństwa, władzy ani kontroli, a właśnie ich potrzebowałam. Na zawsze pozostaną poza moim zasięgiem.

Przerażało mnie to.

Smartfon nagle zaczął wibrować na stoliku nocnym, więc przekręciłam się, żeby sprawdzić, kto dzwoni. Na widok imienia Finna na ekranie zignorowałam wyczerpanie i lęk, żeby odebrać.

– Hej.

– Wszystko w porządku?

– Chyba… Chyba tak. Jestem zmęczona.

– Przepraszam.

– Za co?

– Potrzebujesz mnie dzisiejszej nocy. Powinienem móc cię przytulić, pocieszyć, ale nie mogłem zrobić nic takiego, bo była z nami Hayley.

– Nie szkodzi.

– Właśnie że szkodzi. Miałaś rację. To jest trudne.

– Tak. – Nie wiedziałam, co jeszcze mogę mu powiedzieć. Nie było dla nas żadnego rozwiązania, więc próbowałam myśleć o tym jak najmniej, żeby zachować siły na radzenie sobie z innymi, mniej beznadziejnymi problemami.

Finn milczał, a ja zastanawiałam się, czy zgadł, co myślę o naszym związku. Jeśli zgadł, nie poruszył tego tematu.

– Jestem z ciebie dumny. Świetnie sobie dzisiaj poradziłaś. To było przecież takie trudne i… No, jesteś dzielna.

– Dziękuję. Ale nie czuję się dzielna.

– A jak się czujesz?

– Prowadzisz?

– Mam wolne ręce. Więc powiedz mi, jak się czujesz.

– Boję się, Finn. – Wzięłam głęboki oddech, który rozległ się głośnym szumem na linii.

– Czego? – spytał łagodnie.

– Zmiany.

– Wszystko się zmienia, India.

– Wiem, ale wierzyłam, że pewne rzeczy we mnie na zawsze pozostaną takie same. A teraz nie rozumiem już, kim jestem.

– Oczywiście, że rozumiesz. Wydarzenia nas zmieniają i zawsze będą nas zmieniać, ale to, kim jesteś, wszystkie te rzeczy w środku, które wpływają na twoje wybory, decydują o twoich czynach i reakcjach, to wszystko nadal należy do ciebie. Jeśli coś złego ci się przytrafi, to od ciebie zależy, w jaki sposób cię to zmieni: albo będziesz bardziej współczująca, albo pozwolisz sobie na zgorzknienie. Wiem już, jak cię zmieniły doświadczenia z twoimi rodzicami. Widzę to po sposobie, w jaki odnosisz się do Elle, i widzę to w szkole, gdzie nikogo nie dręczysz i nie pozwalasz dręczyć innych, i wreszcie widziałem to, gdy opowiedziałaś mi o swoim ojcu, żebym nie czuł się samotny. Jesteś silna. Silniejsza niż myślisz. To właśnie twoje bezpieczne miejsce, India.

Cieszyłam się, że nie było go w moim pokoju, bo nie mógł zobaczyć łez, którymi pokryły się moje policzki, gdy słuchałam jego słów – właśnie tych, które potrzebowałam usłyszeć.

Ale przede wszystkim byłam zła, że najważniejsza rozmowa mojego życia odbyła się przez telefon.

Finn mnie rozumiał. Naprawdę rozumiał.

I zaczynałam się przekonywać, że nie istniało nic bezpieczniejszego od tego.

Kochałam go.

Zacisnęłam powieki, spod których wymykały się następne łzy.

– Dziękuję – wyszeptałam.

– Nie. To ja ci dziękuję. – Westchnął głęboko. – Chciałbym teraz przy tobie być.

– Ja też.

Po kilku sekundach ciszy znowu gwałtownie wypuścił powietrze.

– Zostawię cię już. Wyśpij się.

Nie chciałam jednak, żeby odszedł tak szybko. Nie po tym, co przed chwilą powiedział.

– Zostań. Przynajmniej dopóki nie dojedziesz do domu.

– Nie ma sprawy.

– Finn… – Czułam, jak wzbierają we mnie słowa, które za wszelką cenę chcą zostać wypowiedziane. Ale nie chciałam, żeby po raz pierwszy

wybrzmiały przez telefon.

Gdy zawiesiłam głos, słyszałam, jak bierze głęboki oddech.

– Wiem – wyszeptał. – Ja ciebie też.

Rozdział 20

Ślub i przyjęcie weselne odbyły się w eleganckim klubie country tuż za Cambridge. Hayley miała na sobie sukienkę, w której wyglądała jak gwiazda filmowa. Theo przez cały dzień nie mógł oderwać od niej oczu.

Wielu mężczyzn zazdrościło panu młodemu jego wybranki serca.

Większość kobiet z kolei wyraźnie zazdrościła pannie młodej. Zastanawiałam się, ile z nich traktowało Hayley jako bezczelną uzurpatorkę, a ile miało zamiar powitać ją w gronie swoich znajomych. Wiedziałam, że Hayley nawiązała już jakieś kontakty towarzyskie, ale teraz już mogłam przyznać sama przed sobą, że się o nią martwiłam.

Szczególnie, że obecnie łatwiej było martwić się o nią niż o Finna i o mnie.

– Dziś ma być szczęśliwy dzień – przekomarzała się ze mną Eloise, widząc moją niezadowoloną minę.

– A ty jesteś szczęśliwa?

– Mój ojciec jest szczęśliwy. – Wzruszyła ramionami. – I jeśli on jest w stanie wybaczyć Hayley, i jeśli ty jesteś w stanie jej wybaczyć, to jak ja mogłabym tego nie uczynić?

Ostatnie dwadzieścia cztery godziny wykończyły mnie nerwowo. Eloise poszła pomówić ze swoim ojcem. Hayley nie skłamała: powiedziała Theo prawdę. Po konfrontacji z córką Theo przyszedł do mnie.

– Teraz wszystko rozumiem – powiedział, a w jego oczach malowało się współczucie, w które powoli zaczynałam wierzyć. – Hayley popełniła ogromny błąd i nigdy więcej nie powiem ci, że musisz się z nią pogodzić. Ale mogę cię zapewnić, że wierzę w szczerość jej żalu i naprawdę uważam, że cię kocha.

– Spróbuję naprawić naszą relację. Ale nie mogę nic obiecać.

– India, to wspaniałe, że w ogóle chcesz próbować. – Przysunął się do mnie. – Chcę ci powiedzieć coś, co Hayley wyznała mi, mimo że wiedziała, że może ją to kosztować… cóż, nasz związek.

Serce waliło mi w piersi, ale kiwnęłam głową, żeby kontynuował.

– Wiem, że twoja matka mnie kocha, ale wybrała mnie także dlatego, że próbowała… Próbuje wynagrodzić ci poprzednie zaniedbanie.

– Nie rozumiem.

– Mogę zaoferować ci pomoc, na jaką wcześniej nie mogłaś liczyć.

Nagle przypomniałam sobie, co Hayley powiedziała mi, kiedy przyjechałyśmy do Weston: „To najlepsza rzecz, jaka mogła nam się kiedykolwiek przytrafić! Wiem, że mi nie wierzysz, ale Theo jest dobrym człowiekiem i może się nami zaopiekować. Nikt nas tu nie skrzywdzi".

– Masz pieniądze. – Nagle wszystko zrozumiałam.

– Między innymi. – Zauważyłam, że Theo poczuł się niezręcznie, ale skinął głową.

– I nie przeszkadza ci to?

– Jestem ojcem. Też zrobiłbym wszystko, żeby chronić moją córkę.

– Czy ona to właśnie robi? Wychodzi za ciebie za mąż, żeby mnie chronić?

– I tak, i nie. To coś więcej niż jeden powód. Bardziej skomplikowane.

Zmarszczyłam brwi, bo chociaż cudownie było myśleć, że moja matka podjęła ważną życiową decyzję, mając na względzie moje dobro, to nie chciałam być przyczyną cudzego cierpienia.

– Nie chcę, żeby wykorzystywała cię dla mnie.

– Uznam to za znak, że zaczynasz mnie lubić. – Theo uśmiechnął się do mnie szeroko. – Ale sama wiesz, że twoja matka mnie nie wykorzystuje. Ona robi to dla nas wszystkich. Kocha mnie. Ja ją kocham. I ona kocha ciebie.

I tak Elle i ja patrzyłyśmy, jak nasi rodzice biorą ślub w otoczeniu tłumu ludzi, których za dobrze nie znałam, i dwojga ludzi, których znałam lepiej niż ktokolwiek inny w tej sali.

Ci ludzie są parą. Nie wiedziałam, czy Elle i Finnowi udzielił się radosny nastrój naszych rodziców, ale grali rolę szczęśliwych zakochanych lepiej niż kiedykolwiek.

Jako drużba Finn prowadził Eloise pod ramię, a ze mną szedł jej odległy kuzyn. Przez ostatnie kilka godzin patrzyłam, jak moi przyjaciele śmieją się

i dotykają, a nawet całują, kiedy prosił ich o to fotograf, i nigdy wcześniej nie miałam wrażenia, że dzieli nas taki dystans.

Dziwnie się z tym czułam, zwłaszcza że poprzedniego dnia doświadczyłam z Finnem niezwykłej bliskości.

Oczywiście, to nie była ich wina. Wszystko wynikało z sytuacji. Ludzie, których znali oboje od lat – i ten cholerny fotograf – zmuszali ich, żeby grali parę zakochanych. Szło im to tym łatwiej, że łączyła ich bliska przyjaźń.

Wszędzie chodzili we dwoje i nie mieli czasu, żeby być choć chwilę ze mną.

A ja byłam sama.

Toasty wreszcie dobiegły końca. Gdy podano obiad, wszyscy zasiedli do stołu. Później były rozmowy, spacery i tańce.

Siedziałam przy stole z moimi przyjaciółmi. Brakowało tylko Charlotte, którą kuzyn Eloise poprosił do tańca.

Między Gabe'em a Charlotte nadal panowało wyczuwalne napięcie. Gabe nie zrobił nic, żeby naprawić ich relację. Wpatrywał się teraz w Charlotte, która tańczyła w ramionach przystojnego studenta. Obawiałam się, że żar zazdrości w jego oczach podpali jej sukienkę.

– Mam tego dosyć – wydusił wreszcie, odsuwając krzesło i rzucając serwetkę obok talerza.

Spojrzeliśmy na niego zdezorientowani, a on obserwował z determinacją tańczących. Zapowiadało się, że ruszy w stronę parkietu, ale muzyka zamilkła i Charlotte opuściła swojego partnera.

– Niech to wszystko cholera. – Gabe przeszedł naokoło stołu i zbliżył się do Charlotte. Jej śliczne oczy otworzyły się szeroko, kiedy zachwiała się i zatrzymała przy krześle.

– Co do…

– Char… – Gabe chwycił małe ramiona i pochylił głowę do jej twarzy. – Przestańmy ciągnąć te głupoty.

– Głupoty? – Skrzywiła się.

– Tak, głupoty. Tęsknię za tobą. Jasne? Tęsknię za tobą no… Bardzo. I brakuje mi cię nie tylko jako przyjaciółki. Te inne rzeczy też były fajne. – Uśmiechnął się do niej chłopięco. – Bardzo fajne.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Spojrzała na niego, a na jej ustach rozwijał się uśmiech.

– Chcę z tobą być. – Rzucił nam szybkie spojrzenie, świadomy, że uważnie go obserwujemy. Goście przy sąsiednim stole też zwrócili na niego uwagę. Gabe wyprostował się i objął Charlotte, przyciągając ją do siebie. – Otóż to – powiedział, wypinając dumnie pierś. – Charlotte i ja jesteśmy razem. – Spojrzał na nią. – Bo ty nadal chcesz, żebyśmy byli razem, prawda?

– Tak – zachichotała Charlotte.

Odpowiedział jej szerokim uśmiechem, a potem ją pocałował. Joshua zagwizdał z podziwu, tak długi i głęboki był ten pocałunek.

– Musicie tak przy wszystkich?! – zawołał ktoś przy sąsiednim stole.

Cieszyłam się ich szczęściem.

Serio.

Publiczna deklaracja Gabe'a sprawiła jednak, że moje rozgoryczenie potajemnym związkiem z Finnem tylko się pogłębiło.

Elle i ja wymieniłyśmy uśmiechy, a ja z całych sił próbowałam ukryć cierpienie, chociaż chyba niespecjalnie mi to wychodziło. Na szczęście Elle nie miała czasu zastanawiać się nad smutkiem, który pojawił się na mojej twarzy, bo Bryce nie pominęła okazji, żeby wtrącić swoje trzy grosze.

– Co ja tu, do diabła, przegapiłam? – Spojrzała na nas gniewnie. – I dlaczego żadne z was nie jest zaskoczone takim rozwojem sytuacji? – Pokazała palcem na Gabe'a i Charlotte.

Charlotte i Eloise rzuciły się uspokajać Bryce, ale ja nie zwracałam na nią uwagi.

Może przyczyną tego było napięcie ostatnich dni, a może to, że moje rany znowu się otworzyły i potrzebowały czasu, żeby się zabliźnić. Tymczasem byłam przewrażliwiona, a wątpliwości dotyczące sekretnego związku z Finnem wróciły do mnie ze zdwojoną siłą.

Otwórz oczy, śmieciu.

Zacisnęłam mocno powieki, próbując odgonić wspomnienia. Kiedy otworzyłam oczy, ujrzałam ojca Finna stojącego po drugiej stronie sali.

Mój syn nie będzie spotykał się z byle śmieciem.

Poczułam nieprzyjemny szum w uszach i serce zaczęło walić mi jak młotem. Zmusiłam się, żeby odwrócić wzrok od pana Rochestera, i dostrzegłam Jaspera Oliphante'a w towarzystwie jego rodziców.

Naprawdę sądzisz, że zawracałbym sobie głowę takim śmieciem?

Odsunęłam się od stołu, żeby oddalić od siebie te okropne słowa.

– India? – Eloise spojrzała na mnie z troską.

– Wszystko w porządku? – zapytał cicho Finn.

– Tak. Muszę iść na chwilę do łazienki. – Wybiegłam z sali, ale zamiast skierować kroki w stronę łazienki pełnej ludzi, błąkałam się po klubie country, dopóki nie natrafiłam na dużą, pustą szklarnię po drugiej stronie budynku. W środku znajdowały się meble ogrodowe: stoły i ustawione jedno na drugim krzesła. Musieli przechowywać je tutaj zimą. Ostrożnie zdjęłam z góry krzesło i usiadłam na nim z ulgą. Było tu tak cicho, że słyszałam własne myśli.

A biegły one prostym torem: byłam zazdrosna.

Cierpiałam i byłam zazdrosna.

Wiedziałam, że Finn darzy mnie szczerym uczuciem, wiedziałam, że jesteśmy razem, ale chłopak, który w sali pełnej ludzi z dumą ogłasza, kto jest jego dziewczyną, też miał niewątpliwe zalety.

Wiedziałam, że Finn zrobiłby to, gdyby tylko mógł – a przynajmniej chciałam, żeby tak było. Tak naprawdę przecież nie miałam pewności. Jego ojciec piętrzyłby przed nim przeszkody, gdyby się o nas dowiedział. Nie mogłam przestać o tym myśleć. Czy Finn ogłosiłby całemu światu, kto jest jego dziewczyną, gdyby nie stała między nami Eloise?

Od początku dręczyły mnie te wątpliwości, ale tłumiłam w sobie lęk, bo znałam jego potencjalne skutki.

Czułabym się, jakbym nie była dość dobra.

Jakbym była śmieciem.

W gruncie rzeczy Finn miał rację. Byłam silna. Dość silna, żeby zdać sobie sprawę, kiedy już nie dałabym rady znosić tych trujących myśli. Nie po tym, jak walczyłam, żeby zmyć z siebie jad, który ojciec sączył we mnie przez lata, gdy się nade mną znęcał. Ciężko na to pracowałam. Dlatego tak bardzo zależało mi na popularności: bo dzięki niej czułam, że jestem coś

warta – moi koledzy z klasy, nauczyciele, wszyscy swoją obecnością potwierdzali, że nie jestem śmieciem.

Nie mogłam pozwolić, żeby te myśli znowu zatruwały mi życie… A jeśli nie mogłam, to…

Poczułam, że dławię się i zaciskam pięści.

– Tu jesteś.

Zesztywniałam, słysząc głos Finna, i się odwróciłam. Wszedł do szklarni, przecisnął się między stertami mebli i przykucnął obok mnie.

– Cześć. – Jego oczy wędrowały po mojej twarzy. – Co się stało?

Jesteś silna. Silniejsza niż myślisz. To właśnie twoje bezpieczne miejsce, India.

Ten chłopak był dla mnie dobry, kochający i czuły. Potrzebowałam jego dobroci jak niczego innego. Potrzebowałam, żeby o mnie dbał, całował, dotykał. Miało to dla mnie taką samą wagę, jak dbanie o to, żeby nie czuć się śmieciem.

Jak więc miałam zdecydować, co będzie dla mnie lepsze?

Najwyraźniej Finn znał moją decyzję, zanim ją podjęłam.

Uklęknął i nachylił się w moją stronę. W jego oczach pojawiły się łzy.

– Nie. Nie możesz tego zrobić.

Zamrugałam. Nawet nie zauważyłam, że ja też zaczęłam płakać.

– Dlaczego? – zapytał łamiącym się głosem.

Zmusiłam się, żeby na niego spojrzeć, chociaż było mi trudno.

– Bo to za bardzo boli. Patrzę na ciebie i Elle, i wszyscy myślą, że jest twoja, że jesteś dumny, że ona należy do ciebie. A potem Gabe… Nareszcie zrozumiał, że nie może tak dłużej traktować Charlotte, i chciał, żeby cały świat wiedział, co do niej czuje. To strasznie boli, że my nie możemy tego zrobić.

– Więc będę bardziej się starał. – Chwycił mnie za ręce. – Razem damy radę.

– Nie, nie damy. Nie w tajemnicy przed wszystkimi. Nie mogę tak dłużej o sobie myśleć.

– To znaczy jak?

– Że nie jestem dla ciebie wystarczająco dobra. Myślałam, że mogę to ignorować, ale nie jestem w stanie. To zbyt niebezpieczne dla mnie. Nie mogę pozwolić, żebym znowu czuła się tak, jak chciałby tego mój ojciec.

Puścił moją rękę. Ból i szok malowały się na jego pięknej twarzy.

– Porównujesz mnie do niego?

– Nie – zapewniłam go natychmiast. – Nie w tym sensie. To nie twoja wina. Ale to ukrywanie się powoduje, że czuję się jak brudny sekret, jak śmieć, którego trzeba się wstydzić, a nie wszystkim pokazywać.

– Nie możemy występować razem publicznie z powodu Eloise – powiedział, chociaż o tym wiedziałam. W jego głosie przebijały panika i zniecierpliwienie. – Sama to rozumiesz. Gdybyśmy mogli ogłosić całemu światu naszą miłość, już dawno przechwalałbym się wszystkim, jak Gabe. Przecież wiesz o tym. Mówiłem ci, jak źle się czuję, że nie mogę nikomu o nas powiedzieć.

– Na pewno? – odważyłam się wyszeptać. – Na pewno byś to zrobił? Gdyby Elle nie było… Dałbyś sobie radę z presją twojego ojca?

I tyle.

Z Finna uszła cała energia. Nie chciał, żebym go opuściła, ale nie był pewien, jaka była prawda.

Gniewnie otarłam łzy. Nie chciałam go winić i próbowałam go zrozumieć, bo wiedziałam, że powinnam. Wstałam, a on spojrzał na mnie, jakbym odbierała mu cały jego świat.

Coś kłuło mnie w piersi, głęboko i boleśnie.

– Dziękuję ci, Finn – wyszeptałam, a potem zaśmiałam się smutno. – To dziwne… Nikt nigdy nie sprawił, że czułam się ze sobą tak dobrze, a jednak nasz związek dobiega końca, ponieważ źle się ze sobą czuję. Typowe.

– India. – Podniósł się i spojrzał na mnie z góry. Przesunął dłonią po włosach, a jego palce chwytały kurczowo czarne kosmyki. – Co mam ci powiedzieć? Powiedz mi, co mogę zrobić?

Wytarłam kolejną łzę.

– Może… Mam nadzieję, że ułoży ci się w życiu i będziesz miała wszystko, czego pragniesz. – Jego wargi drżały.

– Finn – wyszeptałam. – Mam nadzieję, że ułoży ci się w życiu i będziesz miał wszystko, czego pragniesz.

Słysząc to, Finn, który kiedyś był mistrzem w ukrywaniu bólu, zaczął płakać. Szybko, zanim zmieniłam zdanie i rzuciłam się go objąć, zrobiłam najtrudniejszą rzecz w moim krótkim życiu.

Zostawiłam go samego.

Nie pamiętam nic z pozostałej części przyjęcia. Wiem tylko, że tej nocy już nie widziałam Finna.

Następnego ranka nie musiałam siadać przy wspólnym stole do śniadania, bo Hayley i Theo zostali w hotelu w Bostonie. Na miesiąc miodowy mieli jechać dopiero dzień po Bożym Narodzeniu. Jeszcze tylko kilka dni musiałam udawać, że nic się nie zmieniło.

Ale teraz, dopóki ich nie było, mogłam użalać się nad sobą.

W ogóle nie spałam. Nie płakałam.

Chyba próbowałam znieczulić się na wszelki ból.

Byłam jednak jedną z tych dziewczyn. Tych, którym chłopak łamie serce, a one nie potrafią bez niego oddychać i chodzić jednocześnie. Nie chciałam taka być.

Jak do tego doszło?

Jęknęłam i przykryłam się po czubek głowy kołdrą.

– Ukrywanie się w niczym ci nie pomoże.

Odwinęłam kołdrę i zmrużyłam zaczerwienione oczy. W drzwiach stała Eloise ubrana w piżamę i z nerwowym wyrazem twarzy.

– Powiedział ci – podsumowałam.

– Winisz mnie za wszystko? – Weszła do mojej sypialni i stanęła nade mną.

– Finn cię wini? – Zmarszczyłam brwi.

– On… – Na jej twarz malował się ból. – Powiedział, że nie, ale jest na mnie wściekły. Widać po nim.

– Szuka ujścia dla swojego gniewu. Nawet gdybyś nie poprosiła, żeby udawał twojego chłopaka, wszystko zostałoby po staremu. Nie mam zamiaru dłużej się ukrywać, a on pewnie poprosiłby mnie, żebym robiła to nadal, by nie musiał znosić podłości ojca. Zdaniem pana Rochestera jestem śmieciem.

– Nie wierzę, że Finn by cię o to poprosił. – Wskoczyła na moje łóżko. – Umie sobie radzić ze swoim ojcem.

Elle nie wiedziała, do czego starszy Rochester był zdolny.

– Teraz to i tak nie ma znaczenia. – Odwróciłam od niej wzrok.

– Czemu to musi być takie melodramatyczne? Nie możesz udawać jeszcze kilka lat? Zanim byś się obejrzała, już byłoby po wszystkim. Proszę, India. – Chwyciła mnie za rękę, żebym spojrzała jej w twarz. – Zeszłej nocy złamałaś Finnowi serce.

– Nie rozumiesz. – Wzdrygnęłam się i uwolniłam dłoń z jej uścisku.

– To wytłumacz, bo stoję między wami i nie wiem, co mam robić.

Nagle przepełniła mnie złość.

– Śmieć! – wykrzyknęłam, siadając. – Śmieć, śmieć, śmieć!

– Co… – Eloise się cofnęła.

– Mój ojciec ciągle tak do mnie mówił. W innych jego popisach retorycznych trafiały się też „nikt", „bezwartościowa" i „bezużyteczna". A kiedy tu przyjechałam, ojciec Finna nazwał mnie śmieciem, twoi przyjaciele nazwali mnie śmieciem i Jasper nazwał mnie śmieciem. W Kalifornii ciężko pracowałam, żeby ten debil, z którym łączyło mnie DNA, nie zniszczył całkowicie mojego poczucia wartości. Nigdy nie będę o sobie więcej myśleć w ten sposób. A bycie wstydliwym sekretem Finna, którego ojciec uważa za śmiecia, śmiecia, śmiecia… coraz bardziej niszczyłoby mnie od środka i nienawidziłabym się za to, że pozwoliłam im wygrać.

Elle patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Nie masz mi nic do powiedzenia?

– Już nie. – Wstała z łóżka. – W świetle tego, co mi wyznałaś, uważam, że postąpiłaś słusznie. Naleśniki?

– Co?

– Masz ochotę na naleśniki? Myślę, że sytuacja ich wymaga, bo chociaż brzmiałaś przed chwilą niesamowicie odważnie, wiem, że kochasz Finna i właśnie pęka ci serce. Możesz uważać, że to oznacza, że jesteś słaba, ale ja się z tym nie zgadzam. W związku z czym zaraz zjemy naleśniki, a przez resztę dnia będziemy objadać się lodami, ponieważ doszły mnie słuchy, że

nic tak jak schłodzona słodka masa z jajek i śmietany nie koi złamanego serca.

Westchnęłam, ściągnęłam z siebie kołdrę i wstałam z łóżka.

– Naprawdę nie chciałam cię lubić, wiesz przecież. Tylko uprzykrzasz mi życie, Fairweather.

– I ciebie też, Ma… – Eloise zamilkła i odwróciła się do mnie. – Zostajesz przy starym nazwisku?

– Nie zastanawiałam się nad tym. – Wzruszyłam ramionami i minęłam ją, zmierzając w stronę drzwi. Skoro już wspomniała o naleśnikach, chciałam sprawdzić, czy w domu jest dość syropu klonowego, żeby utopić w nim wszystkie smutki.

– Naprawdę powinnaś rozważyć zmianę na Fairweather. To nazwisko otworzy przed tobą wiele drzwi w tym mieście.

– Okej. Pomyślę.

– Poza tym India Fairweather brzmi jak naprawdę ważna osoba, nie uważasz?

Prychnęłam. Nie mogłam uwierzyć, że Eloise zdołała mnie rozbawić, kiedy czułam się, jakby ktoś przepuścił moje wnętrzności przez maszynkę do mięsa.

– Powiedziałam, że to przemyślę. India Fairweather brzmi naprawdę nieźle.

Oznaczałoby to kolejną zmianę w moim życiu, ale przynajmniej lepszą niż poprzednia.

Święta przyszły i minęły. Okazało się, co zresztą w najmniejszym stopniu mnie nie zaskoczyło, że Boże Narodzenie w domu Fairweatherów oznaczało całe morze prezentów i zdecydowanie za dużo jedzenia. Eloise kupiła mi cienką bransoletkę wysadzaną diamentami, a od Hayley i Theo dostałam jaguara.

Miałam jaguara!

Tak teraz wyglądało moje życie: na święta dostałam drogą biżuterię i samochód.

Nawet takie wspaniałe podarunki nie zdołały jednak zapełnić pustki, jaką czułam. Jeśli Hayley i Theo zauważyli, że coś jest ze mną nie tak, nie dali tego po sobie poznać. Nie wiedziałam, czy podjęli tę decyzję, żeby zostawić mi swobodę, czy po prostu chcieli zachować wesoły świąteczny nastrój. Ale byłam pewna, że gdybym tylko nie tęskniła za Finnem każdą cząsteczką mojego ciała i duszy, byłoby to dla mnie najwspanialsze Boże Narodzenie, jakie miałam.

Co gorsza, musiałam się martwić, że Finn jest w Austrii ze swoim ojcem i znosi obecność tego nikczemnego człowieka, nie mogąc nawet zwrócić się do mnie o pomoc.

– Jak Finn się czuje? – zdobyłam się na odwagę, żeby zapytać Elle, licząc, że miała od niego jakieś wieści.

– Nie odpowiada na moje esemesy. – Spojrzała na mnie smutno.

Fantastycznie.

Udało mi się kompletnie i całkowicie unicestwić przyjaźń naszej trójki.

Hayley i Theo wyjechali na miesiąc w podróż poślubną po Europie, więc Elle i ja mogłyśmy spędzać czas we dwie. Kiedy Elle nie rozmawiała online z Sarą, to czatowała na FaceTimie ze mną i z Anną, która uznała, że Eloise jest fantastyczna, i siedziała w domu ze mną, a potem z naszymi przyjaciółmi, gdy ci wrócili z zimowych wojaży.

Pierwsze wiadomości o Finnie uzyskałyśmy od Joshuy.

– Nie mogę uwierzyć, że Finn zabawia się na nartach w Austrii, a my tkwimy tutaj jak świnki w starym błocie – narzekała Bryce, gdy usiedliśmy przy kominku w rezydencji jej ojca.

– Rzeczywiście. Bo tak strasznie tutaj cierpimy – zażartowała Eloise.

– Wolę być tutaj niż na miejscu Finna. – Westchnął Joshua. – Jego ojciec jest kompletnym chujem.

– Jak to? – zapytałam, próbując ukryć zainteresowanie.

– Cóż, jestem pewien, że Elle ci już opowiadała, ale ojciec Finna próbuje zmusić go do podpisania notarialnie poświadczonej umowy, która głosi, że Finn pójdzie do Harvard Business School, jeśli tylko zda egzaminy.

Eloise ukryła zaskoczenie, pochylając głowę, ale jestem pewna, że moje oczy prawie wyszły na wierzch.

– Że co?

– Jest jak megadominujący rodzic na sterydach – orzekł ponuro Joshua.

– Nie może przecież kazać Finnowi podpisać czegoś takiego. To jest nielegalne, prawda?

Poczułam, jak Eloise dotyka delikatnie mojej nogi, i moje policzki pokrył intensywny rumieniec. Zdałam sobie sprawę, że moją reakcja musiała wydać się przesadna.

– Przepraszam. – Wzruszyłam ramionami. – Nie znoszę ludzi, którzy znęcają się nad innymi.

– Nie trawię starego Rochestera. – Gabe wyglądał na rozgniewanego.

– Nikt z nas go nie lubi – oznajmiła Bryce. – Nie ma w nim ani grama ciepła, i ja wam to mówię.

Uśmiechnęłam się lekko. Rzadko to robiła, ale tym razem zażartowała z siebie.

– Zastanawiam się, jakim cudem Finn wyrósł na takiego miłego chłopca – powiedziała rozmarzonym głosem Charlotte.

– Ej, ja też tu jestem! – Gabe lekko trącił ją łokciem.

Zaczerwieniła się i przeprosiła go po cichu.

– Jego matka – powiedziała łagodnie Elle. – Finn przypomina swoją matkę. Ona też była dobra. Ciepła.

– Pamiętasz ją? – zapytałam.

– Tak. Nasze matki były najlepszymi przyjaciółkami. Mama Finna bardzo dużo pracowała, ale kiedy już przy tobie była, to czułaś się tak, jakby działała magia – wspominała z uśmiechem. – Potrafiła sprawić, że byłaś najważniejszą osobą na całym świecie, a ona nie myśli nawet, żeby być gdzieś indziej niż z tobą. To też na pewno sprawiało, że była świetną lekarką.

– Przykro mi. – Zdałam sobie sprawę, że Eloise też musiała ciężko przeżyć śmierć matki Finna. Tyle cierpienia doświadczyli, właściwie będąc jeszcze dziećmi. Oboje nie mieli jeszcze czternastu lat.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się do mnie z wdzięcznością.

– I zrobiło się megadepresyjnie. – Bryce wstała. – Czas włamać się do barku mojego ojca.

Rozdział 21

Reszta ferii minęła jak sen. Eloise poszła na noworoczne przyjęcie rodziców Gabe'a, a ja zostałam w domu. Musiałam przyznać, że od wieków nie spędziłam Nowego Roku samotnie. Nawet gdy moja relacja z Hayley przechodziła kolejne kryzysy, Nowy Rok zawsze był przyjemny. Jeśli nie spędzałam go z nią, to chodziłam na imprezy do moich znajomych. Teraz po raz pierwszy zostałam sama. Elle musiała mieć szósty zmysł, bo wróciła do domu pięć minut przed północą. Usiadłyśmy w pokoju dziennym na tyłach domu, każda z kubkiem kakao, i intensywnie nawiązywałyśmy komunikację bez słów.

Zanim się zorientowałam, wielkimi krokami zbliżał się nowy semestr. Pewnego dnia znowu znalazłam się obok szafki Eloise w szkole. Miałam wrażenie, że zwymiotuję.

– Przestań – upomniała mnie Elle.

– Co mam przestać? Nic nie robię.

– Emitujesz niezwykle wysoki poziom nerwowej energii i sprawiasz, że ja też zaczynam się denerwować.

– Powinnaś się denerwować. Finn nie rozmawiał z tobą od ślubu. Nie jest ci z tego powodu smutno?

– Oczywiście, że jest. – Zamknęła z hukiem drzwi swojej szafki. – Ale Finn i ja jesteśmy przyjaciółmi od lat i nie mam najmniejszych wątpliwości, że ten problem też jakoś przezwyciężymy.

– Nie to co ja i on – mruknęłam.

Nie musiała nic mówić. Ostatecznie miałam przecież rację.

– Psst! – Eloise odwróciła się do mnie. – Idą Bryce i Charlotte.

Zerknęłam w dal ponad jej ramieniem i ujrzałam nasze przyjaciółki powoli zmierzające do nas. Wyglądały jak z pierwszych stron żurnala. Zatrzymały się koło nas.

– Wyglądasz okropnie. Znowu masz bulimię. – Bryce zmarszczyła brwi.

– Nigdy nie miałam bulimii.

– Musisz zrozumieć, że pierwszym krokiem ku wyzdrowieniu jest pogodzenie się z chorobą.

– Zaraz rozwalę jej twarz. – Spojrzałam na Eloise.

Usta Elle drgnęły. Rzuciła Bryce znaczące spojrzenie.

– Przestań.

Bryce wzruszyła ramionami, a w jej oczach widniało rozbawienie.

– No co?

– Czy możemy spróbować przetrwać ten semestr bez twoich ciągłych prób doprowadzania ludzi do szału?

– No ale co by było w tym zabawnego? – Bryce się wyszczerzyła.

Na szczęście zadzwonił pierwszy dzwonek.

Nerwowe mrowienie w moim brzuchu się nasilało. Z trudem wciągnęłam powietrze i poszłam za dziewczynami na mikroekonomię. Weszłam do klasy i poczułam, jak podłoga usuwa się spod moich stóp. Finn siedział na swoim stałym miejscu. Spojrzał na nas przez chwilę, ale szybko skupił się na Elle. Na mnie nie zatrzymał dłużej wzroku.

Wytarłam spocone ręce o spodnie i podeszłam do krzesła, patrząc, jak Elle zatrzymała się obok Finna.

Rozmawiali cicho i nic nie słyszałam, ale zrozumiałam, że wszystko sobie wybaczyli, kiedy Finn wziął Eloise za rękę. Spojrzeli sobie znacząco w oczy, a na twarzy Elle pojawił się wyraz ulgi. Pocałowała go w policzek i usiadła obok niego.

Czekałam, aż Finn na mnie spojrzy, ale on wpatrywał się w blat biurka.

Odrzucona, z poczuciem winy, rozgniewana i cierpiąca, opadłam na krzesło. Czułam, że przytłacza mnie ciężar piętrzących się emocji. Patrzyłam przed siebie.

Ani na moment nie czułam na sobie jego palącego spojrzenia.

Jakbym była niewidoczna.

To bolało.

Kiedy zadzwonił dzwonek, byłam już spakowana. Szybko wyszłam z klasy, zanim ktokolwiek mógł coś powiedzieć, tak desperacko pragnęłam uciec od Finna.

Podczas kolejnych zajęć Charlotte próbowała mnie wypytać, czy coś mi się stało, ale zignorowałam ją, co musiało sprawić jej przykrość. Tego właśnie potrzebowałam: więcej poczucia winy.

Następną lekcją miała być historia współczesnej Europy. Zastanawiałam się, czy nie zerwać się z niej. Rozmyślałam nawet nad ucieczką na resztę dnia ze szkoły, ale ostatecznie uznałam, że byłoby to opóźnianie nieuniknionego. Nie mogłam przecież uciekać do końca życia, prawda? Gdybym tylko znała sposób, żeby to robić i nadal mieć szansę na karierę prawniczki!

Dotarłam do sali przed Finnem, dzięki czemu wszystko wydało mi się prostsze, bo mogłam siedzieć z opuszczoną głową, spoglądać badawczo na blat biurka i udawać, że Finn nie zachowywał się, jakbym nie istniała.

Poczułam go, kiedy wszedł do klasy. Byłam świadoma każdego jego ruchu, gdy siadał na miejscu obok mnie. Wyglądało, jakbyśmy wrócili do sytuacji, kiedy nie umieliśmy przed sobą przyznać, że się sobie podobamy.

Ale teraz było gorzej. Znacznie gorzej.

W ostatnim romansie, który przeczytałam, główna bohaterka powiedziała do głównego bohatera po tym, jak z nią zerwał, że wolałaby nie wiedzieć, co straci, i wolałaby nigdy go nie spotkać. Byłam wtedy wkurzona jej zachowaniem, bo w gruncie rzeczy sądziłam, że to Tennyson miał rację: „Lepiej kochać i stracić, niż nigdy nie zaznać miłości".

Ale teraz zrozumiałam zachowanie dziewczyny z romansu. Już nie uważałam, że lepiej jest kochać i stracić. Prawie się modliłam, żebyśmy z Finnem byli sobie obcy, bo co kilka sekund czułam, że się rozpłaczę, a publiczny płacz w liceum należał do pięciu najbardziej żenujących rzeczy, jakie mogą się przytrafić nastolatce.

Kiedy lekcja dobiegła końca, zobaczyłam w zeszycie masę notatek, które zamierzałam dokładnie przejrzeć, bo nie pamiętałam, żebym je zrobiła. Działałam na autopilocie, a słowa Franklina zlewały się w moich uszach w niewyraźny szum.

Tym razem zaczekałam, aż to Finn spakuje swoje rzeczy i wyjdzie z sali. Kiedy pochylił się, żeby podnieść torbę na książki, dotarła do mnie woń jego perfum i poczułam to przyjemne mrowienie w dole brzucha, które

powędrowało prosto do serca i przyspieszyło jego bicie mimo dziwnego kłucia, jakie cały czas czułam.

To naprawdę bolało.

– Nie zapomnij o gazetce – przypomniał mi Franklin, kiedy wychodziłam.

– Jasne. – Uśmiechnęłam się słabo, udając, że nie widzę, jak zmartwiony moim zachowaniem zmarszczył brwi.

Chociaż ta lekcja była okropna, nic nie mogło mnie przygotować na potworną godzinę ze wszystkimi w stołówce. Byłam pewna, że Finn zabierze się ze swoimi znajomymi czwartoklasistami do U Lulu, ale wyglądało na to, żeby był masochistą (albo gorzej: nic go już nie obchodziłam), bo usiadł przy środkowym stole, obok Joshuy, i rozmawiał z Elle.

Elle spojrzała na mnie, kiedy stałam w kolejce po jedzenie. Wzruszyłam ramionami. Trzydzieści sekund później telefon zaczął wibrować w mojej kieszeni. Eloise wysłała mi esemesa.

Eloise: Jeśli chcesz, zaraz wymyślę jakąś okropną wymówkę, żeby sobie stąd pójść…

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i natychmiast jej odpowiedziałam.

India: Dzięki za propozycję, ale spróbujmy udawać, że wszystko jest okej.

Z tym nastawieniem podeszłam do stołu z dumnie wyprostowanymi plecami i zajęłam miejsce z wyrazem twarzy, na której, miałam nadzieję, malowała się elegancka obojętność.

Finn i ja zaprzyjaźniliśmy się w ciągu ostatnich kilku miesięcy, więc uznałam, że wszyscy byliby zdziwieni, gdybym zignorowała jego obecność.

– Hej, Finn – powiedziałam cicho, nie patrząc mu w twarz, gdy otwierałam kanapkę. – Jak było w Austrii?

I wreszcie znowu poczułam znajome gorąco jego spojrzenia na mojej twarzy.

– Zimno – skwitował.

Prawie zamknęłam oczy z rozkoszy na dźwięk jego głosu.

Rany. Byłam kompletną porażką.

– Niesamowite. – Rzuciłam mu szybki uśmiech i znowu zaczęłam pilnie obserwować, czy jedzenie nie ucieka mi z talerza.

– Zdecydowanie wybrałeś w tym sezonie komunikację monosylabami – zauważyła Bryce. – To nowy trend czy stary Rochester zachowywał się gorzej niż zwykle w czasie waszej wspólnej wyprawy?

Tym razem musiałam spojrzeć na Finna. Chciałam znać odpowiedź na to pytanie.

– Owszem, był nieznośny. – Zmarszczył brwi. – Ale muszę przyznać, że stanowiło to miłą odmianę od twoich złośliwości.

Gabe prawie zadławił się burgerem, a reszta próbowała ukryć reakcje na nietypowo wrogą odpowiedź Finna.

Bryce nie przejęła się złośliwością, jak przystało na prawdziwą jędzę z wieloletnim doświadczeniem.

– Popatrzcie, ktoś tu znalazł chyba prawdziwą osobowość na austriackim stoku! Muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem.

– Oczywiście, tylko ty możesz być pod wrażeniem, że ktoś się do ciebie po chamsku odzywa – prychnął Finn.

– Ojoj, przestań, Finn, bo będę musiała zostawić Joshuę dla twojego czarującego sposobu bycia – odgryzła się Bryce.

– Ależ proszę. – Z twarzy Joshuy można było wyczytać, że jest zdegustowany i nie wie, co się dzieje.

– Miałbym pozwolić, żeby Królowa Śniegu odmroziła mi kutasa? – Finn skrzywił się w nieładnym grymasie. – Dziękuję, postoję.

– Rany, stary – powiedział ostrzegawczo Joshua.

– Jesteś słodki, kochanie, ale nie potrzebuję twojej pomocy. – Bryce odwróciła się od Joshuy, żeby spojrzeć z pogardą na Finna. – Nie wiem, na jakim ziarnku grochu dzisiaj spałeś, księżniczko, ale racz nie wyżywać się na mnie. Jest różnica między przyjaznym, sarkastycznym przekomarzaniem, jak moje i Indii – wskazała na mnie ręką – i jest prawdziwy pojedynek słowny, po którym zostają ranni. Właśnie przekraczasz tę granicę.

Przez chwilę patrzyli na siebie gniewnie.

Czy Finn zachowywał się tak z mojego powodu? Czy ignorował mnie, żeby poradzić sobie z naszym zerwaniem?

I może jednak nie powinnam z nim wcale rozmawiać.

– Masz rację, Bryce. Przepraszam. – Pochylił głowę i patrzył na stół.

– Wybaczam ci, bo wiem, że twój ojciec jest gnojkiem. – Bryce pociągnęła nosem i wzruszyła ramionami.

Musiałam się uśmiechnąć, słysząc jej odpowiedź. Joshua wyszczerzył zęby w uśmiechu i nachylił się, żeby pocałować ją w kącik ust. Przez chwilę jej twarz wyglądała łagodnie i po raz pierwszy, odkąd poznałam Bryce, zrozumiałam, co Joshua w niej widział. Nawet dla niej istniała jakaś szansa. Nie była zupełnie pozbawiona empatii. Szkoda tylko, że ta pozostawała niewidoczna pod grubą zasłoną jej jędzowatości.

Reszta lunchu była dla mnie i – jak się domyślałam – dla Finna trudna. Nie odezwał się ani słowem aż do końca przerwy obiadowej i nikt chyba nie oczekiwał od niego jakiejkolwiek konwersacji. Przyjaciele Finna jego zły humor składali zapewne na karb tego, że musiał spędzić święta ze swoim okropnym ojcem.

Co do mnie próbowałam wtrącić kilka słów, żeby nikt nie zorientował się, że nasze fatalne nastroje mają wspólną przyczynę. Było mi ciężko, ale była przy mnie Elle, która starała się mówić więcej niż zwykle, żeby zamaskować nasze milczenie.

– Wejdziesz czy zamierzasz się tylko gapić na drzwi?

Mrugnęłam powiekami, słysząc ten głos, wyrwana nagle z zamyślenia nad ucieczką i powrotem do domu. Nie byłam pewna, czy Finn przyjdzie na spotkanie „Kroniki”, i mimo moich wcześniejszych odważnych słów skierowanych do Eloise nie chciałam powtarzać przykrych doświadczeń z lunchu.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że Patrick uśmiecha się do mnie z wyraźnym zaskoczeniem.

– Patrick?

– India. – Wyszczerzył zęby w uśmiechu. – Masz zebranie w gazetce, prawda?

– Tak. Skąd…

– Katherine powiedziała mi, kiedy macie spotkania. – Wzruszył ramionami.

– Aha. Więc co tu robisz?

– Zostałem dzisiaj dłużej. Uczyłem się. Zobaczyłem, że tu stoisz, i musiałem się przywitać. – Rzucił mi seksowne spojrzenie. – Jak minęły ferie?

– Nie było źle. – Wzruszyłam ramionami.

– Twoi rodzice już wrócili z podróży poślubnej?

– Będą za dziesięć dni.

– Jesteś pewna, że wszystko u ciebie w porządku?

– Sorki, to stres. – Potrząsnęłam głową.

Podszedł do mnie i pochylił głowę, żeby spojrzeć mi głęboko w oczy.

– Więc to chyba niezbyt dobry moment, żeby zaprosić cię na randkę?

Otworzyłam usta ze zdumienia. Nie mogłam z siebie wydusić ani słowa.

Ktoś chrząknął. Bardzo głośno.

Patrick i ja odskoczyliśmy od siebie i odwróciliśmy się w stronę intruza.

Moje serce znowu zaczęło działać jak wykrywacz metali: pip, pip, PIP, PIP, PIP. PIIIP!

Finn patrzył na nas z kamienną twarzą.

– Czy mogę przejść? – wydusił z siebie, wskazując na drzwi, przy których się zatrzymaliśmy.

– Finn, jak leci? – rzucił Patrick.

Odsunęłam się, żeby Finn mógł przejść. Przechodząc obok mnie, odwrócił się do mnie plecami i odpowiedział Patrickowi:

– Bywało lepiej.

Patrick uniósł brwi, patrząc za Finnem wchodzącym do sali.

– Przykro mi to słyszeć! – zawołał za nim.

W odpowiedzi Finn trzasnął za sobą drzwiami.

– Czy powiedziałem coś niestosownego? – spytał zaskoczony Patrick.

– Nie – zapewniłam go. – Lepiej już wejdę do środka.

– A moje pytanie? – Uśmiechnął się do mnie uwodzicielsko.

Kilka miesięcy wcześniej pewnie uznałabym randkę z Patrickiem za wyśmienity pomysł i miłą rozrywkę, ale teraz sama myśl o spotykaniu się z kimkolwiek innym niż Finn sprawiała, że wypełniał mnie lodowaty chłód.

– Przepraszam. Muszę się teraz skoncentrować na nauce.

Wydawał się rozczarowany, ale dostrzegłam na jego twarzy coś jeszcze. Coś, co doskonale znałam.

Na jego twarzy malowała się determinacja.

Moje podejrzenia były słuszne.

– Nie zamierzam się poddać – rzucił na odchodne.

– Patrick, ja…

– Nie. – Machnął ręką, oddalając się ode mnie. – Nic, co powiesz, nie zmieni mojego zdania. Podobasz mi się, Maxwell. A kiedy czegoś pragnę, nie rezygnuję z tego po pierwszej przeszkodzie.

– Patri…

– Co to jest? – Zatkał uszy. – Nic nie słyszę, a już na pewno żadnego słowa przypominającego dźwiękiem bądź intonacją „nie".

– Jesteś nienormalny. – Mimo woli się zaśmiałam.

Pokazał zęby w szerokim uśmiechu.

– Jestem cierpliwy. – Puścił do mnie oczko i odwrócił się, odchodząc z pola bitwy z pewnością siebie przystojnego chłopaka z dobrej rodziny, której najwyraźniej nie zależało na tym, żeby jeden z młodszych jej członków chodził z kimś o lepszym pochodzeniu niż ja.

Westchnęłam i weszłam do sali, wzrokiem szukając jednocześnie Finna. Rozmawiał z Franklinem i zerknął na mnie na chwilę, kiedy stanęłam w drzwiach. W jego spojrzeniu czaiła się wściekłość. Potem znowu zaczął udawać, że nie istnieję.

Fantastycznie.

Nie tylko złamałam mu serce, lecz także na dodatek flirtowałam z jego kolegą z drużyny.

Gratulacje, Maxwell, świetna robota.

Gdy weszłam do domu, od razu usłyszałam krzyk Eloise. Gil odwiózł mnie po spotkaniu z ludźmi z „Kroniki", a ja miałam zamiar schronić się w zaciszu pokoju i użalać nad sobą przez resztę wieczoru. Nie mogłam rozmawiać z Eloise o Finnie, bo robiła taką minę, jakby czuła się winna, ale jednocześnie wściekła na siebie za to poczucie winy. I nie mogłam nic powiedzieć Annie, bo nie wiedziała, że spotykam się z Finnem.

Już nieraz w ciągu ostatnich miesięcy chciałam wyznać Annie prawdę. Potrzebowałam kogoś z zewnątrz, przyjaciółki, z którą mogłabym o wszystkim porozmawiać. Ale powstrzymywała mnie obietnica złożona Eloise. Łatwo było mi ukrywać prawdę przed Anną, gdy rozmawiałyśmy tylko przez FaceTime'a. Ale wiedziałam, że gdybym skorzystała ze szczodrości Theo i poleciała na Zachodnie Wybrzeże, w obecnym stanie psychicznym wystarczyłoby jedno spojrzenie na twarz mojej przyjaciółki, a załamałabym się i wszystko bym jej opowiedziała. Nie mogłyśmy więc się spotkać.

Pisane było mi samotne rozpaczanie nad bezsensem mojego życia.

Dopóki nie usłyszałam wrzasku Eloise.

A Eloise nie krzyczała często.

Podążyłam za jej głosem do jadalni. Elle chodziła w tę i we w tę z telefonem przy uchu. Na stole leżała niedojedzona kanapka, obok niej stała puszka z dietetyczną colą. Ktoś ewidentnie przeszkodził jej w wieczornej przekąsce, ale kto?

Zobaczyła mnie i jej oczy gniewnie rozbłysły.

– Wiesz co, Finn? – warknęła. – Idź do diabła! – Rozłączyła się, oddychając ciężko, a ja przygotowałam się na najgorsze. Ty! – wrzasnęła, wskazując mnie palcem. – Ty! Finn się na mnie wydziera, chociaż powinien wrzeszczeć na ciebie!

– Elle…

– Co takiego zrobiłaś?! Bo jeszcze dzisiaj w szkole wszystko było w porządku. Dogadaliśmy się. Więc co, do diabła, się stało?!

– Finn zobaczył, jak Patrick ze mną flirtuje.

– Och, oczywiście, więc jak tylko miał chwilę, zadzwonił, żeby nawrzeszczeć na mnie, że nie jestem dobrą przyjaciółką i nie chcę, żeby był szczęśliwy.

Podeszłam do niej, gdy zobaczyłam w jej oczach łzy.

Wyciągnęła rękę.

– Nie trzeba.

– Elle, on wie, że to nie twoja wina. Zerwałam z nim, bo zrozumiałam, że nawet gdybyś mnie nie prosiła o pozostawienie związku z Finnem w

tajemnicy, on zrobiłby to za ciebie. Po prostu… Szuka teraz wroga, żeby się wyżyć.

– Na mnie – uderzyła się w pierś – na swojej najlepszej przyjaciółce.

Nie, ja byłam jego najlepszą przyjaciółką.

– Nie powinniście byli nigdy nic zaczynać. Teraz wszystko zrujnowane! – Odepchnęła mnie i pobiegła.

Opadłam na krzesło i wzięłam kanapkę Eloise z jej talerza. Ugryzłam ją i powoli zaczęłam przeżuwać.

I właśnie wtedy obiecałam sobie: jeśli jakoś przetrwam następne kilka tygodni, do końca życia będę unikać wszelkiego rodzaju dramy.

Moją pierwszą reakcją na śpiew Eloise w mniejszej jadalni była całkowita konsternacja. Podeszłam bliżej, żeby sprawdzić, czy to na pewno ona, i stanęłam zdezorientowana, widząc, jak nakłada na talerz małe ciasteczka.

Zauważyła mnie dopiero wtedy, gdy nalewała sok pomarańczowy do szklanki.

Praktycznie nie zmrużyłam oka, bo całą noc martwiłam się o Elle i Finna.

W świetle wczorajszych wydarzeń musiałam stwierdzić, że coś było tutaj nie tak.

– Finn zadzwonił, żeby mnie przeprosić. – Eloise wyszczerzyła zęby w uśmiechu, jakby czytała w moich myślach.

– Wczoraj w nocy? – Weszłam do pokoju. Byłam naprawdę żałosna, ale chciałam jak najszybciej usłyszeć, co się działo z moim byłym chłopakiem.

– Tak. Powiedział, że nie miał prawa mnie obwiniać i nie chce, żeby cokolwiek zniszczyło naszą przyjaźń. Jego głos brzmiał znacznie lepiej niż wczoraj.

Słysząc to, czułam jednocześnie ulgę i rozczarowanie.

Co to oznaczało? Czy po prostu zdecydował, że nie jestem już warta zachodu i natychmiast o mnie zapomniał?

– Hm – mruknęłam.

– Myślałam, że się ucieszysz, że nie jest już z nim tak źle. – Eloise przewróciła oczami.

– Cieszę się. – Odwróciłam się, żeby nasypać sobie płatków śniadaniowych do miski i ukryć fałsz w moich oczach.

– Ale nie czujesz się lepiej, więc myśl o tym, że jemu już przeszło, sprawia, że bardziej cierpisz – powiedziała łagodnie.

– Co poradzę? Jestem samolubną jędzą i tyle – odpowiedziałam śpiewnym głosem. Spojrzałam na Eloise przez ramię. – Ale to dobrze, że znowu masz w nim przyjaciela.

– Zobaczysz, niedługo będzie ci łatwiej. – Twarz Elle złagodniała.

– Możemy już przewinąć do tej części filmu?

– Jeśli kiedyś znajdę lampę z dżinem w środku i on zaproponuje mi trzy życzenia, to moim pierwszym na pewno będzie pilot do życia, specjalnie dla ciebie. Obiecuję.

– Dzięki. – Zachichotałam.

– Tatuś i Hayley niedługo wrócą. Przynajmniej będzie czekać nas coś przyjemnego, prawda? Znaczy… Zanim wyjechali, ty i Hayley lepiej się dogadywałyście. Chcesz dalej pracować nad waszą relacją?

Nabrałam na łyżkę dużą porcję płatków, oparłam się plecami o kredens i spojrzałam na moją siostrę. Uważnie przeżułam i połknęłam płatki.

– Wiesz, czego chcę? Chcę wrócić do dni, kiedy moim największym problemem były referaty na historię. Nie chcę znowu myśleć o tym, jak mam porozumieć się w nowej sytuacji z Hayley i Finnem.

– Przykro mi – stwierdziła Elle okrutnie. – To twoje życie. Musisz sobie z nim radzić.

– A ty musisz nauczyć się delikatności, jeśli chcesz zostać lekarką – parsknęłam.

– Próbuję ci pomóc. – Rzuciła mi uśmiech. – Jak zaczniesz ciągle rozmyślać nad tym, co się wydarzyło w ostatnich miesiącach, przestaniesz normalnie funkcjonować. A ja potrzebuję cię, żebyś była przy mnie. – Teraz wyglądała niepewnie. Unikała mojego wzroku. – Nie wiem, czy poradzę sobie z tym… Z życiem bez ciebie. Zanim poznałaś moją tajemnicę, czułam, że wszystko wymyka mi się z rąk. To naprawdę nie było przyjemne.

Jej wyznanie wypełniło mnie ciepłem. Okazało się, że to jednak miłe uczucie, gdy ktoś cię potrzebuje. Ale jednocześnie nie mogłam tak po prostu pozbyć się okropnych myśli kłębiących się w mojej głowie, choć nie wiem jak bym tego pragnęła.

– Wiem. Ja też czuję, jakby wszystko w moim życiu odchodziło teraz gdzieś daleko.

– Cóż. – Wzruszyła ramionami. Wyglądała na speszoną. – Jeśli znowu zaczniesz o tym myśleć, pamiętaj, że masz mnie.

– Czy właśnie przeżywamy wzruszający moment kobiecej solidarności? – Uśmiechnęłam się do niej szeroko.

– Być może, ale nigdy tego oficjalnie nie potwierdzę. – Zrewanżowała się słodkim uśmiechem, a potem ugryzła ogromny kawał croissanta.

I tak po prostu wszystko znowu zwolniło, a ja postanowiłam czerpać z tego przyjemność, póki mogłam.

Mieliście kiedyś taki moment, w którym myśleliście: „Ktoś to powinien sfilmować!”?

Cóż. Ja też nie.

Aż do tego poranka.

Jak co dzień Gil zabrał mnie i Elle do szkoły (miałam co prawda jaguara, ale miejsca parkingowego pod szkołą już nie). Poszłyśmy najpierw do mojej szafki, a potem do szafki Eloise. Stałyśmy obok niej, czekając, aż przyjdą Bryce i Charlotte, a potem zadzwonił dzwonek i rozeszłyśmy się do swoich sal.

Pierwsza lekcja jak zawsze się wlokła.

W czasie drugiej lekcji pierwszoklasista przyniósł nauczycielowi jakąś kartkę. Najwyraźniej chcieli ze mną porozmawiać w sekretariacie. Nie wiedziałam, co się dzieje, ale zabrałam rzeczy i wyszłam z klasy. Po drodze jednak ktoś złapał mnie za nadgarstek i pociągnął na lewo.

Drzwi zamknęły się za mną z trzaskiem. Zdezorientowana zamrugałam.

Finn stał kilka centymetrów ode mnie. Byliśmy w pustym laboratorium chemicznym.

– Finn… – próbowałam powiedzieć, ale przerwały mi jego usta.

Na moich.

Od razu zapomniałam o wszystkich powodach, dla których nic podobnego nie powinno mieć miejsca.

Odpowiedziałam na jego pocałunek, bo wydało mi się to słuszne i właściwe, a kiedy to zrobiłam, on przyciągnął mnie do siebie bliżej i pogłębił pieszczoty.

Kiedy przerwaliśmy, żeby zaczerpnąć tchu, wróciłam do rzeczywistości.

– Nie. – Odsunęłam się od niego. – Co ty wyprawiasz?

– Nie będę nic więcej ukrywał – powiedział, a na jego twarzy malowała się determinacja. – Nie przed Elle i moimi przyjaciółmi. Nie przed ojcem. Nigdy więcej nie będę udawał, że mi na tobie nie zależy. Jesteś dla mnie najważniejsza, India.

Przez moment miałam ochotę znowu go pocałować, taką poczułam ulgę. Ale trwało to tylko kilka sekund, bo po chwili myśl o Eloise znowu napełniła mnie niepokojem.

– Nie możemy. Nie możemy tego zrobić Elle. Bardzo by cierpiała.

– Ale teraz my cierpimy, a ja znam Elle. Gdybyśmy po prostu mogli z nią porozmawiać, wszystko wytłumaczyć, na pewno ostatecznie każde z nas miałoby to, czego pragnie. Zamierzam pomówić z nią dzisiaj wieczorem. Nie mogłem pozwolić, żeby minął kolejny dzień szkoły, a ty nadal byś nie wiedziała, że kończę ten niby-związek.

– Ludzie będą gadać – stwierdziłam, czując niepokój na samą myśl. – Będą o nas myśleć okropne rzeczy. Elle nie zasłużyła, żeby coś takiego znosić.

– Porozmawiajmy razem z Elle. Znajdziemy jakiś sposób. Proszę. – Finn podszedł do mnie, a w jego spojrzeniu kryło się błaganie.

Z ociąganiem skinęłam głową, bo tak naprawdę chciałam tego, co on. Chciałam znaleźć sposób, żebyśmy wszyscy byli szczęśliwi.

– Nie rozumiem – powiedziała Elle.

Finn i ja staliśmy w jej sypialni. Siedziała przy swoim biurku i patrzyła na nas, jakbyśmy właśnie zrujnowali jej życie.

Poczucie winy sprawiło, że natychmiast chciałam się wycofać ze wszystkiego, co powiedziałam.

– Proszę, spróbuj na to spojrzeć z naszego punktu widzenia. – Finn przykucnął obok niej z ręką na jej kolanie. – Nikt nie ma zamiaru cię skrzywdzić, Elle. Wiem, że boisz się, że ktoś odkryje twój sekret, ale nie proponowałbym tego, gdybym sądził, że tak się stanie. Dla całego otoczenia będziemy po prostu zwyczajną licealną parą, która postanowiła się rozstać.

– Ale jeśli od razu zaczniesz chodzić z Indią, wszyscy uznają, że to dziwne, że mi to nie przeszkadza – oponowała Elle.

– A co gdybyśmy nie zostali od razu parą? – powiedziałam, a potem natychmiast dodałam, widząc przerażoną minę Finna: – Chodzi mi o oficjalny związek. Będziemy spotykać się w tajemnicy przez kilka miesięcy, aż minie dość czasu, żeby wszyscy uznali, że to normalne.

– Nikt nigdy nie uzna za normalne, że moja nowa siostra chodzi z moim byłym chłopakiem.

– Też uważam, że plotkarze będą mieli używanie, ale przecież my będziemy w gronie przyjaciół. Po trzech miesiącach do wszystkich dotrze, że uważasz swój związek z Finnem za definitywnie zakończony, a potem możesz powiedzieć Bryce i komu jeszcze chcesz, że Finn i ja planujemy randkę, a ty nie masz nic przeciwko temu. Będziemy działać powoli i udawać, że wcale nie jesteśmy ze sobą od miesięcy. Mogłabyś nawet iść na randkę z jakimś facetem, zanim Finn i ja pokażemy się publicznie, żeby udowodnić, że zerwanie masz już definitywnie za sobą.

Eloise rozważyła moją propozycję.

– Mogę to zrobić, ale wydawało mi się, że chodziło tu przede wszystkim o to, że nie chcesz dłużej utrzymywać waszego związku w tajemnicy – odparła ostrożnie.

– Nie chcę. Ale trzy miesiące to nie dwa lata. Wytrzymam trzy miesiące. – Na pewno nie będzie to przyjemne, ale wiedziałam, że nie będę tak tego przeżywać, jeśli Finn i Eloise przestaną udawać parę.

– Elle, proszę – powiedział Finn.

Przeniosła wzrok z jego twarzy na moją i z powrotem. Wyglądała na zmartwioną.

– Nadal się trochę boję.

– Nikt nigdy nie pozna twojej tajemnicy – powtórzył Finn. – Dopóki sama nie postanowisz jej wyjawić.

– Dobrze. Skoro jesteście pewni, że to zadziała… – Westchnęła niepewnie Elle.

– Jesteśmy. – Finn uśmiechnął się z ulgą.

Ja też nie mogłam opanować radości. Przez ostatnie kilka tygodni czułam się naprawdę okropnie. Miałam tego serdecznie dosyć.

Jego usta przesuwały się wzdłuż mojej szyi, a moje ciało przeszywały dreszcze.

Westchnęłam głośno, gdy przesunął palcami po moich piersiach.

Odsunął się trochę i spojrzał mi w twarz. Siedziałam okrakiem na jego kolanach na fotelu kierowcy astona martina. W jego oczach kryły się emocje, które wywołały łzy w moich. Objęłam dłońmi jego twarz, a potem go pocałowałam.

– Dziękuję – wyszeptałam tuż przy jego ustach. – Dziękuję, że mnie wybrałeś.

Rozdział 22

Następnego popołudnia uczepiłam się Elle jak rzep psiego ogona. Szłyśmy do stołówki. Wszyscy patrzyli na nią i wymieniali porozumiewawcze szepty. Zaczynały już krążyć pierwsze plotki.

Raz podjąwszy decyzję, że skończy z udawaniem dziewczyny Finna, Elle postanowiła zabrać się od razu do dzieła. Zadzwoniła do Bryce i powiedziała, że Finn i ona ze sobą zerwali, bo byli jeszcze zbyt młodzi, żeby angażować się w tak poważny związek. Wiedziała, że Bryce rozpowie to po całej szkole szybciej niż ktokolwiek inny. Zgodnie z naszym scenariuszem ich decyzja była wspólna.

Niestety, Bryce próbowała stworzyć szeroki front współczucia dla Elle, jakby ona była w tej sytuacji ofiarą, i powoli jej się to udawało. Wszyscy traktowali Elle jak zranioną niewinność, co wzbudzało w niej gniew i smutek.

Czułam się winna.

– Najlepiej będzie, jeśli usiądziecie z Finnem razem przy lunchu. Jak ludzie zobaczą, że nadal jesteście przyjaciółmi, od razu im się znudzi. Plotki rzadko towarzyszą zgodnym zerwaniom, a oni tylko szukają sensacji.

– Jasne – przyznała, ale nie wyglądała na przekonaną.

Cieszyłam się, że Finn siedział z nami w stołówce. Byłam dumna z Elle, że podeszła do niego i położyła mu rękę na ramieniu, chociaż wiedziała, że obserwuje ją cała szkoła.

– Wszystko w porządku? – zapytała głosem dość donośnym, by przyciągał uwagę.

– Tak, Elle. A co z tobą? – Finn uśmiechnął się do niej.

– Bardzo dobrze – odpowiedziała mu z uśmiechem i usiadła naprzeciwko niego.

– Naprawdę nie będziecie się kłócić? – zapytał zaskoczony Gabe.

– Uznaliśmy, że lepiej będziemy się dogadywać jako przyjaciele – odparł Finn.

– Tak po prostu? Ni stąd, ni zowąd? – Bryce patrzyła się na nich podejrzliwe.

– Nie ni stąd, ni zowąd – poprawiła ją Elle. – Już od dawna nad tym rozmyślaliśmy, tylko żadne z nas nie miało dość odwagi, żeby powiedzieć o tym drugiemu. A teraz nareszcie to zrobiliśmy i mogę z całą pewnością stwierdzić, że od dawna nie czuliśmy się ze sobą tak dobrze.

– I nie chcemy między nami żadnych kłótni – dodał Finn. – Naprawdę nie mamy do siebie żalu. Elle już wcześniej była przecież jedną z moich najlepszych przyjaciółek. Nic tego nie zmieni.

– No, jestem z ciebie dumny. To było bardzo dojrzałe. – Joshua poklepał go po ramieniu i uśmiechnął się zuchwale.

Zaśmialiśmy się wszyscy, co pozwoliło częściowo złagodzić panujące przy stole napięcie.

– Świetnie wyglądacie, serio – powiedziała Charlotte. – A ja jestem zadowolona, jeśli wy jesteście zadowoleni.

– Ej, tylko nie wymyślaj teraz żadnych dziwactw. – Gabe objął Charlotte ramieniem i przyciągnął do siebie. – My się nie rozstajemy. Jesteś skazana na moje towarzystwo.

– Och, nie! Co za tragedia – zachichotała, ale jej śmiech ucichł od pocałunku Gabe'a.

Elle chrząknęła głośno i Charlotte z Gabe'em przestali się wygłupiać, a moja siostra posłała Charlotte szczery uśmiech.

– Dziękuję, jesteśmy zadowoleni.

Bryce była prawie rozczarowana, że jednak nie udało jej się wywęszyć skandalu.

Naszym przyjaciołom zajęło dwa dni, żeby przyjąć do wiadomości, że Finn i Elle mówili prawdę, kiedy dawali słowo, że nie zamierzają się kłócić ani zachowywać dziwnie.

Znajomym ze szkoły zajęło to dodatkowe dwa dni.

Niestety (naprawdę niestety), nie musiałam ukrywać naszego związku przez trzy miesiące.

– Jestem zachwycona, że akcja tej książki dzieje się w Bostonie – powiedziała Alana na zebraniu „Kroniki" tydzień później. Trzymała ostatni bestseller, który miałam zrecenzować dla gazetki. – Podoba ci się?

– Tak, trzyma w napięciu.

– A wiesz, co jeszcze byłoby super? – Na jej twarzy malował się przerażający wyraz koncentracji i zaangażowania, który gościł tam za każdym razem, gdy przychodził jej do głowy nowy pomysł. – Zamiast dużego obrazka z okładką możemy dać miniaturę. A po powiększeniu wyskakiwałaby fotografia jakiegoś kultowego miejsca w Bostonie. Takiego, o którym jest też mowa w książce. A Finn mógłby obrobić zdjęcie w stylu dagerotypu, żeby pasowało do mrocznej atmosfery powieści.

– To naprawdę dobry pomysł.

– Doskonale. Czy Finn jest tutaj z nami?

– Chyba pracuje w ciemni.

– Dobra. W takim razie idź i powiedz mu, że doszło mu dodatkowe zadanie. – Oddała mi książkę i odwróciła się do Honor: – A teraz chcę od ciebie usłyszeć, że masz lepszy plan artykułu niż nieprzemyślany plagiat filmu z Kate Hudson.

Parsknęłam i uciekłam stamtąd, zanim zdołały mnie wciągnąć w kłótnię, w której, jak wiedziałam z doświadczenia, zaraz będą uczestniczyć wszyscy.

Poczułam podniecenie w brzuchu, spiesząc korytarzem w stronę ciemni Finna. Nie mieliśmy jeszcze okazji spędzić ze sobą więcej czasu, bo nasi przyjaciele nie odstępowali nas na krok w ramach wspólnej akcji dywersyjnej, której celem była ochrona Finna i Eloise przed plotkami. Dla nas dwojga zostawały tylko wieczory.

Popędziłam do sali od plastyki i dalej, do drzwi pracowni Finna. Nareszcie sami?

Tak, z miłą chęcią.

– Proszę! – zawołał, słysząc pukanie.

Weszłam do środka. Finn wieszał na sznurku fotografię do wywołania. Wypełniła mnie tkliwość. Uśmiechnął się szeroko, kiedy mnie zobaczył.

– Cześć!

– Cześć – odpowiedziałam mu uśmiechem na uśmiech. – Alana potrzebuje ponurego zdjęcia jakiegoś ciekawego miejsca w Bostonie, żeby dodać je do mojej recenzji książki.

– Więc jesteś tutaj tylko oficjalnie? – Finn odwrócił się w moją stronę.

– Nie. – Rzuciłam torbę na podłogę.

Wyszedł mi na spotkanie i objął dłońmi moją twarz. Spieszyło nam się do pocałunku. Miałam wrażenie, że od poprzedniego minęły już całe wieki.

Finn jęknął z ustami na moich ustach i nagle poczułam, że podnosi mnie na stół. Wcisnął się między moje nogi, a ja wpiłam palce w jego koszulkę i w ciągu kilku sekund nasze pieszczoty z delikatnych pocałunków stały się ekscytującą grą wstępną.

Pragnienie i frustracja popychały nas naprzód. Przesuwaliśmy dłońmi po ciałach. Finn wsunął mi rękę pod spódnicę, a jego usta wędrowały wzdłuż mojej szyi. Zamknęłam oczy, napawając się gorącem i podnieceniem. Kiedy byliśmy razem, wszystko we wszechświecie układało się tak, jak powinno.

– Kogo my tu mamy?

Znieruchomieliśmy na dźwięk znajomego głosu.

Nie chciałam otwierać oczu. Nie chciałam, żeby to była prawda.

Finn odsunął się ode mnie i mimo wszystko musiałam stawić czoła rzeczywistości. Moje spojrzenie padło na sylwetkę Jaspera w drzwiach, zanim Finn mnie przed nim zasłonił.

Zerknęłam przez jego ramię.

– Więc dlatego naprawdę rozstałeś się z Eloise. – Jasper wyszczerzył zęby.

– Wynoś się! – rozkazał mu Finn. Napięcie w jego mięśniach sugerowało, że szykuje się do walki.

– Ależ z miłą chęcią! Alana prosiła tylko, żebym ci przekazał, że w piątek nie mamy zebrania, bo ona nie może przyjść, a przecież nie może nawet na chwilę spuścić nas z oka i pozwolić, żebyśmy bez niej prowadzili dyskusję. Ten ostatni kawałek wyjaśnienia to oczywiście moje uzupełnienie.

– No to nam przekazałeś. Wynoś się.

– Jasne. – Uśmiechnął się nikczemnie. – Myślę, że to dobry moment, żebym poszukał Eloise. – Odszedł, zanim zdążyliśmy zaprotestować.

– Finn…

– Cholera. – Finn włożył rękę do kieszeni i wyjął telefon. Dwie sekundy później, niepewna i przerażona, słuchałam, jak wyjaśniał Eloise, co zaszło. Włączył głośnik w telefonie.

– Jasper nie wie, że ty wiesz, że ze sobą chodzimy – powiedział. – Co zrobisz?

– Jak mogliście być tak nieuważni! – rzuciła gniewnie Eloise.

– Przepraszamy – dodałam cicho. – Ale to już się stało. Jak powinniśmy teraz postąpić?

Eloise przez chwilę milczała.

– Poradzę sobie sama – powiedziała wreszcie stanowczo. W jej głosie słychać było gniew i rozczarowanie.

– Mam złe przeczucia.

Finn nie próbował mnie uspokajać. On też chyba przeczuwał najgorsze. Ale przyciągnął mnie do siebie i przytulił.

Po chwili jednak wystraszyłam się, że ktoś jeszcze nas tu przyłapie i uciekłam z ciemni.

Następnego dnia szepty i plotki podążały z nami aż do sal lekcyjnych, przeszkadzając w zajęciach i irytując nauczycieli. Czułam się z tym okropnie.

Kiedy poprzedniej nocy dotarłam do domu, Elle była załamana.

Jasper do niej zadzwonił. Udawała, że jest zaskoczona jego informacjami, bo nie wiedziała, jak inaczej ma zareagować, nie ściągając na siebie podejrzeń.

Do rana o mnie i Finnie wiedzieli już wszyscy, a Elle nie chciała ze mną rozmawiać przez całą drogę do szkoły, po tym jak skończyła konwersować przez telefon ze wściekłą Bryce.

Kiedy szłam korytarzami, nasi znajomi ze szkoły patrzyli na mnie z pogardą, a na ich twarzach widniało nieme oskarżenie. Co gorsza, rzucali Eloise pełne współczucia spojrzenia, zmuszając ją do przyjęcia roli, której najbardziej się obawiała: poniżonej byłej dziewczyny i nieszczęśnicy zdradzonej przez siostrę.

– A to wszystko dlatego, że nie mogliście trzymać rąk przy sobie w szkole. – Tak brzmiały ostatnie słowa, jakie wypowiedziała do mnie Eloise, zanim wyszłyśmy rano do szkoły. – I wszystko po tych twoich obietnicach, że mogę ci zaufać.

Potem było tylko gorzej. Finn odwiózł mnie do domu tuż po obiedzie. Zobaczyłam w holu walizki i ku własnemu zaskoczeniu, ucieszyłam się, że Hayley i Theo wrócili. Ale moja radość nie trwała długo.

Nieco przyspieszyłam kroku i ruszyłam przez dom, podążając za odgłosami rozmowy. Znalazłam Theo i Hayley w pokoju dziennym na tyłach rezydencji. Pili wino.

Gdy weszłam do pomieszczenia, poczułam napiętą atmosferę. Na wszelki wypadek, gdybym jej nie zauważyła, Theo spojrzał na mnie z kamiennym wyrazem twarzy.

Powoli, z wahaniem, podeszłam do nich bliżej, aż wreszcie zatrzymałam się, gdy Hayley i Theo wstali.

Theo był zdecydowanie wściekły, a Hayley wyglądała, jakby nie rozumiała, co się dzieje.

– O co chodzi? – zapytałam, chociaż już wiedziałam.

– Naprawdę? – powiedział Theo. – Będziesz teraz udawać niewiniątko?

– Skąd wiecie? – Poczułam nerwowy ucisk w żołądku.

– Cóż, dziś na lotnisku zadzwoniła do mnie Bryce z pytaniem, czy zdaję sobie sprawę, że moja córka została zdradzona i poniżona przez swojego chłopaka i nową siostrę. Przyszliśmy do domu i zastaliśmy Eloise płaczącą w poduszkę. To wystarczyło za potwierdzenie. – Twarz Theo czerwieniała w miarę mówienia. – Jak mogłaś?!

Wzdrygnęłam się wobec tego bolesnego wyrzutu.

– Theo, ja…

– Ona ofiarowała ci swoją przyjaźń – warknął. – Zrobiła, co mogła, żebyś czuła się tu mile widziana.

– Theo. – Hayley podeszła do niego, ale ją zignorował. Wpatrywał się we mnie, a w jego oczach widziałam oskarżenie.

I z tym ostatnim słowem wyszedł z pokoju.

Poczułam ból w piersi. Zabawne. Nie wiedziałam, jak bardzo mi zależało na dobrej opinii Theo, dopóki się mną nie rozczarował.

Ledwo miałam odwagę, żeby spojrzeć na Hayley, ale w końcu zmusiłam się do tego.

– Ty też mnie teraz nienawidzisz?

Zrobiła krok w moją stronę, przechylając głowę w bok z zaciekawieniem. Wydało mi się to naprawdę dziwną reakcją.

– On cię nie nienawidzi. Jest zły. I nie ma racji.

– Co? – Podniosłam głowę, zaskoczona.

– Znam moją córkę. – Hayley uśmiechnęła się do mnie. – Wiem, że ty tak nie uważasz, ale znam cię. Nigdy nie zdradziłabyś rodziny, bo wiesz, jak bardzo taka zdrada boli.

Nie widziałam wtedy mojej twarzy, ale musiałam wyglądać komicznie z rozdziawionymi w szoku ustami.

– Jesteś dobrą dziewczyną, India. Wszyscy troje jesteście dobrymi młodymi ludźmi. Coś mi się tutaj nie zgadza. Coś ukrywacie. – Założyła mi włosy za ucho. – Powiedz mi, co to takiego.

Wraz z jej łagodnym dotykiem poczułam przypływ ogromnej i przytłaczającej wdzięczności. Chwilę zajęło mi, zanim opanowałam emocje.

– To nie moja tajemnica – wydusiłam z siebie wreszcie.

Hayley westchnęła ciężko.

– Dobrze. – Wyprostowała się i dopiła wino. – W takim razie lepiej, żebym poszła do Theo. Porozmawiam z nim.

Skinęłam głową i odwróciłam się, żeby patrzeć, jak wychodzi z pokoju.

– Hayley! – zawołałam, kiedy była już przy drzwiach.

Spojrzała na mnie.

– Dziękuję… Mamo. – Posłałam jej mały uśmiech.

– Kochanie… – Jej twarz rozbłysła radością.

– Mam nadzieję, że ci się to serio podobało, bo dla mnie brzmiało naprawdę dziwnie i nie wiem, czy jeszcze kiedyś tak do ciebie powiem.

Hayley wybuchnęła śmiechem. Potrząsnęła głową w moją stronę.

– Nie ma drugiej takiej jak ty na całym świecie, Indio Maxwell.

– Fairweather – poprawiłam ją. – Myślę, że jak Theo przestanie mnie nienawidzić, oficjalnie zmienię nazwisko.

– Cóż, wbrew pozorom dzisiaj mamy naprawdę cholernie dobry dzień. – Podniosła pusty kieliszek w geście toastu.

Zaśmiałam się, a ona wyszła z pokoju, kołysząc energicznie biodrami. Kiedy jednak jej kroki ucichły w oddali, uśmiech zniknął z mojej twarzy.

Przypomniałam sobie minę Theo i jego słowa skierowane do mnie. A to miał być dopiero początek. W szkole na razie wszyscy byli zbyt zszokowani, żeby powiedzieć mi coś podłego, ale wiedziałam, że najdalej jutro zdołają oswoić się z nowymi wydarzeniami i sprawy zaczną wyglądać naprawdę niewesoło dla Finna i dla mnie.

Najważniejsza była teraz cierpliwość. Któregoś dnia to wszystko wreszcie dobiegnie końca, a ja będę mogła po prostu cieszyć się, że jestem dziewczyną Finna Rochestera.

Prawie zarechotałam na głos. Tak czy inaczej, jeśli marzenia i plany kiedykolwiek miały pozwolić mi przetrwać, to ten moment właśnie nadszedł.

Rozdział 23

Wszyscy się śmiali. Spojrzałam na nich przez zasłonę moich włosów i obserwowałam ich zachowanie z niesmakiem.

Byli jak stado hien.

A tu…

Tu rozgrywał się właśnie na jawie mój największy koszmar.

Znalazłam się na samym dole szkolnej drabiny społecznej.

Dosłownie – leżałam na brzuchu na podłodze korytarza, na którą upadłam, bo ktoś podstawił mi nogę, gdy przechodziłam obok.

Oto dzień czwarty w Obecnie Otwartej dla Publiczności Historii Miłości Finna i Indii.

Mieliśmy nawet własny hasztag na mediach społecznościowych: #Finndia.

Jak możecie się domyślać, nie oznaczał on dla mnie żadnych dobrych wiadomości.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że Finnowi nikt nie dokuczał. Nie. Najwyraźniej on też był ofiarą całej sytuacji, jak Eloise.

Ja natomiast zostałam w tej dramie tanią dziwką, która ukradła księżniczce księcia.

Podnosiłam się właśnie na łokciach, gdy na horyzoncie zamajaczyła Elle. Stała na środku korytarza i wpatrywała się we mnie z przerażeniem.

Opuściłam wzrok, zażenowana, i zaczęłam mozolnie wstawać. Usiłując wszystkich zignorować, zebrałam książki z podłogi i odeszłam w kierunku odwrotnym niż ten, z którego przyszła moja siostra.

Kolano bolało mnie jak jasna cholera.

Przez ostatnie trzy dni jedliśmy lunch z Finnem sami, przy oddzielnym stole. Ludzie gapili się na nas i uśmiechali złośliwie na nasz widok, ale kiedy mieliśmy siebie nawzajem, łatwiej nam było to wszystko znosić. Dopiero gdy zostawałam sama, zaczynały się plucie i wyzwiska. A teraz do długiej listy upokorzeń mogłam dodać fizyczną napaść.

W domu nie było wcale lepiej niż w szkole.

Theo udawał, że nie istnieję, a jego zachowanie tak wkurzało Hayley, że doszło między nimi do ogromnej kłótni. W rezultacie nowożeńcy przestali ze sobą rozmawiać.

Eloise nadal mnie unikała, więc nie wiedziałam, co myśli. Ale wszyscy nasi znajomi obrócili się przeciwko mnie, ojczym całkowicie się ode mnie odżegnywał, Patrick na mój widok odwracał się w drugą stronę, cała moja klasa mnie nienawidziła, a teraz nawet nauczyciele patrzyli na mnie z szyderstwem w oczach.

Eloise mogłaby to wszystko zatrzymać.

Potrzebowałam teraz mojej przyjaciółki, jak nigdy.

Finn milczał przez całą drogę, gdy wiózł mnie do siebie do domu po szkole. Był wściekły.

Nie na mnie.

Na wszystkich pozostałych.

Dowiedział się skądś o moim małym „potknięciu" na szkolnym korytarzu.

Próbowałam go przekonać, że nic mi nie jest, ale nie wydawało mi się, żeby to coś pomogło.

– Wcześniej sądziłam, że mózg to najważniejszy z ludzkich organów – powiedziałam żartobliwie. – Ale potem pomyślałam sobie: co każe mi tak myśleć?

– Co? – Finn uśmiechnął się mimowolnie.

– To taki żart.

– Kiepski żart. – Wjechał na podjazd. Jego ojciec znowu gdzieś pojechał w interesach i mieliśmy cały dom dla siebie.

Uśmiech zniknął z twarzy Finna i znowu wyglądał jak Najbardziej Ponury Koleś w Parafii, gdy podszedł do drzwi od strony pasażera, żeby je dla mnie otworzyć i pomóc mi wysiąść. Trzymał mnie za rękę, prowadząc w stronę domu.

Desperacko próbowałam sobie przypomnieć coś jeszcze, czym mogłabym go rozśmieszyć.

– Dokąd idą zwierzęta, kiedy odpadnie im ogon?

Finn spojrzał na mnie z uniesioną brwią i miną wyniosłej obojętności.

– Do naprawy.

– Twoje żarty są naprawdę kiepskie.

– Tak złe, że aż śmieszne, prawda?

Nie odpowiedział, gdy szliśmy na górę do jego pokoju.

Postanowiłam tak łatwo się nie poddawać.

– Jakie buty noszą ninja?

– Nie wiem. – Finn westchnął, wciągając mnie do sypialni. Zamknął za nami drzwi. – To jakie noszą buty?

– Sneakersy.

Zacisnął usta.

– A-ha! – Wycelowałam w niego palcem, wyszczerzając się w uśmiechu. – Chcesz się śmiać, ledwo się powstrzymujesz! Wszystko widzę.

– Wcale nie chcę. Twoje dowcipy są tak okropne, że prawie doprowadzają mnie do płaczu.

– Jak zmusić jednorazową chusteczkę do tańca?

– Boję się pytać.

– Włączasz jej glutalca.

– O matko – wyjęczał, ale w jego głosie słychać było śmiech. Finn odrzucił głowę i potarł twarz rękami.

– Po obecności jakiego ptaka poznajesz, że czas już iść do dentysty? – zachichotałam.

Opuścił ręce i podszedł w moją stronę, żeby mnie przytulić.

– Po bólu zięba – powiedziałam.

Finn potrząsnął głową, patrząc na mnie z taką czułością, że aż nie mogłam się dłużej lekkomyślnie uśmiechać.

– Kocham cię – wyszeptał. – Tak bardzo cię kocham.

Nie mogłam złapać tchu. Całe moje ciało ogarnęły dreszcze radosnego podniecenia.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Przesunęłam ręce po jego ramionach, a potem objęłam go i przytuliłam się do niego mocniej. Szykowałam się, żeby powiedzieć mu coś, czego nie mówiłam nikomu, odkąd skończyłam osiem lat.

– India?

– Ja też cię kocham, Finn.

Pocałował mnie słodko i delikatnie, jakby chciał poczuć smak każdego milimetra moich ust.

Odsunęłam się od niego, trochę oszołomiona. Moja skóra była gorąca, w brzuchu czułam podniecenie, a moje serce waliło jak oszalałe. Nikt nie mógł mi zapewnić, że jeszcze kiedykolwiek poczuję się tak jak wtedy, w ramionach Finna. Nie chciałam marnować tego momentu.

– Jestem gotowa – powiedziałam, patrząc mu wymownie w oczy.

– Na pewno? Nie mówisz tak tylko dlatego, że chcesz choć na jakiś czas zapomnieć o tym, co się dzieje w szkole? – Objął mnie mocniej.

W brzuchu poczułam ciepłe mrowienie, towarzyszące podnieceniu. Byłam szczęśliwa, że tak o mnie dba. Bardzo. Pocałowałam go lekko, wciągając mocno powietrze pachnące Finnem.

– To nie ma nic wspólnego z tamtym – przyznałam zgodnie z prawdą. – Pragnę tego. Z tobą.

I w ten sposób w dniu, który mógł okazać się najgorszym w moim dotychczasowym, nastoletnim życiu, doszło do czegoś wspaniałego, ważnego i pięknego.

Poprowadziłam Finna Rochestera do jego łóżka, rozebraliśmy się nawzajem i straciłam dziewictwo.

Zawsze uważałam, że to dziwne wyrażenie. „Stracić dziewictwo”? Jak można było stracić coś, co chętnie i z entuzjazmem się oddawało?

Brzmiało to trochę tak, jakby słowo „strata” miało sygnalizować utratę niewinności.

Ja pozbyłam się mojej już dawno temu.

Nie umiałam patrzeć na dziewictwo w ten sam sposób.

To było tak, jakbym zatraciła się każdą cząstką mojego jestestwa w Finnie, a on we mnie.

Nigdy nie sądziłam, że strata mogła być taka piękna.

Rozdział 24

Odechciało mi się całej radości, gdy przekroczyłam próg mojego domu.

Theo przechodził przez hol z gazetą w ręku. Spojrzał znad niej, żeby przyjrzeć mi się badawczo.

Zmęczenie w jego oczach sprawiło, że zamarłam.

Westchnął, opuścił wzrok i odszedł.

Raniło mnie, że nie chciał mi wierzyć, mimo że intelektualnie rozumiałam przecież, że cierpiał, bo sądził, że jego córka cierpiała.

Czułam ból głęboko w mojej piersi i ostatnią osobą, z jaką miałam ochotę się teraz widzieć, była Eloise, która czekała na mnie w moim pokoju.

Cała radość z udanego zbliżenia seksualnego mnie opuściła.

– Co tu robisz? – zapytałam.

– Unikałam cię ostatnio.

– O rety! Nie zauważyłam.

– Unikałam cię, bo wiedziałam, że to wszystko właśnie tak się skończy. Wiedziałam, że zlinczują cię za to, co się stało, i wcale nie jest mi łatwo na to patrzeć. – Zignorowała mój sarkazm. – Jesteś ostatnią osobą na świecie, którą chciałabym skrzywdzić. – Jej oczy były wilgotne od łez. – Proszę, India. Proszę. Gdybym mogła powiedzieć im prawdę, żeby ci tego wszystkiego oszczędzić, natychmiast bym to zrobiła. Ale ja się tak strasznie boję. Nie chcę się bać, ale się boję. Wolałabym być silniejsza, ale sama chęć nic nie pomaga. Przepraszam. – Rzuciła mi smutny, samotny uśmiech. – Tęsknię za moimi przyjaciółmi.

Spojrzałam na jej rękę, która drżała, gdy podniosła ją do czoła. Przycisnęła ją tam, jakby miała w jakiś tajemniczy sposób powstrzymać łzy, ale one płynęły.

Ostatni raz, kiedy widziałam, jak Eloise płacze, było wtedy, gdy wyznała mi prawdę o swojej orientacji seksualnej.

Wspomnienia tamtej nocy i tej innej, o której opowiadał mi Finn, kiedy Eloise wymiotowała, bo zestresowana wypiła za dużo szampana,

spowodowały, że powoli przestawałam czuć się zraniona, że Eloise się na mnie zezłościła.

– Eloise… – Machnęłam bezradnie rękami w irytacji. – Wiem, dobrze? Poradzę sobie z ludźmi ze szkoły i nienawistnymi spojrzeniami Theo. Dam radę, naprawdę. Liczy się szersza perspektywa, prawda? – Uśmiechnęłam się do niej uspokajająco. – Ale ja też tęsknię za taką jedną moją przyjaciółką.

– Gniewasz się na mnie. Widziałam, co zaszło dzisiaj na korytarzu.

– Potrzebowałam cię – powiedziałam. – I teraz jesteś tu ze mną.

Zachwiałam się, gdy nagle zderzyłyśmy się z Eloise. Byłam tak zaskoczona, że zajęło mi chwilę, zanim też ją przytuliłam.

Objęłam ją ramionami, czując, że drży. Pragnęłam zrobić cokolwiek, żeby tylko wszystko stało się dla niej łatwiejsze. Łatwiejsze dla nas wszystkich.

Eloise odskoczyła ode mnie tak szybko, jak szybko wcześniej mnie przytuliła, poprawiła ubrania z typową dla siebie pedanterią, skinęła mi głową, jakbyśmy właśnie skończyły dyskutować nad jakością mąki tortowej w supermarkecie, i powolnym krokiem wyszła z mojego pokoju.

Potrząsnęłam głową i zaśmiałam się sama do siebie. Nie chciałam, żeby kiedykolwiek się zmieniała.

India: Powinieneś zadzwonić do Elle. Tęskni za nami.

Finn: Zadzwonię. Ale mam teraz większy problem niż Elle.

India: Co się stało?

Finn: Mój ojciec wie o nas.

– Któż to, jeśli nie ta zdradziecka suka.

Przewróciłam oczami na powitanie Bryce, kiedy podeszła do mnie na korytarzu następnego dnia w szkole.

– Jak śmiesz się tu w ogóle pokazywać?

– To bardzo proste. Widzisz: to moje nogi. Są wyposażone w funkcję samodzielnego chodzenia i przyczepione do tułowia, a tułów do głowy, w której z kolei znajduje się mózg, zawiadujący funkcjami nóg, dzięki czemu

jestem w stanie wykonać odpowiednie ruchy, które skierują mnie w stronę szkoły, a nawet otworzyć sobie sama drzwi.

Mój sarkazm wcale jej nie rozbawił i Bryce podeszła do mnie bliżej.

– Może i Eloise zabroniła komukolwiek cię krzywdzić, ale nie myśl sobie, że będziesz tu bezpieczna. Znajdę sposób, żeby cię zniszczyć, z jej pozwoleniem lub bez.

– W takim razie co cię to wszystko obchodzi?

– Eloise jest moją najlepszą przyjaciółką. Lojalność to słowo, które dla mnie coś znaczy.

– Uwierzę w to, jak zobaczę – warknęłam.

– Zostaw ją, Bryce – powiedział Finn, zbliżając się do nas. Mój wzrok natychmiast zatrzymał się na jego rozciętej wardze.

– Kogo widzę? Oto męska dziwka we własnej osobie! – Bryce natychmiast spojrzała tam, gdzie ja. – Widzę, że ktoś postanowił udzielić ci zasłużonej lekcji.

Nawet nie zauważyłam, że Bryce odeszła. Krew się we mnie gotowała z wściekłości i cały czas wpatrywałam się w zranioną twarz Finna.

– Wszystko w porządku? – Złapał mnie za rękę.

– Ze mną? – powiedziałam gniewnie i pochyliłam się, żeby go lepiej zobaczyć. – Uderzył cię?

– Nie tutaj. – Finn nerwowo rozejrzał się wokół.

– Dobrze. Chodźmy stąd.

– Nie możemy zerwać się z lekcji.

– W tej chwili lekcje ani odrobinę mnie nie obchodzą.

Uśmiechnął się szeroko, a potem wzdrygnął, dotykając kciukiem skaleczenia.

– Zabiję go. – Płonęłam z wściekłości.

– Nie jest tego wart.

– Co się stało, do cholery?

– Powiem ci w czasie lunchu. Wyjdziemy gdzieś. Czekaj na mnie przy bramie.

– Dostałem esemesa od Elle – powiedział Finn, gdy wsiedliśmy do jego samochodu. – Chce wiedzieć, kto mnie uderzył.

– Co jej powiedziałeś?

– Jeszcze nic.

– Finn, powiesz mi w końcu, co się dzieje?

– Jak zaparkuję.

Jechaliśmy w pełnym napięcia milczeniu, które tylko coraz bardziej podsycało mój gniew. Przez cały ranek byłam podenerwowana, myśląc o rozciętej wardze Finna i tym zasranym gnojku, który go uderzył.

Pół godziny później zaparkowaliśmy w odosobnionym miejscu niedaleko pełnego drzew parku, do którego okoliczni mieszkańcy chodzili na spacer z psami. W nocy nie było tam żywej duszy – wiedziałam o tym, bo w ciągu ostatnich kilku miesięcy Finn zabierał mnie tam, żebyśmy mogli spędzić trochę czasu we dwoje. Teraz, w godzinach lunchu, stało tu kilka samochodów, ale nadal mogliśmy liczyć na to, że nikt nas nie podsłucha.

– Zacznij od początku – odezwałam się, gdy wyłączył silnik.

– Kiedy wróciłem do domu po tym, jak cię wczoraj odwiozłem, mój ojciec był już w domu i czekał na mnie. – Westchnął głęboko. – Prawnik z jego firmy zna Theo. Jakimś cudem dowiedział się o wszystkim i poprzedniego dnia w pracy wspomniał o tym ojcu, który oczywiście był zaskoczony, słysząc, że teraz umawiam się z tobą.

– Widzę, że nie był też zachwycony.

– Chyba nie lubi, kiedy odchodzę od niego, zanim skończy mówić. – Finn uśmiechnął się gorzko.

– A ty… – Prawie obawiałam się pytać. – Czy ty mu oddałeś?

– Miałbym się zniżyć do jego poziomu? – rzucił szorstkim głosem. – Nie. Mówiłem ci, on nie jest tego wart.

– Co ci powiedział?

– Że zniszczy moje życie, jeśli z tobą nie zerwę. – Ścisnął mnie za rękę jeszcze mocniej, prawie boleśnie.

– Co to ma znaczyć? – Wyrwałam się z jego uścisku. – I czemu nadal go to obchodzi? Technicznie rzecz biorąc, należę już do rodziny Fairweatherów.

– On po prostu jest nienormalny. To nie ma z tobą nic wspólnego. Jemu chodzi o mnie i o to, żeby mnie kontrolować, żeby moje życie było zgodne z

perfekcyjnym scenariuszem, który sobie wymyślił. Szanuje Theo i chce, żebym był z jego córką. Nie z jego pasierbicą. Ojciec praktycznie chce przeżyć za mnie całe moje życie. Nie wybrał ciebie, tylko inną, i wyłącznie to ma dla niego znaczenie. Chce udowodnić, że sprawuje nade mną absolutną kontrolę. Więc jeśli nie zerwę z tobą, dopilnuje, żebym nie dostał się na żaden uniwersytet. Nawet na Harvard. Zresztą bez jego pieniędzy i tak nie byłoby mnie stać na Harvard.

– Chce przestać cię utrzymywać?! – krzyknęłam. – Co za żałosny, zasrany, obrzydliwy, nienawistny gnojek!

– India, to nie ma znaczenia. – Finn wyciągnął do mnie rękę. – Mam ciebie. Nic innego nie ma znaczenia. Tylko to.

– Nie. – Potrząsnęłam zdecydowanie głową. – Twoja przyszłość jest ważna, Finn. Ojciec nie może ci jej odebrać i nie pozwolisz mu na to wyłącznie z mojego powodu. Nie ma prawa pozbawiać cię edukacji!

– Możliwe, że tak naprawdę nie zdoła wykorzystać wszystkich tych znajomości, o których ciągle mówi… Ale, India, bez jego pieniędzy i tak nie będzie mnie stać na czesne.

– Są przecież stypendia.

– Nie dostanę żadnej pomocy finansowej. Mój ojciec za dużo zarabia. A szkoły artystyczne zwykle nie oferują stypendiów sportowcom.

– A twoi dziadkowie?

– Są na emeryturze. Żyje im się wygodnie, ale musieliby zrezygnować ze wszystkich wygód, żeby zapłacić moje czesne. Ale mogę przecież wyprowadzić się z domu, znaleźć jakąś pracę…

– Nie. – Spojrzałam na niego gniewnie. – To się tak nie skończy. Pójdziesz do domu i powiesz ojcu, że się ze mną rozstałeś.

– Chyba żartujesz. – W jego oczach pojawił się ból.

– Nie zerwiemy ze sobą – obiecałam mu. – Ale teraz twój ojciec musi myśleć, że tak właśnie się stało. Przynajmniej dopóki nie wymyślimy czegoś lepszego.

– Na przykład czego?

– Nie wiem. Daj mi się zastanowić.

– Tak, i jak tylko zaczniesz się zastanawiać, znowu zrozumiesz, że nie chcesz być dłużej… Jak to określiłaś? Moją brudną tajemnicą.

Widziałam, że bardzo go to martwi.

– Nie. Takie rozwiązanie będzie czasowe. Wierz mi.

Finn obserwował mnie przez chwilę, a potem najwyraźniej uznał, że mówię prawdę, bo wyciągnął w moją stronę ręce. Ostrożnie przeniósł mnie nad deską rozdzielczą i posadził na swoich kolanach. Dotknęłam jego dolnej wargi palcem, tuż obok skaleczenia. Delikatnie, bardzo delikatnie pocałowałam go w usta.

– Kocham cię – powiedziałam cicho.

– Ja ciebie też – wyszeptał. – India… Przysięgam, tylko ty się dla mnie liczysz.

I chociaż wierzyłam mu, i jego słowa napełniały mnie radością, to przecież ostatecznie wiedziałam lepiej. Miłość, nasza miłość, była wspaniała i tak dalej, ale istniały inne ważne rzeczy, co najmniej tak samo ważne, a ja nie zamierzałam spocząć dopóty, dopóki nie zapewnię ich mojemu kochanemu chłopcu.

Theo siedział w swoim gabinecie i z roztargnieniem wyglądał przez okno. Zastanawiałam się, o czym myślał. Miałam przeczucie, że nie o pracy.

No dobra. Raz się żyje.

– Mogę wejść?

Wyrwałam go z zamyślenia, a kiedy zauważył, kto zakłóca mu spokój, zmrużył lekko oczy.

– Jestem teraz odrobinę zajęty – powiedział.

– Znajdź więc dla mnie odrobinę czasu. – Weszłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi.

Theo westchnął i wskazał mi krzesło po drugiej stronie biurka.

Kiedy usiadłam, spojrzałam badawczo na jego twarz i zobaczyłam w niej więcej niż ojcowski gniew. Był niepewny i zmieszany. Zastanawiałam się, czy codzienne zapewnienia Hayley o mojej niewinności nie zaczęły do niego powoli docierać.

– Zrozumiałam coś poprzedniej nocy.

– Cóż takiego? – Jego ton nie był zbyt zachęcający. Jednak Theo nie wyrzucił mnie od razu z gabinetu.

– Kiedy Hayley powiedziała mi, że cię poznała i się tu przeprowadzimy, zaczęłam znowu mieć koszmary w nocy.

– Jakie? – Zmarszczył brwi.

– Tak naprawdę to były wspomnienia. O tym, co robił mi mój ojciec.

W jego oczach pojawiła się troska i wtedy wiedziałam już, że postępuję słusznie.

– Hayley na pewno ci powiedziała, że ojciec karał mnie, odbierając mi jedzenie. Między innymi.

– Tak – wyszeptał, ewidentnie przerażony tą myślą.

– Znowu powróciły koszmary o tamtych wydarzeniach. A to dlatego, że Hayley chciała zaciągnąć mnie na drugi koniec kraju, gdzie miałyśmy zamieszkać z zupełnie nieznanym mi mężczyzną. Nie wiedziałam, kim jesteś i czy przypadkiem Hayley nie szykuje mi kolejnego, nowego horroru.

– India, nie zdawałem sobie z tego sprawy. – Potarł rękami twarz.

– Wiem. Ale właśnie dlatego na początku nie odnosiłam się do ciebie zbyt przyjaźnie, bo… Trudno mi obdarzyć kogoś zaufaniem. Dopiero zaczynam wierzyć w Hayley. Przez pierwsze kilka miesięcy w Bostonie co jakiś czas znowu śniły mi się koszmary pełne dawnych wspomnień. A ostatniej nocy zdałam sobie sprawę, że już od jakiegoś czasu przestałam je miewać. Zniknęły, a ja nawet tego nie zauważyłam.

Z jakiegoś powodu wydawał się rozdarty.

– Czy teraz powiesz mi, że koszmary opuściły cię, bo poznałaś Finna? – powiedział, a ja wtedy zrozumiałam.

– Nie. – Zaczynałam się denerwować. – Opuściły mnie, bo zaczęłam w ciebie wierzyć.

Theo odchylił się na swoim krześle, wyraźnie zaskoczony.

– Ale nie wiedziałam o tym. – Uśmiechnęłam się nieśmiało. – A jednak, kiedy zaczęłam myśleć o rozwiązaniu pewnego problemu, jedynym wyjściem wydało mi się zwrócenie z nim do ciebie. Sama byłam zdziwiona. I wtedy przypomniałam sobie o koszmarach, i o tym, że już mi się nie śnią. – Spojrzałam na swoje dłonie. – Wiem, że cię rozczarowałam. –

Uśmiechnęłam się do niego przepraszająco. – Musisz mi jednak uwierzyć, że naprawdę nie jestem osobą, za jaką mnie teraz uważasz.

– Chciałbym wiedzieć, co się dzieje, India. Eloise mówi, że cię nie nienawidzi i nie chce, żebym się na ciebie złościł. To dość niesamowite jak na dziewczynę, której ktoś właśnie złamał serce.

– Mamy teraz większy problem niż ja i Elle.

– Jak mam to rozumieć? – Spojrzał na mnie gniewnie.

– Dowiedziałam się o Finnie czegoś, czego nie wiedział nikt inny, i stąd właśnie wzięła się nasza przyjaźń. A teraz powiem ci, co to takiego, bo on potrzebuje twojej pomocy.

– Dobrze. – Pochylił się ku mnie. – Słucham.

Kiedy skończyłam opowiadać mu o ojcu Finna, o tym, jak znęcał się nad nim przez lata, a teraz mu groził, Theo przez dłuższy czas wpatrywał się we mnie z pobladłą twarzą. Wyjaśniłam także, że Eloise udawała dziewczynę Finna, żeby pan Rochester przestał się na nim wyżywać.

– Czy Eloise wie? Wiedziała o wszystkim od początku? – Theo zapytał gniewnie.

– Nie – pospieszyłam, żeby go uspokoić. – Finn nikomu nie mówił o przemocy w domu. Eloise wiedziała tylko, że ojciec wywiera na Finna ogromną presję.

– Później zajmę się Eloise i tym, że pozowała jako jego dziewczyna. Teraz jednak potrzebujemy zgromadzić dowody, które potwierdzą twoje oskarżenia.

– To nie oskarżenia. Finn miał dzisiaj rozciętą wargę, bo ojciec uderzył go pięścią w twarz. – Poczułam w sobie narastający gniew.

– India, wierzę ci, ale nie jestem w stanie podjąć żadnych prawnych kroków bez wystarczających dowodów.

– Theo… Pomyśl, o kim tutaj mówimy. Znasz Finna o wiele dłużej niż ja. Nie proszę cię o żadną pomoc prawną. Finn by tego nie chciał. Ja też nie mogłabym patrzeć, jak ciągają go po sądach. Proszę cię, żebyś wymyślił jakiś sposób, by przekonać pana Rochestera, aby zostawił syna w spokoju.

Theo milczał tak długo, że zaczynałam już sądzić, że wszystko zepsułam.

– Muszę porozmawiać z Finnem – powiedział wreszcie. – Sprowadź go tutaj.

– On niechętnie zapatruje się na wszelkie rozwiązania, które pociągają za sobą zerwanie ze mną, więc nie jestem pewna, czy powinniśmy go w to mieszać.

– India, nie zrobię przecież niczego, co może zmienić całkowicie sytuację rodzinną Finna bez konsultacji z samym zainteresowanym. Przyprowadź go do mnie.

Przełknęłam z trudem, a moje serce waliło jak oszalałe na samą myśl o próbie przekonania Finna, żeby zgodził się na mój plan.

– Tak jest – powiedziałam.

Finn patrzył na Theo w szoku. Wreszcie zwrócił na mnie oskarżające spojrzenie.

– Jak mogłaś mu powiedzieć?

– Sami nie poradzimy sobie z twoim ojcem.

– A on niby sobie poradzi? – Finn wskazał gniewnie na Theo.

– Finn – powiedział Theo pewnym głosem, przyciągając uwagę mojego ukochanego. Spojrzał znacząco na jego rozciętą wargę i zapytał: – Jak długo Gregory cię bije?

Po raz pierwszy usłyszałam imię ojca Finna. Wzdrygnęłam się, bo sprawiło ono, że wydał mi się bardziej ludzki, co tylko podkreślało nikczemność jego zachowania.

– To był pierwszy raz od dość dawna. – Finn dotknął wargi.

– A wcześniej?

– Zaczął kilka miesięcy po śmierci mojej matki. Bił ją, zanim zachorowała na raka. Ale zazwyczaj celował w miejsca, których nikt nie zauważy.

Wszelki kolor opuścił twarz Theo i śmiertelnie blady opadł na krzesło. Wyglądał nagle na starego i zmęczonego.

– Mój Boże – wydusił z siebie z trudem. – Dlaczego nie przyszła do mnie po pomoc?

– Ojciec potrafi być przerażający.

Twarz mojego ojczyma stężała.

– Przyjaźń między Rochesterami i Fairweatherami sięga kilku pokoleń wstecz, ale twój ojciec i ja nigdy nie byliśmy ze sobą szczególnie blisko. On zawsze zachowywał się jak zaborczy, bezwzględny gnojek. Mimo wszystko jednak… Gdybym wiedział… – Potrząsnął głową i wstał. Patrzyłam, jak chodzi w tę i we w tę za biurkiem, nagle, jak mi się zdawało, niespokojny. – Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

– Było mi wstyd. – Finn pochylił głowę.

– I to przez tyle czasu – mruknął Theo. – Mój Boże, pozwalałem mojej córce chodzić do tego domu!

– On nigdy jej nie tknął – zapewnił go Finn. – Eloise nie ma o niczym pojęcia.

– Ale jednak ma dość pojęcia, żeby udawać twoją dziewczynę, by tylko ojciec zostawił cię w spokoju.

Mój chłopak posłał mi zdziwione spojrzenie. Odpowiedziałam mu bezgłośnie: „Po prostu przyjmij to do wiadomości i nie, nie powiedziałam mu, że jego córka jest lesbijką”. Miałam nadzieję, że zrozumiał.

– Zadzwonię do twoich dziadków – oświadczył Theo, odwracając się do Finna.

– Co? Dlaczego? – Finn nagle wyglądał na przestraszonego.

– Bo… będziesz mieszkać z nimi.

– To twoja wina, prawda? Tak wygląda twój wspaniały plan. – Finn natychmiast odwrócił się do mnie.

– Nie, nie tak wyglądał pomysł Indii – odezwał się do nas Theo. – India chciała, żebyś zamieszkał w naszym domku przy basenie. Biorąc pod uwagę całą sytuację, uważam jednak, że nie byłoby stosowne, gdyby chłopak mojej pasierbicy został z nami na stałe. – Theo posłał Finnowi przepraszające spojrzenie. – Wybacz mi. Gdyby sprawy wyglądały inaczej, może… Ale nawet wtedy… Myślałem o rodzicach twoich przyjaciół, Joshuy i Gabe’a…

– Tak, rodzice Joshuy pozwoliliby mi u nich zostać. Na pewno nie byłby to żaden problem.

– Pewnie nie – powiedział Theo poważnie. – Ale może potrzebujesz być właśnie ze swoimi dziadkami. Może potrzeba, żeby ktoś ci przypomniał, że

masz rodzinę, która naprawdę pragnie twojego dobra.

– Ale…

– Co więcej, uważam, że potrzeba ci dystansu do swojego ojca. Jeśli tu zostaniesz, pojawią się pytania i wątpliwości, na które nie będziesz przecież chciał odpowiadać. Możecie przypadkiem spotkać się w szkole. Znasz go lepiej niż ktokolwiek inny. Czy jesteś pewien, tak na sto procent, że twój ojciec nie będzie próbował utrudniać ci życia, jak długo tu zostaniesz?

Finn milczał.

Bo wiedział – tak jak i ja wiedziałam – że Theo ma rację.

– Nie martw się, Finn. Zasługujesz na szansę, żeby być dzieckiem. Chociaż raz. Jedź na Florydę. Zostań ze swoją rodziną. I bądź beztroskim młodym człowiekiem.

Theo złamał mi serce, kiedy odrzucił moją propozycję, żeby Finn został z nami. Świadomość, że to moja decyzja, by poprosić o pomoc Theo, sprawiła, że Finn i ja będziemy musieli się rozstać, sprawiała mi niewiarygodny ból. Nie mogłam dłużej znieść tego ucisku w piersi i część mnie chciała teraz wykrzyczeć, że zmieniam zdanie i się wycofuję. Ale nie mogłam być samolubna. Musiałam myśleć o Finnie i o tym, co było dla niego najlepsze. To przecież robiło się dla kogoś, kogo się kochało, prawda? Nawet jeśli czuliśmy, że z tego powodu rozpadamy się na kawałki. A prawda była taka, że Theo miał rację.

– Finn, tak będzie dla ciebie najlepiej.

– Pomijając fakt, że mój ojciec nigdy się na nic podobnego nie zgodzi… Nie chcę cię zostawiać! – Wstał z krzesła.

– Przekonam twojego ojca, żeby cię puścił i wyposażył w środki finansowe wystarczające na pokrycie czesnego na uniwersytecie – oznajmił Theo.

Uśmiechnęłam się do niego drżącym, słabym uśmiechem. Czułam, jak wypełnia mnie ulga, że podjęłam właściwą decyzję, prosząc go o pomoc.

– Ale jak?! – wykrzyknął zdesperowany Finn. – W jaki sposób zamierzasz to zrobić?!

– Zostaw to mnie. – Na twarzy Theo pojawił się wyraz twardego, zdeterminowanego gniewu.

– Ale…

– Nie musisz wiedzieć jak. Wystarczy, że będziesz wiedział, że mogę to wszystko naprawić.

– Nie. – Finn buntowniczo skrzyżował ramiona na piersi. – Nigdzie nie wyjadę. – Spojrzał na mnie gniewnie. – Nie zostawię cię. Za bardzo cię kocham.

– Ale ja wiem, że na Florydzie będziesz mnie dalej kochał. Nie przestaniesz tylko dlatego, że zamieszkasz daleko ode mnie.

– Nie, nie rozumiesz. – Ponownie usiadł na krześle, przesuwając je bliżej mnie, aż nasze kolana się zetknęły. – Nie wiemy, co będzie, jeśli wyjadę. Istnieje ryzyko, że to – Finn pokazał ręką na nas oboje – co jest między nami, po prostu nie wypali. A to przeraża mnie znacznie bardziej niż przyszłość, jaką planuje dla mnie ojciec, jakakolwiek by ona była.

– Ja też się tego boję. Ale wiem coś, czego ty nie wiesz… Pamiętam, gdy obudziłam się w szpitalu wiele lat temu. Dopiero niedawno sobie o tym przypomniałam. Byłam zbyt zajęta złoszczeniem się na wszystkich i to wspomnienie gdzieś zniknęło. Ale teraz wszystko pamiętam. Hayley przyszła do mnie do szpitala i zobaczyłam ją po raz pierwszy od pięciu lat. Wyglądała okropnie i nie mogła przestać płakać. – Westchnęłam ciężko. Jej obraz był tak świeży w mojej pamięci, jakby wszystko zdarzyło się zaledwie wczoraj. – Przyszła powiedzieć mi to, czego władze jeszcze nie zdążyły. Że mój ojciec był taki pijany tej nocy, kiedy mnie zaatakował, że zjechał samochodem z mostu do rzeki. Zginął na miejscu. Już go nie było. Powiedziała, że zabiera mnie ze sobą do domu do Kalifornii. I że to już koniec.

Nie umiem nawet opisać, jaką wtedy poczułam ulgę. Nareszcie nieodwołalnie zniknął z mojego życia. W tamtej chwili nie miało dla mnie znaczenia, że Hayley mnie zdradziła, a cała moja dotychczasowa egzystencja była żałosna. Myślałam tylko o tym, że jestem wolna.

– Kocham cię, Finn. Dzięki tobie moje życie stało się lepsze. Ale tamta wolność… Mówię ci, taka wolność to coś o wiele większego niż nasz związek i najlepsze, co mogę ci teraz ofiarować, to obietnica, że wolność od twojego ojca jest warta, żeby zaryzykować wszystko inne.

Słuchał moich słów, jakby były słodkim winem pełnym ostrych żyletek. Ogromny ból rozlewał się na jego twarzy. Po chwili, która wydawała mi się wiecznością, chwycił moją dłoń w swoje dłonie, pochylił głowę i przycisnął do niej usta.

Wolną ręką sięgnęłam, żeby pogładzić go po włosach i go uspokoić. Ledwo powstrzymywałam łzy, ale w końcu poczułam wilgoć na policzkach.

Rozdział 25

W moim życiu było wiele rzeczy, których nie mogłam być pewna, ale w jednej sprawie nie miałam najmniejszych wątpliwości: Theo Fairweather nigdy nie zdradzi mi, co powiedział (albo, w sumie, czym zagroził) Gregory'emu Rochesterowi, żeby przekonać go, by pozwolił Finnowi wyjechać i zamieszkać ze swoimi dziadkami.

Okazało się, że ojciec zgodził się na jego wyjazd, ale absolutnie odmówił jakichkolwiek negocjacji w kwestii pieniędzy.

– To co on zrobi? – zapytałam, kiedy nieśliśmy walizki Finna do domku nad basenem, gdzie miał zostać kilka dni, które dzieliły go od lotu na Florydę.

– Nie chcę, żebyś martwił się uniwersytetem – powiedział Theo Finnowi. – Rozmawiałem już z twoimi dziadkami. Nie będziesz miał żadnych problemów.

– Jak? – zapytał Finn. Widać było, że jest wykończony, i chciałam tylko mocno go przytulić.

Theo spojrzał na niego z miną zdecydowaną i spokojną, która komunikowała jasno, że żadne sprzeciwy nie będą miały sensu.

– Ja zapłacę za twoje studia.

– Nie! – Finn zerwał się na nogi. – Nie ma mowy, nie potrzebuję niczyjej litości.

– Oczywiście, że nie – powiedział Theo. – Jesteś synem Kelsey Monaghan. Trzymałem cię na rękach, kiedy byłeś dzieckiem, i patrzyłem, jak wyrastasz na inteligentnego, utalentowanego młodego człowieka. Jesteś dla mnie jak syn i nie pozwolę, żeby ojciec zrujnował twoją przyszłość.

Finn zamrugał zaskoczony, a później górę wzięły emocje. Mięśnie jego szczęki drgnęły, gdy próbował je opanować.

– Ja naprawdę nie powinienem…

– Wystarczy, że powiesz „dziękuję". – Theo z uśmiechem wyciągnął do niego rękę.

Finn ją uścisnął, Theo poklepał go po ramieniu, a ja obserwowałam, jak przebiega między nimi milcząca konwersacja. Kiedy patrzyłam na nich obu, pomyślałam, że gdyby tylko Theo wcześniej dowiedział się o sytuacji w domu Finna, już dawno by go uratował. Ale zaparło mi dech w piersiach, gdy zrozumiałam, że wierzę, naprawdę wierzę, że Theo był typem człowieka, który uratowałby mnie przed moim ojcem, gdyby tylko wiedział wtedy, co się dzieje, i znajdował się w pobliżu.

Kiedy Theo zostawił nas samych w domku przy basenie, spojrzeliśmy na siebie.

Nagle dotarło do mnie, że zostało nam tylko kilka wspólnych dni. Dziadkowie Finna byli zrozpaczeni, kiedy poznali prawdę, i od razu zaczęli nalegać, żeby Finn zamieszkał z nimi w miejscu, gdzie mógłby żyć bezpiecznie. Został wypisany z liceum Tobiasa Rochestera i dziadkowie umieścili go w dobrej, ale publicznej szkole w odległości pięciominutowego spaceru od ich domku na plaży.

Czułam lekką panikę na myśl, że teraz nie będę go już mogła codziennie widywać.

– Chcesz się czegoś napić? – zapytałam, desperacko pragnąc znaleźć jakieś zajęcie, które pozwoli mi myśleć o czymś innym niż zbliżające się rozstanie.

Moje pytanie trochę go zaskoczyło, zwłaszcza w kontekście panującej między nami ponurej atmosfery, ale skinął głową.

– Jasne. – Popędziłam w stronę drzwi.

– To nie ma tu już nic w kuchni?! – zawołał za mną Finn.

– Wszystko się skończyło. – Nie wiedziałam, czy w domku nie było już napojów gazowanych. Potrzebowałam przerwy od panującego między nami napięcia. Wiedziałam, że zrobiłam dla Finna to, co powinnam, i że on kiedyś to zrozumie.

Ale dlaczego to poświęcenie musiało tak bardzo boleć?

Szłam powoli do domu. Gdy zobaczyłam, że Hayley ogląda telewizję w pokoju dziennym, zatrzymałam się.

– Cześć, kochanie. – Spojrzała na mnie. – Finn już się rozgościł?

– Tak. Tylko przyniosę mu coś do picia.

– Gretchen zrobiła brownies. Weź mu kilka.

– Dobrze. – Odwróciłam się, żeby wyjść, ale po chwili zmieniłam zdanie. – Hayley.

– Słucham? – Oderwała wzrok od telewizora, na którym oglądała coś, co wyglądało jak opera mydlana. Moje milczenie sprawiło, że całą uwagę skierowała na mnie, a kiedy już wiedziałam, że mnie słucha, powiedziałam coś, co, jak sądziłam, nigdy nie padnie z moich ust. – On jest fantastyczny.

Chwilę zajęło jej zrozumienie, o kim mówiłam, a wtedy na jej twarzy pojawił się radosny uśmiech.

– Tak – wyszeptała. – To prawda.

Theo nie był ideałem. Oczywiście, że nie. Gdyby był, Eloise nie bałaby się przestać przy nim udawać kogoś innego. Test dla Theo miał dopiero nadejść, gdy Eloise zdecyduje się pokazać mu, kim naprawdę jest. Czy zostanie bohaterem dla swojej córki, tak jak został nim dla mnie i dla Finna?

W głębi serca wierzyłam, że był człowiekiem, który potrafi dla własnego dziecka zmienić się na lepsze.

– Cieszę się, że udało ci się znaleźć właściwą osobę – pochwaliłam Hayley.

I wiecie, co było w tym najwspanialsze?

Nareszcie mówiłam prawdę.

– Musisz porozmawiać z Finnem.

Podniosłam wzrok znad mojego tabletu i romansu, do którego czytania właśnie próbowałam wrócić. Od dziesięciu minut tkwiłam na tej samej stronie.

Eloise stała w drzwiach mojej sypialni. Ręce miała skrzyżowane na piersi.

– Finn siedzi w domku przy basenie zdezorientowany, z poczuciem ulgi, pewnie przestraszony. Ale przede wszystkim ma złamane serce, bo dziewczyna, w której jest zakochany, właśnie zorganizowała jego wyjazd do innego stanu, a teraz nie chce nawet na chwilę zostać z nim sama.

Odłożyłam tablet, żeby spojrzeć na nią gniewnie.

– Myślisz, że mi jest z tym łatwo?

– Nie. Myślę, że to niesamowicie trudne i że to, co dla niego zrobiłaś, czyni cię najsilniejszą osobą, jaką znam. – Spojrzała na mnie smutno, z poczuciem winy. – Nie mogę uwierzyć, że nie zauważyłam, co się z nim działo. Ale ty to potrafiłaś. Dostrzegłaś, co jest nie tak. Finn opowiedział mi o wszystkim. I India… To kolejna rzecz w moim życiu, za którą muszę ci być wdzięczna.

– Nie masz za co mi dziękować, Elle.

– Właśnie, że mam. Bo ty go uratowałaś. A on jest moim najlepszym przyjacielem. – Jej usta drżały od emocji i Eloise potrząsnęła głową, jakby chciała zrzucić z siebie lęk. – Ostatnio wypłakałam całe morze i nie zamierzam tego powtarzać. Musisz do niego iść. Wiem, że jest ci ciężko, ale bądź silna. Jakimś cudem zdołałaś wszystko naprawić i nikt nadal nie wie o tym, że jestem lesbijką. Po czymś takim na pewno dasz radę iść do domku przy basenie i pocałować się na zgodę ze swoim chłopakiem.

– No tak, jeśli tak to ujmujesz… Niech będzie – prychnęłam.

Kiedy weszłam, Finn leżał na kanapie, z rękami pod głową, i wpatrywał się w żyrandol na suficie. Spojrzał na mnie.

– Oto i ona – powiedział.

Podbiegłam do niego i usiadłam na kanapie. Natychmiast objął mnie jedną ręką, a ja przytuliłam się do jego piersi.

– Przepraszam.

– Nie ma za co.

– Właśnie że jest. Po prostu… Czy czujesz, że ja cię w to wszystko wmanewrowałam?

Jego milczenie powoli wywoływało we mnie panikę, ale wreszcie, kiedy miałam zacząć histeryzować, Finn się odezwał.

– Nie. Gdybym naprawdę nie chciał, nie pojechałbym na Florydę. Słyszałem, co do mnie mówiłaś, India, i miałaś rację. Trochę boję się zostawiać Boston, moich przyjaciół i moje życie tutaj… Przeraża mnie myśl, że jeśli cię teraz opuszczę, nasz związek się wypali. Ale przede wszystkim czuję teraz ulgę.

– Cieszę się. – Odetchnęłam i przytuliłam się do niego mocniej.

– Nareszcie jestem od niego wolny. Mam wrażenie, jakby spadł ze mnie ciężar, o którego istnieniu nie miałem pojęcia. Prawie nie wiem, co teraz ze sobą zrobić. Tak mi lekko, jakbym miał zaraz oderwać się od ziemi i zacząć fruwać. Chyba muszę odnaleźć się w nowej sytuacji.

– Dokładnie. I to na pewno przerażające, ale, Finn, naprawdę warto.

– Tak.

– To nie znaczy, że nie będziesz tęsknił za Bostonem. – Usłyszałam w tym jednym przytaknięciu cały jego niepokój. – Wiem o tym. – Pocałowałam go w pierś. – Czego najbardziej będzie ci brakowało?

– Ciebie.

– To też wiem. A poza mną? – Uśmiechnęłam się.

– Elle, Josha i Gabe'a. Mojej drużyny. Chociaż oni są wściekli, że wyjeżdżam, więc nie wiem, czy tak szybko za mną zatęsknią. No i całej reszty: Fenway, burgerów w Bristol Lounge, Cafe 939, Mike's Pastries, U Maggie. – Pogłaskał mnie lekko po ramieniu. – I ciebie – powtórzył.

– Między nami będzie dobrze. I będę ci wysyłać paczki z wypiekami z Mike's Pastries.

– Co sprawia, że jesteś taka silna, India?

Pomyślałam, że jeszcze nie tak dawno wydawało mi się, że jestem silna, ale tak naprawdę wcale nie byłam. Aż do ostatnich wydarzeń. Moje słowa do Finna były szczere. Kiedy zdałam sobie sprawę, że mój ojciec już nigdy mnie nie skrzywdzi, poczułam ulgę, że nareszcie jestem wolna. Ale przez wszystkie następne lata zbudowałam wokół siebie więzienie z mojego lęku przed cierpieniem i sama sobie odebrałam wolność. Aż do Massachusetts.

– Ty. Elle. Anna. Może nawet Hayley i Theo. Nad nimi dwojgiem muszę się jeszcze zastanowić – zakpiłam.

Przez chwilę leżeliśmy obok siebie w milczeniu, ciesząc się ciepłem naszych ciał.

Wreszcie ciszę przerwał głos Finna, tak niski, że ledwo go usłyszałam:

– Cokolwiek się teraz stanie, nigdy nie zapomnę, co dla mnie zrobiłaś.

– I wzajemnie, Finn. – Poczułam łzy w oczach i przycisnęłam policzek do jego piersi.

Byłam pewna, że najgorsze, co mogło mi się przydarzyć następnego dnia po przebudzeniu, to fakt, że od razu przypomnę sobie, że jutro Finn wyjeżdża.

Niestety, nie miałam racji.

Ze snu wyrwała mnie pogrążona w histerii Eloise.

– Co? Co? Co się dzieje? – Zaspana, próbowałam odgonić ją ręką.

– India, natychmiast się obudź! – wołała do mnie gorączkowo.

Z trudem otworzyłam oczy.

– Co? – Nagle przyszło mi do głowy coś strasznego i usiadłam, prawie zderzając się głową z Eloise. – Czy Finn już wyjechał?

– Nie. – Odgarnęła włosy z czoła i wtedy dostrzegłam, że jej policzki były mokre od łez, a oczy zaczerwienione. Malowało się w nich absolutne przerażenie.

– Elle, co się stało? – Na widok jej twarzy poczułam, że serce wali mi w piersi.

Pokazała mi swój smartfon.

Wzięłam go i zamrugałam, by skupić wzrok. To, co ujrzałam na ekranie, sprawiło, że krew zastygła mi w żyłach.

Twitter Eloise pełen był wpisów o niej od naszych kolegów z klasy.

Twittów o tym, że jest lesbijką.

Podniosłam wzrok i spojrzałam na nią.

– Jak to się stało? – spytałam.

Wzięła smartfon, nacisnęła kilka guzików i pokazała mi go z powrotem, a po jej policzkach popłynęło więcej łez.

Bryce: Myślałam, że się przyjaźnimy.

Eloise: Bo się przyjaźnimy. Jesteś pijana?

Bryce: Przyszłam do ciebie zeszłej nocy, żeby sprawdzić, co się dzieje z Finnem. Podsłuchałam, jak powiedziałaś JEJ, że jesteś lesbijką. JEJ. Naprawdę? Zdradziłaś JEJ swoją największą tajemnicę? Cóż, w takim razie wszyscy ją poznają.

Eloise: Boże, co ty zrobiłaś?

Od początku podejrzewałam, że Bryce jest zazdrosna o moją przyjaźń z Eloise, ale nie sądziłam, że kiedykolwiek wykorzysta to jako broń mimo

swojego jędzowatego charakteru. Tym bardziej nie wierzyłam, że zwróci się właśnie przeciwko Elle.

– Co ja teraz zrobię? – wyszeptała.

Spojrzałam na nią znad telefonu i powiedziałam jej to, czego na pewno nie chciała teraz usłyszeć:

– Musisz powiedzieć prawdę swojemu ojcu, zanim usłyszy ją od kogoś innego.

Jej pierś zaczęła gwałtownie unosić się i opadać.

– Wszystko będzie dobrze. – Odgarnęłam z siebie kołdrę. – Pójdę z tobą. Jeśli chcesz.

Elle skinęła głową, a potem wypuściła z siebie długi, drżący oddech.

– Jak mam to zrobić? Milion razy myślałam, jak mu o tym powiedzieć, ale teraz czuję w głowie zupełną pustkę.

– Usiądziemy z nim razem i zobaczymy, co będzie dalej.

Włożyłam szlafrok i zabrałam ociągającą się Eloise z mojej sypialni i dalej, w głąb korytarza. Minęłyśmy jej pokój, a potem przeszłyśmy szerokim przejściem naokoło domu, aż stanęłyśmy po jego drugiej stronie, przed drzwiami ogromnej sypialni małżeńskiej Theo i Hayley.

Gdy podniosłam rękę, żeby zapukać, Elle chwyciła mnie za nadgarstek.

Spojrzałam na nią i zobaczyłam w jej oczach lęk.

Cokolwiek się stanie, ja cię nie opuszczę.

Jej uścisk zelżał i jej ramię w końcu opadło. Skinęła głową, chociaż wyglądała, jakby za moment miała zwymiotować.

Zapukałam do pokoju naszych rodziców.

Odpowiedziała mi cisza, więc zapukałam jeszcze mocniej.

– Theo! Hayley! – krzyknęłam.

To zdawało się wystarczyć, bo po chwili usłyszałyśmy ciche dźwięki dochodzące z drugiej strony drzwi. Kilka sekund później stanęły one przed nami otworem i zobaczyłyśmy Theo w jedwabnej piżamie. Mrużył oczy z twarzą rozluźnioną od snu.

– Co się stało, dziewczęta? – Ziewnął. – Wszystko w porządku?

– Nie. Eloise musi z tobą porozmawiać. Na dole. W pokoju dziennym z tyłu domu. Natychmiast.

Nagle przytomniejszy Theo przeniósł swoją uwagę na córkę. Widząc jej zapłakaną twarz, pobladł.

– Proszę, tylko nie mów mi, że jesteś w ciąży.

– Nie jestem w ciąży, tatusiu. Jestem lesbijką.

Jej nagłe wyznanie prawie mnie zamurowało. Natychmiast spojrzałam na Theo.

– Co? – Patrzył na nią, zdezorientowany.

– Jestem lesbijką. – Usta Eloise zaczęły drżeć.

Hayley pojawiła się u boku Theo, wpatrzona w Eloise. Była blada. Wszystko słyszała.

– Och, kochanie… Może jednak zejdziemy na dół? – przejęła inicjatywę.

– Nie rozumiem – wystękał Theo. – Czy to jakiś żart?

– Nie. – Eloise gorączkowo pokręciła głową. – Nie tylko pomagałam Finnowi ukrywać się przed ojcem, kiedy udawałam jego dziewczynę. On też mnie osłaniał. Za bardzo bałam się, że ty albo ktoś inny pozna prawdę. Jestem lesbijką, tatusiu. Lesbijką.

– Przestań to powtarzać! – wrzasnął, machając rękami z niedowierzania.

– Dlaczego? – Eloise zaczęła płakać. – Bo brzydzi cię to słowo?

– Co… Jak… Nie rozumiem, co się tu dzieje? – Theo spojrzał na mnie, poszukując odpowiedzi.

Szokowa terapia Eloise ewidentnie nie zadziałała. Może jednak powinnam była jakoś to z nią przegadać, zanim tu przyszłyśmy.

– Bryce dowiedziała się prawdy zeszłej nocy. Podsłuchała, jak Eloise ze mną rozmawia. Powiedziała wszystkim. Teraz cała szkoła dudni o tym w mediach społecznościowych. Eloise chciała, żebyś dowiedział się od niej, a nie od kogoś innego.

Theo wyglądał na przerażonego. Prawdopodobnie właśnie takiej reakcji Eloise się obawiała, odkąd skończyła trzynaście lat. Wpatrywał się w nią szeroko otwartymi oczami, jakby w ogóle jej nie poznawał.

I wtedy Eloise zaczęła opowiadać mu swoją historię – wszystko, co wcześniej wyznała mi: o nauczycielce francuskiego, o swoich obawach o

relację matki i wujka, o tym, jak myślała, że matka by jej nie zaakceptowała, i jak bardzo ją to bolało…

– Więc Finn i ja uznaliśmy, że możemy sobie nawzajem pomóc – powiedziała, a jej głos drżał tak bardzo, że chciałam chwycić ją za rękę. – Zgodziliśmy się, że będziemy udawać parę, żeby ojciec nie wywierał na niego takiej presji i nikt nie dowiedział się, że jestem lesbijką. Żebyś TY nigdy nie domyślił się, że jestem lesbijką. Kocham cię bardziej niż kogokolwiek innego na świecie i wiem, jaki jesteś. Przeraża mnie – ogarnęło ją drżenie – przeraża mnie myśl, że mogę cię stracić z tego powodu. Ale ja nadal jestem sobą, tatusiu. Nadal jestem Eloise. Proszę.

Nigdy nie byłam z nikogo tak dumna jak w tamtej chwili z Eloise. Hayley płakała po cichu obok Theo. Łzy zaczęły cieknąć jej z oczu, gdy Eloise wspomniała, że chciała umrzeć, kiedy po raz pierwszy zrozumiała, że jest lesbijką. Nigdy wcześniej mi tego nie powiedziała. Też chciało mi się płakać, kiedy to usłyszałam.

Na twarzy Hayley widniały dobroć i współczucie. Miałam nadzieję, że jej uczucia pomogą zaakceptować Theo prawdę o swojej córce.

Po chwili jednak straciłam całą tę nadzieję, gdy Theo potrząsnął głową i spuścił wzrok.

– Nie mogę – powiedział ochryple. – Nie mogę nawet… – Wziął głęboki wdech i odwrócił się, odsuwając od Hayley i unikając jej, gdy sięgnęła, by go dotknąć.

– Theo! – zawołała za nim, gdy wpadł do ich sypialni i zniknął w łazience. Usłyszałyśmy trzask zamykanych drzwi.

Eloise patrzyła w przestrzeń.

Gdyby ktoś chciał namalować złamane serce, wystarczyłoby, żeby uwiecznił wyraz twarzy, jaki miała moja siostra.

– Och, kochanie. – Westchnęła Hayley, wyciągnęła ręce do Eloise i mocno przytuliła ją do siebie.

Ramiona Elle opadły bezwładnie wzdłuż jej ciała, a ona nadal wpatrywała się miejsce, gdzie zniknął jej ojciec, jakby zawalił się jej cały świat.

Rozdział 26

Nasz dom był wielki. Jak na czworo mieszkańców był naprawdę ogromny.

Mnóstwo pokoi.

Mnóstwo przestrzeni.

Ale mimo to smutek Eloise i jej ojca zdawały się wypełniać każdy milimetr sześcienny, każdy zakątek. Czuliśmy, że nie możemy nawet drgnąć, by nie brnąć po kolana w gęstym, kleistym błocie, przemoknięci od żałobnego deszczu.

Eloise i ja spędziłyśmy większość dnia w domku przy basenie z Finnem. Leżeliśmy na kanapie i w gruncie rzeczy Finnowi i mnie było znacznie lepiej, kiedy znaleźliśmy sobie zajęcie i musieliśmy opiekować się Eloise. Przypomniało nam to, kim jesteśmy, bo przecież przyjaźń z Elle wiele dla nas znaczyła. Nasza troska o nią była o wiele silniejsza niż lęk o to, co może się stać.

– Theo jest dobrym człowiekiem. – Finn w końcu poruszył najważniejszy temat, gdy światło na zewnątrz zaczynało gasnąć. – Potrzebuje czasu.

– Mój najgorszy lęk stał się faktem, Finn – powiedziała Elle. – Co mam zrobić, jeśli naprawdę go stracę?

– Nie straciłaś go – zapewniłam ją.

– Zabiję Bryce – wysyczała z wściekłością Elle. – To znaczy kompletnie ją unicestwię.

– Nie będziesz toczyć wojny z Bryce – stwierdził Finn. – Ona nie jest tego warta.

– Ten skandal, który wywołała… – Eloise pokręciła głową z niedowierzaniem. – Nie mogę jutro tak po prostu iść do szkoły. Nie sama.

Rano mieliśmy jechać na lotnisko z Theo i Finnem. Uznałam, że pewnie nie będę w stanie iść później do szkoły.

– To nie idź – zdecydowałam za nią.

– Nie mogę też jechać na lotnisko. – Posłała Finnowi przepraszające spojrzenie. – Nie, dopóki tatuś tam będzie.

– Nie ma sprawy. – Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie. – Jutro możemy powiedzieć sobie „do zobaczenia” tutaj.

– „Do zobaczenia”?

– Finn za wszelką cenę unika słowa „pożegnanie”. – Uśmiechnęłam się.

– Bo się nie żegnamy – uparł się. – Będę was odwiedzał, jak będę mógł, no i wy możecie przyjechać na Florydę, kiedy tylko zechcecie. Poza tym… Harvard to uczelnia Theo. Chyba na jakieś dziewięćdziesiąt dziewięć procent obie będziecie się ubiegać o przyjęcie właśnie tam.

Skinęłam głową, bo marzyłam o prawie na Harvardzie i widziałam już sweter i T-shirty Elle z logo uczelni. Theo praktycznie nas zahipnotyzował, żebyśmy tam poszły.

Ona też kiwnęła potakująco, a ból w jej oczach przekonał mnie, że myślała właśnie o tym samym, co ja.

– Kocham Boston. Nie zamierzam zapomnieć o tym mieście ani o was z powodu mojego ojca. Będę składać podanie o przyjęcie do Massachusetts College of Art and Design. Mają tam fantastyczny program sztuk pięknych, żeby uczyć się fotografii. – Uśmiechał się do nas. – Ja tu wrócę, moje panie.

– Masz do mnie cały czas dzwonić i wysyłać mi maile i esemesy, i kontaktować ze mną w każdy możliwy dostępny ci sposób – rozkazała mu Elle i przytuliła mocno.

– Tak jest, proszę pani! – Finn się zaśmiał.

Długo jednak nie zdołaliśmy utrzymywać między nami tej wymuszonej wesołości. Leżąc, przypominaliśmy sobie, co nas czeka. W ciągu ostatnich kilku miesięcy w zasadzie staliśmy się rodziną i teraz mieliśmy wrażenie, że przechodzimy właśnie dziwaczny rozwód.

Wyjazd Finna zmieni wszystko.

Mimo to wiedziałam, że każdego ranka będę wstawać z łóżka i pozwalać życiu zabierać się w taką podróż, jaką dla mnie przygotuje. Ale nie znaczyło to, że nie mogłam sobie pozwolić na smutek. Smutek z kolei nie oznaczał, że godziłam się z myślą, że dla Finna i dla mnie nie było już przyszłości: było mi przykro, że teraźniejszość musi być właśnie taka.

Theo mocno przytulił Finna, poklepując go po plecach, zanim się od niego odsunął.

Z ręką nadal za głową Finna pochylił się do niego, żeby zwrócić na siebie uwagę.

– Masz do mnie zadzwonić, gdybyś czegoś potrzebował – powiedział, patrząc mu głęboko w oczy.

– Tak jest. – Finn skinął głową. – Dziękuję za wszystko.

Theo poklepał go po plecach i wreszcie niechętnie wypuścił. Uśmiechnął się do mnie, jakby chcąc dodać mi odwagi.

– Zostawię was, żebyście mogli się pożegnać. Będę czekał na ciebie w samochodzie, India. – Skinął głową w moją stronę.

Podenerwowana patrzyłam na oddalającą się sylwetkę Theo. Miałam powody, by się niepokoić. Theo nadal nie odezwał się ani słowem do Eloise. Nie wiedziałam, o której wrócił wczoraj do domu, ale Elle leżała już w łóżku. Dzisiaj rano pożegnała się z Finnem, a potem schowała w swoim pokoju, odmawiając pójścia do szkoły. Theo nie chciał z nią rozmawiać mimo rosnącej frustracji Hayley. Miałam wrażenie, że mój ojczym cieszy się, że może odwieźć Finna na lotnisko, bo dzięki temu miał bardzo wygodną wymówkę, żeby odkładać rozmowę z Eloise na później.

Przynajmniej musiał mnie z powrotem zabrać do domu i może wtedy wreszcie pogada z Elle.

Finnowi i mnie trudno było ukryć gniew. Czuliśmy wściekłość z powodu jego reakcji na wyznanie córki. Ale Finn był także wdzięczny Theo za jego pomoc. Ja również. Kompletnie nienormalna sytuacja. Nie potrafiliśmy zdecydować, jak postąpić.

Finn uznał, że okaże Theo szacunek. Tak trudno mu było wyjeżdżać.

– Hej. – Finn złapał mnie za nadgarstek, wyrywając z zamyślenia, i przyciągnął do siebie.

Właśnie dlatego brzuch bolał mnie z nerwów.

Obawiałam się tego momentu.

– Na pewno jakoś się dogadają. Theo ma poglądy konserwatywne, ale nie wierzę, że wyrzeknie się własnej córki. Kocha Elle. – Przyłożył czoło

do mojego czoła. – Tak ciężko mi ją zostawiać, gdy właśnie najbardziej mnie potrzebuje.

– Ja będę tu przy niej. – Zsunęłam mu ręce po plecach, chwytając palcami jego koszulę. – Obiecuję, że będę się nią opiekować za nas dwoje.

– Tylko dlatego w ogóle wsiadam do samolotu. Wiem, że zostawiam ją w dobrych rękach.

Uśmiechnęłam się i odchyliłam głowę tak, by móc ustami dotknąć jego ust. Gdy nasze wargi się spotkały, całkowicie straciłam kontrolę nad emocjami i zaczęłam szlochać, przytulona do niego.

Zsunął ramię, żeby chwycić mnie w pasie, a drugą ręką objął mnie delikatnie za głowę i przycisnął moją twarz do swojej szyi. Byłam zawstydzona, ale nie mogłam się opanować, więc pozwoliłam sobie na płacz, oblewając łzami jego skórę, gdy drżałam w jego objęciach.

– India – wyszeptał mi do ucha. – Kocham cię. Nigdy nie przestanę cię kochać.

– Ja… – Odsunęłam się od niego, a on mi pozwolił, ale natychmiast objął moją twarz dłonią. Wytarł kciukiem łzy na moich policzkach. – Ja nie… Nie chcę, żebyś kiedykolwiek myślał, że chciałam, żeby sprawy przyjęły taki obrót. Gdybyśmy tylko mogli mieć wszystko, czego pragniemy, znalazłabym jakiś sposób.

– Wiem. – Pocałował mnie gorączkowo, tak mocno, że prawie bolało. – Ja też bym coś wymyślił.

– Musimy więc pamiętać, że to coś dobrego.

– Tak. Tak jest. Ale to nie znaczy, że nie będę za tobą okropnie tęsknił.

Stanęłam na palcach, żeby znowu go pocałować.

– Jesteś moją bezpieczną przystanią – wyszeptałam, kiedy oderwałam od niego usta. – Nieważne, gdzie będziesz, na Florydzie, w Bostonie czy w Timbuktu.

Zacisnął oczy, a po policzkach płynęły mu łzy. Wpatrywałam się w jego twarz, w każdą jej najmniejszą cząstkę, chcąc ją zapamiętać, chociaż wiedziałam, że zobaczę go szybko, gdy tylko do mnie zadzwoni.

W końcu opanował się i otworzył oczy, żeby przestudiować moją twarz tak, jak ja wcześniej jego.

– Odezwę się, jak tylko dotrę na miejsce – obiecał.

Skinęłam w milczeniu głową. Bałam się cokolwiek powiedzieć, żeby mojego gardła nie opuściły tłumione przeze mnie szlochy.

Pocałował mnie szybko i mocno, jakby ostatni nasz dotyk był straszną torturą i pokusą, a potem odwrócił się i odszedł w stronę punktu kontroli bezpieczeństwa, ani razu się nie odwracając.

Przez chwilę miałam ochotę krzyczeć. Chciałam wierzyć, że życie jest okrutne i niesprawiedliwe, że zbyt wiele odebrano mi jeszcze w młodości.

Ale zamiast tego zaczęłam koncentrować się na oddychaniu. Ta prosta czynność uspokoiła mnie – znowu byłam w stanie myśleć racjonalnie.

Tak naprawdę nie wiedziałam, czy mój związek z Finnem przetrwa to rozstanie. Czy jednak będziemy razem? Czy czeka nas szczęśliwe zakończenie?

Czy w ogóle miało to znaczenie?

Zmieniliśmy już raz bieg naszej przyszłości.

Uratowaliśmy siebie nawzajem.

Mogłam żyć dalej, bez względu na to, co przyniesie jutro, bo miałam teraz coś, czego nie posiadałam w zeszłym roku. Wiedziałam, że są na świecie ludzie tacy, jak Finn. To właśnie mi podarował, a razem z tą wiedzą otrzymałam coś jeszcze.

Wiarę.

Nadzieję.

Dał mi coś, co będzie trwać długo po tym, jak wszystko zgaśnie.

Rozdział 27

Eloise i ja siedziałyśmy na schodach, słuchając, jak nasi rodzice krzyczą na siebie w gniewie. Musiałyśmy wyglądać jak dwie małe dziewczynki, przytulone do siebie ze strachu.

Czułam się rozdarta.

Theo był zdolny do prawdziwej dobroci i nigdy nie mogłam mu okazać dość wdzięczności za to, cokolwiek to było, co zrobił, żeby wydostać Finna ze szponów jego ojca.

Nadal jednak nie chciał rozmawiać z Eloise i coraz trudniej było mi otwarcie się na niego nie wściekać.

Najwyraźniej Hayley też miała dość jego zachowania.

Po kolejnej nocy, gdy znowu nie zamienił nawet słowa z Elle, Hayley dopadła go rankiem, kiedy próbował uciec do pracy.

– Nie mogę uwierzyć, że nie chcesz z nią nawet porozmawiać! – wrzasnęła na niego.

– To nie twoja sprawa, jak wychowuję swoją córkę.

– Cóż, zrobiłeś z tego moją sprawę, gdy wziąłeś ze mną ślub. A ja nie zamierzam obojętnie stać i przyglądać się, gdy traktujesz własne dziecko jak powietrze z powodu tego, kim jest!

– Przestań! Po prostu się zamknij!

– Nie zamknę się! Nie pozwolę, żeby kolejny mężczyzna zniszczył życie młodej dziewczynie. Jeśli nie zachowasz się przyzwoicie, przysięgam, że spakuję moje rzeczy, ich rzeczy i zabiorę je stąd obie, żeby Eloise nigdy więcej nie musiała znosić twojej pogardy!

– Przestań mi grozić odebraniem mi córki! – wrzasnął Theo. – Nikt nie odbierze mi mojego dziecka! Nikt!

Eloise znieruchomiała obok mnie, a ja ścisnęłam ją mocniej za rękę.

Na dole na chwilę zapanowała niesamowita cisza, a my wytężyłyśmy słuch.

– Czy słyszysz, co sam mówisz? Ona jest twoją córką. Nie chcesz jej stracić. Nadal pragniesz ją chronić i kochać, i to wszystko, co ma tu

jakiekolwiek znaczenie, Theo – powiedziała Hayley.

– Ja po prostu… – Jego głos był cichy, więc tak bardzo pochyliłam się w stronę drzwi, że prawie spadłam ze schodów. – Ona już straciła matkę… Jej życie już wcześniej nie było łatwe. Nie mogę znieść, że teraz może być jej jeszcze trudniej. To… Ona nie jest gotowa, żeby znosić to, jak ludzie ją potraktują.

– Może i nie. Ale moim zdaniem masz silną córkę. Ona potrzebuje tylko, żebyś ją kochał i wspierał, bez względu na to, kogo ona kocha. Nic jej nie będzie, Theo. Chyba że zacznie myśleć, że to, kim jest, pozbawia ją twojej miłości.

Usłyszałyśmy zduszony szloch, a potem uspokajający szept Hayley. Rzuciłam Eloise spojrzenie i patrzyłam, jak łzy powoli spływały jej po policzkach, gdy słyszała płacz ojca.

– Idź do niego – powiedziałam. W jej oczach czaił się lęk.

– Idź.

Podniosła się i drżąc, ostrożnie zeszła na dół.

Odprowadziłam ją wzrokiem, aż zniknęła mi z oczu. Chciałam, żeby Finn był z nami. Wiedziałam, że to tylko pierwsze z wielu takich życzeń.

Hayley pojawiła się na dole schodów. Rzuciła mi niepewny uśmiech, weszła na górę i usiadła obok mnie.

– Przytulili się – szepnęła.

– Myślisz, że między nimi wszystko będzie dobrze?

– Nie będzie im łatwo, ale czytałam gdzieś, że żadna rzecz, o którą warto walczyć, nie jest łatwa.

– W jednym z twoich romansów? – zapytałam żartobliwie, chcąc wprowadzić radośniejszy nastrój.

– Dobrze wiem, że je znalazłaś. – Rzuciła mi spojrzenie.

– Jeśli to poprawi ci samopoczucie, już od jakiegoś czasu niczego sobie od ciebie nie pożyczałam.

– Cóż, teraz pewnie i tak jest już za późno. Idę o zakład, że znasz wszystkie eufemizmy słowa „penis”.

– I mój zasób słownictwa tylko się poszerza! – Prychnęłam. – Mam tablet. To jak dostęp do całego świata pełnego romansów.

– Ach tak? Myślisz, że też powinnam sobie taki sprawić?

– Totalnie.

– Czytałaś ostatnio coś dobrego?

– Ostatnio próbuję romansów historycznych. – Zamilkłam na moment. – Finn powiedział, że czytam romanse, bo potrzebuję szczęśliwego zakończenia. – Spojrzałam na Hayley, zastanawiając się, czy uważała, że to prawda.

– Ja czytam je właśnie z tego powodu. – Potrąciła mnie przyjacielsko ramieniem.

Przez chwilę nic nie mówiłyśmy, a z dołu dobiegały nas dźwięki cichej rozmowy Eloise i Theo.

Nareszcie zaczynałam czuć ulgę.

– Chyba spróbuję teraz innych gatunków fikcji – stwierdziłam.

– Dlaczego?

– Pewnie nie potrzebuję już szczęśliwego zakończenia. – Wzruszyłam ramionami. – Może wystarczy mi właściwe zakończenie.

– Nawet jeśli na pierwszy rzut oka tak to nie wygląda, jestem pewna, że jeśli przyjrzysz się mu bliżej, właściwe zakończenie okaże się szczęśliwe. – Hayley się uśmiechnęła.

– To w sumie bardzo głębokie – przyznałam.

– Co mogę powiedzieć? Nieoczekiwanie zostałam mędrcem.

Może to przez napiętą atmosferę w domu zaczynałyśmy wpadać w histerię, a może po prostu potrzebowałyśmy chwili radosnego wytchnienia. A może pomysł, że Hayley jest mędrcem, był nadzwyczaj zabawny? Cokolwiek to było, gdy nasze oczy się spotkały, wybuchnęłyśmy nieoczekiwanym strumieniem śmiechu i musiałyśmy zasłonić twarze rękami, żeby nie robić hałasu.

Zegar w jadalni był naprawdę irytujący. Nigdy wcześniej nie zauważyłam, żeby tak głośno tykał.

Widelec uderzył w talerz i aż wzdrygnęłam się na dźwięk tego metalicznego dźwięku.

Może to nie zegar był tu prawdziwym problemem.

Theo żuł chleb czosnkowy i nawet to wydawało się niesamowicie głośne.

Nie.

Zdecydowanie nie zegar.

To była cisza.

Nieznośnie głośna cisza.

Spojrzałam na Elle siedzącą przy stole. Była skupiona na swoim posiłku. Całkowicie, zupełnie skupiona na pełnym jedzenia talerzu.

Spojrzałam na Theo.

Wpatrywał się w chleb czosnkowy, jakby właśnie prowadził z nim ożywioną konwersację.

Wymieniłyśmy spojrzenie z Hayley. Wydawała się tak zmartwiona, jak ja się czułam.

Po rozmowie z Elle Theo poszedł do kancelarii, a Elle powiedziała, że chce zostać sama w swoim pokoju. Theo obiecał, że wróci z pracy na obiad i danego słowa dotrzymał.

Wyglądało jednak na to, że jedna rozmowa nie wystarczy, żeby relacje Eloise z ojcem wróciły do normy. Żałowałam, że nie znałam żadnego triku, który mógłby przyspieszyć ten proces.

Poczułam, że telefon wibruje mi w kieszeni, a skoro nikt na mnie nie patrzył, wyciągnęłam go i zerknęłam na ekran.

Finn: Jak obiad?

India: Cichy jak wnętrze starego grobowca :/

Finn: Opowiedz jeden ze swoich strasznych żartów. Atmosfera od razu się poprawi.

Spojrzałam na moją milczącą rodzinę. A co mi tam? Raz się żyje. Na pewno nie mogłam już bardziej zaszkodzić.

– Poszłam wczoraj do zoo – powiedziałam, a wszyscy na mnie spojrzeli. – Nie było tam żadnego zwierzęcia oprócz jednego – zrobiłam krótką pauzę. – To była antylopa gnój.

Hayley parsknęła śmiechem w kieliszek.

Elle i Theo unieśli brwi w moją stronę, a potem zaczęli znowu przyglądać się swojemu jedzeniu.

Wyjęłam smartfon z kieszeni.

India: Najwyraźniej kiepskie żarty działają tylko na ciebie.

India: I na Hayley.

Finn: Daj im trochę czasu. Zadzwoń do mnie potem. Kocham cię.

India: Też cię kocham.

Teraz ja wpatrywałam się bezmyślnie w talerz. Finna nie było dopiero jeden dzień, a już szaleńczo za nim tęskniłam.

– Rozmawiałaś z Finnem – przerwała ciszę Hayley, jakby czytając w moich myślach.

– Dzwonił do mnie wcześniej. – Ponuro skinęłam głową. – Dotarł na miejsce cały i zdrowy. Jego dziadkowie naprawdę się cieszą, że jest z nimi.

– Doskonale – powiedział Theo. – To dobrzy ludzie.

– Wiem, ale będzie mi teraz ciężko. Już za nim tęsknię. Tak samo jak Elle – wtrąciłam z przekąsem.

Elle podniosła głowę na dźwięk swojego imienia i Theo wreszcie na nią spojrzał. Uśmiechnął się do niej smutno i jakby nerwowo.

– Może nas w każdej chwili odwiedzać. I wy też możecie do niego pojechać.

– Dziękuję, tatusiu. – Twarz Elle rozjaśnił pełen wdzięczności uśmiech.

Na twarzy Theo pojawiła się tęsknota i oddałabym wszystko, żeby dowiedzieć się, co wtedy pomyślał. Chciałam, żeby się między nimi ułożyło. Ale Finn miał rację. Potrzebowali czasu.

– Nie ma za co, kochanie. – Theo powiedział łagodnie i z powrotem zwrócił badawcze spojrzenie na swój talerz.

Uśmiechnęłam się, widząc na twarzy Elle nadzieję, która zagościła tam po jego pieszczotliwym zdrobnieniu.

Małe kroczki.

– Zobaczysz, to napięcie między wami w końcu zniknie – zapewniłam Elle.

Leżała na moim łóżku, przytulona do poduszki. Po obiedzie Theo wrócił do kancelarii, a Elle miała zamiar ukryć się ponownie w swoim pokoju, więc musiałam praktycznie zaciągnąć ją siłą do sypialni, żeby upewnić się, że wszystko z nią w porządku.

– Tak – przyznała tonem pełnym rozpaczy. – Może. Zniknie, dopóki nie przyprowadzę pierwszej dziewczyny do domu.

Stukanie do drzwi pokoju przerwały moje rozmyślania nad pocieszającą odpowiedzią. Gdy powiedziałam: „Proszę wejść!”, zza drzwi wysunęła się Hayley.

– Gabe i Charlotte przyszli zobaczyć się z Eloise.

Elle zbladła.

– Niech wejdą – zdecydowałam.

– Nie – wyszeptała Elle. – Nie jestem gotowa, żeby stawić czoło ich osądowi albo złości.

– Jesteś pewna, że przyszliby do nas do domu, gdyby byli na ciebie wściekli?

Spojrzała na mnie gniewnie, ale zignorowałam ją i skinęłam głową Hayley, żeby pozwoliła im do nas przyjść.

Gabe i Charlotte weszli z wahaniem do mojej sypialni chwilę później i stali zmieszani, wpatrując się w Elle.

Elle w odpowiedzi patrzyła na nich i próbowała ukryć strach, podnosząc zuchwale podbródek.

A później Charlotte przebiegła przez pokój i rzuciła się na Eloise, żeby ją przytulić.

– Uff… – Charlotte wylądowała na niej i objęła z całych sił, rozpłaszczając Eloise na zagłówku łóżka.

– Wszystko w porządku? Tak się o ciebie martwiłam!

Eloise odetchnęła z ulgą, jakby zeszło z niej powietrze. Uśmiechnęła się do Gabe’a przez ramię Charlotte, przytulając się do niej.

– Bywało lepiej – powiedziała.

Gabe oparł się o słupek od mojego baldachimu i rzucił mi smutny uśmiech.

– Przykro mi z powodu Finna.

– Mnie też.

– Szkoda, że musiał wyjechać.

– W całej szkole panuje poruszenie. – Charlotte puściła wreszcie Eloise. – Nikt nie może uwierzyć, że Finna już z nami nie ma. I nikt nie może

uwierzyć, że jesteś… – Urwała, z przerażonym wyrazem twarzy.

– Lesbijką – podpowiedziała jej spokojnie Eloise. – Możesz powiedzieć to na głos. To żadne brzydkie słowo.

– Wiem… Tylko… Nie chciałam powiedzieć czegoś nie tak.

– Nie martw się. Przepraszam, że się przed wami ukrywałam.

– Nie przejmuj się – odezwał się Gabe. – Rozumiemy dlaczego.

– Aż za dobrze. – Charlotte uścisnęła jej ramię. – Pamiętamy o Josie Farquhar. – Charlotte pobladła, gdy Eloise się wzdrygnęła.

– Widzisz? I już powiedziałam coś nie tak!

– Josie Farquhar? – To imię brzmiało znajomo, ale nie mogłam sobie przypomnieć, gdzie je słyszałam.

– To ta dziewczyna, o której ci mówiłam – podsunęła mi Elle. – Zaliczyła *coming out* w zeszłym roku.

O tak, teraz sobie przypomniałam. To była ta laska, którą prześladowali w szkole dopóty, dopóki rodzice nie wypisali jej z Tobiasa Rochestera.

– Tobie nie przytrafi się nic podobnego – zapewniłam ją żarliwie.

– Nie, nie przytrafi – potwierdził Gabe. – Masz nas.

Eloise posłała mu pełen wdzięczności uśmiech. Ale po chwili radość zniknęła jej z twarzy.

– A co z Bryce i Joshuą?

– Bryce weszła na ścieżkę wojenną – poinformował nas Gabe. – Jest wściekła, że zwierzyłaś się Indii, a nie jej. I mam też wrażenie, że czuje się trochę dziwnie z tym, że podobają ci się dziewczyny. Znasz Bryce. Kiedy nie wie, jak sobie z czymś poradzić, znajduje sobie ofiarę, na której może wyładować agresję. A Joshua nie jest pewien, co ma robić. Wyjazd Finna bardzo nim wstrząsnął. Stracił najlepszego przyjaciela. Nie chce teraz stracić także dziewczyny, a Bryce twierdzi, że czuje się zdradzona i okłamywana. Powiedział mi, żeby przekazać ci, że stoi po twojej stronie, rozumie cię i akceptuje, ale na razie nie może nic powiedzieć z powodu Bryce.

– Ale my nie pozostaniemy bezczynni – zadeklarowała Charlotte z wyrazem determinacji na twarzy. Nigdy jej takiej wcześniej nie widziałam. – Będziemy przy tobie. Zawsze.

Eloise skinęła jej głową i oparła się na łóżku. Wyglądała na absolutnie wykończoną.

– Dziękuję. Będę was potrzebować – powiedziała.

Epilog

Jak każdego dnia, odkąd zamieszkałam w Massachusetts, Gil podwiózł mnie i Eloise do szkoły.

Ale dzisiaj wyjątkowo byłyśmy spóźnione.

Theo nadal wyglądał niepewnie, gdy żegnał się z nami dzisiejszego poranka, ale to nie musiało oznaczać nic złego. On i Elle na pewno wkrótce odnajdą się w nowej sytuacji i ponownie będą ze sobą blisko. Theo za bardzo ją kochał. Powiedział, że możemy dziś znowu nie iść do szkoły, bo ostatnie dni pewnie wykończyły nas emocjonalne, ale ja przekonałam Elle, żebyśmy jednak nie zostawały w domu.

Przez ostatnie czterdzieści osiem godzin Elle doświadczyła emocjonalnego kalejdoskopu. Jeśli chodzi o pozytywy, jej ojciec gotowy był porzucić swoje uprzedzenia z miłości do córki. Poza tym Elle opowiedziała Sarze o wszystkim, co się stało, i nareszcie rozmawiały przez telefon, a w weekend miały spotkać się na pierwszej randce. Elle wyznała mi, że denerwuje się na myśl o tej randce, ale w radosny, podniecający sposób.

Przez ostatnie kilka dni było jej bardzo ciężko, a do tego ona też tęskniła za Finnem.

To bardzo dużo jak na jedną osobę.

Miałyśmy co prawda po naszej stronie Charlotte i Gabe'a, ale z takim przeciwnikiem jak Bryce należało się poważnie liczyć. W głębi serca nie miałam wątpliwości, że Eloise będzie teraz ciężko w szkole.

Ale pokładałam wiarę w naszych znajomych. Sądziłam, że zaakceptują Elle taką, jaka jest. Nie martwili mnie jednak ani oni, ani ich akceptacja. Przejmowałam się Bryce i tym, jak daleko zamierza posunąć się w wojnie przeciwko Eloise.

Odsuwanie konfrontacji z nią i resztą znajomych na bliżej nieokreśloną przyszłość nie miało jednak sensu.

Eloise spojrzała na szkolną bramę i odwróciła się do mnie.

– Jeśli wejdziesz tam razem ze mną, stracisz wszystko, czego pragnęłaś, kiedy po raz pierwszy tu przyjechałaś.

– Wiem. Ale to nie znaczy, że zamierzam cię zostawić.

– Pamiętasz, jak się spotkałyśmy? – Jej twarz złagodniała. – Siedzieliśmy przy basenie i miałam wsparcie Bryce i pozostałych przeciwko tobie.

– Życie jest dziwne. – Pomyślałam, że to ironia losu.

Życie zdecydowanie było dziwne, ale kiedy stałam przed bramą, nie czując lęku przed zostaniem anonimową uczennicą na korytarzu ani przed brakiem bezpieczeństwa, jaki niosła pozycja na dnie szkolnej hierarchii, nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że w tym dziwnym zrządzeniu losu było piękno.

Miałam wszystko, czego nigdy nie pragnęłam.

Nigdy nie byłam bardziej zagubiona.

Ani bardziej pewna swojego miejsca w świecie.

Ani bardziej bezpieczna.

Ani bardziej przerażona.

Nigdy nie czułam się tak bardzo wolna.

Podziękowania

Ta książka przeszła ewolucję, jakiej nie doświadczyły poprzednie moje książki. Historia Indii, Finna i Eloise była zupełnie inna, kiedy ją zaczynałam. Jestem dumna z podróży, jaką odbyłam, żeby tę książkę napisać. Ogromne podziękowania należą się Lauren Abramo, mojej wspaniałej agentce.

Dziękuję ci, Lauren, za twoją wiedzę i nasze burze mózgów, za rozmowy telefoniczne, kiedy mówiłaś mądre rzeczy, a ja natychmiast odkładałam słuchawkę, by zabrać się do pisania, zainspirowana przez ciebie. Dziękuję ci również, że pomogłaś mi przekuć przyjaźń bohaterów w coś pięknego. India, Finn i Eloise nie byliby bez ciebie tym, kim są na kartach tej książki.

Polegałam na szczerych opiniach kilkorga pierwszych, najważniejszych czytelników, którzy pomogli mi zmierzać właściwą drogą ku najlepszej wersji tej historii. Dziękuję wam, Rebecco Pappas i Claribel Ortega, że poświęciłyście swój cenny czas. Wasze miłe słowa, świeża perspektywa i obserwacje pozwoliły mi zadbać, żeby wszystkie wątki tej historii zostały napisane z taką uwagą i dbałością o szczegóły, na jaką zasługiwały.

Pragnę też podziękować mojej szczerej, kochającej mamie oraz mojej przyjaciółce Tammy Blackwell, której wiedza przyczyniła się do tego, że książka zyskała na atrakcyjności.

India, Finn i Eloise musieli przejść długą drogę, gdy zajęła się nimi Margo Lipschultz, moja wspaniała redaktorka w wydawnictwie Harlequin Teen. Margo, dziękuję ci z całego serca za to, że wierzyłaś we mnie. Nie mam słów, by opisać, jakie to było dla mnie ważne. Dziękuję ci, że włożyłaś mnóstwo pracy, by książka stała się tym, czym jest teraz: świetnie się bawiłam, redagując ją razem z tobą. Nie mogę również zapomnieć o wyrażeniu wdzięczności dla twórczyni hasztagu #Finndia.

Dziękuję także zespołowi graficznemu z wydawnictwa Harlequin Teen, który przygotował tak piękną okładkę mojej książki, że odtańczyłam w

kuchni mały taniec zwycięstwa, gdy po raz pierwszy ją zobaczyłam! Dziękuję całemu wydawnictwu za ciężką pracę.

I wreszcie największe podziękowania kieruję do Ciebie, drogi Czytelniku.

Spis treści

Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Epilog
Podziękowania

Tytuł oryginału: The Impossible Vastness of Us

Copyright © 2017 Samantha Young
Copyright for the Polish Edition © 2018 Edipresse Polska SA
Copyright for the Translation © 2018 Sara Manasterska

Edipresse Polska SA
ul. Wiejska 19
00-480 Warszawa

Dyrektor ds. książek: Iga Rembiszewska
Redaktor inicjujący: Natalia Gowin
Produkcja: Klaudia Lis
Marketing i promocja: Renata Bogiel-Mikołajczyk, Beata Gontarska
Digital i projekty specjalne: Katarzyna Domańska
Dystrybucja i sprzedaż: Izabela Łazicka (tel. 22 584 23 51),
Barbara Tekiel (tel. 22 584 25 73),
Andrzej Kosiński (tel. 22 584 24 43)

Redakcja: Jolanta Kucharska
Korekta: Ewa Mościcka, Jolanta Kucharska
Projekt okładki i stron tytułowych: Anna Skopińska
Skład i łamanie: JS Studio
Zdjęcie na okładce: Look Studio/Shutterstock

Biuro Obsługi Klienta
www.hitsalonik.pl
mail: bok@edipresse.pl
tel.: 22 584 22 22
(pon.–pt. w godz. 8.00–17.00)
www.facebook.com/edipresseksiazki
www.instagram.com/edipresseksiazki

ISBN 978-83-8117-664-4

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych w całości lub w części tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.